

2022 NR 1
2022 № 1

ROCZNIK XVII
РІЧНИК XVII

DIALOG DWÓCH KULTUR

ДІАЛОГ ДВОХ КУЛЬТУР



2022 NR 1
2022 № 1

ROCZNIK XVII
РІЧНИК XVII

DIALOG DWÓCH KULTUR

ДІАЛОГ ДВОХ КУЛЬТУР

SULEJÓWEK 2022

Kolegium Redakcyjne

Redaktor naczelny: prof. dr hab. Grzegorz Nowik, dr Urszula Olbromska (zastępca red. naczelnego), dr Robert Andrzejczyk (zastępca red. naczelnego), dr Emil Noiński (sekretarz). Członkowie: dr Stefan Artymowski, Katarzyna Nowosad, Mariusz Olbromski, dr Marta Trojanowska, Tamara Sienina, Łukasz Wieczorek

Rada Naukowa

Przewodnicząca: prof. dr hab. Walentyna Sobol (Uniwersytet Warszawski). Członkowie: prof. dr hab. Krzysztof Kawalec (Uniwersytet Wrocławski), prof. dr hab. Władysław Makarski (Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II), dr Emil Noiński (Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku), prof. dr hab. Andrzej Nowak (Uniwersytet Jagielloński), prof. dr hab. Grzegorz Nowik (Instytut Studiów Politycznych, Polska Akademia Nauk/Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku), Mariusz Olbromski (Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, Oddział Warszawski), Dmytro Pawlyczko, dr Paweł Pietrzyk (Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych), prof. dr hab. Ludmiła Siryk (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej), dr Marek Tarczyński, prof. dr hab. Włodzimierz Toruń (Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II), dr Maciej Dębski (Społeczna Akademia Nauk), dr Jarosław Kinal (Uniwersytet Rzeszowski), doc. dr Pavel Mücke (Czeska Akademia Nauk – Praga), dr Matthias Kaltenbrunner (Ośrodek Badawczy Historii Przemian – Wiedeń), prof. dr hab. Arūnas Streikus (Uniwersytet Wileński), dr Dominik Borek (Szkoła Główna Handlowa)

Recenzenci

dr hab. Mariusz Kulik (Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk), dr hab. Lidia Michalska-Bracha (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach), prof. dr hab. Janusz Odziemkowski (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego), prof. dr hab. Włodzimierz Suleja (Uniwersytet Wrocławski)

Adres Kolegium Redakcyjnego

Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku
al. Piłsudskiego 29
05-070 Sulejówek
redakcja.ddk@muzeumpilsudski.pl

© Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku
ISSN 2082-3274

Fotografia na okładce

Alicja Firynowicz

Tłumaczenia na język angielski

Autorzy & Urszula Bisek

Projekt okładki i skład graficzny

TYPO Usługi Wydawnicze, Jadwiga Popowska

Druk i oprawa

TYPO Usługi Wydawnicze, Jadwiga Popowska

Kolegium Redakcyjne nie ponosi odpowiedzialności za treść sądów i opinii zawartych w artykułach

SPIS TREŚCI

<i>Grzegorz Nowik</i> Słowo wstępne.	7
--	---

STUDIA, ARTYKUŁY, ROZPRAWY

<i>Władysław Makarski</i> O Galicji – onomastycznie	11
--	----

<i>Joanna Kiwilszo</i> Fundusz Lerneta jako przykład pomocy stypendialnej dla ubogich uczniów Liceum Wołyńskiego	25
--	----

<i>Jan Musiał</i> Profetyczna synergia zaklęć poetyckich Juliusza Słowackiego z pewnym projektem politycznym Karola Libelta	35
---	----

<i>Damian Kozłowski</i> Józef Białynia-Chołodecki (1852–1934) – współtwórca i organizator lwowskiego Zarządu Archiwalnego	45
---	----

<i>Наталія Собкович</i> Богдан Лепкий в українсько-польському діалозі (до 150-річчя від дня народження Богдана Лепкого)	61
---	----

<i>Małgorzata Karolina Piekarska</i> Henryk Józewski (1892–1981). Wojewoda wołyński – artysta	71
--	----

<i>Ростислав Радішевський</i> Письменство польсько-українського пограниччя у дослідженнях Антіна Середницького	89
--	----

<i>Jan Wolski</i> Refleksje nieuwważnego czytelnika o powieści migrującej z galicyjskimi historiami w tle	101
---	-----

<i>Rafał Żebrowski</i> Herbert a totalitaryzmy. Przyczynek syntetyczny	109
---	-----

<i>Dorota Heck</i> W stronę Krzemieńca. Wojciech Wencel wobec tradycji romantycznej	135
--	-----

MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

<i>Walentyna Sobol</i> Лист гетьмана до короля. Діалог на межі цивілізацій	147
---	-----

<i>Dawid Bzorek</i> Osiemnastowieczna Polska oczyma Filipa Orlika	163
--	-----

<i>Katarzyna Jakimiak</i> Z Drohobycza do Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie. Bruno Schulz	169
<i>Ірина Антонюк</i> Історія укладання збірок прижиттєвих видань творів Фридерика Шопена у Львові	177
<i>Jan Skłodowski</i> Niemen i Dniestr – rzeki wywczasów Marszałka. O letnich pobytach Józefa Piłsudskiego w Druskienikach i Zaleszczykach	189
<i>Олена Гаськевич</i> Музейна едукація та психологічна реабілітація для внутрішньо переміщених осіб у Музеї Юліуша Словацького	197
<i>Тамара Сеніна</i> З історії відновлення пам'ятного знаку жовнірам 18 Дивізії Війська Польського та воякам Української Народної Армії, полеглим під селом Кімната. Участь музею Юліуша Словацького в Кременці у його відновленні	205
<i>Stefan Artymowski</i> Znaczki pocztowe Ukrainńskiej Republiki Ludowej w zbiorach Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku	217
SPRAWOZDANIA	
<i>Jadwiga Rodowicz-Czechowska</i> Polska – Japonia – Ukraina. Nieoczywiste pomosty solidarności	233
<i>Robert Andrzejczyk</i> Finansowanie odbudowy (Financing reconstruction). Sprawozdanie z międzynarodowej konferencji naukowej Europejskiego Stowarzyszenia Historii Bankowości i Finansów we Frankfurcie nad Menem (30 czerwiec 2023 r.)	243
IN MEMORIAM	
<i>Łukasz Suska</i> Książdz Andrzej Kwiczala (1967–2022)	251
<i>Mariusz Olbromski</i> Dmytro Pawłyczko (1929–1923). Wspomnienie.....	255
<i>Grzegorz Nowik</i> Wspomnienie o płk. dr Marku Tarczyńskim	263

CONTENTS

<i>Grzegorz Nowik</i> Introduction	7
---	---

STUDIES, ARTICLES, DISSERTATIONS

<i>Władysław Makarski</i> About Galicia – onomastically	11
--	----

<i>Joanna Kiwilszo</i> The fund of Jan Lernet as an example of sponsored scholarship for poor students of Liceum Wołyńskie (Wołyń Grammar School)	25
--	----

<i>Jan Musiał</i> The prophetic synergy of Juliusz Słowacki's poetic expression with a certain political project of Karol Libelt	35
---	----

<i>Damian Kozłowski</i> Józef Białynia-Chołoddecki (1852–1934) – co-creator and organiser of Lviv Archive Board	45
--	----

<i>Наталія Собкович</i> Role of Bohdan Lepky in Polish-Ukrainian dialogue (on the 150 th birth anniversary of Bohdan Lepky)	61
---	----

<i>Małgorzata Karolina Piekarska</i> Henryk Józewski (1892-1981). Voivode of Volhynia – artist	71
---	----

<i>Ростислав Радцишевський</i> Literature of the Polish-Ukrainian borderland in the research by Antin Serednicki	89
---	----

<i>Jan Wolski</i> An inattentive reader's reflections on a 'migrating novel' with Galician stories in the background	101
---	-----

<i>Rafał Żebrowski</i> Herbert and totalitarianisms. A synthetic addendum.	109
--	-----

<i>Dorota Heck</i> Towards Kremenets. Wojciech Wencel vs Romantic tradition	135
--	-----

SOURCE MATERIALS

<i>Walentyna Sobol</i> Hetman's letter to the king. Dialogue on the border of civilization	147
---	-----

<i>Dawid Bzorek</i> The 18 th century Poland perceived by Filip Orlik	163
---	-----

<i>Katarzyna Jakimiak</i> From Drohobych to the Museum of Literature. Bruno Schulz	169
<i>Ірина Антонюк</i> History of compiling collections of lifetime editions of Frederick Chopin's works in Lviv	177
<i>Jan Skłodowski</i> Nemen and Dniester rivers – holiday destinations of the Marshall. Summer stays of Józef Piłsudski in Druskininkai and Zalishchyky	189
<i>Олена Гаськевич</i> Museum education and psychological rehabilitation of the displaced in Juliusz Słowacki Museum	197
<i>Тамара Сеніна</i> Restoration of the memorial devoted to the soldiers of the 18th division of the Polish Army and soldiers of the Ukrainian People's Army, who fell in the vicinity of Kimnata village. Juliusz Słowacki Museum in Kremenets participation in its restoration	205
<i>Stefan Artymowski</i> Postage stamps of the Ukrainian People's Republic as a part of the collection in Józef Piłsudski Museum in Sulejów	217

REPORTS

<i>Jadwiga Rodowicz-Czechowska</i> Poland – Japan – Ukraine. Unobvious bridges of solidarity	233
<i>Robert Andrzejczyk</i> Financing reconstruction. Report from the international scientific conference of the European Association for the History of Banking and Finance in Frankfurt am Main (30 th of June 2023).	243

IN MEMORIAM

<i>Łukasz Suska</i> Reverend Andrzej Kwiczala (1967–2022).	251
<i>Mariusz Olbromski</i> Dmytro Vasylovych Pavlychko (1929–1923). Memoir	255
<i>Grzegorz Nowik</i> Memoir on col. dr Marek Tarczyński	263

Szanowni Czytelnicy

– jak co roku, przed polsko-ukraińską konferencją, przed dorocznym spotkaniem ludzi nauki i kultury z Polski i Ukrainy oddajemy kolejny - siedemnasty tom „Dialogu Dwoch Kultur”. Drugi już rok rozgrywająca się na Ukrainie wojna w obronie Cywilizacji Europejskiej, wojna „Za Wolność Waszą i naszą” nie pozwoliła nam spotkać się w czarownych wnętrzach domu Juliusza Słowackiego, w gościnnych progach Akademii Humanistyczno-Pedagogicznej (dawnym Liceum) w Krzemieńcu.

Kilka lat temu planowaliśmy spotkanie uczestników Dialogu Dwoch Kultur w Kostiuchnowce – w harcerskim „Centrum Dialogu” i w Krzemieńcu – w Muzeum Juliusza Słowackiego. Plan ten zrealizujemy w roku bieżącym w Łodzi we współpracy z Muzeum Archeologiczno-Etnograficznym oraz Centrum Dialogu Kostiuchnowka Chorągwi Łódzkiej ZHP, a następnie w Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku we współpracy ze Stowarzyszeniem Pisarzy Polskich w Warszawie. Partnerami konferencji są jak co rok – Fundacja Pomoc Polakom na Wschodzie oraz nasi przyjaciele z Ukrainy, skupieni wokół Muzeum Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu.

Pierwszy dzień, w Łodzi, poświęcony będzie tradycjom walk Polaków i Ukraińców o niepodległość w latach 1914–1920. Drugiego dnia pragniemy pokazać kilka cennych obiektów zabytkowych na Mazowszu – Kolegiatę w Tumie pod Łęczycą, zrekonstruowane grodzisko z czasów Bolesława Chrobrego, skansen polskiej wsi i pałac Radziwiłłów w Nieborowie z parkiem w Arkadii. Trzeci dzień poświęcony będzie relacjom polsko -ukraińskim na różnorodnych polach aktywności kulturalnej, artystycznej, naukowej, społecznej i politycznej. „Ucztę duchową” zapewni nam teatr „Fredreum” z Przemyśla w związku z przypadającym Rokiem Aleksandra Fredry.

Chcemy również zaprezentować naszym gościom z Ukrainy oraz koleżankom i kolegom z Polski Muzeum, w tym odtworzone wnętrza dworku Milusin Józefa Piłsudskiego.

Zapraszamy do udziału w konferencji pracowników naukowych i słuchaczy Studium Europy Wschodniej na Uniwersytecie Warszawskim – którzy będą w przyszłości budowali relacje polsko-ukraińskie oraz wszystkie środowiska naukowe, które od wielu lat współtworzyły program Dialogu.

Serdecznie zapraszamy – zgłoszenia prosimy kierować do końca czerwca do dr Emila Noińskiego z Muzeum Józefa Piłsudskiego (e.noinski@muzeumpilsudski.pl), co pozwoli nam na ułożenie programu wspólnie z pp. Urszulą i Mariuszem Olbromskimi oraz p. Małgorzatą Karoliną Piekarską z SPP.

prof. Grzegorz Nowik

Dear Readers,

– like every year before the Polish-Ukrainian conference, the annual meeting of men and women of science and culture from Poland and Ukraine, we are giving to you another – the seventeenth volume of ‘Dialogue of Two Cultures’. It’s already for the second time that the war in Ukraine, fought for the European Civilisation, a war ‘for our freedom and yours’ has not allowed us to meet in the charming interior of Juliusz Słowacki’s house in the hospitable Humanitarian Pedagogical Academy of Kremenets (ex-Lyceum).

A few years ago we planned a meeting of the participants of Dialogue of Two Cultures in Kostyukhnivka – in scouts’ ‘Centre for Dialogue’ and in Kremenets – in Juliusz Słowacki Museum. We are turning this plan into reality this year in Łódź in cooperation with the Museum of Archaeology and Ethnography and with Kostyukhnivka Dialogue Centre of the Polish Scouting and Guiding Association Łódź Region, and then in Józef Piłsudski Museum in Sulejówek in cooperation with the Polish Writers’ Association. The partners of the conference are, like every year – Fundacja Pomoc Polakom na Wschodzie (Foundation Aid to Poles in the East) and our friends from Ukraine, gathered around Juliusz Słowacki Museum in Kremenets.

The first day, in Łódź, will be devoted to Polish and Ukrainian traditions of fighting for independence in the years 1914–1920. On the second day, we are planning to present a few valuable monuments of Masovia – a collegiate church in Tum, next to Łęczycza, a reconstructed stronghold dating back to Bolesław I the Brave, an open-air museum of the Polish countryside and the Radziwiłł Palace in Nieborów with the famous park in Arkadia. The third day will be devoted to Polish and Ukrainian relations in different areas of activity: cultural, artistic, scientific and political. A ‘spiritual feast’ will be served by ‘Fredreum’ theatre from Przemyśl as this year is Aleksander Fredro Year.

We would also like to present to our guests from Ukraine, but also to our Polish colleagues, our Museum, including the recreated interior of Józef Piłsudski’s Milusin manor.

We invite to participate in this conference all research scientists and students of the Center for East European Studies in the University of Warsaw – those who will build Polish-Ukrainian relations and all scientific milieux who have been participating in the elaboration of the ‘Dialogue’ program.

Feel free to contact dr Emil Noiński (e.noinski@muzeumpilsudski.pl), from Józef Piłsudski Museum till the end of June. It will allow us to elaborate program together with Urszula and Mariusz Olbromski and Małgorzata Karolina Piekarska from the Association of the Polish Writers.

prof. Grzegorz Nowik

STUDIA, ARTYKUŁY, ROZPRAWY

STUDIES, ARTICLES, DISSERTATIONS

Władysław Makarski

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Akademia Zamojska w Zamościu

ORCID: 0000-0002-8275-5778

O Galicji – onomastycznie

Streszczenie: *Galicja* to nazwa prowincji I i III zaboru austriackiego dokonanego na I Rzeczypospolitej w latach 1772–1918, utworzona od nazwy staroruskiego grodu *Halicz*, historycznej stolicy Księstwa Halickiego, przejętej z języka łacińskiego z formantem łacińskim *-icia* > pol. *-icja*, jak w nazwie kraju *Fenicja*, w nazwie osobowej *Felicja*, pospolitej *ambicja*. Nazwa *Halicz* jako podstawa makrotoponimu *Galicja*, różnie interpretowana, jest najprawdopodobniej nazwą fizjograficzną z pierwiastkiem psł. **Gal-*, obocznym do **Gol-* na oznaczenie miejsca gołego, tu grodu usytuowanego na wysokim brzegu Dniestru w otoczeniu leśnym. Pochodna terytorialna nazwa *Galicja*, upowszechniona na nowo ostatnio w Polsce, staje się podstawą kolejnych nazw: hoteli, pensjonatów, gospodarstw agroturystycznych, kompleksu muzealnego, sieci sklepów, firmy autobusowej czy kolei. Pojęcie Galicji staje się przedmiotem różnorodnych opracowań naukowych, konferencji oraz wystaw. Jest to przejaw emocjonalnie nacechowanego mitu Galicji.

Słowa kluczowe: onomastyka, Galicja, język.

Rzecz w punkcie wyjścia dotyczy przede wszystkim genezy tej nazwy terytorialnej. Zwiążłą odpowiedź na pytanie, skąd pochodzi nazwa *Galicja*, znajdujemy w internetowej Wikipedii w tekście przytoczonym z Rzeszowskiej edycji „Gazety Wyborczej” z 2 lutego 2005 r., gdzie czytamy:

„Nazwa stosowana na określenie ziem zaboru austriackiego, oficjalnie zwanych w ramach monarchii CK [Cesarsko-Królewskiej] Królestwem Galicji i Lodomerii, w którego skład wchodziły ziemie południowej Małopolski po Wisłę (od 1846 r. wraz z Krakowem), Rusi Czerwonej oraz zachodnia część Podola wraz z Tarnopolem. Nazwa krainy pochodzi od nazwy miasta Halicz, w średniowieczu

ośrodka ruskiego księstwa halickiego. Lodomeria jest z kolei latynizmem utworzonym od nazwy miasta Włodzimierz na pograniczu Rusi Czerwonej i Wołynia. Obie formy trafiły do języka polskiego za pośrednictwem łacińsko-niemieckim. W 1206 r. król węgierski Andrzej II, zajmwszy Halicz po raz pierwszy, przyjął tytuł Rex Galiciae et Lodomeriae. Tytułu tego używali kolejni królowie węgierscy, a po odziedziczeniu korony węgierskiej i monarchowie austriaccy, jakkolwiek faktycznie królowie węgierscy nie zdołali utrzymać Halicza dłużej na kilka lat [w krótkich odcinkach czasowych: 1214–1220, 1227–1229, 1378–1387]. Na początku XIV w. Księstwo Halickie weszło w skład państwa polskiego. Określenie *Galicja i Lodomeria* rozpowszechniło się po I rozbiórce Polski¹.

Ten krótki przekaz na temat genezy tego makrotoponimu – językowej hybrydy rusko-łacińskiej – adaptowanej na grunt Polski za sprawą zaborcy austriackiego, roszcącego prawo do tych ziem krótką ich przynależnością do Węgier – części monarchii austriackiej, może być poddany dokładniejszej refleksji, z uwzględnieniem przede wszystkim wieloaspektowego fonetyczno-morfologiczno-leksykalnego wątku onomastycznego w ujęciu retrospektywnym oraz współczesnym porównawczym.

Zacznijmy od przywołania różnojęzycznych form badanego makrotoponimu, warunkowanych wielonarodowościowym składem państwa austriackiego, odnosząc za Wikipedią w sporym opracowaniu *Galicja* takie różne formy tej nazwy, jak pol. *Galicja*, ukr. *Hałyczyna*, niem. *Galizien*, węg. *Gacsorszag*, słow. i czes. *Halíč*, tur. *Halic*, rum. *Galitița*, ros. *Galicija*, w jidisz *Galicje*².

Tu warto wspomnieć o formie homonimicznej *Galicja*, oznaczającej prowincję z osławionym miejscem pielgrzymkowym Santiago de Compostela, położoną na północno-zachodnim krańcu Hiszpanii w historycznej krainie celtyckich Galów, których niesłusznie, jak podaje ten obszerny artykuł, można dopatrzeć się także w odległej od tamtej krainy naszej środkowoeuropejskiej Galicji. Ma tego dowodzić nazwa *Sanu* o celtyckim znaczeniu ‘rzeka’, która jest kojarzona z takim hydronimami, jak *Shannon* (irl. *Siannan*), *Soane*, *Seine*, bez lingwistycznej pogłębionej analizy tych hydronimów w kontekście bogatej literatury na temat nazwy tej rzeki o proveniencji indoeuropejskiej w realizacji wschodnio- lub zachodniosłowiańskiej³.

U źródeł wszystkich nazw interesującej nas *Galicji* środkowoeuropejskiej jest niewątpliwie miano staroruskiego grodu *Galicz*, wtórnie *Halicz* (z wczesno-

¹ <http://rzeszow.wyborcza.pl/rzeszow/7,34962,2541702.html>, [dostęp: 24.11.2022].

² [https://pl.wikipedia.org/wiki/Galicja_\(Europa_%C5%9Arodkowa\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Galicja_(Europa_%C5%9Arodkowa)), [dostęp: 24.11.2022].

³ W. Makarski, *Jeszcze o nazwie San* [w:] *Język polski. Współczesność. Historia*, red. W. Książek-Bryłowa, H. Duda, Lublin 2000, s. 193–210.

średniowieczną wymianą strus. G- na H-), potem ukr. *Hałycz* (z *-ly-* na miejscu *-li-*). W takiej morfologicznie nie zmienionej postaci jako *Halicz* pozostaje badane miano w języku słowackim, czeskim oraz tureckim. Morfologicznie złożona z dwóch komponentów jest forma węgierska *Gacs-orszag* z wyraźnie zmienionym pod względem fonetycznym tematem *Gacs-* i członem *-orszag* ‘kraj’. Formą tożsamą z tematem *Hałycz-*, stanowiącym refleks staroruskiej postaci *Halicz* i jeszcze wcześniejszej *Galicz*, jest ukraińska *Hałyczyna* z formantem *-yna*, wcześniej *-ina*, wykorzystywanym powszechnie w nazwach terytorialnych w rodzaju *Kijiwszczyzna*, *Lwiwszczyna*, *Huculszczyna*, z sufiksalnym odpowiednikiem polskim jako *-yzna*, pierwotnie *-izna*, jak w: *Kijowszczyzna*, *Lwowszczyzna*, *Huculszczyzna*. Formą hybrydalną z przyrostkiem *-ja* dodanym do fonetycznie zmienionej podstawy *Galic-* wobec oryginalnej *Galicz-* jest nazwa łacińska *Galicja*, dokładnie ponowiona w takiej postaci w języku polskim jako *Galicja*, w romańskim wariacie rumuńskim jako *Galitja*, w języku rosyjskim jako *Galicija*, a z zakończeniem *-je* w jidisz jako *Galicje*.

W świetle fonetyki średnio- i nowopolskiej nazwa *Galicja* z grupą wygłosową *-icja* jawi się jako regularna w nazwach własnych (miejscowych i osobowych) oraz pospolitych pochodzenia łacińskiego, przynależnych do różnych klas znaczeniowych, takich jak *Fenicja* < łac. *Foenicia*, *Felicja* < łac. *Felicia*, *milicja* < łac. *militia*, *ambicja* < łac. *ambitio* (tu z wygłosowym nijakim *-o*). Bliskie tego modelu są formy: na *-ycja*, jak w *tradycja* < łac. *traditio*, *petycja* < łac. *petitio*; na *-ecja*, jak w *dyskrecja* < łac. *discretio*; na *-ocja*, jak w *mocja* < łac. *motio*; na *-acja*, jak w *kalacja* < łac. *collatio* ‘składka’, później ‘uczta składkowa’, w końcu ‘wieczera’⁴; na *-cja* po tematycznym wygłosie spółgłoskowym, jak w *lekcja* < łac. *lectio*. Leksemy tego rodzaju tworzą liczną klasę łacińskich zapożyczeń z różnych okresów historii języka polskiego. Jako makrotoponim *Galicja* – z grupy nominów loci – ma genetycznie łacińskie odpowiedniki w nazwach takich europejskich państw, jak *Grecja* < łac. *Graecia*, *Francja* < łac. *Francia*, *Szwecja* < łac. *Suecia*, *Chorwacja* < łac. *Croatia* (tu z grupą *-tj-*) czy *Szkocja* < łac. *Scotia* (też z grupą *tj*).

Nazwa *Galicja* używana w takiej postaci od drugiej połowy XVIII w. realizuje się z grupą *-cj-*, która wcześniej występowała jako *-cyj-*, ze wstawionym *-y-*, stąd staropolski odpowiednik dzisiejszej formy *Galicja* to byłaby *Galicyja*, tak jak była *Fenicyja*, *Felicyja*, *Lukrecyja*. Tak się działo, gdyż pierwotna polszczyzna w wyrazach zapożyczonych nie tolerowała połączenia spółgłoski *c* z jotą, co dotyczyło także takich grup, jak *sj*, *zj*, *rj* realizowanych jako *syj*, *zyj*, *ryj*, jak w przykładach

⁴ A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927, s. 244.

pasyja, *Azyja*, *Maryja*, *kalwaryja*, potem, począwszy od doby średniopolskiej, *pasja*, *Azja*, *Maria*, *kalwaria*. Zachowuje się to *y* w przymiotnikowej oraz przysłówkowej formie pochodnej od *Galicja*: *galicyjski*, *po galicyjsku*, tak jak od *pasja* – *pasyjny*, od *Maria* – *maryjny*, od *kalwaria* – *kalwaryjski*.

Poza omówionym wyżej wygłosowym komponentem *-icja* w nazwie *Galicja* o jej pełnym znaczeniu stanowi podstawa toponimiczna *Halicz*, której analiza wyznacza niejako odrębny nurt badawczy. Jak podaje ukraiński uczony Mychajło Łukycz Chudasz w swoim studium *Ukrajins'ki karpats'ki i prykarpats'ki nazwy naselonych punktiw* z 1995 r. na temat nazwy tego staroruskiego grodu, notowanego od 1144 r. jako *Galicz*, potem *Halicz* 1390 i ukr. *Hałycz*, istnieje bogata literatura. Autor, referując ją, wskazuje na różne pochodzenie tego toponimu:

- 1) jako nazwy dzierzawczej od n. os. *Galica* : ap. *galica* 'kawka';
- 2) jako nazwy bezpośrednio utworzonej od ap. *galicja* (bez podania jego znaczenia);
- 3) jako nazwy derywowanej: a) od ap. słowiańskiego *gała* 'góra'; b) od ap. litewskiego *galas* 'koniec, wierzchowina'; c) od gockiego ap. *hallus* 'skały'; d) od prasłowiańskiego ap. **golb* 'goły'; e) od ukr. ap. *galjawa* 'luka w lesie', wyrazu kojarzonego z *hala* 'gołe miejsce'; f) od celtyckiego ap. *hal* 'sól'; g) od etnonimu *galli* 'Galowie'.

Sam autor opowiada się zdecydowanie za rodzimym ruskim pochodzeniem tego toponimu jako formy dzierzawczej z formantem psł. **-jb*: a) od n. os. *Galica*, ta zaś od ap. *galica* 'kawka' lub od n. os. *Gał*, skrótu imienia słowiańskiego *Haleśław* (bez podania jego znaczenia), albo b) od spieszzonej n. os. *Galik* pochodnej od wskazanego wyżej antroponimu *Gal*⁵. Tego rodzaju wywód potwierdza generalną tendencję tego autora preferowania w wypadku nazw wieloznacznych znaczenia posesywnego, tu o możliwej także treści fizjograficznej, jak w odniesieniu do omawianego *Halicza* od *gał* 'góra' czy *galica* 'kawka'. W rzeczywistości winno być akurat odwrotnie: w procencie nominacyjnym miejsca pierwszeństwo winna uzyskać podlegająca zmysłom ocena jego geograficznych właściwości, na drugim planie dopiero obecność artefaktów cywilizacyjnych (w nazwach kulturowych), przynależność miejsca do osoby (w nazwach dzierzawczych), do rodu (w nazwach familijnych), do potomków (w nazwach patronimicznych), zawodowa służebność mieszkańców osady wobec feudała czy lokalnej społeczności (w nazwach zawo-

⁵ M. Ł. Chudasz, *Ukrajins'ki karpats'ki i prykarpats'ki nazwy naselonych punktiw Utworennija wid słowians'kich awtochtonnych widkompozytnych skoroczenych osobowych własnych imen*, Kyjiw 1995, s. 250–252.

dowych), co skutkuje metodologicznym postulatem, by odantroponimizować toponimię wobec powszechne praktyki widocznej również w polskich badaniach jej gabinetowego antroponimizowania⁶.

Na tropie interpretacji fizjograficznej omawianej nazwy miejscowej mieszczą się jej etymologie proponowane przez innych badaczy. Do odnotowania jest sugestia wybitnego etymologa Aleksandra Brücknera, który w swoim słowniku etymologicznym języka polskiego z 1927 r. o *Galicji* i *Haliczu* napisał: „*Galicja* przezwana od *Halicza*, a to nazwa zbioru *gałek* („kawek’), i trzy gałki (‘kawki’) zdobiły herb Galicji”⁷. Weryfikując tę ostatnią uwagę, zauważamy, że obecnie przedstawiany w literaturze herb tego miasta ma jedną tylko kawkę, ale sugerowany związek z *Haliczem* tego rodzaju plectwa jest i tak oczywisty. Pytanie, czy w zamyśle twórców takiego herbu wykorzystanie motywu kawki było słuszne.

Na związek nazwy *Halicz* z kawkami później wskazał Michał Łesiów w obszernym artykule *Nazwy Ukrainy i jej części*, który o toponimie tym napisał, że według etymologii najbardziej prawdopodobnej nazwa ta pochodzi od rzeczownika zbiorowego stukr. *hałycz*, co znaczy ‘zbiorowisko kawek’. Dodajmy: na możliwość wykorzystania tych gromadnie żyjących ptaków wskazują przykładowo takie nazwy miejscowości, jak *Kawsko* w rej. Stary Sambor czy *Kawski Kąt* w rej. stryjskim⁸.

Pozostając na gruncie interpretacji badanego toponimu jako miana fizjograficznego, odmienny pogląd niż poprzedni badacze wyraża w swojej monografii z 2018 r. na temat nazw miejscowości historycznej ziemi halickiej Anna Czapła, która nazwę tę na gruncie prasłowiańskim interpretuje jako formę z tematycznym **Gal-* > rus. *Hal-*, co pochodzi od psł. przymiotnika **galъ* ‘czarny, ciemny, pusty, goły, pozbawiony roślinności, bezleśne miejsce’, oraz ze strukturalnym formantem psł. *-*ičъ* > strus. -*icz* > ukr. -*ycz*⁹. O formancie tym, dopiero przez autorkę w analizie słowotwórczej tej nazwy wyraźnie zaznaczonym, należy powiedzieć, że na gruncie słowiańskim jest on mało reprezentatywny. W leksyce apelatywnej są to realizacje o różnej kwalifikacji znaczeniowej, takie jak psł. **bičъ* ‘narzędzie

⁶ Por. W. Makarski, *Odantroponimizować toponimię. Na przykładzie odrzecznych i odbagiennych naw miejscowych Zamojszczyzny*, [w:] *Onomastyka na pograniczach językowo-kulturowych*, red. M. Kojder, M. Olejnik, Lublin 2017, s. 39–81.

⁷ A. Brückner, *Słownik etymologiczny...*, s. 133.

⁸ W. Makarski, *Nazwy miejscowości dawnej ziemi przemyskiej*, Lublin 1999, s. 112.

⁹ A. Czapła, *Nazwy miejscowości historycznej ziemi halickiej*, Lublin 2018, s. 73.

do bicia, **bričb* ‘narzędzie do cięcia’, **pogoničb* ‘poganiacz’, **rodičb* ‘ojciec’¹⁰. W języku polskim – jak podaje Jan Łoś – ujawniają się z tym sufiksem, określanym jako ”wyjątkowo rzadki” : *pogonicz*, *wyrwicz* ‘grajcarek’ (tylko u A. Naruszewicza), *golicz* ‘rasor’ oraz *konicz* ‘koniczyna’¹¹. Przyrostek ten jest jednak wyraźnie obecny w ruskiej i polskiej toponimii oraz hydronimii, w takich realizacjach, jak *Dębicz*, *Grabicz*, *Jedlicz*, *Łowicz* ‘miejsce połowów lub polowania’, *Trzebicz* ‘poręba’ czy niejasny dziś kilkakrotny *Lubicz* z pierwiastkiem psł. **Lub-* na oznaczenie terenu podmokłego (ukryty w zleksykalizowanej dziś formie *Lubycza* w Tomaszowskim, interpretowanej generalnie jako nazwa dzierżawcza od n. os. *Lubik*¹²). Model na *-icz* bywa ukryty w derywatach toponimicznych jako ich podstawa, jak np. w staroruskiej nazwie *Dorohiczin*, częściowo spolszczonej jako *Drohiczyn* ze strukturalnym formantem *-in*, dodanym do podstawy mikrotoponimicznej lub apelatywnej staroruskiej **D(-d)orohicz*, a ta od *doroħa*, na oznaczenie węzła komunikacyjnego, wyznaczonego przez spławny Bug i drogę lądową prowadzącą z Rusi na Mazowsze (w bogatej literaturze na temat etymologii *Drohiczyna* jest on bezwyjątkowo traktowany jako dzierżawczy derywowany od trudnej do ustalenia n. os. **Drohita*, **Drohica*, **Drogyka*, **Drohicz*)¹³. Model na psł. **-ičb* > ukr. *-ycz* lub psł. **-yčb* > ukr. *-ycz* został dostrzeżony w hydronimii ukraińskiej dorzecza Dniestru i południowego Bugu w takich realizacjach, jak *Werbycz*, *Sukycz*, *Smotrycz*¹⁴, nie uwzględniony w omawianym wyżej ukraińskim studium M. Ł. Chudasza.

W proponowanej przez Annę Czapłą interpretacji toponimu *Halicz* uściślenia wymaga jego związek z tematem *Hal-* < **Gal-*, wyprowadzonym od psł. przymiotnika **galb*, któremu przypisuje się dwa różne rozbieżne podstawowe znaczenia: ‘czarny, ciemny’ oraz ‘pusty, goły’. Które z nich wykorzystano w nazwie *Halicz*? Należy opowiedzieć się za tym drugim. W sukurs w uzasadnieniu lingwistycznym tego właśnie wywodu przychodzi niezastąpiony Aleksander Brückner, który, jak była już o tym mowa, wiązał nazwę *Halicz* z *gałkami*, czyli ‘kawkami’. Tym razem ten sam autor może nam pomóc w uzasadnieniu odmiennej etymologii tej nazwy jako miana miejsca gołego, z ukrytym w niej pierwiastkiem psł. **gal-*, z nagło-

¹⁰ F. Sławski, *Zarys słowotwórstwa prasłowiańskiego*, [w:] *Słownik prasłowiański*, red. F. Sławski, t. I, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974, s. 102.

¹¹ J. Łoś, *Gramatyka polska*, cz. 2: *Słowotwórstwo*, Lwów-Warszawa-Kraków 1925, s. 73.

¹² W. Makarski, *Nazwa miejscowa Lubycza oraz jej onimiczne bliższe i dalsze konotacje*, [w:] *Ziemia Lubycza. Geografia, historia, język, kultura*, red. M. Koper, Lublin-Lubycza Królewska 2017, s. 143–179.

¹³ M.in. M. Malec, *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Polski*, Warszawa 2003, s. 7.

¹⁴ P. L. Masztakow, *Spisok rek basejnow Dnestra i Buga (Južnogo)*, Petrograd 1917, s. 238.

sowym *ga- wariantywnym wobec psł. *go-, co pokazuje uczony na przykładzie etymologii rzeczownika *gałąź* z „owym po g nieraz występującym a zamiast o”. Zatem zamiast *gołęzie mamy *gałęzie*, a zamiast *Holicz mamy *Halicz*. W interesującym nas pierwiastku w wariantcie psł. *gal- > rus. *hał-*, o czym pisze ten sam badacz, tkwi znaczenie ‘golizny’, jak w nazwach tatrzańskich *Hal* (stąd *Podhale*), „co u nas jeszcze w 16. wieku *Gołami* się zwały”¹⁵. Dodajmy, porównując ruski *Halicz* z tatrzańskimi *halami*, że obecne w obu tych formach to samo dźwięczne *h* zamiast pierwotnego *g* jest w pierwszym wypadku pochodzenia ukraińskiego, w drugim – słowackiego.

Tak zinterpretowany toponim *Halicz* oznacza usytuowanie tego grodu, z zachowanym do dziś zamkiem, na gołym wysokim brzegu Dniestru, w widocznym do dziś leśnym otoczeniu. Potwierdzenia takiej spaczalnej topografii osady *Halicz* w powiększonej skali możemy dopatrywać się w nazwie bieszczadzkiego szczytu *Halicz*, trzeciego co do wysokości po *Tarnicy* i *Krzemieniu* (wszystkie powyżej 1330 m), wieńczącego przestrzeń szerokiej gołej połoniny, wyrastającej z otuliny leśnej. Taką samą nazwę ma spływający ze wschodniego otwartego stoku tej góry 10-kilometrowy *Halicz*, dopływ Sanu. Te gołe *Halicze* pozostają w konfrontacji z nazwami pobliskich nie całkiem gołych szczytów ze skalną wierzchołką, jaką mają: *Krzemień* oraz *Rozsypaniec*. Szeroką otwartą przestrzeń w sposób metaforyczny sygnują także nazwy niedalekich szczytów: *Wołowy Garb* oraz *Tarnica*, od rumuńskiego (wołoskiego) *tarnița* (a nie od stp. *tarn* ‘cierń, co jest zbieżne ze stp. *tarn* ‘cierń, jak w leksemie *tarnina*). Wątpliwe zatem, by akurat *Halicz* stał się ulubionym miejscem stałego bytowania *gałek* ‘kawek’, o których czytamy w Internecie, że jako stadne ptaki pierwotnie zamieszkiwały dziuple starych drzew i szczeliny skalne, potem przystosowały się do życia w naszym bezpośrednim sąsiedztwie¹⁶. Tak jak bieszczadzki goły *Halicz* miejscem stałego bytowania tych ptaków nie musiał nim być znacznie niżej położony *Halicz* naddniestrzański. Te ptaki okazjonalnie mogły jawić się wszędzie niezależnie od nazwy miejsca.

Szerszym kontekstem dla tak interpretowanego toponimu *Halicz* jest bogata nomenklatura wskazująca na gołe miejsca oparta na pierwiastku *goł-*, obocznym do *gał-*, w rodzaju miana pasma górskiego *Gołogóry* nad Dniestrem na Ukrainie czy nazwy położonych w borze rumowisk skalnych – *gołoborzy* w Górach Świętokrzyskich. Mogą to być toponimy oznaczające bezleśne enklawy nizinne i wyżynne w rodzaju *Golica*, *Golice*, *Golin*, *Golina*, *Golinka*, *Golińsk*, *Golnica*, *Golonka*,

¹⁵ A. Brückner, *Słownik etymologiczny...*, s. 133.

¹⁶ <https://pl.wikipedia.org/wiki/kawka> zвычайna [dostęp: 23.12.2022].

*Gołaczów, Gołaicha, Gołańka, Gołas, Goławiec, Goławin, Gołcin, Gołcza, Gołe Łazy, Gołe Pole, Gołętaki*¹⁷, czy ukraińska w Białkopodlaskiem oraz Chełmskiem *Hola* (psł. **Goł +ja*) oraz w Nowosądeckiem *Holina*. Tu także zapewne jest różnie tłumaczona *Gołńcz(a)* w Pilskim (z podwójną sufiksacją: *-ań* oraz wzmacniającym *-cz(a-)*)¹⁸. Podobne znaczenie do powyższej grupy toponimów mają nazwy oparte na leksemie *łysy* ‘ogolony, pozbawiony roślinności’: *łysa góra, łyse pole, łysa ziemia*¹⁹, takie jak *Łysa, Łysak, Łyse, Łysek, Łysiec, Łysina, Łysin, Łysocha, Łysowica, Łysowiec, Łysogóra, Łysa Góra, Łyse Góry, Łysa Polana, Łysowody* i inne²⁰.

Omawiany staroruski *Halicz* jako miano grodu usytuowanego na wysokiej gołej skarpie Dniestru uległ transnimizacji, stając się, o czym była już mowa, podstawą średniowiecznego łacińskiego derywatu *Galicja*, wykorzystanego oficjalnie od drugiej połowy XVIII do początku wieku XX na oznaczenie części państwa austriackiego w formie *Galizien*, przez Polaków zwanej jak w łacinie *Galicja*. Temu procesowi derywacji onimicznej towarzyszyło zjawisko amplifikacji – rozszerzenie zakresu pojęcia *Galicja* od nazwy grodowego osadniczego punktu do szerokiego terytorium ze staroruskim *Księstwem Halickim* i przyległym od zachodu *Księstwem Włodzimierskim // Wołyńskim*, aż po nieruską południowo-zachodnią Małopolskę, a nawet na krótko w latach 1795-1809 na Lubelszczyznę i Sandomierszczyznę. W swoim utrwalonym kształcie w czasach zboru austriackiego dokonany został podział tego obszaru na *Galicję Zachodnią* z centralnym Krakowem, a od Rzeszowa – *Galicję Wschodnią*, ze stołecznym dla całej Galicji Lwowem. Tę ostatnią część Galicji w okresie międzywojennej II Rzeczypospolitej nazywano *Małopolską Wschodnią*, zacierając jej historyczne etniczno-polityczne uwarunkowania. Pamięć o *Księstwie Halickim* zachowała się w czasach I Rzeczypospolitej do 1772 r. w nazwie administracyjnej *ziemia halicka*, która

¹⁷ Wykaz urzędowych nazw miejscowości w Polsce, t. I, Warszawa 1981, s. 480–481.

¹⁸ Por. S. Rospond, *Słownik etymologiczny miast i gmin PRL*, Wrocław 1984, s. 98, gdzie nazwa ta, interpretowana jako topograficzna od podstawy *goły*, została sprowadzona do wyjściowej postaci *Gołaniec*. Substytuowana na gruncie niemieckim jako *Gollantsch*, później uległa spolszczeniu na *Gołańcz*. Według Marii Malec nazwa ta o średniowiecznej postaci *Golańcz*, *Golańcza*, *Golańcze* jest formą dzierżawczą z suf. **-jb*, **-ja* od n. os. *Golanek* (*Golank*), zob. *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Polski*, Warszawa 2003, s. 87, co nie tłumaczy obecności w derywacie toponimicznym miękkiego *-ń*. To *-ń-* jest elementem formantu *-ań* nazwy fizjograficznej **Golań*, jak w toponimach fizjograficznych w rodzaju *Chrapań, Suchań, Tuchań, Włosań*, wzmocnionej toponimicznie za pomocą historycznego przyrostka *-cz(a)*, jak np. w *Odr-oń-cza, Wilg-osz-cza, Kow-ań-cz*.

¹⁹ *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. II, Warszawa 1979, s. 82.

²⁰ *Wykaz urzędowych nazw miejscowości...*, t. I, s. 370–371.

wraz z ziemią lwowską, przemyską i chełmską wchodziła w obręb województwa ruskiego utworzonego w 1434 r. Całe to terytorium wraz z województwem bełskim było nazywane *Rusią Czerwoną* w opozycji do *Rusi Czarnej* na północ od Prypeci i nadniemeńskiej *Białorusi*. W czasach II Rzeczypospolitej pamięć o historycznym terytorium halickim ginie jako administracyjnie przypisanego województwu stanisławowskiemu. Dziś na Ukrainie to obwód iwanofrankowski od n. m. *Iwanofrankiws'k* w zastępstwie polskiego *Stanisławowa*.

W historii procesu austriackiej amplifikacji pojęcia *Galicji* zagubione zostało równoległe do miana *Galicja* terytorialno-polityczne pojęcie *Lodomerii*, tak nazywanej w średniowiecznych źródłach łacińskich. Utworzono je od nazwy grodowej strus. *Wołodimir*, znanej od roku 1044 (pol. *Włodzimierz*), która upamiętnia księcia ruskiego *Wołodimira*. Gród ten stał się nową stolicą przesuniętego na wschód regionu wołyńskiego, zastępując w tej roli położony po lewej stronie Bugu w pobliżu Hrubieszowa gród *Wołyń*, który w XIII w. po upadku systemu grodowego zaginął. Na miejscu tej miejscowości na początku XV stulecia reaktywowana została wieś, która na pamiątkę swojej grodowej prehistorii przyjęła nazwę *Gródek* z lokalizującą przydawką *Nadbuski*, dziś *Nadbużański*.

Interesująca nas *Galicja* jako makrotoponim wpisuje się w ruski i polski kontekst nazw terytorialnych o rozmaitej strukturze morfologicznej i kwalifikacji semantycznej. Może to być np. model na *-ina* jak w pierwotnej nazwie terytorialnej naddnieprzańskiej Kijowszczyzny, rozumianej jako peryferyjna *Ukraina*, leżąca u skraju Wielkiego Księstwa Litewskiego (por. stp. *ukrainy* Afryki), potem obejmująca całe terytorium państwa ukraińskiego. Może to być model na *-owina* jak w *Bukowina*. Są to miana z lokalizującym ogarniającym przedrostkiem *Po-* jak w *Podole*, *Polesie* czy *Pokucie* (od *kuty* ‘kąty’, zapewne na oznaczenie wyciętych z lasu kątów). Inny lokalizujący prefiks *Pod-* występuje w nazwie *Podlasie*, wcześniej *Podlasze*, na oznaczenie sąsiedztwa zachodniosłowiańskich *Lachów* – ruskiego przezwiska *Lędzan*. Wyjątkową strukturę morfologiczną ma pol. *Mazowsze* z dziwnym formantem *-owsze* i pierwotnym przymiotnikiem *mazowieski*, dziś *mazowiecki*, na oznaczenie nizinnej krainy mazistej²¹. Na oznaczenie piaszczystych wydm użyto nazwy *Kujawy* z przyrostkiem *-awy* i podstawą *kuje* ‘wichry’²². Krainę nadmorską sygnuje makrotoponim *Pomorze* z lokalizującym prefiksem *Po-* ‘wzdłuż’. Przewiskowy odosobowy charakter mają formy pluralne *Kurpie* (od łapci) oraz *Kaszuby* (od ubioru, szuby), z na-

²¹ A. Brückner, *Słownik etymologiczny...*, s. 326.

²² Tamże, s. 20.

cechowanym emocjonalnie przedrostkowym *Ka-* jak w *ka-cap*. Formami przymiotnikowymi na *-sko* > *-sk* o starej odmianie rzeczownikowej są nazwy: *Śląsko*, wtórnie *Śląsk* od n. góry *Ślęża*, ta zaś, jak podaje A. Brückner, od szczepu niemieckiego *Silingów*²³, lub co bardziej prawdopodobne od pierwiastka psł. **slęg-* ‘wilgotny, mokry’²⁴. Wariant żeński tych sufiksów występuje w nazwie naszego kraju *Polska* o odmianie rzeczownikowej *Polska, Polski*, jak *troska, troski*, a nie przymiotnikowej *Polska, Polskiej*.

Zdarzają się makrotoponimy bez morfologicznej mocy słotwórczej w formie ponowionej podstawy ojkonimicznej jak w wypadku miana *Wołyń*, oznaczającego gród na nadrzecznym wzniesieniu (nad Huczwą), potem rozciągniętego na obszerne terytorium Wołynia – pierwotnie po obu stronach Bugu, dziś tylko po ukraińskiej. Nazwa tego grodu z archaicznym sufiksem *-yń*, charakterystycznym dla toponimii i hydronimii staroruskiej, zawiera pierwiastek psł. **Vol-*, alternatywny wobec **vel-*, który występuje w nazwie *Wawel*, pierwotnie z archaicznym przedrostkiem *Wą-*, synonimicznym do *W-* jako *Wąwel*, o znaczeniu takim samym jak *Wołyń* – ‘wzniesienie nad wodą’ (tu Wisłą), z tym że *Wawel* zachował swój splendor, *Wołyń* zaś jako gród zaginął, zachowując jednak swoje odbicie w nawie znacznej dzielnicy Ukrainy ze zmienionym tylko rodzajem męskim na żeński (ukr. ta *Wołyń*)²⁵.

W świetle tej makrotoponimii omawiana nazwa *Galicja* realizuje się pod względem semantycznym jak większość przywołanych wyżej mian terytorialnych zachodniej Ukrainy i całej Polski jako model fizjograficzny i mimo swej osobliwej struktury słotwórczej jako hybryda rusko-łacińska na *-icja* – dawno na grunt polski jak wiele innych tego zapożyczeń adaptowana – jest przez nas odczuwana jako swojska, nawet z pozytywną nadwyżką emocjonalną, o czym w ostatnich akapitach.

Zamykając sematyczno-strukturalny wątek etymologiczny związany z nazwą *Galicja*, zwróćmy jeszcze uwagę na jej walor foniczny: *Galicja* to nazwa, która brzmi ładnie, o czym stanowi to, iż ta trzyzgłoskowa fraza ma harmonijną strukturę toniczną – z taką samą samogłoską *a* w początkowej i końcowej sylabie na tym samym niskim poziomie tonicznym, urozmaiconym w środkowej sylabie wysokim *i*.

²³ Tamże, s. 530.

²⁴ M. Malec, *Słownik etymologiczny...*, s. 237.

²⁵ W. Makarski, *Nazwa Wołyń i jej różnorakie badawcze implikacje*, „Dialog Dwóch Kultur” XIV, 2019 (wyd 2020), z. 1, s. 336–346.

Cały powyższy wielowątkowy i drobiazgowy akademicki wywód na temat genezy nazwy *Galicja*, mający spełniać podstawową funkcję poznawczą, nie ma wpływu na jego przydatność w naszej komunikacji społecznej, gdyż znaczenie tego makrotoponimu, jak generalnie innych nazw własnych, nie jest dla niej istotne. Ważne jest jedynie to, że miano to swoim formalnym kształtem służy odróżnianiu jego desygnatu od innych jemu podobnych.

Nasze postrzeganie *Galicji* oparte jest na ogół na niejęzykoznawczej wiedzy o niej jako historyczno-geograficznym bycie. Takie rozumienie *Galicji*, zacieraające się w poaustriackich czasach II Rzeczypospolitej i w PRL-u, zostało zastąpione pojęciem o charakterze kulturowym, które ze względu na jego emocjonalno-sentymentalny charakter wygenerowało mit *Galicji*. Zaczął on funkcjonować, kiedy reminiscencje pamięci o *Galicji* odżyły po upadku PRL-u w 1989 r. Jak czytamy „Była to [...] pamięć życzliwa, nie skażona taką niechęcią czy wręcz wrogością do zaborców, jak to miało miejsce w dawnym Królestwie Kongresowym do carskiej Rosji czy w Wielkopolsce i na Pomorzu do Niemiec Bismarcka. [...]. Na południu Polski w wielu środowiskach pozostało specyficzne poczucie regionalnej odrębności. Źródeł tych odczuć należy szukać właśnie w niegdyśiejszej przynależności do CK Monarchii Austro-Węgier”²⁶. Doprecyzujmy, że tę pozytywną oceną warunkowały: pamięć o liberalnej polityce zaborcy wobec naszego języka i naszych tradycji narodowych, kult długowiecznej postaci cesarza Franciszka Józefa I, splendor dworu i wysokiej kultury Wiednia oraz wielonarodowościowego cesarstwa.

Ów pozytywny stosunek do historycznej *Galicji* znajduje wyraz na polu onomastycznym, kiedy to jej nazwa zostaje użyta w mianach artefaktów cywilizacyjnych, czyli w szerokim pojęciu chrematonimach – w nazwach sieci sklepów, firmy autobusowej, pociągu w relacji Przemyśl – Kraków – Racibórz – Ostrawa w Czechach. Występuje ona w nazwach pensjonatów, gospodarstw agroturystycznych, hoteli, w tym o osobliwej formie *Stacja Galicja* w pobliżu *Energylanii* w Zatorze pod Oświęcimiem z ofertą noclegu w wagonach pociągu. Jest wykorzystana w medium jako *Radio Galicja* w Nowym Sączu. Była w tytule imprez muzycznych, takich jak *Galicja Blues Festiwal* w 2015 r. Jest materialnie utrwalona w muzealnym zespole architektoniczno-urbanistycznym jako *Galicyskie Miasteczko* w Nowym Sączu – jeden z najbardziej atrakcyjnych punktów na turystycznej mapie Małopolski. W strefie emocjonalnej pozytywnie może być kojarzona z paradną *galą* czy chrześcijańską *Galileą*. Ów mit *Galicji* znalazł swoje odbicie w kra-

²⁶ <https://muzeum.sacz.pl/o-Galicji> [dostęp: 24.11.2022].

kowskiej wystawie pod takim właśnie tytułem w 2015 r. w Międzynarodowym Centrum Kultury. Na wystawie tej wskazano na takie m.in. wyróżniki ewokujące pojęcie Galicji:

- 1) biurko z sypialni kard. Stanisława Dziwisza; przy tym biurku król Stanisław August Poniatowski podpisał akt pierwszego rozbioru Polski, który stanowił, że jej południe stało się prowincją austriacką o nazwie *Galicja*;
- 2) pierwsza kopalnia ropy naftowej na świecie powstała w Bóbrce pod Krośnem;
- 3) galicyjski Kraków jako kolebka niepodległości Polski: to z krakowskich Oleandrów 6 sierpnia 1914 r. wyruszyła Pierwsza Kompania, która stała się załącznikiem Legionów Polskich;
- 4) od drugiej połowy XIX w. aż do I Wojny Światowej znaczący był udział Polaków w parlamencie austriackim;
- 5) Polacy na prośbę cesarza Franciszka Józefa I skierowaną do księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego na jego polecenie utworzyli gwardię cesarską;
- 6) w 1910 r. Polacy przez trzy dni świętowali 500-lecie zwycięskiej Bitwy pod Grunwaldem²⁷.

Jest także encyklopedyczne opracowanie Galicji w książce Mieczysława Czumy i Leszka Mazana *Austriackie gadanie, czyli encyklopedia galicyjska* z roku 2013, prezentująca ponad 700 faktów, anegdot, powiedzonek oraz postaci – zapis świata, który bezpowrotnie odchodzi.

Mit o Galicji przyprawiony jest jednak sporą porcją dziegciu, jeśli pamiętać o chłopskiej rebelii galicyjskiej z połowy XIX w., o galicyjskiej biedzie, która powodowała potężne fale emigracji (miałem dwóch wujków emigrantów – jednego w Stanach Zjednoczonych i drugiego w Australii), co znalazło odbicie w żartobliwym i zarazem gorzkim powiedzeniu *Golicja i Głodomeria*. Zapewne refleksem tak rozumianej *Galicji* są nazwy późnych, biednych osad o takiej nazwie w Lubelskiem, Świętokrzyskiem, Łódzkiem.

Wskazany wymiar onomastyczny Galicji może stanowić jeszcze jeden przyczynek do wskazanej encyklopedii galicyjskiej, w której wątek ten jest nieobecny.

²⁷ <https://wiadomosci.onet.pl/tylkow-onecie/mit-galicji...>, [dostęp: 24.11.2022].

References

- Bückner A., *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927.
- Chudasz M. Ł., *Ukrajins'ki karpats'ki i prykarpats'ki nazwy naselonych punktiw. Utworennija wid słowians'kich awtochtonnych widkompozytnych skoroczenych osobowych własnych imen*, Kyjiw 1995.
- Czapla A., *Nazwy miejscowości historycznej ziemi halickiej*, Lublin 2018.
- <http://rzeszow.wyborcza.pl/rzeszow/7,34962,2541702.html>, [dostęp: 24.11.2022]
- [https://pl.wikipedia.org/wiki/Galicja_\(Europa_Srodkowa\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Galicja_(Europa_Srodkowa)), [dostęp: 24.11.2022]
- https://wikipedia.org/wiki/kawka_zwyczajna, [dostęp: 23.12.2022]
- https://muzeum.sacz.pl/o_galicji, [dostęp: 24.11.2022]
- https://wiadomosci.onet.pl/tylko_w_onecie/mit_galicji..., [dostęp: 24.11.2022]
- Łoś J., *Gramatyka polska, cz. 2: Słowotwórstwo*, Lwów-Warszawa-Kraków 1925.
- Makarski W., *Nazwy miejscowości dawnej ziemi przemyskiej*, Lublin 1999.
- Makarski W., *Jeszcze o nazwie San*, [w:] *Język polski. Współczesność. Historia*, red. W. Książek-Bryłowa, H. Duda, Lublin 2000.
- Makarski W., *Nazwa miejscowa Lubycza oraz jej onimiczne bliższe i dalsze konotacje*, w: *Ziemia Lubycza. Geografia, historia, język, kultura*, red. M. Koper, Lublin-Lubycza Królewska 2017.
- Makarski W., *Odanthroponimizować toponimię. Na przykładzie odrzecznych i odbagiennych nazw miejscowych Zamojszczyzny*, [w:] *Onomastyka na pograniczach językowo-kulturowych*, red. M. Kojdar, M. Olejnik, Lublin 2017.
- Makarski W., *Nazwa Wołyn i jej różnorakie badawcze implikacje*, „Dialog Dwoch Kultur” XIV, 2019 (wyd. 2020), z. 1.
- Malec M., *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Polski*, Warszawa 2003.
- Masztakow P. I., *Spisok rek basejnow Dnestra i Buga (Jużnogo)*, Petrograd 1917.
- Rospond S., *Słownik etymologiczny miast i gmin PRL*, Wrocław 1984.
- Sławski F., *Zarys słowotwórstwa prasłowiańskiego*, [w:] *Słownik prasłowiański*, red. F. Sławski, t. I, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974.
- Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. I–III, Warszawa 1978–1981.
- Wykaz urzędowych nazw miejscowości w Polsce*, t. I–III, Warszawa 1981–1982.

About Galicia – onomastically

Abstract: Galicia is a name of a province of the 1st and 3rd Austrian partition under which the Republic of Poland was occupied in the years 1772–1918, created based on the name of an Old Russian town named *Halicz* (*Halych*), a historical capital of the Principality of Halych, taken from Latin with a Latin affix *-icia* > Pol. *-icja*, just like in the name of the country *Fenicja*, in a personal name *Felicja*, in a common noun *ambicja*. The name *Halych* as the basis for macrotoponym Galicja, interpreted in a variety of ways, is probably a physiographic name with an element of the Proto-Slavic language **Gal-*, which is a variant of **Gol-*, which means a naked place, in this case a town situated on a high bank of Dniester, surrounded by forests. The derivative territorial name *Galicja*, which has recently become popular again in

Poland, has become the basis for new names of hotels, guesthouses, guest farms, museum complexes, store chains, a bus company or the railway. The idea of Galicia has become the object of different scientific works, conferences or exhibitions. It is a manifestation of the emotionally charged myth of Galicia.

Keywords: onomastics, Galicia, language.

Joanna Kiwilszo

Uniwersytet Warszawski

Fundusz Lerneta jako przykład pomocy stypendialnej dla ubogich uczniów Liceum Wołyńskiego

Streszczenie: Zakorzenione w tradycji I Rzeczypospolitej zjawisko ofiarności prywatnej na rzecz szkolnictwa, po rozbiorach rozprzestrzeniło się na ziemie włączone do Rosji. W okresie istnienia Wileńskiego Okręgu Naukowego (1803–1832) liczne fundusze stypendialne wspomagały Uniwersytet Wileński i podległe mu szkoły, a wśród nich powstałe w 1805 r. Gimnazjum, a później Liceum Wołyńskie w Krzemieńcu.

Jednym z funduszy dla uczniów tej szkoły był fundusz ustanowiony w 1809 r. przez Jana Lerneta (1745–1820), lekarza pochodzenia niemieckiego, osiadłego w Dubnie na Wołyniu. Kapitał w wysokości 37 500 rubli złożony na procent wystarczał na utrzymanie czterech uczniów, mieszkańców Wołynia, pochodzących z niebogatych rodzin. Warunkiem otrzymania stypendium było zdanie dwustopniowego egzaminu. Stypendysta zobowiązywał się ukończyć Liceum Wołyńskie, następnie Uniwersytet, a po uzyskaniu stopnia naukowego, być użytecznym dla rodzinnego Wołynia. Warunki te spełnił Aleksander Kozieradzki (1813–1860), który dzięki funduszowi kształcił się w Liceum Wołyńskim, a po ukończeniu Akademii Medyko-Chirurgicznej w Wilnie pracował jako lekarz w Krzemieńcu. Pozostawił po sobie wspomnienia zawierające cenne informacje o ówczesnym systemie szkolnym, natomiast dalsze losy większości stypendystów funduszu Lerneta nie są znane.

Słowa kluczowe: szkolnictwo polskie pod zaborem rosyjskim, fundusze stypendialne, Liceum Wołyńskie.

Ofiarność na rzecz szkół, ich wyposażenie, dary w postaci kolekcji muzealnych i księgozbiorów, fundowanie konwiktów przy klasztorach oraz burs dla ubogich uczniów, a także funduszy zapomogowych dla uczącej się młodzieży były, zgodnie z tradycją zachodnioeuropejską, zjawiskami typowymi dla obyczaju

szkolnego I Rzeczypospolitej, tak w Koronie, jak i na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego. Po rozbiorach ofiarność owa nie ustała, przeciwnie – rozprzestrzeniła się nawet poprzez ziemie Wielkiego Księstwa włączone do Rosji na obszar Imperium Rosyjskiego. Jak pisał w latach osiemdziesiątych XIX w. rosyjski pedagog, dyrektor I Gimnazjum Wileńskiego (do którego od 1877 r. uczęszczał Józef Piłsudski), N. Junicki, słowo „fundusz” weszło poprzez język polski do języka rosyjskiego jako termin techniczny i zaczęło oficjalnie funkcjonować we wszystkich dokumentach tzw. północno-zachodniego kraju, jak oficjalnie nazwano ziemie byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego¹. Aby zrozumieć znaczenie zjawiska publicznej ofiarności na cele oświaty pod zaborem rosyjskim, należy przedstawić pokrótce zasady działania systemu szkolnego na początku XIX w.

Bezpośrednio po III rozbiorze i w pierwszym trzydziestoleciu XIX w. szkolnictwo polskie cieszyło się jeszcze pewną swobodą. Szkoły podporządkowano uniwersytetom, tworząc wokół nich okręgi naukowe. Dzięki liberalnej polityce cara Aleksandra I Romanowa 24 stycznia 1803 r. utworzono Wileński Okręg Naukowy (WilON), którego kuratorem mianowany został Adam Jerzy Czartoryski. Okręg obejmował ówczesne gubernie: wileńską, grodzieńską, witebską, mohylewską, mińską, wołyńską, podolską i kijowską, a więc całość ziem byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego i Ukrainy prawobrzeżnej, z wyjątkiem niewielkich części Wołynia i Podola, które znalazły się w zaborze austriackim. Przyjęto zasadę, że w każdej guberni będzie przynajmniej jedno 6-klasowe gimnazjum, a w każdym powiecie 3-klasowa szkoła powiatowa. Dzięki Czartoryskiemu, a także takim ludziom, jak Tadeusz Czacki czy Jan i Jędrzej Śniadeccy, WilON stał się jednym z potężniejszych ognisk oświaty polskiej, można powiedzieć, twórczą kontynuacją dokonań Komisji Edukacji Narodowej.

Na reakcję władz rosyjskich nie trzeba było długo czekać. Jednym z pierwszych symptomów zmiany polityki carskiej stało się wyłączenie guberni kijowskiej z WilON w roku 1817 i przyłączenie jej do Charkowskiego Okręgu Naukowego. Czartoryski odszedł ze stanowiska kuratora WilON dnia 5 kwietnia 1824 r. W tymże roku gubernie witebską i mohylewską odłączono od WilON i przyłączono do Petersburskiego Okręgu Naukowego. W 1831 r. gubernie wołyńską i podolską włączono formalnie także do Charkowskiego Okręgu Naukowego, a gubernię mińską do Białoruskiego Okręgu Naukowego. Ukazem z dnia 1 maja 1832 r. zamknięto Uniwersytet Wileński. Powstanie listopadowe przyspieszyło jedynie podjęte już wcześniej decyzje.

¹ N. Junicki, *Funduși i stipendi Vilenskogo Učebnogo Okruga*, Wilno 1884.

W interesującym nas okresie funkcjonowania Wileńskiego Okręgu Naukowego sytuacja oświaty polskiej była jednak jeszcze dobra. Mocnym blaskiem jaśniała gwiazda powstałego w 1805 r. Gimnazjum, a od 1819 r. Liceum Wołyńskiego, realizującego program wychowawczy mający na celu wszechstronny rozwój intelektualny, moralny i obywatelski uczniów. Nauka w szkole była kosztowna. Każdy uczeń musiał wnieść całoroczną opłatę w wysokości od 414 do 463 złotych polskich, w zależności od tego, czy spędzał wakacje w Krzemieńcu czy w domu. Do tego dochodziła opłata za dodatkowe lekcje oraz pewna kwota na potrzeby szkoły. Jak widać na przykładzie Liceum Wołyńskiego, koszty nauki były wysokie i stanowiły dla niektórych uczniów barierę nie do pokonania. Dlatego szkoły pozyskiwały środki od bogatych darczyńców i trzeba podkreślić, że ofiarność publiczna na Uniwersytet Wileński oraz podległe mu szkoły w pierwszym trzydziestolecu XIX w. przybrała znaczne rozmiary. Choć losy fundowanych stypendiów i innych form pomocy po zlikwidowaniu WilON nie są dobrze znane, wiadomo, że większość z nich przetrwała nie tylko powstanie listopadowe i styczniowe, ale w wielu przypadkach dotrwała, często pomnożona odsetkami od kapitałów, aż do I wojny światowej.

Literatura na temat darowizn na rzecz oświaty na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej jest bogata. Należy wspomnieć tu przede wszystkim prace Jana Dobrzańskiego² i Janusza Iwaszkiewicza³. Strukturę polskich funduszy i stypendiów szkolnych na obszarach Litwy, Białorusi i Ukrainy w latach 1832–1914 szczególnie badał też Leszek Zasztowt⁴. Choć nas interesuje okres wcześniejszy – lata istnienia Liceum Krzemienieckiego i Wileńskiego Okręgu Naukowego – można posłużyć się jego ustaleniami.

W badanej przez Zasztowta grupie 459 funduszy i stypendiów, 247 (54%) ufundowanych zostało właśnie przed 1832 r. dla szkół polskich, 212 (46%) zaś dla szkół rosyjskich po 1832 r. W WilON 46 funduszy (10%) pochodziło z okresu przed 1832 r. i 142 (31%) z okresu po 1832 r. Liczba funduszy z okresu przed 1832 r. jest zdecydowanie zaniżona, gdyż nie udało się określić dalszych losów wszystkich funduszy, jakie darowywano Uniwersytetowi w Wilnie. Można sądzić, że część z nich przekazana została Uniwersytetowi św. Włodzimierza w Kijowie, a część trafiła do Petersburga w momencie przeniesienia tam z Wilna Akademii Duchownej w 1842 r.

² J. Dobrzański, *Z dziejów ofiarności na cele oświaty na Wołyniu, Podolu i Ukrainie w l. 1795–1832*, „Nauka Polska” 1931, t. XIV, s. 122–144.

³ J. Iwaszkiewicz, *Ofiarność ziemian na cele oświatowo-kulturalne 1800–1929*, Warszawa 1929.

⁴ L. Zasztowt, *Polskie fundusze i stypendia szkolne na obszarach Litwy, Białorusi i Ukrainy w latach 1832–1914*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1989, nr 32, s. 3–30.

Kolejnym istotnym problemem jest społeczny rodowód fundatorów. Wśród 459 badanych przez Zasztowta funduszy, 382 (83%) to fundacje ziemiańskie, 31 stypendiów (7%) ufundowali księża, 18 stypendiów utworzyli lekarze (4%), 14 stypendiów (3%) ufundowali wojskowi i byli wojskowi, 12 (2,6%) mieszczanie, m.in. aptekarze, inni — 2 (0,4%). Należy jednak dodać, że wśród księży, lekarzy, wojskowych występują wyłącznie nazwiska wskazujące na szlacheckie pochodzenie, często także wykonawcami woli fundatorów są ziemianie. Praktycznie więc niemal wszystkie stypendia ufundowane były przez szlachtę (97%). Z tego też faktu wynika, że większość funduszy i stypendiów ofiarowano dla wyższych bądź średnich zakładów naukowych, ze szczególną preferencją dla gimnazjów i progimnazjów.

W badanej grupie 478 szkół, 230 funduszy funkcjonowało przy uniwersytetach (48%), a wśród nich 193 to kapitały darowane na Liceum Wołyńskie przed rokiem szkolnym 1832/1833, w późniejszym okresie przejęte przez Uniwersytet św. Włodzimierza w Kijowie⁵.

Wśród funduszy ustanowionych dla uczniów szkoły krzemienieckiej warto wymienić ustanowiony w 1809 r. fundusz Lerneta, tak ze względu na osobę fundatora, jak i na zachowane ciekawe wspomnienia jednego z jego beneficjentów, późniejszego lekarza krzemienieckiego, Aleksandra Kozieradzkiego⁶.

O pochodzeniu fundatora niewiele wiemy. Autorzy wzmianek o nim zaznaczają tylko, że był cudzoziemcem. Nazwisko wskazywałoby na pochodzenie niemieckie lub austriackie⁷. W Polsce obecnie nazwisko to jest bardzo rzadkie, nosi je tylko sześć rodzin, i występuje jedynie w województwie dolnośląskim.

Jan Nepomucen Kalasanty Lernet urodzony w 1745 r., doktor medycyny i filozofii, w dokumencie z sierpnia 1791 r. występuje jako konsyliarz nadworny, czyli nadworny lekarz króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Nazwisko jego odnajdujemy wśród delegatów z Łucka na zjazd przedstawicieli miast królewskich podczas obrad Sejmu Czteroletniego. Występuje tam jako deputat łucki do Trybunału Koronnego⁸. Deputat, obieralny przedstawiciel szlachty i duchowieństwa do władz ustawodawczych i sądowniczych nie musiał mieć wykształcenia prawni-

⁵ Tamże, s. 8–9.

⁶ A. Kozieradzki, *Wspomnienia z lat szkolnych, 1820–1831*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962.

⁷ Nazwisko to nosił urodzony w Wiedniu austriacki pisarz Alexander Lernet-Holenia (1897–1976).

⁸ *Mowa W. Imci Pana Jana Nepomucena Lerneta*, Bibliografia Staropolska Estreichera, 1791.

czego, ale niewątpliwie musiał cieszyć się dużym autorytetem otoczenia. Potwierdza to Aleksander Kozieradzki, wspominając, że Jan Lernet osiadłszy w Dubnie na Wołyniu, po dwudziestokilkuletniej praktyce, pozyskał reputację biegłego lekarza⁹. Był też autorem napisanej w języku łacińskim rozprawy *Ad Propositiones de peste*, która ukazała się drukiem w Krzemieńcu w 1814 r., a następnie w tłumaczeniu Karola Teodora Soczyńskiego jako *Rozprawa o morze*, wydana została w 1817 r. nakładem drukarni księży Pijarów w Warszawie¹⁰.

Będąc znanym lekarzem i naukowcem, Jan Lernet doszedł do znacznego majątku szacowanego na 50 tysięcy rubli. Jako że był bezzenny i nie miał potencjalnych spadkobierców, jego przyjaciel Tadeusz Czacki namówił go, aby majątek ten w znacznej części przeznaczył na założenie funduszu przy otwartej kilka lat wcześniej szkole krzemienieckiej. Tak się też stało. Kierujący się szlacheckimi ideami Jan Lernet, wówczas już dyrektor krzemienieckiego Gimnazjum, 6 marca 1809 r., rzeczony fundusz ustanowił. Zasady funduszu określał specjalny dokument, *Ustawa o funduszu Lerneta*, potwierdzona przez cesarza Aleksandra I, wydana w Krzemieńcu w 1811 r., drukowana w drukarni gimnazjalnej¹¹.

Kapitał zapisany Gimnazjum Wołyńskiemu w wysokości 37 500 rubli w srebrze, zabezpieczony został na dobrach Lerneta w powiecie dubieńskim, złożony na procent, który miał wystarczyć na utrzymanie czterech uczniów. O stypendium mogli się starać mieszkańcy Wołynia, jakiegokolwiek stanu i religii. Jedyne kryterium było kryterium dochodowe. Aleksander Kozieradzki pisze: „Rodzice powinni być ubodzy i nie mogli mieć więcej dochodu, jaki ze stu korcy żyta można było otrzymać; jeśli zaś pensję pieniężną rodzice pobierali, to tych tylko dzieci mogły być przyjętymi na fundusz, którzy nie więcej pensji nad 120 rubli srebrnych mieli”¹².

Kandydaci na fundusz powinni mieć ukończoną chociaż pierwszą klasę szkoły powiatowej, posiadać świadectwo lekarskie o dobrym zdrowiu i przebytej lub zaszczepionej ospie, legitymować się świadectwem o dobrym prowa-

⁹ A. Kozieradzki, dz. cyt., s. 128.

¹⁰ J. N. Lernet, *Ad propositiones de peste a Regia Societate Scientiarum Varsaviensi prolatae respondens dissertatio*, Cremenci 1814.

¹¹ *Fundusz na czterech uczniów przy Gimnazjum Wołyńskiem w Krzemieńcu utrzymywać się mających, przez Jana Lerneta różnych uczonych zgromadzeń członka, teraz tegoż Gimnazjum Dyrektora, Orderu S. Anny drugiey klasy kawalera zrobiony, reskryptem Najjaśniejszego Alexandra I Imperatora całą Rosyją Samowładnącego, roku 1809 dnia 6. marca*, Krzemieniec 1811.

¹² A. Kozieradzki, dz. cyt., s. 129.

dzeniu się i celujących postępach w nauce oraz metryką urodzenia. Był jeszcze jeden wymóg dla uczniów pochodzących ze stanu podatkowego, czyli chłopskiego – posiadanie libertacji.

Otóż na ziemiach byłego Księstwa Litewskiego w pierwszej połowie XIX w. istniało jeszcze osobiste poddaństwo chłopów. Kto więc ze stanu chłopskiego zamierzał opuścić wieś i zacząć naukę w szkole średniej, musiał uzyskać od dziedzica pozwolenie – właśnie ową libertację, która jednak nie zwalniała od płacenia podatków. Z funduszu wyłączone były dzieci nauczycieli gimnazjum oraz ich krewni do trzeciego stopnia.

Komisja powołana do wyboru uczniów składała się z nauczycieli klas niższych szkoły krzemienieckiej, z dwóch najstarszych nauczycieli liceum, dyrektora liceum i opiekuna funduszu, na którego wyznaczono księdza Kacpra Kazimierza Cieciszowskiego, biskupa łuckiego i żytomierskiego.

Warunkiem otrzymania stypendium było zdanie dwustopniowego egzaminu: pisemnego, podczas którego kandydat, zamknięty w osobnej sali, odpowiadał pisemnie na pięć wylosowanych przez siebie tematów z różnych przedmiotów oraz ustnego, podczas którego kandydat obowiązany był odpowiedzieć na pięć zadanych przez członków komisji pytań. Następnego dnia w tajnym głosowaniu komisja wybierała spośród zdających kandydatów na wakujące miejsca. Jeśli był wakat na jednego – wybierano dwóch, jeśli na dwóch – wybierano czterech. Ostatecznie sprawę rozstrzygało losowanie. „Na koniec ostatniego dnia w kościele publicznie kandydaci z urny los ciągnęli i który wyciągnął gałkę z kartką białą, ten zostawał na fundusz. Lecz jeśli było dwa wakanse, to z czterech kandydatów jednego wybierał opiekun lub jego zastępca, a pozostali trzej szli na losy. Po ogłoszeniu nazwisk tych, którzy wyżej opisanym sposobem dostali się na fundusz, wnoszono cyborium i śpiewano *Te Deum*”¹³.

Każdy wybrany uczeń pobierał rocznie na utrzymanie 225 rubli w srebrze, drugie tyle zaś co roku odkładano na procent na jego posag. Ponadto 75 rubli srebrnych przeznaczano każdego roku na wyposażenie wychowanka, to jest na książki, lekarstwa oraz prywatne lekcje muzyki, tańca i konnej jazdy. Ustawa dołącznie też określała ile i jakie części garderoby należy uczniowi sprawić.

Zasadniczo stypendysta Lerneta powinien był ukończyć Liceum Krzemienieckie, następnie Uniwersytet, a po otrzymaniu stopnia naukowego i, jeśli chciał, po odbyciu dwuletniego wojażu zagranicznego, wychodził z funduszu odbierając

¹³ A. Kozieradzki, dz. cyt, s. 130.

swój posag złożony z corocznych składek 225 rubli wraz z procentem. Wychodząc zaś z funduszu składał przysięgę, iż będzie się zawsze moralnie prowadzić i będzie się starał być użytecznym Wołyniowi.

Ten ostatni punkt nie zawsze był dotrzymany. We wrześniu 1827 r., po ukończeniu Uniwersytetu Wileńskiego, wychodzili z funduszu dwaj pierwsi wychowankowie, wybrani jeszcze za życia Jana Lerneta. Byli to Józef Grocholski, prawnik i Michał Ilkiewicz, doktor medycyny. Pierwszy, za sprawą ożenku z córką ziemianina, został majątnym obywatelem ziemskim na Podolu. Ilkiewicz zaś osiadł w Odessie, gdzie nie tyle z praktyki lekarskiej, ile w wyniku spekulacji handlowych doszedł do znacznego majątku. I tak obaj, wyjechawszy z Wołynia, nie dotrzykali przysięgi.

Były jednak i pozytywne przykłady wychowanków funduszu Lerneta. Należy do nich Aleksander Kozieradzki, który ze względu na ciężkie dzieciństwo w stu procentach zasłużył na pomoc stypendialną i który całe swoje dorosłe życie poświęcił mieszkańcom Wołynia.

Aleksander Konstanty Kozieradzki urodził się w Radomiu 1 kwietnia 1813 r. jako syn Kazimierza, urzędnika dyrekcji Skarbu i Julii de Macchio, pochodzącej z osiedlonej od czasów Stanisława Augusta w Warszawie rodziny włoskiej. Straciwszy posadę, ojciec przeniósł się w roku 1817 do swej rodzinnej miejscowości Miłkowice-Maćków pod Drohiczyńnem, gdzie gospodarował jego brat Stanisław. Mały folwark nie mógł wyżywić dwóch rodzin, między braćmi rodziły się konflikty, dlatego matka Aleksandra za namową swej siostry Józefy, pracującej jako nauczycielka na Wołyniu, wyjechała z dziećmi w 1817 r. do Łucka, gdzie dostała posadę nauczycielki w zakładzie dobroczynnym i wychowawczym starościanki Polanowskiej, znanej na Wołyniu filantropki. Następnie pracowała jako guwernantka w różnych ziemiańskich domach.

Niestety, dzieci nie mogła mieć przy sobie, czekał je więc tułaczy los, tym bardziej, że jej mąż, ojciec dzieci tymczasem zmarł. Jedna z siostr Aleksandra, podobnie jak matka, rozpoczęła wkrótce pracę guwernantki, drugą zaopiekowała się ciotka Józefa, wówczas nauczycielka u hrabiostwa Tarnowskich w Horochowie. Siedmioletniego Aleksandra przygarnął ksiądz Wincenty Dobrowolski, proboszcz w Turzysku. Chłopiec przebywał tam dwa lata (1820–1822) uczęszczając do szkoły parafialnej, po czym na koszt opiekuna, w latach 1822–1827 uczył się w szkole powiatowej w Łucku. Następnie, po zdaniu egzaminu, wybrany przez opiekuna komisji, uzyskał stypendium z funduszu Lerneta i kształcił się w Liceum Krzemienieckim aż do wybuchu Powstania Listopadowego i zamknięcia szkoły. Wówczas zaciągnął się w szeregi czwartego pułku ułanów w korpusie gen. Dwernickiego.

Wzięty do niewoli został zesłany do batalionu wojennych kantonistów, tzw. „sołdackich dzieci” w Omsku, do którego nie dotarł z powodu zachorowania na tyfus. Po czterech latach tułaczki, powrócił z zesłania w 1834 r. Matki nie zastał już przy życiu, siostry pracowały jako guwernantki w ziemiańskich domach. On sam zatrudnił się więc jako nauczyciel w domu znanego historyka Michała Balińskiego. W 1835 r. rozpoczął studia w Akademii Medyko-Chirurgicznej w Wilnie, którą ukończył w 1840 r. zdobywając stopień lekarza I klasy. Rok później rozpoczął praktykę lekarską w Krzemieńcu i tu już pozostał, założył rodzinę, pracował do śmierci, która nastąpiła w 1860 r.

Tak więc Aleksander Kozieradzki dochował przysięgi, służył pomocą chorym i nieszczęśliwym mieszkańcom Wołynia, choć nie wypłacono mu należnego posagu z funduszu. Zawdzięczamy mu też wspomnienia zawierające mnóstwo cennych informacji, między innymi dotyczących systemu oświaty i funduszu Lerneta.

Jako anegdotę, można przytoczyć za Kozieradzkim informację, że Jan Lernet, już po utworzeniu funduszu, ożenił się jednak z panną Niestojemską i miał syna Edwarda. Bojąc się o przyszłość potomka, chciał wtedy cofnąć fundusz, ale nie było to możliwe, gdyż został on wpisany do akt hipotecznych. Fundusz działał więc dalej również po śmierci Lerneta (1820), a po zamknięciu Liceum Krzemienieckiego w 1932 r. przeszedł na gimnazjum w Żytomierzu. W 1889 r. statut funduszu został ponownie zatwierdzony na cztery stypendia po 300 rubli rocznie dla uczniów gimnazjum w Żytomierzu, z zastrzeżeniem przedłużenia stypendium, jeśli absolwenci szkoły wstąpią na Uniwersytet Św. Włodzimierza w Kijowie.

„Musi Krzemieniec być szkołą okrytą sławą” – pisał Tadeusz Czacki. Tak się stało, również dzięki hojnym mecenasom, wśród których byli przedstawiciele wielkich polskich rodów, jak Czetwertyńscy, Jabłonowscy, Olizarowie, Sobańscy czy Mniszkowie. Jak widać jednak nie tylko ci niezwykle bogaci przyczynili się do świetności szkoły wołyńskiej. Czacki umiał pozyskać dla realizacji swoich celów także ludzi może nie tak bogatych, jak wymienieni arystokraci, ale za to niezwykle prawych, o wielkim sercu. Takim człowiekiem był doktor Jan Nepomucen Lernet, którego fundusz był dla wielu dzieci z ubogich rodzin jedyną szansą zdobycia wykształcenia. Czy dobrze ją wykorzystały?

Niestety, poza trzema opisanymi przypadkami, nieznanne są dalsze losy stypendystów funduszu Lerneta. Ze względu na utrudnioną kwerendę w rosyjskich szkołach, badania takie nie istnieją. Jest to jednak pasjonujący temat, który warto podjąć w przyszłości.

References

- Beauvois D., *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803–1832*, Lublin 1991.
- Dobrzański J., *Z dziejów ofiarności na cele oświaty na Wołyniu, Podolu i Ukrainie w l. 1795–1832*, „Nauka Polska” 1931, t. XIV.
- Fundusz na czterech uczniów przy Gimnazjum Wołyńskim w Krzemińcu utrzymywać się mających, przez Jana Lernetu różnych uczonych zgromadzeń członka, teraz tegoż Gimnazjum Dyrektora, Orderu S. Anny drugiey klasy kawalera zrobiony, reskryptem Najjaśniejszego Aleksandra I Imperatora całą Rosyją Samowładnącego, roku 1809 dnia 6. marca, Krzemieniec 1811.*
- Iwaszkiewicz J., *Ofiarnosc ziemian na cele oświatowo-kulturalne 1800–1929*, Warszawa 1929.
- Junicki N., *Funduși i stipendi Vilenskogo Učebnogo Okruga*, Wilno 1884.
- Kozieradzki A., *Wspomnienia z lat szkolnych 1820–1831*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962.
- Lernet J. N., *Ad propositiones de peste a Regia Societate Scientiarum Varsaviensi prolatas respondens dissertatio*, Cremenci 1814.
- Zasztowt L., *Polskie fundusze i stypendia szkolne na obszarach Litwy, Białorusi i Ukrainy w latach 1832–1914*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1989, nr 32.

The fund of Jan Lernet as an example of sponsored scholarship for poor students of Liceum Wołyńskie (Wołyń Grammar School)

Abstract: In the First Republic of Poland, private charity dedicated to education had had a rich tradition which, after the country succumbed to partitions, spread across the territories taken over by the Russian Empire. Within the lifetime of Wilno Academic Area (1803–1832) many scholarship funds supported Wilno University and the schools the University was in charge of.

One of the scholarships was sponsored by Jan Lernet (1745–1820), a German physician based in Dubno in Wołyń. The capital of 37 500 roubles, invested on an interest rate, sufficed for financial support of four students, residents of Wołyń area, coming from the impoverished families. To be eligible to the scholarship, a student had to pass the examination at two levels. Once succeeding in that, he was obliged to finish Liceum Wołyńskie, then the University, and upon the graduation he pledged to make himself useful to his homeland – Wołyń. The above conditions were fulfilled by Aleksander Kozieradzki (1813–1860), who, after graduating from the Medical Faculty of Wilno University practised as a physician in Krzemieniec. He left memoirs containing valuable information about the education system of that time. Unfortunately, no verified accounts of other scholarship graduates are available.

Keywords: Polish education system under the Russian partition, scholarship funds, Wołyń Grammar School.

Jan Musiał

Państwowa Wyższa Szkoła Wschodnioeuropejska w Przemyślu

Profetyczna synergia zaklęć poetyckich Juliusza Słowackiego z pewnym projektem politycznym Karola Libelta

Streszczenie: Wśród omówień twórczości Juliusza Słowackiego przez współczesnych mu krytyków wyróżniają się (pozwalając na ciekawą aktualizację) komentarze Karola Libelta do „ukraińskich” dramatów poety: *Mazepy*, *Księdza Marka* i *Snu srebrnego Salomei*. Libelt odnosił się do literatury pięknej niejako przy okazji swoich właściwych studiów filozoficznych. Był uczniem Georga Wilhelma Hegla, podążającym za swoim nauczycielem, gdy zgłębiał filozofię dziejów. I z tej właśnie perspektywy w poezji współczesnego sobie romantyka z Krzemieńca dostrzegł ideę, jakiej nie zauważyli inni – mianowicie, że w wyżej wymienionych dramatach, a szczególnie w drugim z nich tenże przepowiedział przyszłość swego narodu. A uczynił to z taką siłą, iż „słysząc było trąbę archanioła, wzywającą umarłych do powstania”. Nie była to odosobniona refleksja, jako że w swoim najważniejszym dziele o istocie filozofii słowiańskiej Libelt temat ten równocześnie rozwijał. Poznański filozof dowodził, że ta nowa idea zmaterializuje się właśnie w Polsce, zapewniając jej przyszłość jako „przewodnika w pochodzie innych narodów”. To zaskakujące przeświadczenie o wyraźnie mesjanistycznym charakterze, typowe dla romantycznych idealistów, znalazło przecież u Libelta swoje racjonalistyczne rozwinięcie; mianowicie w sformułowanym przezeń - w czasie praskiego Kongresu Słowiańskiego - politycznym manifestie do narodów słowiańskich.

Wzywał w nim Libelt do tworzenia przyszłej federacji słowiańskiej, która miałaby powstać z wyzwolonych narodów Słowiańszczyzny, aby chronić je przed „straszny widmem panslawizmu [rosyjskiego]”. A proces ten miało zainicjować najpierw literackie świadectwo męstwa, które dałoby duchową podstawę „solidarności słowiańskiej”. Jedynie pod sztandarem takiej solidarności polityczna idea Trójmorza (właśnie przez Libelta po raz pierwszy naszkicowana dla Wschodu Europy, sięgającego wybrzeży Bałtyku, Adriatyku i Morza Czarnego) miałaby się ziścić. Dziś, gdy ta idea jest wskrzeszana (a nie wymyślana dopiero), przypominać warto o jej prekursorach – romantycznym poecie idealiście i filozofie racjoniści z pierwszej połowy XIX wieku.

Słowa kluczowe: Dramaty „ukraińskie” Juliusza Słowackiego, projekt manifestu skierowanego do narodów słowiańskich Karola Libelta, panslawizm rosyjski, inicjatywa Trójmorza.

Na polu refleksji historycznoliterackiej nie są rzadkością niespodziewane aktualizacje onegdajszych uniesień ducha, traktowanych jednak już przez ich ówczesnych świadków z rezerwą. Nawiązuję do wygłoszonych przez siebie podczas naszego Dialogu przed kilku laty minorowych uwag o literackim dziedzictwie rzezi humańskiej w ćwierćmilenijną jej rocznicę¹. Co wtedy było źródłem pesymizmu, dziś jawi mi się jako pretekst dla wysłowienia nowej nadziei. Tym razem Juliusza Słowackiego profetyczne wzloty poetyckie spróbuję ukazać przez pryzmat pewnych tekstów historiozoficznych Karola Libelta, uważnego czytelnika przede wszystkim jego dramatów ukraińskich.

Najpierw przybliżmy tego historiozofa jako recenzenta *Mazepy*. Tę tragedię omówił Libelt profesjonalnie i ocenił na łamach poznańskiego „Tygodnika Literackiego” już w marcu 1840 roku, a więc tuż po jej ukazaniu się drukiem. Cóż w niej dostrzegł tak zajmującego, że nie cierpiącego recenzenckiej zwłoki? Zaczął przewrotnie od wykazania niedostatków w potraktowaniu przez poetę materii dziejowej, będącej kanwą dramatu, a to „olbrzymich w nieszczęścia wypadków za panowania Jana Kazimierza [których] tylko się domyślamy, że wokół uganiają się tyszowieccy konfederaci ze Szwedami i Siedmiogrodzianami, gdy tymczasem król [...] awanturuje się dla pięknych oczu kpa, durnia, pazia swego i odklepuje *Ave Maria* [zaś] autor prócz podania o Mazepie, że się kochał w Wojewodzinie, nic nie wziął z historii”².

Słowem – stwierdzał – „jest to czysta awantura miłosna, zdatna na wodewil, nie na tragedię”³. W końcu jednak nie odmówił poecie „zdatności na pisarza tragedii”, podkreślając jego umiejętność „oddania charakterów ludzkich i znajomości gry uczuć”⁴. Niezbyt się ta recenzja Słowackiemu spodobała, skoro w wydanym rok później *Beniowskim* wyzwie Libelta od „Hegłów poznańskich”⁵.

A onże wziął już na warsztat recenzencki *Księdza Marka*, ale, inaczej niż w przypadku poprzedniego dramatu Juliusza Słowackiego, recenzja literacka rozrosła się do rozmiarów małej rozprawy historiozoficznej. Pisał zatem filozof, że „poemat ten dramatyczny [...] z poezji J[uliusza] S[łowackiego] może jest naj-

¹ J. Musiał, *Motywy barski i humański w twórczości wieszczów romantycznych w ćwierćmilenijnej perspektywie dziejowej*, „Dialog Dwoch Kultur” 2019, z. 1, s. 143–147.

² K. Libelt, „*Mazepa*”, *tragedia w 5 aktach Juliusza Słowackiego*, „Tygodnik Literacki” 1840, nr 13, s. 102–104.

³ Tamże, s. 101.

⁴ Tamże, s. 105.

⁵ J. Słowacki, *Beniowski* [w:] *Dzieła*, t. III: *Poematy*, Wrocław 1959, s. 70.

szczytniejszym dziełem. Autor rozlubował się w proroku Marku, a nie mogąc go wyjąć z czasu i okoliczności, w których się obracał, mimowolnie zlał całą potęgę ducha swego w charakterze Marka, stopił go z jego miłością ojczyzny i wiary, i wśród upadku walącego się w gruzy wielkiego ojczystego państwa wyśpiewał przyszłość narodowi taką siłą natchnienia, że zda się, iż słyszysz trąbę archanioła, powołującego umarłych do zmartwychwstania”⁶.

I podpierał tę tezę skomasowaną próbką poetycką z utworu poety – proroczą wizją tytułowego bohatera dramatu:

Ja, ksiądz prosty powiem tobie,
Że tu leży Polska w żłobie,
Lecz Polska nie z tego wieku,
Żywa – nie przez nasze czyny [...]
Poczęło się dziecko małe,
Które będzie żyło wieki,
O! Gdybyś wiedział, jak ono
Przed narodami wystrzeli,
Jaką ogromną koronę
Włoży – jakie berło chwyci”⁷.

Przyznawał – niejako wbrew argumentacji, obniżającej onegdaj wartość *Mazepy*, że „nie dramat to historyczny, ale czysto duchowy” i z tego stanowiska ma „wysoką swoją wartość”⁸. W późniejszej swojej pracy *stricte* już filozoficznej *Samowładztwo rozumu i objawy filozofii słowiańskiej do Księdza Marka* dodawał jeszcze *Sen srebrny Salomei*, kwalifikując oba te dramaty jako ukoronowanie poezji mistycznej. Pisał wówczas: „Wielką tragicznością nowszych czasów jest ta myśl, że przez śmierć i męki teraźniejszości przyszłość się tworzy; że świat brzemienny nową ideą, w bólach i cierpieniach ją rodzi. Słowacki pochwycił tę myśl i jako wieszcz widzenie przeprowadził ją w pomienionych dramatach. [...] Jest to idea nowa, która się wciela w Polskę, i ma z niej zrobić naród przewodny karawanie innych narodów. [...] I to jest, co nazywam przejściem do filozofii słowiańskiej”⁹.

⁶ K. Libelt, *Ojciec Marek*, „Dziennik Domowy”, nr 6–9, 10, 1844, s. 215.

⁷ J. Słowacki, *Ksiądz Marek* [w:] *Dzieła*, t. IX: *Dramaty*, Wrocław 1959, s. 21.

⁸ K. Libelt, dz. cyt., s. 226.

⁹ K. Libelt, *Samowładztwo rozumu i objawy filozofii słowiańskiej*, Warszawa 1967, s. 391–392.

Libelt, prawie rówieśnik Słowackiego, bo niespełna dwa lata odeń starszy, traktuje w tych tekstach (w drugim szczególnie) poetę jako więcej niż tylko ciekawego literata – traktuje go jako bliskiego sobie duchem twórcę idei. I to uczucie odwzajemni później sam poeta, pisząc w liście do Ludwika Norwida: „Byłem w Poznaniu. Najmłodszego brata Twego poznałem; Libelta także i Stefańskiego w ducha mam wpisanych”¹⁰. Wypracowywana bliskość duchowa, jaką on sam chce podzielać z niektórymi rodakami, pojawiającymi się na jego drodze tułaczey, zajmuje w hierarchii owego pokrewieństwa miejsce wysokie: „Jesteśmy wszyscy jak żołnierze, którymi duch prawdy jeden – on wielki święty – komenderuje: ci już są na linii bojowej, inni jeszcze po namiotach beczynni. Bóg to wie jednak, ile z tych rzeczy, które się stają, dlatego się stają, że w nas już się stały”¹¹.

Tak wysokie jest to lokowanie na skali pokrewieństw, że wydaje się przewyższać związki egzystencjalne, że wznosi je wręcz w metafizykę: „Jutro czekam, że będzie dniem światłości, i Ciebie proszę [pisał nadal do Ludwika Norwida] abyś w tej wierze trwał, ze mną razem wiążąc się w duchu, w kościół jeden podług prawdy wzdychający codziennie, aby istotnie stała się przemiana na świecie – wiodąca nas ku celowi ostatecznemu”¹².

Oczywiście nasuwa się tu nieodparcie porównanie z myślą Andrzeja Towiańskiego, spod którego wpływu Juliusz Słowacki się wyzwolił, ale tendencję metafizyczną tej myśli przywłaszczył. Może nawet rozwinął na sposób nowy, bliższy myśli Karola Libelta właśnie. Zwróciwszy uwagę na psychogenezę tego (wtórnego) pokrewieństwa ideowego, przechodzę do tytułowego projektu politycznego, który nieoczekiwanie łączy filozofa z poetą.

To projekt manifestu do narodów słowiańskich, zgłoszony przez Libelta na Zjeździe Słowiańskim w Pradze w czerwcu 1848 r., wprawdzie nie zaakceptowany w całej rozciągłości, ale wyraźnie odciskający się na ostatecznie przyjętym przez ów zjazd *Manifeście do ludów Europy*, pióra Franciszka Palackiego. Wspólny obu projektom i – pośrednio – strofom polskiego poety jest przede wszystkim zasób węzłowych pojęć, które zagoszczą odtąd i trwale pozostaną w wokabularzu polskim, ale i szeroko europejskim, jak „solidarność słowiańska”, torująca drogę „przyszłej federacji słowiańskiej, która związana zostanie przez wyzwolone narodowości słowiańskie, przez organy ich przed-

¹⁰ J. Słowacki, *Do Ludwika Norwida* [w:] *Dzieła*, t. XIV: *Listy do krewnych, przyjaciół i znajomych (1820–1849)*, Wrocław 1959, s. 301.

¹¹ Tamże.

¹² Tamże.

stawicielstw ludowych, najpierw w postaci sojuszu sfederowanych Słowian w celu obrony i odporu, potem jednak także w postaci solidarności interesów całej Słowiańszczyzny, którą reprezentować powinno najpierw literackie zjednoczenie sił duchowych¹³.

„Odpór” zaś dawany był wówczas „straszliwemu widmu panslawizmu” (w domyśle rosyjskiemu), bowiem „w Słowiańszczyźnie wolnej absolutny panslawizm jest niemożliwy [zatem] niech Europa działa tak, aby Słowiańszczyzna stała się wolna, a na zawsze uwolni się od lęku przed panslawistycznym potopem”. I odżegnywał się autor tych słów od działań z niskich pobudek, na przykład zemsty, konstatując w uniesieniu, że „przebudzeni dziś do wolności Słowianie odrzucają wszelką pomstę¹⁴”.

Niewątpliwie wybrzmiewało w tym politycznym apelu echo, właśnie wyszłych spod pióra Juliusza Słowackiego strof (dowód na to, że obaj czytali się wzajemnie ze zrozumieniem coraz pełniejszym):

„I będą pieśni z wichrami wchodziły,
A każda będzie serce ludów pała;
Niezmiernymi świat poruszają siły
Na nieznajome jakieś wielkie hasła.

Nie pojmie Francuz, co to w świecie znaczy,
Że jakiś naród wstał w ciemności dymie,
Choć tak rozpaczny – nie w imię rozpaczy.
Choć taki mściwy – a nie w zemsty imię.”¹⁵

Chociaż Karol Libelt w swych wycieczkach literackich najczęściej odwoływał się do twórczości Adama Mickiewicza, to głównie polemicznie. W piątym rozdziale *Samowładztwa rozumu*, zatytułowanym *Mistycyzm uważany jako przejście do filozofii słowiańskiej*, wyraził ten stosunek najdobitniej: „Mickiewicz wyróżnia się od poetów, którycheśmy przytoczyli, tym, że ogniskiem jego myśli nie jest sama Polska, ale Słowiańszczyzna, a i ta nawet w podrzędnym uważana stanowisku względem Francji, bo ogniskiem wszelkiego ruchu i wszelkiej siły, wedle

¹³ K. Libelt, *Filozofia i myśl społeczna w latach 1831–1864*, Warszawa 1977, s. 382.

¹⁴ Tamże, s. 380.

¹⁵ J. Słowacki, *Kiedy prawdziwie Polacy powstaną...*, *Dzieła*, t. I: *Liryki i inne wiersze*, Wrocław 1959, s. 226.

autora prelekcji, jest Francja. [...] Czemu by jednak idea słowiańska w Słowianach samych nie miała wskrzesić wyobraziciela swojego, jest nie tylko zagadką, ale nawet inkonsekwencją z tym, co indziej Mickiewicz utrzymuje, iż ludy słowiańskie wyczekują człowieka, w którym by było ześrodkowanie wszystkich sił. Moskale widzą go w swoim carze”¹⁶.

Tymczasem Libelt w poezji Juliusza Słowackiego, konkurenta Litwina, znalazł literackie odzwierciedlenie „wyobraziciela” własnej idei filozoficznej – „odrodzenie ludzkości przez Polskę”¹⁷. Tu mamy genezę zachwycenia się zrecenzowanymi tak nieoczekiwanie głęboko ostatnimi dramatami Krzemieńczyka. Pisał w cytowanym dziele, z gruntu przecież filozoficznym, że „z wielu utworów jego dramatycznych tylko *Książdz Marek* i *Sen srebrny Salomei* należą do tego rodzaju poezji mistycznej”, ponieważ zapowiadają profetycznie „przejście do filozofii słowiańskiej”¹⁸.

Jej przypomnienie jest dziś możliwe wyłącznie z zastrzeżeniem, że mamy do czynienia z projektem historiozoficznym o wartości wyłącznie historyczno-literackiej, bowiem jest ona, niczym literatura piękna, wysłowieniem pewnej tęsknoty metafizycznej, operującej bardziej fikcyjnymi, niż realnymi argumentami. Nawet wtedy, kiedy Libelt odwołuje się do zasad ekonomii politycznej, przeciwstawiając zachodnioeuropejskiemu „despotyzmowi panowania nad naturą” słowiańskie poczucie „religijnego przymierza pomiędzy człowiekiem a naturą”¹⁹ podpira się opinią literaturoznawcy, serbskiego filologa-folklorysty Wuka Stefanowicza Karadzicza, w zebranych przez którego i opracowanych podaniach ludowych Słowian południowych znajduje wyobrażenie posiadania ziemi jako lenna od Boga. Może dlatego tak bliskie mu są literackie konteksty jego idei, a w szczególności poezje naszych romantyków z wyróżnioną rolą Juliusza Słowackiego.

Nie pomija Libelt również Zygmunta Krasińskiego, oddając mu sprawiedliwie, że „pierwsza poezja, co zdaniem naszym w wydatności wieszczczenia u nas wystąpiła, jest Irydion z roku 1836”²⁰. Konsekwencją kreacji tego „Wallenroda w todze rzymskiej”²¹ był m.in. *Memoriał do Piusa IX*, w którym trzeci wieszcz

¹⁶ K. Libelt, dz. cyt., s. 395.

¹⁷ Tamże, s. 385.

¹⁸ Tamże, s. 391–392.

¹⁹ Tamże, s. 406.

²⁰ Tamże, s. 374.

²¹ T. Pini, *Krasiński. Życie i twórczość*, Poznań 1928, s. 131.

zawał tezę, iż „nasze zmartwychwstanie albo nasza zguba rozstrzygnie stanowczo o losach wszystkich Słowian”²². W tym punkcie schodzą się drogi wszystkich naszych wieszczów, ale nie tylko ich.

W akcentowaniu słowiańskości jako wartości ogólnoeuropejskiej na poziomie ponadliterackim również Libelt nie jest sam. Łączy go ta aksjologia z Jędrzejem Moraczewskim, autorem jednej z pierwszych rodzimych syntez historycznych – *Dziejów Rzeczypospolitej Polskiej*, reaktywujących republikanizm sarmacki, z tezą, iż „posłannictwem Polski w gronie narodów cywilizowanych były: obrona życia słowiańskiego przeciw oświecёнszemu zachodowi, obrona Europy przeciw barbarzyńskiej Azji, a na koniec szerzenie chrześcijaństwa jako postępu”²³. Na tym historyku oparł się z kolei później krakowski „stańczyk” Józef Szujski w zrealizowanym - w jego z kolei *Dziejach Polski* (1862) - zamyśle powiązania tychże z dziejami powszechnymi i poszukiwaniem „nie tyle przyczyn upadku dawnej Rzeczypospolitej, ile wartości, które przeniesione we współczesność pozwoliłyby zająć Polakom należne im miejsce wśród narodów europejskich”²⁴.

A do Szujskiego niewątpliwie nawiązywał w następnym już stuleciu Eugeniusz Romer, jeden z twórców polskiej geopolityki, wykreślający kręgosłup Międzymorza jako „polski istmus [przesmyk] między Morzem Czarnym a Bałtykiem” i dookreślający je terytorialnie na wschodzie poza linie Dżwiny i Dniepru jako „tzw. środkową Europę należącą do zachodu Europy”²⁵. Ponieważ lokujemy owe teorie w kontekście historycznoliterackim, nie od rzeczy będzie wspomnieć *idée fixe* środowiska poetów i publicystów „Sztuki i Narodu”, a szczególnie Andrzeja Trzebińskiego – ideę „imperium słowiańskiego [...], które swoim zasięgiem objęłoby wszystkie etnicznie słowiańskie kraje, wyłączając Rosję – swego rodzaju okcydentalną wersję słowianofilstwa”²⁶.

Dzisiejsza wojna o ziemie zadnieprzańskie między Ukrainą a Rosją, a właściwie między wspólnotą euroatlantycką a azjatyckim *de facto*, antyzachodnim sojuszem rosyjsko-chińskim każe szukać korzeni wspólnotowych w obszarach już nie tylko interesów rozbieżnych, ale wręcz różnic cywilizacyjnych. A w tle coraz

²² Z. Krasieński, *Memoriał do Piusa IX*, [w:] *Pisma*, t. VII, Kraków 1912, s. 509.

²³ J. Moraczewski, *Dzieje Rzeczypospolitej Polskiej*, t. 1, Poznań 1843, s. 196. Całość tego dzieła wyszła w 10 tomach w latach 1843–1855.

²⁴ H. S. Michalak, *Józef Szujski 1835–1883. Światopogląd i działanie*, Łódź 1987, s. 170.

²⁵ E. Romer, *Pisma geopolityczne*, oprac. M. Stefan, Warszawa 2021, s. 68–69.

²⁶ W. Krzysztożek, *Publicystyka „Sztuki i Narodu”*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici” Filologia Polska XV – Nauki Humanistyczno-Społeczne 1979, z. 95, s. 104.

realniej rysują się też zbieżności, jak w idei Trójmorza, którego już nie wyobrażenie, ale realne terytorium pierwszy wykreślił Libelt (w przypominanym projekcie manifestu do narodów słowiańskich), „zajmując cały wschód Europy po wybrzeża mórz Bałtyckiego, Adriatyckiego i Czarnego”²⁷. Jego granice – historycznie częściej rozbieżne niż zbieżne – wyznacza, właśnie dośrodkowo, również kultura, a w jej centrum literatura w całym bogactwie współczesnych aplikacji medialnych, służących uzasadnianiu najgłębszych motywacji czynów. Z taką intencją podjąłem tę historycznoliteracką kwerendę, by zachęcić do dalszych badań aktualizujących. Wszak nadal *historia est magistra vitae*.

References

- Krasiński Z., *Memoriał do Piusa IX*, [w:] *Pisma*, t. VII, Kraków 1912.
- Krzysztozek W., *Publicystyka „Sztuki i Narodu”, „Acta Universitatis Nicolai Copernici” Filologia Polska XV – Nauki Humanistyczno-Społeczne* 1979, z. 95.
- Libelt K., „*Mazepa*”, *tragedia w 5 aktach Juliusza Słowackiego*, „Tygodnik Literacki” 1840, nr 13.
- Libelt K., *Ojciec Marek*, „*Dziennik Domowy*” 1844, nr. 6–9, 10.
- Libelt K., *Projekt manifestu do narodów słowiańskich*, [w:] *Filozofia i myśl społeczna w latach 1831–1864*, Warszawa 1977.
- Libelt K., *Samowładztwo rozumu i objawy filozofii słowiańskiej*, Warszawa 1967.
- Michalak H. S., *Józef Szujski 1835–1883. Światopogląd i działanie*, Łódź 1987.
- Moraczewski J., *Dzieje Rzeczypospolitej Polskiej*, t. 1, Poznań 1843.
- Musiał J., *Motywy barski i humański w twórczości wieszczów romantycznych w ćwierćmilenijnej perspektywie dziejowej*, „*DIALOG DWA KULTUR*” 2019, z. 1.
- Pini T., *Krasiński. Życie i twórczość*, Poznań 1928.
- Romer E., *Pisma geopolityczne*, Warszawa 2021.
- Słowacki J., *Beniowski* [w:] *Dzieła*, t. III: *Poematy*, Wrocław 1959.
- Słowacki J., *Do Ludwika Norwida* [w:] *Dzieła*, t. XIV: *Listy do krewnych, przyjaciół i znajomych (1820–1849)*, Wrocław 1959.
- Słowacki J., *Kiedy prawdziwie Polacy powstaną...*, *Dzieła*, tom I: *Liryki i inne wiersze*, Wrocław 1959.
- Słowacki J., *Ksiądz Marek* [w:] *Dzieła*, t. IX: *Dramaty*, Wrocław 1959.

²⁷ K. Libelt, dz. cyt., s. 381.

The prophetic synergy of Juliusz Słowacki's poetic expression with a certain political project of Karol Libelt

Abstract: Out of the critical discussions on the dramatic works by Juliusz Słowacki led by his contemporaries, the comments by Karol Libelt on the poet's 'Ukrainian' plays: 'Mazepa', 'Father Marek', and 'The Silver Dream of Salomea' are particularly worth noting (as they give us a reason for an interesting update). For Libelt being a literary scholar was his secondary activity, he worked mainly in the chosen field of philosophy, namely he was a Hegelian, and following in the footsteps of his teacher, he went deeper into the philosophy of history in the first place. From this point of view, in the poetry of his contemporary Romantic he observed the idea, which at first had not occurred to the others – that in the above mentioned plays, and specifically in the second one, Słowacki had foretold the future of the nation with such great force that 'you could hear an archangel blowing his trumpet to call the dead to rise'. That was not an incidental remark, as in his most important philosophical work on the essence of Slavic philosophy ('*O objawach filozofii słowiańskiej*') he elaborated on this subject. Libelt claimed that this new idea was about to materialise in Poland to ensure its future as 'the leading nation in a caravan of the others'. Libelt's surprising conviction of a messianic revelation nature, characteristic for Romantic-idealists, found its rational development. In June 1848, during the Prague Slavic Congress, Libelt issued the political draft of a manifesto addressed to the Slavic nations. Among other things it called for a future Slavic federation, which would be formed out of the liberated Slavic nations in order to defend them against 'the terrible spectre of a [Russian] Pan-Slavism'. This process was supposed to be introduced by a literary fellowship of fortitude, resulting in the 'Slavic solidarity'. Only under the banner of such solidarity the political idea of the Three Seas, which had firstly been drawn up precisely by Karol Libelt along the whole East of Europe, reaching the coasts of the Baltic, the Adriatic, and the Black seas, was to come true. Today, while the idea is being revived (rather than newly invented), let us remember about its forerunners: the Romantic poet idealist and the philosopher rationalist of the first half of the 19th century.

Keywords: 'Ukrainian' dramas by Juliusz Słowacki, manifesto draft addressed to Slavic nations by Karol Libelt, Russian Pan-Slavism, Three Seas Initiative.

Damian Kozłowski

Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

ORCID: 0000-0002-2970-2554

Józef Białynia-Chołodecki (1852-1934) – współtwórca i organizator lwowskiego Zarządu Archiwalnego

Streszczenie: Artykuł jest próbą ukazania wkładu Józefa Białyni-Chołodeckiego, lwowskiego historyka i działacza społecznego, w funkcjonowanie Zarządu Archiwalnego Dowództwa Okręgu Generalnego (następnie Dowództwa Okręgu Korpusu) nr VI we Lwowie. Zarząd Archiwalny we Lwowie powstał w grudniu 1918 r. 11 lutego 1919 r. służbę w tej instytucji rozpoczął Białynia-Chołodecki. Doświadczenie archiwalne nabyte w pracy w Archiwum miasta Lwowa w trakcie I wojny światowej oraz po jej zakończeniu, gdzie porządkował oraz katalogował dokumenty, a także ciężka i sumienna praca, przyczyniły się do awansu Chołodeckiego na stanowisko zastępcy kierownika Zarządu Archiwalnego już w 1920 r. W tej instytucji Chołodecki pracował do grudnia 1922 r. po czym został przeniesiony na stanowisko kierownika Urzędu Opieki nad Grobami Bohaterów Wojennych. Dwa lata później, w 1924 r., zlikwidowane zostały Zarządy Archiwalne.

Słowa kluczowe: Józef Białynia-Chołodecki, Zarząd Archiwalny, Dowództwo Okręgu Generalnego, Dowództwo Okręgu Korpusu, Lwów, II Rzeczypospolita.

Józef Białynia-Chołodecki urodził się 15 sierpnia 1852 r. w Stawkach obok Janowa, zmarł 30 stycznia 1934 r. we Lwowie. Ukończył prawo na Uniwersytecie Lwowskim. Życie zawodowe związał z Dyrekcją Poczty i Telegrafów we Lwowie. Znany był przede wszystkim jako niestrudzony działacz społeczny i miłośnik przeszłości Lwowa. Przez dwie kadencje sprawował mandat radnego miasta Lwowa. Był członkiem wielu towarzystw naukowych, społecznych

i humanitarnych. Uznanie zyskał także dzięki popularyzacji wiedzy na temat porozbiorowej historii Polski i dziewiętnastowiecznych walk narodowowyzwoleńczych¹.

Jednym z ważniejszych kierunków zawodowej aktywności Chołodeckiego z okresu Wielkiej Wojny i pierwszych lat II Rzeczypospolitej było zaangażowanie na polu ówczesnej lwowskiej archiwistyki. We Lwowie funkcjonowało wówczas kilka znaczących instytucji archiwalnych, w tym m.in.: Archiwum Państwowe, Archiwum Ziemskie, Archiwum Akt Dawnych². Doświadczenie w tej dziedzinie nabył jeszcze w pierwszych latach XX w., kiedy przygotowując kolejne księgi pamiątkowe na obchody czterdziestej i pięćdziesiątej rocznicy powstania styczniowego penetrował archiwum Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Uczestników Powstania 1863/1864 r. we Lwowie³, a następnie przed wybuchem I wojny światowej i w czasie jej trwania, gdy podjął się porządkowania oraz katalogowania dokumentów w Archiwum miasta Lwowa⁴. Po powrocie z internowania⁵ również zaangażował się w pomoc w tejże instytucji, co w dużym stopniu wynikało z jego rozlicznych historycznych pasji oraz z dbałości o zachowanie dokumentacji źró-

¹ K. Lewicki, *Chołodecki Białynia Józef Dominik (1852–1934)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 3, Kraków 1937, s. 403–404; L. Michalska-Bracha, *Między pamięcią a historiografią. Lwowskie debaty o powstaniu styczniowym (1864–1939)*, Kielce 2011, s. 189–203; Taż, *Józef Białynia-Chołodecki – badacz powstania styczniowego*, [w:] *Powstanie styczniowe 1863–1864. Walka i uczestnicy. Represje i wygnanie. Historiografia i tradycja*, red. W. Caban, W. Śliwowska, Kielce 2005, s. 309–318; P. Sierżęga, *Józefa Białynia-Chołodeckiego portret własny*, [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa*, t. 1, red. J. Maternicki, Rzeszów 2004, s. 205–221; J. Załęczny, *Biografie godne pamięci*, Warszawa 2020, s. 231–246.

² S. Ciara, *Archiwa lwowskie w dobie autonomii Galicyjskiej*, [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, red. J. Maternicki, L. Zaskilniak, t. 2, Rzeszów 2004, s. 107–120.

³ L. Michalska-Bracha, *Między...*, s. 198–203; J. Białynia-Chołodecki, *Księga pamiątkowa opracowana staraniem Komitetu Obywatelskiego w czterdziątą rocznicę powstania r. 1863–1864*, Lwów 1904, passim; tegoż, *Pamiętnik powstania styczniowego w pięćdziesiątą rocznicę wypadków*, Lwów 1913, passim.

⁴ Tegoż, *Wspomnienia z lat niedoli i niewoli 1914–1918*, Lwów 1919, s. 23; L. Michalska-Bracha, *Lwów w początkach Wielkiej Wojny we wspomnieniach i relacjach*, [w:] *O wojnę powszechną za wolność ludów... I wojna światowa na ziemiach polskich – aspekty społeczne, polityczne i militarne*, red. R. Kotowski, L. Michalska Bracha, M. Przeniosło, Kielce 2014, s. 331–333.

⁵ W czerwcu 1915 r. został wcielony w poczet 37 zakładników miasta Lwowa, którzy zostali wywiezieni przez Rosjan do Kijowa. Do Lwowa udało mu się wrócić dopiero w marcu 1918 r. Tenże, *Zakładnicy miasta Lwowa w niewoli rosyjskiej 1915–1918*, Lwów 1930, s. passim.

dłowej do dziejów XIX stulecia i Wielkiej Wojny. Niemały wpływ na ten kierunek działalności Chołoddeckiego miała bliska znajomość i współpraca ze znanym przedstawicielem lwowskiej archiwistyki, jakim był Aleksander Czołowski⁶, wieloletni dyrektor archiwum miejskiego we Lwowie.

Nabyte doświadczenie archiwalne mógł wreszcie spożytkować Chołoddecki już po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, kiedy złożono mu propozycję podjęcia pracy w Zarządzie Archiwalnym we Lwowie. Jak sam wspomina, zaferował wówczas „ochotnie swe siły do usług wojska polskiego, świadomy doniosłości zamierzonego przedsięwzięcia”⁷.

Zarząd Archiwalny we Lwowie powstał tuż po zakończeniu I wojny światowej, gdy „wyłoniła się niebawem kwestia skoncentrowania wszystkich aktów byłych formacji wojskowych Austrii, począwszy od chwili rozbiorów Polski, w jedno wspólne archiwum, jako źródło dla badaczy dziejów naszych, zarazem jako podstawę do dalszego załatwiania spraw bieżących: ekonomicznych, personalnych, budowniczych etc. Nie mniej w celu przeprowadzenia likwidacji pretensji prywatnych osób do państwa, państwa zaś do osób prywatnych, z tytułu żądań i rekwizycji, przeprowadzenia też rozrachunku z ościennymi państwami”⁸.

Sieć wojskowych archiwów została utworzona poprzez podporządkowanie Centralnemu Archiwum Wojskowemu (dalej: CAW) Zarządów Archiwalnych działających przy Dowództwach Okręgów Generalnych⁹. Pierwszy zorga-

⁶ Aleksander Czołowski (ur. 27 lutego 1865 r. w Bakończycach koło Przemyśla, zm. 7 lipca 1944 r. we Lwowie) – historyk i archiwista. Pochodził z wielodzietnej rodziny. Ukończył gimnazjum w Stanisławowie. Studiował na Wydziale Prawa Uniwersytetu Lwowskiego oraz na Wydziale Filozoficznym uniwersytetu w Wiedniu. W 1890 r. uzyskał na Uniwersytecie Lwowskim stopień doktora filozofii. Od 1891 r. pracował jako archiwista w Archiwum miasta Lwowa, następnie został dyrektorem tej instytucji i sprawował tę funkcję aż do 1939 r. Był wybitnym znawcą historii wojskowości polski. E. Laszak, *Działalność naukowa Aleksandra Czołowskiego (1865–1944)*, Łódź 2004, s. passim, A. Toczek, *Środowisko historyków lwowskich w latach 1860–1918*, „Prace Komisji Historii Polskiej Akademii Umiejętności” 2004, t. 6, s. 148.

⁷ Centralne Państwowe Historyczne Archiwum Ukrainy we Lwowie (dalej: CDIAUL), f. 82, op. 1, sp. 14, k. 77.

⁸ Tamże, k. 77.

⁹ Dowództwo Okręgu Generalnego (dalej: DOG) w latach 1918–1921, jak i po przekształceniu w 1921 r. aż do wybuchu II wojny światowej w Dowództwo Okręgów Korpusu (dalej: DOK), było terenowym aparatem administracyjnym Wojska Polskiego. Tworzenie DOG nie odbyło się jednocześnie, ponieważ aż do 1921 r. granice państwa nie były jeszcze ostatecznie ukształtowane. Administracja wojskowa mogła powstać zatem na tych terenach, które były już wyzwolone. Pierwsze próby, których zadaniem było zorganizowa-

nizowany został we Lwowie w grudniu 1918 r. przy Naczelnym Dowództwie Wojsk Polskich na Galicję Wschodnią. Kierował nim Teofil Modelski¹⁰. Zarządy Archiwalne utworzone zostały też w: Krakowie, Poznaniu oraz Przemyślu.

nie administracji wojskowej, zostały podjęte 30 października 1918 r. Wtedy na terenie podległym Radzie Regencyjnej utworzono trzy lokalne inspektoraty mające charakter administracyjno-wojskowy. Powstały w: Warszawie, Lublinie i Kielcach. Powołano również czternaście Okręgów Wojskowych. Na ziemiach byłego zaboru austriackiego stworzono 1 listopada 1918 r. Naczelne Dowództwo Wojskowe, podzielone na dwa okręgi wojskowe: lwowski oraz krakowski. Wybuch walk polsko-ukraińskich uniemożliwił jednak formalne utworzenie OG Lwów. Zasadnicza zmiana nastąpiła 17 listopada 1918 r., ponieważ usunięto wtedy powołane inspektoraty lokalne, a ich miejsce zajęły Okręgi Generalne. Było ich na początku pięć: I Warszawa, II Lublin, III Kielce, IV Łódź, V Kraków. 29 grudnia utworzono jeszcze OG Wilno. Wraz z pomyślnym rozwojem sytuacji militarnej konieczne było powołanie nowych Okręgów Generalnych. W 1919 r. utworzono OG: Lwów, Pomorze, Poznań, Brodno. Powstało jeszcze w lipcu 1920 r. OG Równe (zlikwidowane jednak w tym samym roku) oraz w kwietniu 1921 r. OG Brześć. A. A. Ostanek, *Dowództwo Okręgu Generalnego „Lwów”, czyli o początkach terenowej administracji wojskowej w Małopolsce Wschodniej (1919–1921)*, „Historia i Świat” 2014, nr 3, s. 185–205.

¹⁰ Teofil Emil Modelski (ur. 16 listopada 1881 r. we Lwowie, zm. 5 marca 1967 r. w Krakowie) – historyk i archiwista. Syn urzędnika Teofila Piotra, powstańca styczniowego, i Rozalii z Widackich. Wśród czterech braci dwaj byli wojskowymi – Zygmunt, który zginął w Oświęcimiu i gen. Izidor Modelski. Miał także trzy siostry. Teofil Modelski ukończył historię na Uniwersytecie Lwowskim. W 1909 r. obronił doktorat. W tym też roku rozpoczął pracę jako nauczyciel i aż do 1924 r. pracował we lwowskich gimnazjach. W tym okresie pracował również w uniwersyteckim archiwum. Równocześnie przygotowywał rozprawę habilitacyjną. Po jej uzyskaniu został zatrudniony jako docent na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Od jesieni 1918 r. do 1924 r. kierował Zarządem Archiwalnym przy DOK VI we Lwowie. W 1924 r. dostał posadę profesora nadzwyczajnego na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. W październiku 1930 r. wrócił do Lwowa, aby objąć Katedrę Historii Średniowiecznej Powszechniej na tamtejszym Uniwersytecie. Od 1931 r. był redaktorem „Kwartalnika Historycznego”. W czasie II wojny światowej, do 1944 r., pozostał we Lwowie, następnie przeprowadził się do Potoku. W 1945 r. przebywał w Krakowie, po czym opuścił to miasto i wyjechał do Wrocławia. Został zatrudniony na Uniwersytecie Wrocławskim, gdzie kierował Katedrą Historii Średniowiecznej. Pełnił tam także w latach 1946–1950 obowiązki dziekana Wydziału Humanistycznego. W 1950 r. przeniesiony w stan spoczynku. Jednak w tym samym roku zatrudniony został w Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego, którym kierował w latach 1950–1960. W 1956 r. został także przywrócony do pracy naukowo-dydaktycznej. W 1910 r. poślubił Stefanię Tarnowską. Miał z nią siedmioro dzieci. Schyłek życia spędził w Krakowie, gdzie zmarł i został pochowany na tamtejszym cmentarzu Rakowickim; K. Śreniowska, *Modelski Teofil Emil*, [w:] *Słownik historyków polskich*, red. M. Prosińska-Jackl, Warszawa 1994, s. 358; T. Suleja, *Modelski Teofil Emil*, [w:] *Słownik biograficzny archiwistów polskich*, t. III, red. E. Rosowska, Warszawa 2017, s. 158–159.

Celem, który przyświecał ich powołaniu, była ochrona i tymczasowe zabezpieczenie dokumentów rozproszonych na terenie państwa polskiego. Następnie materiały te miały być przekazane do CAW. Funkcjonowanie ich regulowały zarządzenia oraz rozkazy wydawane przez Ministerstwo Spraw Wojskowych¹¹. Zarządy Archiwalne zostały zobowiązane do przedkładania Sztabowi Generalnemu periodycznych sprawozdań ze swojej pracy oraz do wysyłania niezbędnych materiałów wykorzystywanych przy aktualnej organizacji wojska polskiego¹². W skład zasobu Archiwum Wojskowego weszły dokumenty źródłowe od pierwszego rozbioru Polski aż do zakończenia Wielkiej Wojny. Do najcenniejszych należały te, które odnosiły się do: powstania listopadowego, wydarzeń z lat 1846–1848, powstania styczniowego oraz I wojny światowej. Stanowiły doskonały materiał źródłowy do studiów nad dziejami Galicji w trakcie zaborów¹³.

Pierwszą siedzibą, w której ulokowane zostało lwowskie Archiwum Wojskowe była tzw. „Pikieta Ogniowa” na ul. Czarnieckiego 7. Archiwum w 1919 r. musiało zostać przeniesione do byłego pałacu książąt Jabłonowskich na ul. Czarnieckiego 5¹⁴, ponieważ w dotychczasowej siedzibie urządzono konsum (sklep) wojskowy¹⁵. Przeprowadzka rozpoczęła się w sierpniu 1919 r. Nie szła jednak zgodnie z planem. Prace nad adaptacją nowego obiektu cały czas się przeciągały. Budynek nie był jeszcze wtedy przystosowany do potrzeb archiwalnych. Nadal trwał remont. Jak podkreślano w dokumentacji, nowy gmach pozostawał „zajęty przez różnych rękodzielników, jak: murarze, malarze, stolarze, ślusarze, szklarze, blacharze itd., przebiegających schody, sale, strychy i dachy z kublami wapna, ceglami, deskami, rusztowaniami, konewkami farb, warsztatami etc. Przedstawiał więc zbiór rumowiska i chaotycznego ruchu budowlanego”¹⁶.

¹¹ W. K. Roman, *Centralne Archiwum Wojskowe 1918–1998. Tradycje, historia, współczesność służby archiwalnej Wojska Polskiego*, Toruń 2009, s. 19–20.

¹² CDIAUL, f. 82, op. 1, sp. 14, k. 1.

¹³ J. Białynia-Chołoddecki, *Z przeszłości koszar im. Jabłonowskich we Lwowie*, „Placówka” 1919, nr 27, s. 19; W. Ćwik, *Archiwum Wojskowe we Lwowie*, Lwów 1922, s. 5.

¹⁴ Na tej ulicy znajdował się barokowy pałac hetmana Stanisława Jabłonowskiego zamieniony w pierwszej połowie XIX w. na koszary wojskowe. *Wielki Lwów. Przewodnik i informator*, Lwów 1933, s. 47; F. Jaworski, *Lwów stary i wczorajszy*, Lwów 1911, s. 258–266.

¹⁵ CDIAUL, f. 82, op. 1, sp. 13, k. 75; B. Janusz, *Przewodnik po Lwowie (z planem miasta)*, Lwów 1922, s. 72.

¹⁶ CDIAUL, f. 82, op. 1, sp. 13, k. 75.

Pomimo napotkanych trudności Zarząd Archiwalny rozpoczął stopniowe urządzenie się w nowym miejscu. Największe obawy budził termin zakończenia prac przed zimą, dlatego kierownictwo archiwum nalegało na wykonawców, aby wszystkie prace zostały zakończone jak najszybciej. Stało się jednakże zgoła inaczej. Gmach byłego pałacu książąt Jabłonowskich pod koniec listopada był jeszcze daleki od optymalnego stanu adaptacji. Obiekt nie spełniał warunków, jakie były konieczne do bezpiecznego przechowywania w nim archiwaliów, prowadzenia normalnego toku służbowego oraz udostępniania dokumentów dla petentów¹⁷. Wiele do życzenia pozostawiał również stan techniczny budynku. Opierając się na dokumentacji źródłowej wiadomo, że wymagany był pilny remont dachu, który był mocno podziurawiony, przez co w czasie deszczu przedostawała się do środka woda działając destrukcyjnie na dokumenty. Większość pomieszczeń nie posiadała powały. Zastępowały ją zwykłe deski, które nie stanowiły warstwy ochronnej przed zimnem i wilgocią. Duża część okien, często z powybijanymi szybami, pozostawała jeszcze niewymieniona, a stare były nieszczelne. Drzwi również nie tworzyły odpowiedniego zabezpieczenia przed zbliżającą się wielki krokami zimą. Pozostawały nieszczelne, a niektóre nie posiadały klamek. Żelazne piece też były mocno zdewastowane i nie spełniały wymogów, dzięki którym skutecznie ogrzałyby cały budynek. W dodatku podłoga była również w fatalnym stanie. Przez zły stan budynku pracownicy Zarządu Archiwalnego musieli ubierać się w kilka warstw odzieży. Personel uskarżał się na podmrażane palce, uszy i brak możliwości normalnej pracy, gdyż konieczne było zintensyfikowanie przerw pozwalających ogrzać zziębnięte ciało. Jedynym ratunkiem przed wszechobecnym zimnem były trzy stare piece kamienne, lecz opał, który dostał Zarząd wystarczył tylko na bardzo krótki okres czasu¹⁸.

Po perturbacjach spowodowanych przeciągającymi się pracami remontowymi, nowy gmach został w końcu w pełni przystosowany do potrzeb Zarządu Archiwalnego. W źródłach odnotowano wówczas, iż „lokal nowy pod każdym względem odpowiada na cele archiwalne, tak pod względem pomieszczenia jak i suchości oraz jasności”¹⁹. Po niespełna dwóch latach, w lipcu 1922 r., nastąpiła kolejna translokacja Archiwum. Tym razem do byłego arsenału królewskiego na ulicy Podwałe 13–15²⁰.

¹⁷ Tamże, k. 75.

¹⁸ Tamże, k. 75–76.

¹⁹ Tamże, k. 50.

²⁰ W. Ćwik, dz. cyt., s. 5. Pomieszczenia pałacu książąt Jabłonowskich po opuszczeniu ich przez Zarząd Archiwalny zostały ponownie przekształcone w koszary wojskowe. J. Białynia-Chołodecki, *Z przeszłości gmachów wojskowych we Lwowie*, Lwów 1929, s. 24–25.

Józef Białynia-Chołoddecki rozpoczął pracę w Zarządzie Archiwalnym DOG Lwów 11 lutego 1919 r. Przyjęty został do pracy w charakterze urzędnika IX stopnia płac²¹. Umowa zawarta została na czas nieograniczony. Przesunięcie do wyższej klasy poborów mogło nastąpić po sześciu miesiącach nienagannej służby. W umowie zawarte zostały również przywileje w postaci: możliwości stołowania się za opłatą w menaży, nabywania chleba po cenie wojskowej, otrzymywania diety podczas wyjazdów służbowych czy zgłoszenie do kasy chorych. Po upływie dziewięciomiesięcznej nienagannej służby przysługiwać miało Chołoddeckiemu czternaście dni urlopu wypoczynkowego. W przypadku koniecznej kuracji zdrowotnej, która potwierdzona została przez lekarza wojskowego, istniała możliwość wzięcia sześciotygodniowego urlopu, lecz tylko przez dwa tygodnie z pełnymi poborami. W następnych należała mu się połowa wynagrodzenia. Urlop ten nie mógł być przedłużony. W sytuacji niezdolności powrotu do pracy, stosunek służbowy miał zostać rozwiązany. Umowa jasno precyzowała również obowiązki – wśród nich najważniejszym było bezwzględne dochowanie tajemnicy służbowej. Ponadto w przypadku choroby Chołoddecki musiał zgłosić ją Zarządowi Archiwalnemu nie później niż dwadzieścia cztery godziny od pojawienia się pierwszych objawów oraz zobowiązany został do podania przypuszczalnego czasu jej trwania. Następnie bezzwłocznie miał być oddelegowywany lekarz wojskowy, aby orzec stan chorego. Diagnoza lekarska była decydująca. W przypadku stwierdzonej choroby, w ciągu pierwszych sześciu miesięcy pracy, Chołoddecki miał prawo do otrzymywania pełnych poborów przez czternaście dni, natomiast w przypadku dłuższego stażu pracy – do trzydziestu dni. Chory mógł zakupywać leki w szpitalu wojskowym. W sytuacji niezawinionej absencji lub niezdolności do pracy spowodowanej pełnieniem czynności służbowych, mógł liczyć na pełne wynagrodzenie przez sześć tygodni²². Józef Białynia-Chołoddecki dzięki swojemu wykształceniu, doświadczeniu w pracy biurowej, archiwalnej, literackiej i historycznej został:

²¹ Wynagrodzenie urzędników państwowych regulowała ustawa z dnia 13 lipca 1920 r. Wysokość płacy zasadniczej urzędnika według stopnia służbowego wyglądała następująco (15 stycznia 1920 r. wprowadzono marki polskie (dalej: mkp). Kurs dolara amerykańskiego w 1918 r. w stosunku do marki polskiej wynosił 1:9, a w 1923 r. już 1:15 000 000. Działo się tak na skutek panującej hiperinflacji): I – 5000 mkp, II – 4500 mkp, III – 3800 mkp, IV – 3200 mkp, V – 2600 mkp, VI – 2100 mkp, VII – 1600 mkp, VIII – 1300 mkp, IX – 1050 mkp, X – 800 mkp, XI – 600 mkp, XII – 500 mkp. *Kształtowanie wynagrodzeń w państwowej sferze budżetowej. Wynagrodzenia urzędników w II RP*, cz. II, Warszawa 2021, s. 7.

²² CDIAUL, f. 82, op. 1, sp. 13, k. 70–71.

„zaangażowany do pracy w dziale starych aktów, tak wojskowo-administracyjnych, jak i polityczno-prasowych. Przegląda je, ocenia i kataloguje. Jest z resztą siłą fachową w dziale archiwalnym”²³.

W pierwszych miesiącach funkcjonowania Zarządów Archiwalnych panował w nich duży nieład. Taka sytuacja miała miejsce w Poznaniu, gdzie podczas jednej z kontroli donoszono, iż nie zajmowano się porządkowaniem dokumentów, a jedynie wykonano ich pobieżne przejrzanie. Z kolei podczas kontroli w krakowskim referacie wykazano, że duża część austriackich dokumentów została zniszczona albo sprzedana na makulaturę. Najlepiej ze wszystkich Zarządów zorganizowana została praca we Lwowie. Część dokumentów uległa jednak zniszczeniu podczas wojny polsko-ukraińskiej²⁴. Od początku swej działalności lwowski Zarząd Archiwalny prowadził bardzo intensywną pracę, aby pomimo przeciwności wykonywać jak najlepiej swoje obowiązki. Wiele spraw wymagało poświęcenia im dużej uwagi. Wśród pilnych kwestii, absorbujących czas kierownika Teofila Modelskiego, była sprawa przygotowania Zarządu na wydzielenie z niego w najbliższym czasie i usamodzielnienia Biblioteki Wojskowej. W związku z tym Modelski oficjalnym pismem z 16 stycznia 1920 r. powierzył Józefowi Białyni-Chołodeckiemu zastępstwo „we wszystkich sprawach odnoszących się do zarządu Archiwalnego, tak fachowych, personalnych, jak i administracyjnych”²⁵. Od tego momentu do kompetencji Chołodeckiego należał nadzór nad utrzymaniem regularnego toku urzędowania i porządku wewnętrznego służby, w tym: przestrzegania godzin pracy przez personel, załatwiania spraw z interesantami, kolacjonowania potwierdzeń i poświadczeń wydawanych przez Zarząd osobom wojskowym i cywilnym, odbierania raportów od administratora gmachu, pilnowanie, aby zarządzenia Modelskiego oraz rozkazy DOG w sprawach personalnych, związanych ze służbą i Zarządem Archiwalnym były podawane do wiadomości pracownikom²⁶.

W początkowym okresie pracy we lwowskim Archiwum Wojskowym Chołodecki oprócz stałego wynagrodzenia za pracę pobierał jeszcze emeryturę urzędnika państwowego. Po awansie na zastępcę szefa Zarządu i mianowaniu na stanowisko urzędnika VIII stopnia płac, w myśl ówczesnych przepisów, stracił prawo do otrzymywania poborów emerytalnych. Sytuacja ta wywoły-

²³ Tamże, k. 78.

²⁴ W. K. Roman, dz. cyt., s. 31.

²⁵ CDIAUL, f. 82, op. 1, sp. 13, k. 81.

²⁶ Tamże, k. 81.

wała sprzeciw z jego strony. Domagał się zwiększenia wynagrodzenia za pracę w Archiwum. Swoją prośbę argumentował długim stażem pracy w tej instytucji, szerokim zakresem kompetencji oraz tym, że po zmianie przepisów bardziej opłacało by mu się zakończyć pracę i utrzymywać tylko z emerytury. Trwał jednak niestrudzenie na swoim stanowisku, ze względu na poczucie obowiązku i misji²⁷.

Nie najlepsze zarobki rekompensowane były kolejnymi wyróżnieniami. W styczniu 1921 r. Chołoddecki został oddelegowany do udziału w pracach Rady Bibliotecznej. Funkcjonowała ona pod przewodnictwem Szefa Sztabu DOK. W jej skład wchodziła przedstawiciele oddziałów oraz szefowie Okręgów Korpusów. Do jej zadań należało między innymi: planowanie rozszerzenia księgozbioru, udzielanie fachowych rad, co do wyboru kupowanych dzieł, zabieganie o systematyczne zwiększanie funduszy bibliotecznych, sprawowanie nadzoru nad ich wydawaniem, propagowanie wiedzy na temat Biblioteki Wojskowej wśród żołnierzy, popieranie potrzeb organizacyjno-administracyjnych Biblioteki²⁸. Wybór Chołoddeckiego do tejże Rady nie był przypadkowy, gdyż Zarząd Archiwalny we Lwowie mógł liczyć na życzliwość i współpracę z jego strony jeszcze przed rozpoczęciem przez niego służby w tej instytucji. Wzbogacał on zasób biblioteczny Archiwum poprzez przekazywanie mu napisanych przez siebie oraz innych autorów książek²⁹. Przy nominacji zaznaczono jednak, iż przy spełnianiu swoich zadań członka Rady Bibliotecznej ma obowiązek podejmować wszystkie decyzje w porozumieniu z Zarządem Archiwalnym DOG Lwów³⁰.

Ciekawym epizodem w archiwalnej karierze Józefa Białyni-Chołoddeckiego było również wybranie go na członka I Polskiego Towarzystwa Hodowców Gołębi Krajowych i Poczтовых we Lwowie. W poczet Towarzystwa został wybrany na posiedzeniu, które odbyło się 15 lutego 1921 r. W nadesłanym liście informowano, iż został wybrany jednogłośnie uchwałą Wydziału³¹. Była to bowiem konsekwencja zadania przydzielonego Chołoddeckiemu przez Wydział Łączności DOG. Powierzono mu misję udziału w zrzeszeniu, którego celem miała być hodowla niezbędnych dla celów wojskowych pocztowych gołębi. Ponadto otrzymał także

²⁷ CDIAUL, f. 82, op. 1, sp. 14, k. 77.

²⁸ *Rada Biblioteczna*, „Biuletyn Biblioteki Wojskowej Dow. Okr. Korp. Nr VI we Lwowie” 1925, nr 1–4, s. 7.

²⁹ CDIAUL, f. 82, op. 1, s. 13, k. 36.

³⁰ CDIAUL, f. 82, op. 1, sp. 14, k. 19.

³¹ Tamże, k. 23.

zadanie sporządzania wykazów cmentarzysk i grobów uczestników powstań narodowych oraz reprezentowania cywilnego personelu biurowego przed władzami wojskowymi oraz na różnego rodzaju konferencjach³².

Dobłą kondycję lwowskiego Zarządu Archiwalnego doskonale przedstawia lustracja przeprowadzona 18 marca 1922 r. przez gen. Władysława Jędrzejewskiego³³. Komunikat po odbytej kontroli zawierał pochlebną informację: „Zwiedziłem Archiwum Wojskowe DOK mieszczące się w koszarach przy ul. Jabłonowskich. Wszystkich urzędników w liczbie 21 zastałem na stanowiskach przy pracy. Oglądałem wszystkie sale, stwierdzając wszędzie porządek w ramach możliwości. Przy tej sposobności wyrażam kier. Archiwum, prof. dr Modelskiemu Teofilowi za umiejętne i fachowe kierownictwo Archiwum, za doprowadzenie tegoż do stanu, w jakim się dziś znajduje, w imieniu służby uznanie i podziękowanie”³⁴.

W maju 1922 r. miała miejsce także komisja perłustracyjna względem urzędników Zarządu Archiwalnego. Przeprowadzona została przy udziale poszczególnych służb personelu cywilnego. W wyniku jej zaproponowano, aby Józef Białynia-Chołoddecki pozostał na dotychczasowym stanowisku. Propozycja ta spotkała się z aprobatą ze strony gen. Władysława Jędrzejewskiego, co potwierdzone zostało rozkazem nr 62 z 27 maja 1922 r.³⁵

³² Tamże, k. 77.

³³ Władysław Jędrzejewski (ur. 5 marca 1863 r. majątku Nowiny w ziemi Witebskiej, zm. w marcu 1940 r.) – kształcił się w Petersburgu, gdzie złożył maturę. Od 1884 r. był zawodowym oficerem piechoty rosyjskiej. Walczył w 1904 r. w wojnie rosyjsko-japońskiej. W trakcie I wojny światowej dowodził 93 Irkuckim pułkiem piechoty, a następnie 119 Kołomieńskim pułkiem piechoty, brygadą piechoty i 30 Dywizją Piechoty. W trakcie I wojny światowej został mianowany generałem majorem. Od 1918 r. służył w Wojsku Polskim. Od marca do maja 1919 r. był dowódcą 5 Dywizji Piechoty oraz załogi obrony Lwowa. Później dowodził Grupą Operacyjną na Froncie Galicyjskim. Od 19 sierpnia do 20 maja był dowódcą 5 Dywizji Piechoty. W okresie maj-sierpień 1920 r. dowódca 1 Armii, a od sierpnia do września 1920 r. dowódca 6 Armii, następnie od września 1920 r. do stycznia 1921 r. dowódca Grupy Operacyjnej 6 Armii. Od stycznia do września 1921 r. dowodził Okręgiem Generalnym Lublin, a od września 1921 r. Okręgiem Korpusu VI we Lwowie. W czerwcu 1924 r. przeniesiony w stan spoczynku. Pozostał we Lwowie na stałe. W trakcie kampanii wrześniowej zorganizował tam straż obywatelską. 4 października 1939 r. został aresztowany przez NKWD. Został rozstrzelany lub zmarł w więzieniu. Żonaty z Katarzyną z Ambrożewiczów. Miał syna Tadeusza i córki: Marię oraz Walerię; T. Kryśka-Karski, *Generałowie Polski niepodległej*, Warszawa 1991, s. 207–208; H. P. Kosk, *Generalicja polska. Popularny słownik biograficzny*, t. 1, Pruszków 1998, s. 40.

³⁴ CDIAUL, f. 82, op. 1, sp. 14, k. 93.

³⁵ Tamże k. 103.

Śledząc losy lwowskiej instytucji archiwalnej warto podkreślić, że w tym samym miesiącu Teofil Modelski został odznaczony za zasługi położone na polu organizacji wojskowej orderem „Odrodzenia Polski” klasy V. Modelski podkreślał, iż wyróżnienie to zawdzięcza całemu personelowi Zarządu Archiwalnego we Lwowie. Złożył przy tej sposobności współpracownikom podziękowania „za gorliwe i wydatne poparcie jakiego doznałem i doznaję w pracy tak organizacyjnej, jak i archiwalno-likwidacyjnej, przez sumienną i obowiązkową współpracę”³⁶.

Wyjątkowym wydarzeniem dla lwowskiego Archiwum Wojskowego był również jubileusz siedemdziesiątych urodzin Józefa Białynia-Chołoddeckiego obchodzony uroczystie 16 sierpnia 1922 r. Estymy wydarzeniu nadawał fakt, że Chołoddecki mimo tak sędziwego wieku, jak na ówczesne realia, był dalej aktywny zawodowo i z wielką determinacją oraz zaangażowaniem pracował na rzecz lwowskiej społeczności. O urodzinach rozpisywała się prasa gratulując solenizantowi i przybliżając czytelnikom sylwetkę jubilata. Pracownicy Zarządu Archiwalnego specjalnie na tę okazję przygotowali adres³⁷. Brzmiał on w następujący sposób: „DOSTOJNY I CZCIGODNY PANIE! W dniu dzisiejszym doszedłeś do 70 roku życia swego. Zarząd Archiwalny DOK nr VI we Lwowie i cały jego personel dumny jest, że w szeregach swych mimo Twego sędziwego wieku widzi Cię jeszcze jako czynnego i gorliwego pracownika. Ty, który tak ukochałeś przeszłość tej ziemi nad wyraz drogiej Polsce całej, który musiałeś patrzeć w głąb jej dziejów oczyma historyka, patrioty i obywatela i ze zbutwiałych dokumentów umiałeś wskrzeszać i powoływać do życia jasne postacie synów tej ziemi, wskrzeszać i przypominać zapomnianych już nieraz bohaterów i męczenników narodowych, który umiałeś patrzeć, czytać i przedstawiać dzisiejszemu pokoleniu świetlane momenty tragicznych nieraz wypadków i zdarzeń narodu z dni niewoli, dzisiaj otoczony pożółkłymi stosami papierów, świadkami niemymi dawniejszych czasów i doli w niewoli żyjącego społeczeństwa czytasz owe krwią zroszone dzieje dążeń jego do wolnej i niepodległej Ojczyzny. Dziś w wskrzeszonej Ojczyźnie jako urzędnik polskiego archiwum masz możliwość w sędziwym wieku być czujnym stróżem i strażnikiem pomników naszej Golgoty narodowej, zaklętych w aktach i księgach po zaborcy pozostałych, zniszczonych, rozrzuconych wandalską dłonią wrogów naszych. To co było Ci przez całe Twe życie pieśnią Twej duszy i harfą Twej myśli, u schyłku dni Twego pięknego życia czerstwego w siły ducha i siły fi-

³⁶ Tamże, k. 101.

³⁷ Było to zbiorowe pismo pracowników Archiwum Wojskowego we Lwowie wystosowane do Józefa Białyni-Chołoddeckiego.

zyczne, stało ci się chlebem powszednim. Akta i księgi stare, które tak umiłowałaś są ci dziś towarzyszem niedostępnym i piewcą przeszłości tej ziemi. Żyj i pracuj dalej na tym posterunku, który obrałaś sobie po powrocie z Rosji na ziemię rodzinną niedługo po rozpadzie się Austrii i podczas walki krwawej z Ukraińcami o wolność i przynależność tej ziemi do Polski ku zadowoleniu swych przełożonych i dla dobra sprawy jak długo Ci siły i zdrowie starczą, bo praca ciągła, praca ustawiczna, to dla Ciebie hasło całego życia. Personel archiwalny z kierownikiem na czele szczęśliwy jest, że ma Ciebie sędziwy i dostojny solenizancie w swym gronie. Szczęśliwy będzie, jeżeli jak najdłużej na obranej placówce pozostaniesz z pożytkiem i dla dobra służby oraz społeczeństwa, otoczony miłością, uznaniem kolegów i towarzyszy twojej pracy³⁸.

Sytuacja we lwowskim Zarządzie Archiwalnym zaczęła się jednak pogarszać na skutek systematycznie realizowanej od 1922 r. redukcji etatów. Praktyka ta nie spotkała się z aprobatą Józefa Białynia-Chołodeckiego. Szczególnie dotkliwa była dla niego utrata doświadczonych pracowników, co wpłynęło na dezorganizację bieżącej działalności Archiwum. Pod koniec 1922 r. liczbę etatów zmniejszono zaledwie do czterech. Oprócz Modelskiego i Chołodeckiego na stanowisku utrzymany został tylko urzędnik kancelaryjny Władysław Pawlik oraz maszynistka Zofia Wróblewska³⁹.

W grudniu 1922 r. również Józef Białynia-Chołodecki zakończył pracę we lwowskim Zarządzie Archiwalnym. Rozkazem DOK VI z dnia 7 grudnia 1922 r. nr 134 został przeniesiony od 1 grudnia 1922 r. na stanowisko kierownika Urzędu Opieki Nad Grobami Wojennymi. Nie była to degradacja, lecz podkreślano, że stanowisko to jest tak samo ważne i zaszczytne, jak poprzednie⁴⁰. Zmiana ta spowodowana była marazmem, który panował w Urzędzie Opieki nad Grobami Wojennymi i potrzebą zaktywizowania tej instytucji szczególnie po okresie wojny polsko-ukraińskiej i bolszewickiej. Poprzednikiem Chołodeckiego na tym stanowisku był urzędnik wojskowy Jan Bruliński. Sprawował on funkcje kierownika tegoż Urzędu przez rok. Według swoich przełożonych nie był odpowiednią osobą dla piastowania tej posady. Lustracja przeprowadzona latem 1922 r. w Urzędzie z ramienia Ministerstwa Spraw Wojennych wykazała braki oraz niedomagania w prowadzeniu tej instytucji⁴¹.

³⁸ *Jubileusz radcy Chołodeckiego*, „Wiek Nowy” 1922, nr 6358, s. 6.

³⁹ CDIAUL, f. 82, op. 1, sp. 14, k. 126.

⁴⁰ Tamże, k. 128.

⁴¹ Tamże, k. 133.

Podsumowując, zauważyć można, iż działalność Chołoddeckiego nad podniesieniem społecznej świadomości o potrzebie gromadzenia i dbałości o dokumentację źródłową dziewiętnastowiecznych powstań narodowych, wydarzeń I wojny światowej, wojny polsko-ukraińskiej i polsko-bolszewickiej była niezwykle istotna. Okres przypadający na pierwsze lata II Rzeczypospolitej był bardzo intensywny i owocny w jego życiu zawodowym. Cechująca go aktywność i pracowitość mogła znaleźć ujście w zajęciu, które pasjonowało go i było niezwykle pożyteczne. Był to bardzo ważny argument, przemawiający *in plus* za podjęciem pracy archiwalnej przez Chołoddeckiego. Dzięki odkrywaniu nieznanych akt, kompletowaniu rozproszonych materiałów źródłowych mógł przyczynić się do wyjaśnienia różnego rodzaju konfliktów i sporów, często ciągnących się przez lata. Tak było np. ze sprawą denuncjacji Fanny Dittner z czasów I wojny światowej. Chołoddecki w trakcie procesu przeciw niej przedstawił dowody w postaci dokumentacji pochodzącej z zasobu lwowskiego Archiwum Wojskowego⁴². Poza tym mógł w końcu z pełnym zaangażowaniem oddać się żmudnym poszukiwaniom źródłowym, które następnie wykorzystywał w swoich dziełach historycznych⁴³. Historię aktywności archiwalnej Chołoddeckiego kończy likwidacja Zarządu Archiwalnego we Lwowie w 1924 r. i przekazanie zasobu do CAW w Warszawie, który niestety uległ zniszczeniu w trakcie II wojny światowej⁴⁴.

⁴² Fanny Dittner przyjechała do Lwowa w 1894 r. W tym mieście założyła w roku 1902 żeńskie liceum. W trakcie I wojny światowej składała donosy do władz austriackich na szereg różnych ludzi, którzy mieli rzekomo kolaborować z okupującymi Lwów Rosjanami. Wśród zadenuncjowanych przez nią osób znalazł się także Józef Białyni-Chołoddecki. Sprawa wyszła na jaw, kiedy w 1919 r. polskie władze przejęły tajne akta austriackie. W 1923 r. rozpoczął się proces przeciwko Dittner. Wyrok, który zapadł w tej sprawie, uznał ją za winną. Została skazana na trzy lata więzienia. W styczniu 1925 r., po odbyciu kary (skróconej na skutek amnestii), została wydalona z Polski. J. Białynia-Chołoddecki, *Fanny Dittner. Jej denuncjatorska działalność i proces kryminalny. Przyczynek do dziejów Lwowa w czasie światowej wichury wojennej*, Lwów 1932, s. 12-13; tenże, *Przyczynki do dziejów krwawych walk naszych w latach 1914-1920*, Lwów 1921, s. 20-21; M. Stinia, *Od właścicielki szkoły do bohaterki skandalu, czyli lwowska działalność Fanny Dittner*, „Rocznik Przemyski” 2017, t. 53, z. 1 (20), s. 49-60.

⁴³ Zob. m.in.: J. Białynia-Chołoddecki, *Lwów w listopadzie r. 1918*, Lwów 1919; tegoż, *Lwów kawalerem krzyża Virtuti Militari*, Lwów 1922.

⁴⁴ A. A. Ostanek, *VI Lwowski Okręg Korpusu w dziejach wojskowości polskiej w latach 1921-1939*, Warszawa 2013, s. 106.

References

- Białynia-Chołoddecki J., *Fanny Dittner. Jej denuncjatorska działalność i proces kryminalny. Przyczynek do dziejów Lwowa w czasie światowej wichury wojennej*, Lwów 1932.
- Białynia-Chołoddecki J., *Księga pamiątkowa opracowana staraniem Komitetu Obywatelskiego w czterdziestą rocznicę powstania r. 1863–1864*, Lwów 1904.
- Białynia-Chołoddecki J., *Lwów kawalerem krzyża Virtuti Militari*, Lwów 1922.
- Białynia-Chołoddecki J., *Lwów w listopadzie r. 1918*, Lwów 1919.
- Białynia-Chołoddecki J., *Pamiętnik powstania styczniowego w pięćdziesiątą rocznicę wypadków*, Lwów 1913.
- Białynia-Chołoddecki J., *Przyczynki do dziejów krwawych walk naszych w latach 1914–1920*, Lwów 1921.
- Białynia-Chołoddecki J., *Wspomnienia z lat niedoli i niewoli 1914–1918*, Lwów 1919.
- Białynia-Chołoddecki J., *Zakładnicy miasta Lwowa w niewoli rosyjskiej 1915–1918*, Lwów 1930.
- „Biuletyn Biblioteki Wojskowej Dow. Okr. Korp. Nr VI we Lwowie” 1925, nr 1–4.
- Centrale Państwowe Historyczne Archiwum Ukrainy we Lwowie, f. 82, op. 1, sp. 13, op. 1, sp. 14.
- Ciara S., *Archiwa lwowskie w dobie autonomii Galicyjskiej*, [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, red. J. Maternicki, L. Zaskilniak, t. 2, Rzeszów 2004.
- Ćwik W. [Józef Białynia-Chołoddecki], *Archiwum Wojskowe we Lwowie*, Lwów 1922.
- Jaworski F., *Lwów stary i wczorajszy*, Lwów 1911.
- Kosk H. P., *Generalicja polska. Popularny słownik biograficzny*, t. 1, Pruszków 1998.
- Kryska-Karski T., *Generałowie Polski niepodległej*, Warszawa 1991.
- Kształtowanie wynagrodzeń w państwowej sferze budżetowej. Wynagrodzenia urzędników w II RP*, cz. II, Warszawa 2021.
- Laszak E., *Działalność naukowa Aleksandra Czołowskiego (1865–1944)*, Łódź 2004.
- Lewicki K., *Chołoddecki Białynia Józef Dominik (1852–1934)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 3, Kraków 1937.
- Michalska-Bracha L., *Lwów w początkach Wielkiej Wojny we wspomnieniach i relacjach*, [w:] *O wojnę powszechną za wolność ludów... I wojna światowa na ziemiach polskich – aspekty społeczne, polityczne i militarne*, red. R. Kotowski, L. Michalska-Bracha, M. Przeniosło, Kielce 2014.
- Michalska-Bracha L., *Między pamięcią a historiografią. Lwowskie debaty o powstaniu styczniowym (1864–1939)*, Kielce 2011.
- Michalska-Bracha L., *Józef Białynia-Chołoddecki – badacz powstania styczniowego*, [w:] *Powstanie styczniowe 1863–1864. Walka i uczestnicy. Represje i wygnanie. Historiografia i tradycja*, red. W. Caban, W. Śliwowska, Kielce 2005.
- Ostaniek A. A., *Dowództwo Okręgu Generalnego „Lwów”, czyli o początkach terenowej administracji wojskowej w Małopolsce Wschodniej (1919–1921)*, „Historia i Świat” 2014, nr 3.
- Ostaniek A. A., *VI Lwowski Okręg Korpusu w dziejach wojskowości polskiej w latach 1921–1939*, Warszawa 2013.
- Roman W. K., *Centralne Archiwum Wojskowe 1918–1998. Tradycje, historia, współczesność służby archiwalnej Wojska Polskiego*, Toruń 2009.
- Sierżęga P., *Józefa Białynia-Chołoddeckiego portret własny*, [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa*, t. 1, red. J. Maternicki, Rzeszów 2004.

- Stinia M., *Od właścicielki szkoły do bohaterki skandalu, czyli lwowska działalność Fanny Ditnner*, „Rocznik Przemyski” 2017, t. 53, z. 1 (20).
- Suleja T., *Modelski Teofil Emil*, [w:] *Słownik biograficzny archiwistów polskich*, t. III, red. E. Rosowska, Warszawa 2017.
- Śreniowska K., *Modelski Teofil Emil*, [w:] *Słownik historyków polskich*, red. M. Prosińska-Jackl, Warszawa 1994.
- Toczek A., *Środowisko historyków lwowskich w latach 1860–1918*, „Prace Komisji Historii Polskiej Akademii Umiejętności” 2004, t. 6.
- „Wiek Nowy” 1922, nr 6358.
- Wielki Lwów. Przewodnik i informator*, Lwów 1933.
- Załączny J., *Józef Białynia Chołodcki (1852–1934). Biografia regionalisty, piewcy wielkości Kresów*, [w:] *Biografie godne pamięci*, Warszawa 2020.

Józef Białynia-Chołodcki (1852–1934) – co-creator and organiser of Lviv Archive Board

Abstract: The article aims at presenting the contribution of a historian of Lviv and a community leader Józef Białynia-Chodecki to the functioning of the Archive Board of the General District Command (and, subsequently, the District Command Corps) no 6 in Lviv. The Archive Board in Lviv was created in December 1918. On the 11th of February 1919 Białynia-Chodecki started to serve in this institution. His experience acquired in the archives of Lviv during the First World War and in its aftermath, where he organised and catalogued documents and his hard and conscientious work contributed to Chołodcki's promotion to the role of the head of the Office for the Protection of War Heroes' Tombs. Two years later, in 1924, the Archive Boards were removed.

Keywords: Józef Białynia-Chodecki, Archive Board, General District Command, District Command Corps, Lviv, the Second Republic of Poland.

Наталія Собкович

Тернопіль

Богдан Лепкий в українсько-польському діалозі (до 150-річчя від дня народження Богдана Лепкого)

Анотація: Богдан Лепкий (1872-1941) – один із найвидатніших громадсько-культурних діячів, який репрезентував українську культуру у світі. Його багатогранна діяльність протягом багатьох років була тісно пов'язана з польською інтелігенцією, тому його вважають «послом української культури в Польщі». У статті відображена роль Богдана Лепкого в налагодженні українсько-польських контактів у галузі культури та науки, в популяризації української культури в Польщі, у співпраці з представниками об'єднання «Молода Польща», з часописом «Слов'янський світ», в діяльності «Слов'янського клубу». Важливою була його участь у науковій діяльності Ягеллонського університету. Активно сприяв українським авторам в перекладах творів польською мовою.

Ключові слова: Богдан Лепкий, Краків, «Слов'янський клуб», українсько-польський діалог, «Молода Польща», Ягеллонський університет, Слов'янська майстерня.

Богдан Лепкий (1872-1941) належить до плеяди визначних громадсько-культурних діячів, які презентували українську культуру у світі. Оскільки багатогранна діяльність митця впродовж багатьох років (1899-1914, 1925-1941) пов'язана з польським середовищем, то й ім'я його, перш за все, асоціюється з характеристикою «амбасадор української культури в Польщі».

Роль Богдана Лепкого у налагодженні українсько-польських культурних взаємин досліджували З. Кузеля, В. Сімович, Є-Ю. Пеленський, М. Сивіцький, В. Лев, М. Ільницький, В. Погребенник, Н. Білик, О. Царик та ін. Вивчення багатогранної діяльності Богдана Лепкого у сфері

популяризації української культури в Польщі не втрачає своєї актуальності й у наш час, в умовах інтеграції України в загальноєвропейський культурний процес.

У 1899 році Богдан Лепкий переїхав до Кракова. Завдяки підтримці Олександра Барвінського, члена Ради Шкільної крайової у Львові, його перевели на посаду суплента в державну гімназію св. Яцка. А протекція Кирила Студинського, доцента Львівського університету, дала змогу Лепкому з 4 жовтня 1899 року зайняти посаду лектора української мови у Ягеллонському університеті.

Краків був і залишається досі значним європейським культурно-мистецьким центром. На той час у місті діяла чисельна українська громада, основу якої складали студенти Ягеллонського університету, Гірничої академії, Академії Мистецтв. «Як лектор університету, Лепкий зайняв серед місцевих українців репрезентативну позицію. В його помешканні збиралася українська політична й культурна еліта, яка постійно курсувала на шляху Львів-Краків-Відень, навіть Київ-Італія, місцеві письменники, художники, історики та галицькі артисти, що концертували в Кракові; жили тут студенти Академії мистецтв, які не мали гроша за душею»¹. Також протягом усіх років перебування в Кракові Богдан Лепкий залишався незмінним заступником голови краківської філії «Просвіти». Саме завдяки його організаторським здібностям вдалося не лише усунути з товариства москвофілів, а й залучити до праці багатьох здібних людей, запровадити традицію щорічних шевченківських академій, літературних вечорів на честь українських класиків - «...одне слово, став організатором культурного життя усієї української колонії»². Оцінюючи широку суспільну діяльність Лепкого, один з сучасників назвав його «амбасадором української культури». Зайнятий викладанням в університеті і гімназії, інтенсивно працюючи на письменницькій ниві, митець також зумів налагодити плідну співпрацю з українськими та польськими громадсько-культурними інституціями. Адже «своїм обов'язком Б. Лепкий вважав показати світові й найближчим сусідам – полякам неповторність України»³.

¹ М. Сивіцький, *Богдан Лепкий: життя і творчість*, Київ 1993, с. 46.

² Там само.

³ Н. Білик, *Роль Богдана Лепкого у поглибленні інтеграції України в світовий культурний процес*, в: *Україна-Європа-Світ*, міжнар. зб. наук. пр., ред. Л. Алексієвець, Тернопіль 2008, вип. 1, с. 109.

За весь час проживання в Кракові Богдан Лепкий налагодив і підтримував дружні теплі стосунки з багатьма діячами української культури. Микола Голубець влучно зазначив - «...все, що українське, приїздило в Краків зосереджувалося в домі Лепких»⁴. Тут бували: Василь Стефаник, Михайло Коцюбинський, Ольга Кобилянська, Андрій Жук, Микола Голубець, Остап Луцький, Михайло Бойчук, Іван Северин, Дам'ян Горняткевич, Олекса Новаківський, Осип Курилас, Олександр Барвінський, Кирило Студинський, Кирило Трильовський, Михайло Грушевський та багато інших. Щодо польського середовища, то, перш за все, на зближення Лепкого спонукали особисті зацікавлення. Як письменник і художник він комунікував із представниками «Молодої Польщі», а «співпраця з позауніверситетським славістичним центром була наслідком контактів з польськими публіцистами, політиками й діячами культури» С. Виспянським, Я. Мальчевським, Л. Вичулковським, Я. Станіславським, К. Тетмайером, Т. Мінцінським, В. Фельдманом, В. Орканом, М. Здоховським, Б. Вислоухом й іншими. М. Сивіцький зазначає: «Від Лепкого Висп'янський брав матеріали про українські народні строї, показувані в історичному рапсоді «Болеслав Смяли», з Лепким найкраще міг поговорити Вичулковський про краєвиди й народні пісні, які бачив і чув під час десятилітнього перебування на Україні. Бував і Станіславський на Україні. А як вертався, то просив Лепкого до свого ательє, показував найновіші праці і чекав оцінки, бо ніхто не міг краще відчутти чарівність українського пейзажу, відтворюваного польським митцем»⁵. Саме тут, в «амбасаді» Лепких тривали довгі розмови на літературні, мистецькі й політичні теми, тут був український острів серед польського моря.

Таким чином, за короткий час Богдан Лепкий посів помітне місце в українсько-польському культурно-мистецькому середовищі. Митець часто приїжджав у Східну Галичину, та, за словами М. Голубця, «мало котра з культурно-національних імпрез у краю відбувалася без його вступного слова чи рецитації віршів»⁶. Він підтримував зв'язки як з галицькою елітою того часу – І. Франком, О. Кобилянською, В. Стефаником, О. Маковеєм, В. Гнатюком, Я. Веселовським, В. Лукичем, так і з молодими діячами

⁴ М. Голубець, *Життєвий шлях Б. Лепкого*, в: *Богдан Лепкий 1872-1941*, зб. у пошану пам'яті поета, Краків-Львів 1943, с. 9.

⁵ М. Сивіцький, *Богдан Лепкий: життя і творчість*, с. 47-48.

⁶ М. Голубець, *Життєвий шлях Б. Лепкого*, с. 9.

української культури, що входили до львівського літературного угруповання «Молода Муза», а також з товариством «Просвіта», Науковим товариством імені Шевченка⁷.

Восени 1901 р. у Кракові з ініціативи професора філософії Ягеллонського університету М. Здеховського було утворено «Слов'янський клуб». Метою товариства було «інформувати польське суспільство про культуру й устремління інших слов'янських народів»⁸. З польського боку членами «клубу» стали такі визначні громадсько-культурні діячі як Ф. Конечний, Л. Василевський, Ф. Моравський, Я. Лось, К. Ніч. А з боку українців, кращої кандидатури за Б. Лепкого годі було знайти. Адже він був не просто представником українського суспільства, а діячем, переконаним у необхідності співпраці, який вірив у її можливість, мав відповідний авторитет і довіру в обох сторін.

Отже, 21 грудня 1901 р. Богдан Лепкий, виголосивши «лекцію про найновішу русько-українську літературу», розпочав урочисте відкриття «Слов'янського клубу». Те, що засідання відкрив український представник ще раз підкреслило, що саме українська проблематика буде на чільному місці у діяльності клубу. У звіті про трирічну діяльність товариства зазначено: «... праця Клубу почалася від Русі. Це не випадковість. Визнаючи русинів своїми найкращими братами, дали ми перше слово в новому товаристві русинові, записуючи це як документ у літопис Клубу... Лекція була прийнята з найбільшим визнанням, а жвава дискусія ствердила, як однастайно бажають члени Клубу успіху русинам у розвитку національної культури»⁹.

Як зауважила Н. Білик, багаторічна дослідниця життя і творчості Б. Лепкого, «зближення українців і поляків на ниві культури мало на меті подолати негативні стереотипи, що панували в політичних взаєминах обох народів. Завдяки Б. Лепкому співпраця була корисною для всіх, насамперед для поляків, котрі через незнання української мови не мали змоги задовольнити свій інтерес до української культури»¹⁰. Лепкому вдалося також залучити до роботи у Клубі професорів Львівського університету

⁷ Н. Білик, Богдан Лепкий: життя і діяльність, Тернопіль 2001.

⁸ М. Сивіцький, Богдан Лепкий: життя і творчість, с. 48.

⁹ Там само, с. 50.

¹⁰ Н. Білик, Роль Богдана Лепкого у поглибленні інтеграції України в світовий культурний процес, с. 110.

К. Студинського та О. Колессу, депутата сейму О. Барвінського, які друкували в часописі товариства *Слов'янський світ* статті та виголошували реферати з української проблематики на засіданнях. Сам же Лепкий став активним доповідачем на засіданнях Клубу: у 1902 році виступив з рефератом *Микола Гоголь*, 1903 – *Василь Стефаник*, 1904 – *Музика М. Лисенка*. А у 1905 р. на засіданні познайомив членів товариства з уривками власного перекладу на польську мову *Слова о полку Ігоревім*, що викликало схвальні відгуки¹¹.

У 1905 році було започатковано видання часопису «*Слов'янський світ*», друкованого органу Клубу, і Б. Лепкого запросили редагувати польськомовні рубрики «Руська хроніка» та «Огляд руської преси». Ті рубрики «перетворилися в цікавий дуже багатий збірник україністичних інформацій з Галичини, підросійської України і всіх частин світу»¹². Адже редактор не просто робив вибірку з матеріалів українських газет, а давав оцінку українським справам, не тільки знайомив з досягненнями на ниві культури, а й розповідав про революційні події 1905 р., виступаючи тут на захист українського народу. Впродовж 1905–1906 рр. Б. Лепкий опублікував польською мовою такі статті: «Наукове товариство ім. Т. Шевченка у Львові», «З руських праць та заходів», «Переслідування української мови. Указ 1876 року», «Руські відлуння з-за кордону», «Українське віче в Петербурзі», «Русини в Думі», «Що робить Україна?». У зв'язку з охолодженням взаємин між українцями і поляками, що вплинуло на зміст часопису, 1907 року Лепкий припинив співпрацю з товариством.

Невдача українсько-польського діалогу в *Слов'янському Клубі* не змінила його намірів налагоджувати діалог між двома народами через співпрацю на ниві культури, науки, освіти. Митець не втратив особистих контактів з поляками, для яких залишався авторитетом з українських питань, а його домівка – «оазою українського життя і культури». У цей час Богдан Лепкий захопився ідеєю В'ячеслава Липинського про навернення спольщеної української шляхти до українства. В. Липинський, який у 1903–1912 роках навчався у Кракові, не тільки відвідував лекції Лепкого, а й був частим гостем у його домі. Саме тут і виникла ідея видавати для «польських українців» в Україні окремий часопис. Липинський реалізував задум у формі польськомовного журналу «*Przegląd krajowy*», який видавав у Києві впродовж 1909 року. Б. Лепкий надрукував у журналі культурологічні

¹¹ Там само.

¹² М. Сивіцький, *Богдан Лепкий: життя і творчість*, с. 52.

праці про Ю. Словацького, В. Барвінського, спогади про К. Володковича, переклад на польську *Слова о полку Ігоревім* та окремі поетичні твори. Завдяки авторитетові митця до роботи в журналі вдалося залучити багатьох діячів польської культури, серед яких найбільшою знаменитістю був Л. Василевський¹³.

Окремою сторінкою українсько-польської співпраці були взаємини Богдана Лепкого з Владиславом Орканом, польським письменником, популяризатором української культури між поляками. Вони разом реалізували цікаві українсько-польські проекти, насамперед, видання збірника «*Молода Україна*» (1907), що містив переклади новел українських письменників, а також збірника новел М. Коцюбинського «*В путях шайтана*» (1906), томика новел М. Яцкова з передмовою В. Оркана (1910), збірника польськомовних перекладів С. Твердохліба «*Антологія сучасних українських поетів*» (1911). Як зазначила Н. Білик, «співпраця Лепкого з Орканом спричинилася до популяризації української культури серед польського загалу навіть в атмосфері зростаючого антагонізму»¹⁴. Також у діячів був задум видати історію української літератури польською мовою, але цьому завадив початок Першої світової війни. Лепкого чекала еміграція в Австрію, Німеччину (1914-1925).

У 1926 р. у Ягеллонському університеті відкрили Слов'янську студію - факультет, який мав стати основою українського університету. Б. Лепкому запропонували очолити кафедру літератури. «Від 1 березня 1927 р. діяч працював як заступник професора, з 1 січня 1935 р., відповідно до постанови Президента II Речі Посполитої, його найменовано надзвичайним професором університету»¹⁵. Хоча Б. Лепкий став громадянином відродженої Речі Посполитої, проте у службових анкетах він завжди чітко зазначав свою національність: «*należę do narodowości ukraińskiej*».

В університеті перед Лепким стояло нелегке завдання - у складних політичних обставинах створювати для студентів атмосферу українсько-польської співпраці. І з цим професор чудово справлявся - перед

¹³ Н. Білик, *Роль Богдана Лепкого у поглибленні інтеграції України в світовий культурний процес*, в: *Україна-Європа-Світ*, міжнар. зб. наук. пр., ред. Л. Алексієвць, Тернопіль 2008, вип. 1, с. 109.

¹⁴ Там само, с. 115.

¹⁵ Там само.

аудиторією постав ерудований учений, прекрасна людина, що безмежно любить свій народ і його культуру. Лекції, які читав професор Лепкий — до речі за вимогою влади польською мовою – приваблювали студентів з інших факультетів, навіть інших вузів Кракова. «Відвідували його виклади польські письменники, журналісти, політики»¹⁶.

Окрім подання історії української літератури від княжої доби до І. Франка, Б. Лепкий також читав лекції на теми українсько-польських взаємин: «Українська школа в польській літературі», «Україна у творах Ю. Словацького», «“Слово о полку Ігоревім” в польських перекладах», «Шевченко у польських перекладах». Сам лектор настільки захоплювався викладами, що «дехто говорив, що Лепкий не викладає, проповідує, голосить історію української літератури»¹⁷.

Богдан Лепкий підтримував контакти з науковими установами Польщі: краківським відділом Товариства Східної Європи і Близького Сходу, Польською академією знань, Інститутом досліджень національних проблем, Інститутом досліджень Сходу. Він був у числі засновників Українського Наукового Інституту в Варшаві. Серед 40 томів виданих ним праць – 16-томне видання творів Т. Шевченка, де Б. Лепкому належить редагування 14-го тому, що містить польськомовні переклади творів Кобзаря. Він тісно співпрацював з Літературним товариством ім. А. Міцкевича, Польським Філологічним Товариством, Польським Історичним Товариством, Колом Полоністів, як лектора його запрошували на виклади у навчальні заклади Варшави, Вільна, Гдині.

У міжвоєнний період Б. Лепкий також активізував свою діяльність у співпраці з польськими часописами: «Польсько-український бюлетень», «Справи народосцьові» тощо. Знаний був і своїми полум'яними патріотичними промовами з нагоди ювілею Ю. Словацького, 950-ліття Хрещення України, інших академіях та вечорах. У вкрай напруженій ситуації українсько-польських взаємин, залишався прихильником мирного вирішення конфлікту, мирного діалогу. Саме тому, ставши у 1938 році сенатором, використав парламентську трибуну для відстоювання інтересів українського шкільництва, яке зазнавало утисків і переслідувань з боку польської влади. Свою першу і єдину

¹⁶ Ю. Ґеник-Березовський, *Богдан Лепкий – професор університету, в: Слово пломенем взялося*, Торонто 1972, с. 155-156.

¹⁷ Там само, с. 160.

промову в Сенаті присвятив стану української освіти, де наголосив на необхідності навчання рідною мовою, що є засобом піднесення національної культури та свідомості¹⁸.

У 1930-х роках Б. Лепкий активно працював над перекладами літературних творів. На сторінках польської преси періодично публікувалися твори О. Кобилянської, М. Коцюбинського, П. Куліша, Ю. Федьковича, І. Франка, М. Старицького, Л. Глібова, М. Рильського, П. Тичини, Є. Плужника, М. Драй-Хмари у перекладі Б. Лепкого¹⁹. Як викладач Ягеллонського університету та науковець-практик він написав кілька розвідок з історії української літератури польською мовою, що стали підручниками для студентів, а *Zarys literatury ukraińskiej* (1930) й нині виконує цю функцію. У статті *Kilka zagadnień z literatury ukraińskiej* (1933) дослідник познайомив читача з українською літературою першої половини ХХ ст. У 1933 році вийшов друком нарис *Literatura ukraińska*, який став для польського товариства своєрідним довідником, де можна було почерпнути інформацію не лише про авторів, певне явище в українській літературі, а й довідатись про вплив Заходу на розвиток української літератури. У цих працях Б. Лепкий підкреслював європейські тенденції у творчості українських митців, прослідковував зв'язок української літератури зі світовою.

Окрім того, що Лепкий перекладав твори українських літераторів на польську мову, важливе значення мають і переклади творів самого митця на польську, що також сприяло ознайомленню поляків з сучасною українською літературою. Отож, на польську твори Б. Лепкого перекладали: В. Оркан, Я. Нементовський, Ф. Гвіждж, Е. Лапський, М. Беньковська, С. Твердохліб та інші.

Таким чином, Богдану Лепкому належить визначне місце у налагодженні українсько-польських культурних відносин. Його активна багаторічна діяльності сприяла, свого часу, започаткуванню діалогу двох народів, який триває й досі.

¹⁸ Н. Білик, *Богдан Лепкий: життя і діяльність*, с. 172.

¹⁹ Н. Білик, *Богдан Лепкий: життя і діяльність*, Тернопіль 2001.

References

- Білик Н., *Богдан Лепкий. Життя і діяльність*, Тернопіль 2001.
- Білик Н., Роль Богдана Лепкого у поглибленні інтеграції України в світовий культурний процес, *Україна-Європа-Світ*, міжнар. зб. наук. пр. ред. Л. Алексієвець. Тернопіль 2008.
- Голубець М., *Життєвий шлях Б. Лепкого. Богдан Лепкий 1872-1941*, зб. у пошану пам'яті поета. Краків-Львів 1943.
- Геник-Березовський Ю., *Богдан Лепкий – професор університету. Слово пломенем взялося*. Торонто 1972.
- Кузеля З., *Богдан Лепкий//Золота Липа: ювіл. зб. творів Богдана Лепкого з його життєписом, бібліографією творів і присвятами/зладив Зенон Кузеля*, Берлін 1924.
- Сивіцький М., *Богдан Лепкий: життя і творчість*, Київ 1993.

Role of Bohdan Lepky in Polish-Ukrainian dialogue (on the 150th birth anniversary of Bohdan Lepky)

Abstract: Bohdan Lepky (1872–1941) belongs to the galaxy of prominent social and cultural figures who represented Ukrainian culture in the world. Since the multifaceted activity of the artist over many years was connected to Polish intelligentsia, he is considered as 'the ambassador of Ukrainian culture in Poland'. This article discusses Bohdan Lepky's activity in the field of establishing contacts between Poles and Ukrainians in cultural and scientific domains, of popularization of the Ukrainian culture in Poland, his cooperation with 'Young Poland' representatives, his activity in *Klub Słowiański*, his cooperation with 'Słowiański Świat' magazine and his research led in Jagiellonian University and translation of the Ukrainian authors into Polish.

Keywords: Bohdan Lepki, Cracow, *Klub Słowiański*, Polish-Ukrainian dialogue, 'Young Poland', Jagiellonian University, *Pracownia Slawistyczna*

Małgorzata Karolina Piekarska

ORCID 0000-0002-6551-6839

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Henryk Józewski (1892–1981). Wojewoda wołyński – artysta

Streszczenie: Henryk Józewski (1892–1981) jest bardziej znany jako polityk, a mniej znany jako artysta. Jako polityk pełnił on m.in. funkcję zastępcy komendanta Polskiej Organizacji Wojskowej w Kijowie (1915), wiceministra spraw wewnętrznych w rządzie Ukraińskiej Republiki Ludowej (1919), szefa Gabinetu Prezesa Rady Ministrów Józefa Piłsudskiego (1927), ministra spraw wewnętrznych (1929–1930), dwukrotnie wojewody wołyńskiego (1928–1929 i 1930–1938) i wojewody łódzkiego (1938–1939). W czasie II wojny światowej był w konspiracji. Uważany jest za czołowego przedstawiciela podziemnej myśli piłsudczykowskiej. Postać Józewskiego jest niezwykle ważna dla kształtowania stosunków polsko-ukraińskich. Dziś historycy wskazują na dwie skrajne oceny działań Józewskiego, który pracował na rzecz pojednania polsko-ukraińskiego. Oto z jednej strony Ukraińcy traktowali go jako „ukrainożercę”, bo nie doceniali tego, co dla nich robił. Polacy zaś uważali go za sprzeniewierzającego się narodowej racji stanu.

Józewski jest mniej znany jako artysta, co wynika być może z faktu, że malarz nigdy nie skończył żadnej szkoły artystycznej, a sztuka pojawiała się w jego życiu w okresach, kiedy nie zajmował się polityką. Malarz i scenograf wychowywał się w domu, na którego ścianach zawieszonych było około 300 obrazów malarzy polskich i obcych. Malował już w latach 1917–1919 w Kijowie gdzie w 1917 r. miał pierwszą wystawę. Sporo tworzył w latach 1922–1925. Do pracy artystycznej Józewski wraca ponownie w latach 1922–1925, kiedy mieszkał w Butyniu koło Wiśniowca jako wojskowy osadnik. To wtedy razem z Jerzym Stempowskim, eseistą i krytykiem literackim oraz Władysławem Korsakiem, przyszłym ministrem w rządzie Bartla, stworzyli sojusz przyjaciół pod nazwą *Pstry koń*, którego organem była *Biblioteka Pstrykońska*.

Jednak potem znów poświęcił się polityce. Na stałe do malarstwa wrócił po II wojnie światowej po wyjściu z więzienia 6 listopada 1956 r. Miał wówczas 64 lata. Malował głównie pejzaże i portrety. W 1958 r. został członkiem Związku Polskich Artystów Plastyków (nr legitymacji 4382).

W tym samym roku wziął udział w VIII Wystawie Okręgu Warszawskiego Związku Polskich Artystów Plastyków, która została otwarta w „Zachęcie”. W latach sześćdziesiątych wystawiał niemal co roku, a ostatnia jego wystawa miała miejsce w „Zachęcie” na kilka miesięcy przed śmiercią w 1980 r. Głównymi tematami Józewskiego były martwe natury, często z roślinami, a także kwiaty, widoki z okna, pejzaże, kompozycje abstrakcyjne i portrety.

Słowa kluczowe: Henryk Józewski, malarstwo, abstrakcja, portret, dwudziestolecie międzywojenne, autoportret, Pstryk koń, Biblioteka Pstrykońska, Wołyń, Kresy, Kijów.

Henryk Józewski (1892–1981) jest bardziej znany jako polityk, a mniej znany jako artysta, choć oczywiście powstawały już artykuły na temat jego twórczości, a jego prace były pokazywane publicznie. Zawsze jednak podkreśla się, że przede wszystkim Józewski to: założyciel Związku Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej (1910), zastępca komendanta Polskiej Organizacji Wojskowej w Kijowie (1915), wiceminister spraw wewnętrznych w rządzie Ukraińskiej Republiki Ludowej (1919), szef Gabinetu Prezesa Rady Ministrów Józefa Piłsudskiego (1927), minister spraw wewnętrznych (1929–1930), dwukrotnie wojewoda wołyński (1928–1929 i 1930–1938) i wojewoda łódzki (1938–1939). W czasie II wojny światowej znalazł się wśród twórców konspiracji wojskowej, był w Komendzie Głównej Służby Zwycięstwu Polski (SZP w latach 1939–1940), był komendantem okręgu Warszawa-Miasto i komendantem okręgu Związku Walki Zbrojnej (ZWZ) Warszawa-Województwo, współzałożycielem Biuletynu Informacyjnego, konspiracyjnej Grupy Olgierda (od pseudonimu, którym Józewski się posługiwał) i Polskiego Stronnictwa Demokratycznego (PSD). Od 1940 redaktor dwutygodnika „Polska Walczy”. Uważany jest za czołowego przedstawiciela podziemnej myśli piłsudczykowskiej.

Działalność Józewskiego jako wojewody wołyńskiego jest szczególna i wynika ze związków polityka z Kresami, a związki te są szczególne. Józewski urodził się w Kijowie 6 sierpnia 1892 r., więc od wczesnych lat biegle posługiwał się trzema językami: polskim, ukraińskim i rosyjskim. Każdy z tych języków znał na równym poziomie, który dziś określa się angielskim stwierdzeniem „native”, oznaczającym znajomość biegłą języka jak ojczystego. Wynikało to z czasów w których wyrastał. W 1892 r. język polski nie był językiem urzędowym. Rodzinny Kijów leżał na terenie Rosji, gdzie obowiązywał język rosyjski, zaś ponad 50 procent jego mieszkańców stanowili Rosjanie, prawie 25 procent Ukraińcy, a ponad 16 procent Polacy¹. Języki tych trzech narodów mieszały się więc nie tylko na ulicach, ale i w szkołach. Z tego względu postać Józewskiego jest niezwykle ważna dla kształtowania

¹ Dane z roku 1897 na podstawie: http://www.demoscope.ru/weekly/ssp/rus_lan_97_uezd.php?reg=533 [dostęp 16.03.2023].

stosunków polsko-ukraińskich. Pamiętać należy, że w II RP Ukraińcy stanowili 20 procent całego społeczeństwa. Zaś na Kresach Wschodnich, na terenach które dziś wchodzi w skład Ukrainy, stanowili większość. Józewski uważał, że współpraca dwóch narodów jest możliwa i opowiadał się za asymilacją państwową, którą należy odróżnić od narodowej. Politykę, którą prowadził na Wołyniu, nazwano później „eksperymentem wołyńskim”. Na Wołyniu mieszkało wówczas prawie 70 proc. Ukraińców (w 1931 r. w województwie wołyńskim po ukraińsku na co dzień mówiło ponad 68% mieszkańców²), 17 proc. Polaków, 10 proc. Żydów. Większość pracowników administracji i właścicieli ziemskich stanowili Polacy, handel i rzemiosło reprezentowali Żydzi. Józewski postanowił włączyć większość ukraińską w życie Wołynia poprzez wsparcie ich kultury i edukacji. Dlatego zaczął włączać ukraińskich urzędników w działalność samorządów i organizacji spółdzielczych. Na dodatek do szkół, do których uczęszczały polskie i ukraińskie dzieci, wprowadził język ukraiński jako język dodatkowy lub drugi język nauczania. Zachęcał, by podczas świąt obok polskich flag wywieszano ukraińskie niebiesko-żółte. Wśród jego przyjaciół byli wybitni ukraińscy działacze i politycy. Program wprowadzony przez Józewskiego powstał z inspiracji Piłsudskiego i miał jego akceptację.

W pisanych już po II wojnie światowej wspomnieniach opublikowanych najpierw w *Zeszytach Historycznych Paryskiej Kultury*³, a następnie wydanych w 2017 r. jako książka⁴ pisał o sobie, że jego pozycja w Warszawie w pierwszych latach po odzyskaniu przez Polskę niepodległości „była osobliwa i różniła się od ogólnie przyjętych norm i szablonów. Pełniłem czynności wyjątkowe. Taką czynnością wyjątkową było za czasów kijowskich stanowisko komendanta naczelnego KN III POW – stanowisko najbardziej zaszczytne ze wszystkich stanowisk, jakie w Polsce miałem”⁵. Nie był wtedy ani urzędnikiem ani posłem ani działaczem politycznym jakiegoś stronnictwa. Jak sam pisał: „pełniąc czynności wojskowe, nie nosiłem munduru. To właśnie nadawało charakter układowi mego życia. Kiedy formowała się w Polsce ukraińska emigracja, byłem z nią nie tylko jako Polak, ale zarazem jako ukraiński minister”⁶.

² Dane wg Drugiego Powszechnego Spisu Ludności z 9 grudnia 1931 r. za: G. Hryciuk *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931–1948*, Toruń 2005, s. 73–83.

³ H. Józewski, *Zamiast pamiętnika*, „Zeszyty Historyczne”, z. 59, 60, 63, Paryż 1982–1983.

⁴ H. Józewski, *Zamiast pamiętnika*, Paryż-Kraków 2017.

⁵ Tamże, s. 61.

⁶ Tamże.

Jednak po śmierci Marszałka, sytuacja Józewskiego jako wojewody znacznie się pogorszyła. Doszło do szantażu. Albo Józewski zostanie odwołany albo oficerowie garnizonu łuckiego go zastrzelą. W rezultacie za prowadzoną na Wołyniu lojalną politykę wobec mniejszości ukraińskiej pozbawiono go urzędu.

Dziś historycy wskazują na dwie skrajne oceny działań Józewskiego, który pracował na rzecz pojednania polsko-ukraińskiego. Oto z jednej strony Ukraińcy traktowali go jako „ukrainożercę”, bo nie doceniali tego co dla nich robił. Polacy zaś uważali go za sprzeniewierzającego się narodowej racji stanu. Byli oburzeni, że akceptował „Bandurę w Ridnej Chati, żółto-błękitne bindy i ukraińską mowę”⁷.

Sam Józewski w swoich wspomnieniach nie opisywał zbyt dokładnie tego, z czym spotykał się jako wojewoda wołyński w czasie swojej pierwszej kadencji w latach 1929–1930. Stwierdzał bowiem, że „Wołyniem się nie interesowano. Było to jedną z szesnastu polskich województw i to takie, gdzie „psy dobranoc mówią”. W oczach nie jednego z moich przyjaciół przeniesienie na Wołyń ze stanowiska Szefa Gabinetu Prezesa Rady Ministrów było degradacją. Nikt się nie domyślał, że właśnie w Łucku przyjdzie do mnie i będzie ze mną wielka przygoda mego życia”⁸. Faktem jest, że czuł się tam jak u siebie. Jak pisał po latach: „Rozumiałem mowę wołyńskiego życia i miałem niejednokrotnie dowody, że Wołyń mnie rozumiał. Obchodziliśmy się bez tłumacza i słownika wyrazów obcych. Nie potrzebowałem przewodników, by trafić tam, gdzie trzeba. (...) Wołyńska wieś w ogromnej większości była wsią ukraińską, wsią moich lat dziecińczych, z którą, jak swego czasu pisałem, *było mi dobrze*, a jej było *dobrze* ze mną. Rozmawiałem z nią często po ukraińsku, co w pewnych *bogoojczyźnianych* i *państwowotwórczych* kołach polskich wywoływało zastrzeżenia, a nawet głosy oburzenia. Miano mi to za złe”⁹.

Jednak we wspomnieniach Józewskiego brak konkretów. Dlatego wszystko co wiemy na temat jego urzędowania pochodzi z dokumentów, oraz od historyków i badaczy. Polityk tuż po nominacji na wojewodę, a więc w grudniu 1929 r., podczas spotkania wojewodów kresowych, przedstawił sposoby realizacji tzw. „eksperymentu wołyńskiego”¹⁰. Doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej rodzi się nowoczesny naród ukraiński. Dlatego wspierał

⁷ Za: J. Matkowski, *Henryk Józewski wróg prorosyjskiej endecji na Wołyniu*, [w:] Pamięć historyczna, 13 czerwca 2020. <https://pamiec-historyczna.net/henryk-jozefski-wrog-prorosyjskiej-endecji-na-wolynium/> [dostęp: 3. 03. 2023].

⁸ H. Józewski, *Zamiast pamiętnika*, Paryż-Kraków 2017, s. 233.

⁹ Tamże, 238.

¹⁰ J. Kęsik, *Henryk Jan Józewski – polityk (1892–1981)*, [w:] *Henryk Jan Józewski polityk, artysta malarz. Katalog wystawy*, Warszawa 2002, s. 10.

ukraińską kulturę. Timothy Snyder w swojej obszernej książce poświęconej Józowskiemu zebrał jego proukraińskie działania pisząc, że polityk „w budynkach publicznych obok wizerunków Piłsudskiego wieszał portrety Petlura, obchodził ukraińskie święta i śpiewał ukraińskie pieśni narodowe. W czasie polowania i wizyt oficjalnych posługiwał się ukraińskim, odpowiadał też na napisany po ukraińsku listy obywateli i miejscowych urzędników”¹¹. Wspierając ukraińską tożsamość narodową chciał osłabić poparcie Ukraińców dla komunizmu, który ukraińskiej biedocie wydawał się atrakcyjny¹². W latach 70. Czesław Madajczyk¹³ w artykule *Dokumenty w sprawie polityki narodowościowej władz polskich po przewrocie majowym* pisał o Józewskim, że „to jeden z najbardziej antyradziecko nastawionych polityków sanacyjnych. Zaważyły tu jego związki z nacjonalizmem ukraińskim, z Petlurą, którego ukrywał w 1921 r. wbrew porozumieniu polsko-ukraińskiemu, i z jego współpracownikami, których ściągał na Wołyń. Niewątpliwie miał on do zanotowania pewne sukcesy na Wołyniu.”¹⁴

Faktem jest, że to za sprawą Józewskiego państwo polskie finansowało lokalne ukraińskie kółka czytelnicze, zapewniało kapitał dla ukraińskiego ruchu spółdzielczego i dotowało Teatr Ukraiński¹⁵. Polityk działał też na rzecz ukrainizacji kościoła prawosławnego, próbując namówić księży, by w kazaniach posługiwali się ukraińskim. To Józewski doprowadził do tego, że na Wołyniu większość dzieci, bez względu na narodowość, uczyła się w szkołach obu języków. Na przykład w 1936 r. ukraiński był nauczany w ponad 2/3 placówek¹⁶.

Jak odbierali to Ukraińcy? Sam Józewski opisał, pochodzącą z czasów, gdy był Ministrem Spraw Wewnętrznych w rządzie Kazimierza Bartla, historię z senatorem Iwanem Makuchem (1872–1946), który w ukraińskim rządzie Petlury był jego kolegą, a w Komisji Budżetowej Senatu zaatakował Józewskiego mówiąc: „panowie senatorowi pewno myślą, że na widok pana ministra Józewskie-

¹¹ T. Snyder. *Tajna wojna. Henryk Józewski i polsko-sowiecka rozgrywka o Ukrainę*, Kraków 2008, s. 102.

¹² Tamże, s. 112.

¹³ Cz. Madajczyk (1921–2008) polski historyk, polityk, nauczyciel akademicki, profesor nauk humanistycznych, któremu Marek J. Chodakiewicz i Piotr Gontarczyk zarzucają polityczne zaangażowanie i dyspozycyjność wobec władz komunistycznych.

¹⁴ Cz. Madajczyk, *Dokumenty w sprawie polityki narodowościowej władz polskich po przewrocie majowym*, „Dzieje Najnowsze” 1972, nr 3, s. 139.

¹⁵ J. Kęsik, *Województwo wołyńskie 1921-1939 w świetle liczb i faktów*, „Przegląd Wschodni” 1997, nr 1, s. 99–136.

¹⁶ Tamże.

go wpadnę w radość, jaka powinna opanować każdego Ukraińca mającego przed sobą przyjaciela Ukrainy i Ukraińców, byłego ministra rządu URL. Panowie senatorowie zdziwią się zapewne, gdy powiem, że większego czorta dla Ukrainy nie ma. Jest to człowiek, który dąży nie tylko do zyskania sympatii Ukraińców, ale do tego, aby naród ukraiński miał go za swojego. (...) z tym panem nie dogadamy się nigdy”¹⁷ Józewski ocenił to po latach jako „wymowny przykład mentalności ukraiński z Małopolski. Mentalność ta nie układa się w pejzażu polskim i, co może ważniejsze, w pejzażu Ukrainy Naddnieprzańskiej”¹⁸ spuentował polityk stwierdzając, że niejednokrotnie spotykał tego potwierdzenie. Opisał przy tym jeszcze jedną historię z niezapamiętanym przez niego posłem ukraińskim z Małopolski, który podczas jednego z posiedzeń sejmowych wywijając pięścią zwrócił się z pytaniami do rządu, a w ławach rządowych siedział sam Józewski, gdyż reszta ministrów spóźniła się. „Pamiętam stale powtarzany refren ucisku ludności ukraińskiej przez Polskę i wykrzykiwane pytanie, kto odpowiada za stan ukraińskich umysłów i ferment w ukraińskim społeczeństwie. W pewnej chwili w odpowiedzi na napastliwe słowa poparte bezczelnym gestem wypowiedziałam głośne słowo – Berlin. Zdawałam sobie sprawę z akcji Niemiec jedzenie Ukraińców przeciw Polsce i Polakom i ich wydajnej pomocy anty polskiej akcji. Wiedzieli o tym nie gorzej ode mnie posłowie ukraińscy zasiadający w sejmie gdy Padło słowo – Berlin, Ukraińcy wpadli w szal, krzyczeli z Kostią Ływyćkim¹⁹ na czele zerwali się do ataku. Powstał cały Sejm. Posłowie Polacy także dobyli głosu. Zapanaowała straszna wrzawa. Trwałam nieruchomo w ławach rządowych i czekałam na to, co się stanie. Otóż stała się rzecz niezwykła. Gdy Ukraińcy ruszyli do ataku na ławy rządowe, tzn. na mnie, poseł Stroński²⁰ znalazł się nieoczekiwanie przed barierą oddzielającą ławy rządowe od sali sejmowej, rozkrzyżował ręce i swoją własną endecką piersią nie zasłonił. Marszałkowi udało się przerwać posiedzenie. Burza zaczęła ścichać”²¹.

¹⁷ H. Józewski, *Zamiast*, s. 71–72.

¹⁸ H. Józewski, *Zamiast..*

¹⁹ Kost Łewycki (1859–1941) – premier Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej, adwokat, ukraiński parlamentarzysta, publicysta, polityk, działacz państwowy i społeczny. Członek honorowy Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki i Towarzystwa Proswita.

²⁰ Stanisław Stroński (1882–1955) – polski filolog romanista, publicysta i polityk związany z ruchem narodowym, wiceprezes i minister w Rządzie RP na uchodźstwie, poseł na Sejm I, II i III kadencji w II RP z ramienia Stronnictwa Chrześcijańska-Narodowego, Związku Ludowo-Narodowego oraz Stronnictwa Narodowego.

²¹ H. Józewski, *Zamiast...*, s. 72–73.

W 1937 r. w Biuletynie Polsko Ukraińskim ukazała się ankieta pt. *Dokąd zmierzamy w stosunkach polsko-ukraińskich*. Odpowiedział na nią Józef Łobodowski (1909–1988) pisząc, że... nie zmierzamy nigdzie, bo jako Polacy nie posiadamy żadnego programu ani nawet elementarnej znajomości zagadnienia. Podkreślił, że „przeszłość, kultura i dążenia czterdziestomilionowego narodu, mieszkającego o miedzę, jest dla nas zjawiskiem najzupełniej egzotycznym. Poza garstką specjalistów i ludzi dobrej woli, nikt w Polsce nic o sprawie ukraińskiej nie wie. Czytelnik pism, pożałuj, Boże, narodowych, wie tylko tyle, że jest na Wołyniu niegrzeczny wojewoda Józewski,⁷⁰ którego należy czym prędzej zabrać z Łucka, bo nie popiera Stronnictwa Narodowego. Reszta zrobi się sama.²² Rzeczywiście. Niedługo potem, bo w kwietniu 1938 r., Józewski został odwołany z Łucka. Grupa oficerów zagroziła szefowi Dowódcy Okręgu Korpusu w Lublinie, generałowi Mieczysławowi Makaremu Smorawińskiemu (1893–1940), że jeżeli nie doprowadzi do odwołania wojewody, to zostanie zastrzelony.²³ Wyjazd Józewskiego oznaczał koniec „eksperymentu wołyńskiego”.

W tygodniku *Wołyń* z 25 kwietnia 1938 na pierwszej stronie znalazła się informacja o zmianie na stanowiskach wojewodów: Henryk Józewski został wojewodą łódzkim, a na stanowisku wojewody wołyńskiego zastąpił go Aleksander Hauke-Nowak²⁴. Na tej samej stronie opublikowano zdjęcie Józewskiego oraz artykuł zatytułowany *Dziesięć lat*, w którym redakcja podsumowała jego pracę na stanowisku wojewody. Wymieniono wszystkie zasługi polityka, wśród których na pierwsze miejsce wysunięto dbałość o rozwój szkolnictwa w regionie. Zwrócono też uwagę na to, że „proces zachodzący w społeczeństwie ukraińskim spowodował powstanie grupy polityczno-ideowej, stojącej na gruncie praw i obowiązków obywateli Rzeczypospolitej, wykonujących lojalnie wobec Niej swe zadania i widzących je w torowaniu dróg, które historia wytknęła Polsce na wschodzie Europy. Fakty stabilizacji życia, pacyfikacji jego, utrwalenia dróg rozwojowych i metod działania – to niewątpliwie największy dorobek dziesięciu lat wyteżonej pracy. Wzmocnienie więzi, nie tylko uczuciowej, ale realnej, splatającej nierozzerwalnym węzłem życie Wołynia z życiem Państwa – to dowód największego bezkrwawego zwycięstwa.” Poniżej poinformowano, że „Nowy Wojewoda Wołyński p. Aleksander Hauke-Nowak przybył w niedzielę 24 b.m. pociągiem popołudniowym do

²² J. Łobodowski, *Przeciw upiorom przyszłości*, Lublin 2015, s. 82.

²³ P. Libera, *Józef Łobodowski o Ukrainie i stosunkach polsko-ukraińskich*, [w:] Józef Łobodowski, *Przeciw upiorom przyszłości*, Lublin 2015, s. 21.

²⁴ *Dziesięć lat*, „Wołyń” 1938, nr 17, s. 1.

Łucka”. A jeszcze niżej zamieszczono anons zatytułowany: „Pożegnanie” i brzmiący: „Henrykostwo Józewscy, odjeżdżając z Wołynia ze względu na zgóry ustalone i krótki termin wyjazdu, żegnają tą drogą wszystkie te Instytucje, Organizacje i Osoby które nie zdążyli pożegnać osobiście”²⁵.

Na trzeciej stronie tego samego numeru tygodnika Wołyń Józef Łobodowski ... pożegnał Józewskiego wierszem²⁶.

Wiosna zdradzona

Henrykowi Józewskiemu
Zasnuwają się mgłą, gasną oczy niedawnym latom,
to, co wczoraj
do życia się rwało, dziś pożółkły okrywa liść –
po wezbranych dniach, po wieczorach
niewzruszone przepływa fatum,
zostajemy w mroku samotni
własną troską i smutkiem się gryźć.

Na dalekiej, podolskiej stacji
pocałunek Marszałka z hetmanem
bujną wiosną wszelkich nadziei zakwitł i zwiędł –
osiemnasty raz od tej pory rozwinęły się kiście akacji,
lecz daremnie okręty zbłąkane
przyzywają utracony ląd.

Mroczne chmury kłębią się i płyną,
krwawe widma po wąwozach straszą,
kiedy wichher ponad Ukrainą
gra i śpiewa, jak zaklęty flet –
i za naszą wolność i waszą
maszerują znowu bataliony,
wypatrując spod bojowych hełmów
niespełnionych, historycznych met.

Tamta pora była wiosenna, rozrzucona po jarach
i bałkach
siny step w piorunach i pożarach

²⁵ Tamże.

²⁶ J. Łobodowski, *Wiosna zdradzona*, „Wołyń” 1938, nr 17, s. 3.

oczy Wodza czarował wiódł – –
ukraińskich wiatrów gorzałką
przepalały się spragniona usta
i waliły zbrojne szwadrony
na Taraszcę, na Kijów, na Wschód...

I od nocnych, wojennych alarmów,
i od szabli ułańskiej zamachu,
i od gwiazd i od łun...
– nienadarmo
za krtań chwycił niespodziany spazm –
kiedy księżyc ogromny, czerwony
prosto w ślepie ci zajrzał, – o, Lachu! –
i przypomniał się myślom zbudzonym
twoich ojców zapomniany czas.

Było słońce i bzy, rozkwiecione rozrzutnie po sadach,
koła armat grzęzły
w czarnoziemiu, kołowały niebiosą, jak młyn – –
aż wybuchły gorącą czerwienią
czarnych stacji napęczniałe węzły,
wyciągnęły się z powrotem na zachód
sine żyły wyprężonych szyn.

I zasnuły się w głowę, zgasły oczy niedawnym latom,
to, co wczoraj
krwią się płaciło, jutro zimny naznaczył wosk – –
na wezbranych dniach, na wieczorach
nocy żałobnym legła brokatem,
nieproszona, w pokój się wkradła
z naręczami smutków i trosk.

A na mrocznej podolskiej stacji
cień Marszałka i cień hetmana
raz do roku zjawiają się razem na czele rot –
drży powietrze przesycone wonią mocnych mocnych bzów
i białych akacji
i po sinych, okolnych kurhanach
urywany przetacza się grzmot.

I umiera wiosna zdradzona,
zagubiona w kłótniach i przetargach –
i, konając, przystaje w strzemionach,
szuka wzrokiem zagubionych met...
Ale chmury czarnym wieńcem płyną,
cichnie w mroku znechęcona wargą,
tylko wichry gra nad Ukrainą,
jak zaklęty, czarodziejski flet²⁷.

A co z Józewskim artystą? To mniej znana jego twarz, co wynika być może z faktu, że malarz nigdy nie skończył żadnej szkoły artystycznej, a sztuka pojawiała się w jego życiu w okresach, kiedy nie zajmował się polityką. Chociaż... artysta drzemał w nim także wtedy. Warto bowiem wspomnieć, że to w czasach, gdy był wojewodą wołyńskim w Krzemieńcu rozkwitło życie artystyczne, co nie byłoby możliwe bez jego wsparcia. Gdy w roku 1929 odbyła się tam Pierwsza Ogólnopolska Wystawa Fotografii Artystycznej zorganizowana przez miejscowego nauczyciela i artystę fotografia Stanisława Sheybala, jej uczestnikami byli krzemienieccy uczniowie Sheybala (wśród nich byli i Ukraińcy i Polacy), a zielone światło dla tego typu działań dał właśnie Józewski, jako wojewoda wołyński. Początkowo obawiano się, czy wystawa w Krzemieńcu (miasteczku źle skomunikowanym z całą Polską, gdzie trudno było dojechać i skąd niełatwo wyjechać) przyciągnie największych polskich fotografików. Pomysł przerodził się jednak w wielki sukces, bo w wystawie, oprócz krzemienieckich uczniów Sheybala, wzięli udział m.in. najbardziej prominentni wówczas fotograficy polscy: Jan Bułhak z Wilna i Jan Neuman ze Lwowa. Zainicjowało to wielki ruch fotograficzny w Krzemieńcu i coroczny powrót artystów do miasteczka. W 1932 r. kolejną wystawę otwarto już w obecności Józewskiego. Tak właśnie, przy jego wsparciu, narodziła się tam kolonia artystyczna będąca wschodnim odpowiednikiem kolonii artystycznej w Kazimierzu nad Wisłą.

A jak zaczęła się Józewskiego „przygoda” z malarstwem? Teresa Mielniczuk napisała, że „Józewski wychowywał się w domu, którego ściany zawieszono około 300 obrazami malarzy polskich i obcych. Ta atmosfera musiała niewątpliwie rozbudzić zainteresowania sztuką młodego chłopca.”²⁸ On sam malował już w latach 1917–1919 w Kijowie. Tworzył wówczas akwarele i portrety olejne, ale

²⁷ Wiersz w lekko zmienionej formie ukazał się potem w 1954 r. w wydany w Paryżu tomie pt. *Złota hramota*.

²⁸ T. Mielniczuk, *Henryk Józewski. Artysta malarz*, „Wołyń Blżej” 2001, nr 4.

też akty. Wpływ na niego miały też znajomości ojca, który przyjaźnił się m.in. z Jackiem Malczewskim. Przyszły artysta kupił farby właśnie pod wpływem kijowskiej wystawy Malczewskiego obejrzanej w roku 1906²⁹. Uczył się malarstwa u ciotki, którą była Maria Salinger-Gieryńska, rodzona siostra matki Józewskiego. Była absolwentką malarskich kursów w Paryżu na Sorbonie i w Kijowie przy ul. Andriejewskij Spusk miała swoją pracownię. Józewski wspominał o tym w opublikowanych już po śmierci notatkach zatytułowanych „Zamiast pamiętnika”, w rozdziale pt. „Kijów”, gdzie napisał: „Ogród Cesarski otworzył przede mną świat, od niego się zaczęło. Pierwszym przebłyśki świadomości, który pamiętam, jest żółty piasek ale i wprowadzającej do cesarskiego ogrodu i pomarszczona ręka mojej starej niani – sybiraczki. Piasek i starą pomarszczoną rękę.

Potem, z biegiem czasu, poznałem Ogród gruntowniej. Zaległą dużą przestrzeń i wyniosłego brzegu dniewowego, panował nad Dnieprem i wielką przestrzenią. Nie wiem, czy wiele jest miejsc na świecie podobnie urokliwych, a tak wzruszających walorach...

Zaczął się od żółtego piasku alei i pomarszczonej ręki starej niani – było to mniej więcej w roku 1894, a skończyła w roku 1918. Na tej samej Alei Cesarskiego Ogrodu leżały gołe trupy zabitych denikinowskich oficerów. Mogłem zaobserwować wyraźnie zarysowujące się sklepienia klatek piersiowych. W tym czasie rysowałam akty w pracowni mojej ciotki malarki.” Badacze przypuszczają, że Józewski miał w owym czasie kontakty z polską Szkołą Sztuk Pięknych otwartą w Kijowie pod koniec 1917 r. przy ulicy Kreszczatik 33. Wykładali tam bowiem Wincenty Drabik i Konrad Krzyżanowski, z którymi Józewski bardzo się przyjaźnił. Dziś z tym ostatnim spoczywa w jednym grobie na Cmentarzu Powązkowskim³⁰.

Po raz pierwszy Józewski wystawił swoje prace w Kijowie 15 października 1917 r., w prestiżowym polskim Salon d'Art. Były to obrazy takie jak: *Studium*, *Pejzaż*, *Begonie – motyw dekoracyjny*³¹. W tym samym roku na VII wystawie w tym samym salonie zaprezentował dwa pejzaże, a także obrazy zatytułowane *Cerkiew*, *Kaktus*, *Lalki kontraktowe*, i *Dworek*³². W tym okresie sporo malował akwarelami kwiatów i portretów, przy czym te ostatnie głównie techniką olejną³³.

²⁹ Tamże.

³⁰ Kwaterna 234, Rząd 5, Miejsce 5, 6.

³¹ *Katalog VI. wystawy obrazów, rzeźby i grafiki, Salon D'Art.*, 15 października – 14 listopada, Kijów 1917.

³² *Katalog VII. wystawy obrazów, rzeźby i grafiki, Salon D'art.*, 16 listopada – 13 grudnia, Kijów 1917.

³³ C. Popławski, *Henryk Józewski, Ze wspomnień osobistych*, Warszawa 1945, rękopis w Instytucie Sztuki Polskiej Akademii Nauk, Redakcja Słownika Artystów Polskich.

W Kijowie zadebiutował Józewski jako scenograf w słynnym eksperymentalnym teatrze Stanisławy Wysockiej „Studia”, o czym wspominał Jarosław Iwaszkiewicz, który w tamtych czasach próbował swoich sił jako aktor. Józewski zrobił w „Studyu” dekoracje do spektaklu *Świerszcz za kominem* wg Karola Dickensa, a także do *Balladyny* Juliusza Słowackiego³⁴, którą uznano za jedno z najpiękniejszych przedstawień wieszczą rodem z Krzemieńca, ale scenografię Józewskiego za kontrowersyjną, bo zbyt kubistyczną³⁵.

Józewski do pracy artystycznej wrócił na kilka miesięcy na początku roku 1920, kiedy razem z żoną Julią z Bolewskich (poślubił ją w Kijowie w grudniu 1919 r.) zamieszkał w Warszawie. Wtedy Wincenty Drabik zaproponował mu współpracę z Teatrem Polskim, miał też propozycje pracy jako scenograf w Teatrze im. Słowackiego w Krakowie, ale znów zwyciężyła polityka i z projektów nic nie wyszło. Był to ten moment, kiedy doszło do wybuchu wojny polsko-bolszewickiej.

Do pracy artystycznej Józewski wrócił ponownie w latach 1922–1925, kiedy zamieszkał w Butyniu koło Wiśniowca jako wojskowy osadnik. Zajmował się wówczas nie tylko zagospodarowywaniem swojej działki, ale też razem z Jerzym Stempowskim, eseistą i krytykiem literackim oraz Władysławem Korsakiem, przyszłym ministrem w rządzie Bartla, stworzyli sojusz przyjaciół pod nazwą *Pstrykoń*. W liście do Stempowskiego opisującym założenia Józewski pisał: „Najbliższe towarzystwo miałoby w każdej chwili piękne mieszkanie na łonie przyrody, w ciszy, pod łukowymi sklepieniami, każdy o innej porze roku mógłby obiektywizować się, wypoczywać, i spędzać czas w otoczeniu braci pstrykońskich (a nawet i siostr). W końcu dodaję, że impreza ta kosztowałaby jakieś sto złotych za jedną celę rocznie, życie dobre i tanie, zresztą całą stronę gospodarczą wziąłbym na siebie, jako, że posiadam kuchnię i służącą. Każdy mógłby mieć osobną celę i pędzić żywot niezależny.”³⁶

Organem Pstrego konia była *Biblioteka Pstrykońska*, zaplanowana jako wiele tomów, ale ostatecznie powstały tylko trzy, ilustrowane przez Henryka Józewskiego figurującego pod pseudonimem Brat Hubert. Wydawnictwo miało charakter bibliofilski. Pierwszym tomem był *Pielgrzym* Brata Serafina (Jerzego Stempowskiego). Pozostałe dwie były dziełami Józewskiego. To pozycje takie jak: *Hamlet: słowo*

³⁴ J. Iwaszkiewicz, *Stanisława Wysocka i jej kijowski teatr „Studia”*. Wspomnienie, Warszawa 1963.

³⁵ Tamże, s. 76.

³⁶ Cyt. za: J. Timoszewicz, „*Hamlet*” Henryka Józewskiego, „Pamiętnik Teatralny” 1991, z. 1, s. 102.

i pomysły sceniczne B. Huberta, oraz Widzenia: autolitografie B. Huberta. Hamlet został wydrukowany w nakładzie 120 numerowanych egzemplarzy i składał się z 3 stron tekstu (był to zawierający osobistą interpretację dzieła Szekspira autorski tekst Józewskiego, który analizował m.in. ponadczasowe zagadnienia tragizmu ludzkiej duszy i ludzkiego istnienia) oraz 10 nieponumerowanych stron zawierających autolitografie przedstawiające projekty inscenizacji do poszczególnych scen dzieła Szekspira. Był to wyraz fascynacji artysty awangardą. Jan Brzękowski recenzujący tomik na łamach „Wiadomości Literackich” uznał dekoracje za „syntezę stanów duchowych Hamleta.”³⁷, zaś Wilam Horzyca na łamach „Życia Teatru” dowodził, że Józewski dostrzegł „religijny wymiar dzieła Szekspira”³⁸. Monumentalna architektura zdaniem Horzycy oddawała tragizm ziemskiej egzystencji bohatera, a pionowe słupy światła wybiegające w niebo symbolizowały nieskończoność.

Widzenia zawierały tylko autolitografie Józewskiego, o których Lija Skalska Miecik pisała, że „wyróżniające się lakonicznością i pewnością kreski świetne są zarówno pod względem technicznym, jak i umiejętnością uchwycenia charakterystyki poszczególnych postaci. Zdradzają nieprzeciętny zmysł obserwacyjny Henryka Józewskiego, zmysł bezlitosnej ironii [...]. Treść *Widzeń* sprowadza się do ukazania pospolitego szpetnego świata ludzkiej głupoty, pychy bez pokrycia, zakłamania, pozerstwa, manii wielkości tępaków, upokorzenia i poniżania słabszych, smutków i cierpień maluczkich.”³⁹

Ponownie pracą twórczą zajął się Józewski na początku 1926 r. Znów malował, korzystając z pracowni Konrada Krzyżanowskiego przy ul. Koszykowej, która zawiadywała wdowa po artyście – Michalina Krzyżanowska. Dostał też stypendium na wyjazd do Paryża, ale znów od sztuki odciągnęła go polityka, czyli 16 maja 1926 r. Artysta jechał na Koszykową, ale... trafił do Belwederu. „jechałam na Koszykową z Żoliborza, gdzie z żoną mieszkaliśmy u Cezarostwa Popławskich. Miałem ze sobą kasetę. W tramwaju uderzył mnie gwar namiętnie dyskutujące głosów. Padały słowa... Witos... Piłsudski... Sulejówek... wojsko... strzelają... Właśnie owo „strzelają” kazało mi zmienić kierunek mojej trasy, zamiast na Koszykowej znalazłem się w Sztapie Generalnym na placu Saskim. Już pierwsze wrażenie, jakie odniosłem, wchodząc do gabinetu Sztabu, dało mi do myślenia, że coś się dzieje. Dotarłam do pułkownika Macieszy. Na moje zapytanie Maciesza za-

³⁷ „Wiadomości Literackie” 1924, nr 25.

³⁸ „Życie Teatru” 1924, nr 24, s. 187–190.

³⁹ L. Skalska-Miecik, *Dotknięcia Muzy*, [w:] Henryk Jan Józewski, *Polityk, artysta, malarz. Katalog wystawy...*, s. 25.

wiadomił mnie o stanie rzeczy. Komendant ruszył na Warszawę... Stałam więc do dyspozycji. Maciesza przydzielił mi jako łączniczkę tak dobrze mi znaną jeszcze z czasów kijowskich obywatelkę Sławę – obecnie pułkownicową Macieszynę, i skierował pod gmach Rady Ministrów, gdzie miałem czekać na Komendanta i meldować się. Pędzle, farby, kasety pozostały na zawsze w sztabie generalnym⁴⁰. I tak praca polityka, a potem II wojna światowa i konspiracja na długi oderwały Józewskiego od sztuki.

Właściwie na dobre poświęcił się malarstwu dopiero po II wojnie światowej, kiedy wyszedł z więzienia 6 listopada 1956 r. Co ciekawe w sentencji wyroku rewizyjnego można przeczytać za co był sądzony. Otóż oskarżano go, że „jest winien, że w okresie od czerwca 1927 r. do 1936 r. szedł na rękę ruchowi faszystowskiemu w Polsce przez to, że jako Wojewoda Wołyński, będąc uprawnionym do rozstrzygania w zakresie spraw publicznych, drogą różnych zarządzeń i dyrektyw zwalczał metodami ucisku ruch komunistyczny na Wołyniu, występując przeciwko faszyzacji życia państwowego w Polsce, czym dopuścił się przestępstwa z art. 3 dekretu z dnia 22 stycznia 1946 r. odpowiedzialności za klęskę wrześniową i faszyzację życia państwowego”. Sądzenie za czyny powstałe przed uchwaleniem dekretu (abstrahując od samej sprawy) może wydawać się dziś szalone, bo dziś w polskim prawie stosowana jest zasada „lex retro non agit” oznaczająca, że prawo nie działa wstecz, ale... jak napisał Timothy Snyder w swojej słynnej książce *Tajna wojna. Henryk Józewski i polsko-sowiecka rozgrywka o Ukrainę* „w świetle komunistycznego kodeksu karnego, który działał wstecz” Józewski był przestępcą⁴¹.

W więzieniu spędził ponad 3 i pół roku. Gdy na mocy amnestii wyszedł na wolność miał 64 lata. Jeszcze za kratami zaczął pisać pamiętniki, gdzie sporo miejsca poświęcał swojemu systemowi filozoficznemu, który nazywał *Kompozycją istnienia* lub *Opowieścią o istnieniu*. Najistotniejsza w nim była „oczywistość istnienia”, którą, jak napisał Piotr Mitzner we wstępie do ich książkowego wydania, można nazwać prawdą indywidualną, subiektywną, opartą na osobistym doświadczeniu człowieka⁴². Pisząc o swoim systemie filozoficznym Józewski używał porównania z teatrem. „Taki jest teatr istnienia i stawania się ludzkiego świata – świata rzeczywistości społecznej i nas samych. Wiemy, że bierzemy w nim udział, jesteśmy nim, ale Wiemy

⁴⁰ H. Józewski, *Zamiast...* s. 62.

⁴¹ T. Snyder, *Tajna wojna. Henryk Józewski i polsko-sowiecka rozgrywka o Ukrainę*, Kraków 2008, s. 15.

⁴² P. Mitzner, *Konspiracje Henryka Józewskiego*, [w:] H. Józewski, *Zamiast pamiętnika*, Paryż-Kraków 2017, s. 6.

również, że nasza ludzka wyobraźnia – wyobraźnia widzę – nie jest w stanie przedstawienia tego ogarnąć. Możemy je ogarnąć w pewnej tylko mierze. Bez względu jednak na to, jak dalece da się to ogarnąć, wiemy na pewno, że od przedstawienia nie oderwiemy się nigdy, nie jesteśmy w stanie nie brać w nim udziału⁴³.

Gdy opuścił więzienie zamieszkał w pracowni Michaliny Krzyżanowskiej przy ulicy Koszykowej 24. Jak wspominał po latach jego stryjeczny wnuk Zbigniew Chomicz – „pracownia była na tyle duża, że każde miała osobny kont ze sztalugami”.⁴⁴ W tym czasie w sztuce panował socrealizm, który go brzydził. W swoich pamiętnikach napisał: „Rosja z żelaznym uporem forsuje socrealizm i zmusza do socrealizmu podległe sobie państwa. Byłem na rosyjskiej wystawie w salach Zachęty. To, co ujrzałem, nie miało nic wspólnego ze sztuką. Nie można mieć wątpliwości, by mogło to budzić echo zrozumienia wśród ludzi na całym globie ziemskim – ludzi dzisiejszych. Przeczytałem w prasie, że malarstwo swoje Rosja sowiecka pokazuje także w Londynie. Dlaczego i w imię czego Rosja świadomie i z własnej nieprzymuszonej woli tak się ośmiesza i kompromituje? Mimo woli przychodzi na myśl, że mamy do czynienia z kimś, kto nie zdaje sobie sprawy ze swojego zachowania. Doświadczenia z malarstwem nie należy bagatelizować. Jest to kliniczne obraz stanu rosyjskich umysłów, które dziś Rosji decydują i Rosją rządzą. Ten stan umysłu wpływa na charakter Rosji sowieckiej. Malarstwo stwierdza w sposób jednoznaczny nieomyślny, że to, z czym Rosja idzie, nie jest dla ludzi do przyjęcia, jest zaprzeczeniem tego co w nas jest. Rzecz jasna malarstwo nie wyczerpuje kompozycji istnienia Rosji, jest jednak jednym z jej elementów i w sposób sobie właściwy stanowi o całości.”⁴⁵

Sam Józewski malował głównie pejzaże i portrety, a także martwe natury, często z roślinami oraz kwiaty, widoki z okna, pejzaże, kompozycje abstrakcyjne i portrety. Ale o swoim malarstwie mało się wypowiadał, a jak wspominał stryjeczny wnuk Zbigniew Chomicz, „znajomym doradzał, ażeby oszczędzali sobie zdawkowych opinii. W Jastrzębiej Górze, gdzie kilka lat wynajmował pokój w latarni morskiej, powstały chyba ze dwieście pejzaży morskich. W obrazach tych, podobnie jak w martwych naturach, intrygowały go przede wszystkim proporcje – nieba i wody, przedmiotów pomiędzy sobą. Gamę kolorystyczną stosował oszczędną i wyszukaną – jakieś kontrasty szarości. Z dużym powodzeniem

⁴³ Tamże, s 6–7, na podstawie: H. Józewski, *Niedokończona powieść Marii Dąbrowskiej*, masyzynopis w zbiorach Biblioteki Narodowej.

⁴⁴ P. Mitzner, dz. cyt., s. 14.

⁴⁵ H. Józewski, *Zamiast pamiętnika*, Paryż-Kraków 2017, s. 321.

wykonywał portrety, starannie dobierając modele. Zachował się też autoportret stryja – niedokończony. Mówił, że lepiej pozostawić czasami obraz niedokończonym.⁴⁶ Dziś ten zaczęty w 1962 r. i nigdy niedokończony *Autoportret*, znajduje się w zbiorach Muzeum Niepodległości. Uchodzi za jeden z najciekawszych obrazów artysty. Za życia Józewskiego prezentowany był publicznie tylko raz, od 19 listopada do 4 grudnia 1964 r. w galerii MDM przy ul. Marszałkowskiej 34/50 (nr kat. Wystawy 21). Obraz łączy w sobie te wszystkie tematy, którymi Józewski jako malarz się zajmował. Mamy tu więc i przedstawienie człowieka, czyli portret – w tym przypadku autoportret, ale też i drugi obraz, być może zaczątek martwej natury lub kwiatów, bo jest to czerwona róża na obrazie. Choć pewności, czy to jest rzeczywiście róża nie ma. Ten drugi, zaczęty obraz z kwiatem może jako kompozycyjna całość robić też za pewnego rodzaju formę abstrakcyjną.

Lija Skalska-Miecznik, w katalogu do pośmiertnej wystawy monograficznej Józewskiego pisała, porównując zresztą *Autoportret* do fotografii Józewskiego, którego przecież poznała osobiście: „Widać w tym portrecie umiejętność artysty uchwycenia indywidualnych, w tym wypadku własnych cech osobowości – 70-letni Józewski patrzy na nas jako człowiek dumny, twardy, pełen godności, mądry, pogrążony w świecie swoich myśli”⁴⁷. Z punktu widzenia sztuki i jej odbioru jest to niezwykle trafne stwierdzenie. Niedokończone dzieło daje bowiem większą możliwość interpretacji, a także... pole popisu dla wyobraźni odbiorcy – jakby wyglądało, gdyby artysta je dokończył. W końcu do dziś trwają dysputy, chociażby na temat *Świętej Barbary* Jana van Eycka, *Portretu Marii Munch* Gustava Klimta, *Zbawiciela Świata* Albrechta Dürera czy wielu obrazów autorstwa Leonarda da Vinci, który często swoich dzieł nie kończył, porzucając pracę na jakimś etapie. *Autoportret* Józewskiego doskonale wpisuje się tę tradycję. Patrząc na *Autoportret*, można zastanawiać się nad przedstawionym tu obrazem w obrazie, czyli o portrecie autoportretu, który stoi na sztaludze i „pozuje” artyście. Możemy też analizować spojrzenie przedstawianej postaci, zastanawiać się nad jej powagą, surowością, ale też i dystansem autora do samego siebie. W końcu Józewski jako malarz był niezwykle skromny. Patrząc na ten autoportret widz zawsze już będzie się zastanawiał, czy róża jest różą, czy może... makiem? Co przecież daje inne możliwości interpretacyjne, pozwalające myśleć nawet o pogrążaniu się twórcy w złudzeniach lub marzeniach. A Józewski był marzycielem.

⁴⁶ P. Mitzner, dz. cyt., s. 15.

⁴⁷ L. Skalska-Miecznik, *Dotknięcia Muzy...*, s. 29.

Do końca życia wierzył w Piłsudskiego i w Symona Petlurę, z którym się przyjaźnił, któremu przecież pomagał się ukryć i którego przerzucał na Zachód. W swoich wspomnieniach pisał, że jego imię jest dziś święte⁴⁸. Wierzył też w braterstwo ukraińsko-polskie, o którym pisał w swoich pamiętnikach, powstałych przecież już po rzezi Wołyńskiej. Patrząc na wydarzenia ostatnich dwóch lat można stwierdzić, że... był prorokiem. Pisał bowiem: „na kształtowanie się przyszłych losów Ukrainy będzie miała wpływ Rosja, i to niemały, będzie miał coś do powiedzenia świat zachodniej Europy i USA, będzie miała coś do powiedzenia Polska. Każdy z tych czynników ma inny tytuł, by o istnieniu Ukrainy stanowić i brać w nim udział. (...) Realność czynnika polskiego w kształtowaniu ukraińskiej rzeczywistości nie ogranicza się do takich lub innych bieżących spraw, bardziej lub mniej marginesowych; dotyczy ona istoty rzeczy, polsko-ukraińskiego współbywania. (...) Mówi się o polsko-ukraińskiej rodzinie, o pokrewieństwie, braterstwie, symbiozie kulturalnej. Istnieje cała gama słów o Ukrainie. Scena wygląda inaczej, kiedy pojawiają się słowa gwary politycznej. Zazwyczaj zatracą się wtedy sens tego, z czym mamy do czynienia, panuje pusta gadanina aktorów na scenie historii”⁴⁹.

Józewski będąc politykiem zmarł jako artysta. W 1958 r. został członkiem Związku Polskich Artystów Plastyków (nr legitymacji 4382). W tym samym roku wziął udział w VIII Wystawie Okręgu Warszawskiego Związku Polskich Artystów Plastyków, która została otwarta w Zachęcie. W latach 60. wystawiał niemal co roku, a ostatnia jego wystawa miała miejsce w Zachęcie na kilka miesięcy przed śmiercią w 1980 r. Była to XIV Ogólnopolska wystawa Związku Polskich Artystów Plastyków.

References

- Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych*. [dostęp 07.09.2009].
- Gałęzowski Marek, *Henryk Józewski „Olgierd”*, „Zeszyty Historyczne”, zeszyt 150, Paryż 2004.
- Gałęzowski Marek, *Przeciw dwóm zaborcom. Polityczna konspiracja piłsudczykowska w kraju w latach 1939–1947*, Warszawa, 2013.
- Józewski Henryk, *Zamiast pamiętnika*, Paryż-Kraków, 2017.
- Kasprzyk Jan Józef, *Józewski Henryk Jan*, [w:] *Encyklopedia „Białych Plam”*, t. 9, Radom 2002.
- Matelski Dariusz, *Ukraińcy i Rusini w Polsce 1918–1935*, Poznań 1996.
- Mielczarek Paweł, *Biblioteka Pstrykońska*, „Przegląd Wschodni”, t. XIII, z. 4 (52).
- Mitzner Piotr, *Gabinet cieni*, Warszawa 2007.

⁴⁸ H. Józewski, *Zamiast pamiętnika*, Paryż-Kraków 2017, s. 231.

⁴⁹ Tamże, s. 230–231.

Mitzner Piotr, *Konspiracje Henryka Józewskiego*, [w:] Henryk Józewski, *Zamiast pamiętnika*, Pa-ryż-Kraków 2017.

Skalska-Miecik Lija, *Dotknięcia Muzy*, [w:] Henryk Jan Józewski, *Polityk, artysta, malarz*. Katalog wystawy, Warszawa 2002.

Snyder Timothy, *Sketches from a Secret War: A Polish Artist's Mission to Liberate Soviet Ukraine*, New Haven 2005; wydanie polskie: *Tajna wojna. Henryk Józewski i polsko-sowiecka rozgrywka o Ukrainę*, wyd. Znak, Kraków 2008.

Szajdak Sebastian, *Polsko-ukraiński sojusz polityczno-wojskowy w 1920 roku*, Warszawa 2006.

Henryk Józewski (1892-1981). Voivode of Volhynia – artist

Abstract: Henryk Józewski (1892-1981) is more renowned as a politician and less renowned as an artist. As a politician he was, *inter alia*, a deputy commandant of the Polish Military Organisation in Kiev (1915), a vice minister of Internal Affairs in the government of the Ukrainian People's Republic (1919), the head of the Chancellery of the Prime Minister Józef Piłsudski (1927), a minister of Internal Affairs (1929–1930), twice a voivode of Volhynia (1928–1929 and 1930–1938) and a voivode of Łódź (1938–1939). During the Second World War he was active in the underground. He is considered as the major representative of Piłsudski's ideas. Józewski as a figure is extremely important for forging Polish-Ukrainian relations. Nowadays, historians assess Józewski in two extreme manners as somebody working for Polish and Ukrainian reconciliation. The Ukrainians treated him as a 'Ukraine eater', because they underestimated his work for them, while the Poles considered him as somebody betraying Polish *raison d'Etat*.

Józewski is less known as an artist, which may result from the fact that the painter never graduated from any art school and art appeared in his life in periods in which he wasn't concerned with politics. This painter and stage designer grew up in a house whose walls were decorated with approximately 300 pictures by Polish and international painters. He painted already in 1917–1919 in Kiev, where his first exhibition was organized in 1917. He worked quite a lot in the years 1922–1925. As far as Józewski's artistic work is concerned, he restarted it in 1922–1925 during his stay in Butyn, next to Vyshnivets as a military settler. It is at that moment that he created, together with Jerzy Stempowski, an essayist and literary critic and Władysław Korsak, a future minister in Bartł's government, a fellowship named *Pstry koń* (Tarant), whose institution was *Biblioteka Pstrykońska* (Tarantian Library).

Next, however, he devoted himself again to politics. He restarted to work as a painter on a permanent basis after the Second World War after getting out of the prison on the 6th of November 1956. He was then 64 years old. He painted mainly landscapes and portraits. In 1958, he became a member of the Association of Polish Artists and Designers (ZPAP) (member card number: 4382). In the same year he took part in the 8th Exhibition of the Warsaw Region of the ZPAP Association, opened in 'Zachęta' art gallery. In the 60' he exposed his works almost every year and his last exhibition was organized in 'Zachęta' a few months before his death in 1980. What Józewski depicted were: still-life paintings, often with plants, flowers, views from a window, landscapes, abstract compositions and portraits.

Keywords: Henryk Józewski, painting, abstract painting, portrait, interbellum period, self-portrait, Pstry Koń, Biblioteka Pstrykońska, Volhynia, Eastern Borderlands, Kiev.

Ростислав Радішевський

Київський національний університет ім. Тараса Шевченка

ORCID: 0000-0002-5279-8232

Письменство польсько-українського пограниччя у дослідженнях Антіна Середницького

Анотація: Стаття присвячена огляду і характеристиці творчої діяльності та наукового спадку відомого літературознавця, невтомного дослідника питань історії польсько-українських літературних взаємин та взаємовпливів, ініціативного пропагандиста та популяризатора кращих культурних надбань українців у Польщі Антіна Середницького. Простежено основні життєві віхи, культурно-освітню, видавничу, журналістську та перекладацьку діяльність вченого, окреслено тематичні пріоритети історичних, релігієзнавчих праць А. Середницького, його педагогічного доробку, адресованого українським школам у Польщі. Особливу увагу приділено багаторічній співпраці вченого з польськомовними варшавськими часописами «Наша культура» та «Український календар», які найбільш активно пропагували у Польщі різні напрямки дослідження літературної україніки. Наголошено на важливості праць А. Середницького, присвячених огляду історії та сучасного стану рецепції польським літературознавством української художньої словесності, а також розвідок, у яких було проаналізовано персональний внесок окремих польських філологів-україністів у дослідження питань польсько-українських літературних взаємин.

Ключові слова: україністика, культурно-освітня, видавнича діяльність, літературознавство, літературна критика, художня література, польсько-українські літературні взаємини.

Ім'я Антіна Середницького, одного з активних дослідників і популяризаторів культурного життя України, педагога, журналіста, літературознавця, письменника, перекладача і літературного редактора, добре відоме науковій спільноті Польщі та України.

Антін (Антон) Тимофійович Середницький (Anton Serechnicki, 1916–2012) народився 1 березня 1916 р. на хуторі, розміщеному між селами Вербовець, Влащинці й Велика Білка (нині це територія Лановецького району Тернопільської області). Батько майбутнього письменника Тимофій і мати Катерина, у дівочтві Шандрук, мали чимале господарство, розміщене на 14 гектарах сільськогосподарської землі. На той час ці землі належали польському поміщику Ржевувському. У селі Вербовиця, поблизу хутору, де народився А. Середницький, тоді було 542 двори, проживало понад 2 тисячі мешканців, працювали школа, каменоломня, 6 торговельних закладів, великі та малі селянські господарства. З 1932 року в селі було започатковано діяльність філії товариства «Просвіта», яка до початку 1939 року об'єднувала у своєму осередку близько 100 осіб й збирала для читальні місцевої бібліотеки понад 350 книжок.

У родині Середницьких було 10 дітей, які, завдячуючи старанням батьків, отримали початкову освіту. Антін серед них став єдиним, хто, закінчивши семирічну школу у Вишгородку, продовжив навчання в стінах Кременецької української гімназії. Великий вплив на формування його майбутніх зацікавлень польсько-українськими взаєминами в Кременецькій гімназії мали уроки вчителя географії Станіслава Мончака, полоніста Казімежа Грошинського та українознавця Бориса Веселовського. Після її закінчення А. Середницький продовжив навчання, спочатку в стінах Учительської семінарії Кременецького ліцею, а згодом – в Учительській семінарії Подлясці Лесної (Польща). З 1937 року він – студент Варшавського університету, де своїм основним філологічним фахом юнак обрав українську та польську філологію, серед викладачів якої був і один із яскравих філологів – міністр закордонних справ Уряду Української Народної Республіки в еміграції, професор Роман Смаль-Стоцький, лекції якого, як пізніше пригадував А. Середницький, були надзвичайно яскравими й інформативними. Крім того, досить часто професор не обмежувався лекційним спілкуванням, але й запрошував студентів на дружні бесіди за чашкою чаю у власній оселі. Разом з іншими українськими громадськими діячами, проф. І. Феценко-Чопівським, генералами В. Змієнком, В. Сальським, П. Шандруком та іншими представниками цивільної і військової еміграції в Польщі, проф. Р. Смаль-Стоцький надавав у той час усю можливу фінансову підтримку студентській українській молоді.

Після окупації радянською армією польських земель, починаючи з вересня 1939-го й до червня 1941 року, А. Середницький перебував на

посаді вчителя й директора школи в селі Шили на Кременеччині, згодом був директором млина у Манівцях на Кременеччині.

Починаючи з 1942 року, Антін разом зі своєю дружиною Євгенією учителював у Кременці, де в них народився син Ярослав. Завдячуючи клопотанням інспектора Кременецького повіту, колишнього полковника Армії УНР Філімона Шпільмана, у Кременці й околиць селах була відновлена україномовна освіта, працювали торгівельно-бухгалтерські, лісотехнічні та рільничі фахові навчальні заклади.

Навесні 1944 року, коли фронт почав наближатися до Ланівців, А. Середницький змушений був вдатися до евакуації на захід. Кілька місяців він перебував у Варшаві, де був свідком трагічного Варшавського повстання. У цей час учителював у початковій школі, а далі був змушений працювати трамвайним кондуктором. Згодом був вивезений окупантами на примусові роботи. Тимчасово був залучений до сільськогосподарських робіт та праці на підприємствах Вроцлавського військового заводу.

До Польщі А. Середницький повернувся вже на початку 1945 року. Після повернення спочатку обіймав посаду керівника початкової школи в селі Лігота Кротошинського повіту поблизу Познані, а з 1948 року перебував у Варшаві, де продовжив навчання у Варшавському університеті й одночасно вчителював у середніх вечірніх школах, зокрема, працював старшим викладачем у Кадетському корпусі.

Після отримання диплома магістра польської філології (Варшавський університет, 1948 р.), працював у різних середніх та вищих навчальних закладах Варшави, зокрема був викладачем кафедри української філології Варшавського університету (1960–1987) та директором 5-го ліцею у Варшаві (1968–1976). Як позаштатний викладач кафедри української філології, читав лекції з методики викладання української мови та літератури, українського літературознавства та культурології.

Тридцять років (1957–1987) він був також спочатку членом, а згодом і заступником голови Програмної комісії з української мови і літератури в Міністерстві освіти та виховання.

З 1964 до 1987 року А. Середницький – член УСКТ (Українське суспільно-культурне товариство) та певний період – заступник голови цього товариства. Багато років активно співпрацював із культурницькими установами «Польща-Україна» та «Варшава-Київ», брав участь у наукових заходах та конференціях, які в той час організовувались Україною та Польщею.

А. Середницький – член Спілки авторів і композиторів, Спілки вчителів, спілки письменників Польщі. Його плідна творча діяльність неодноразово відзначалася численними нагородами: медаллю з нагоди 10-річчя ПНР, Срібним Хрестом Заслуги, Золотим Хрестом Заслуги, Кавалерським Хрестом Ордена Відродження Польщі, Пам'ятною медаллю Комісії національної едукції, відзнакою «Заслужений діяч культури», медалями ХХ-річчя і ХХV-річчя УСКТ, почесними грамотами Міністерства освіти і виховання та Міністерства культури і мистецтва Польщі.

Як літературознавець, педагогічний і громадський діяч, журналіст і перекладач, Антін Середницький підписувався різними псевдонімами та криптонімами, зокрема: Антін Більчук, О. Тимчук, Антоні Білецький, Клим Качала, Максим Проць, Семен Багринівський, Василь Шандрук та ін. Серед них він найчастіше користувався псевдонімом Антін Верба, співзвучним із назвою села, біля якого був розміщений хутір, де народився письменник.

Вчений є відомим автором численних літературно-критичних розвідок, присвячених польсько-українському громадсько-політичному життю та культурним зв'язкам України та Польщі, автором оповідань для дітей та дорослих, рецензій, фейлетонів, літературних оглядів. Загалом його літературний спадок нараховує близько двох тисяч публікацій. За свідченнями біографів життя та творчості науковця, понад 200 його статей присвячено літературному спадку польських письменників та питанням українсько-польських літературних взаємин. 80 рецензій із написаних ним 160-ти присвячено польсько-українській тематиці.

За підрахунками біографів, упродовж своєї багатолітньої й плідної творчої діяльності дослідник видав 22 книги, 26 «Українських календарів», 332 літературознавчі розвідки, 86 культурознавчих студій, 286 культурних хронік, 21 мовознавчу працю, 55 – на історичну тематику, 34 публікації з питань історії церкви, 11 перекладних творів, 160 рецензій, 43 вірші, 2 п'єси, 75 оповідань для дорослих, 90 оповідань для дітей, 72 фейлетони, 72 публіцистичні статті, 10 інтерв'ю, 28 бібліографічних оглядів, 17 зредагованих літературних збірок українських авторів у Польщі та ін.

Надзвичайно широкою та різноманітною є й географічна палітра літературних видань, у яких письменник публікував свої праці: газета «Наше слово», додаток для дітей «Світанок» і місячник «Наша культура», «Ватра», «Над Бугом і Нарвою» (Польща); часописи «Молодь України», «Літературна Україна», «Січеславський край», «Волинь», «Жовтень», «Прапор», «Вітчизна» (Україна), «Дукля» (Словаччина), «Нова думка» (Югославія), «Бібліотека

ім. Симона Петлюри» (Франція), «За синім океаном» (США) та ін. Праці письменника публікувалися й у багатьох польськомовних часописах: «Glos Nauczycielski», «Zycie Warszawy», «Warmia i Mazury», «Slavia Orientalis», «Literatura Ludowa», «Dziennik Ludowy», «Rocznik Teologiczny», «Lituania», «Tygodnik Kulturalny», «Acta Polono-Ruthenica» та ін.

Літературознавча діяльність А. Середницького розпочалася ще в період його навчання в стінах Учительської семінарії Кременця. Тоді у молодіжному журналі «Nasz Widnokrag» була опублікована його стаття *Шевченко і поляки* (1934), що стала своєрідним полемічним відгуком на однойменний нарис провідного шевченкознавця ХХ ст., літературознавця й члена Української центральної ради П. Зайцева, оприлюднений напередодні у «Бюлетні польсько-українському». Того ж року він опублікував кілька своїх поезій – *Z totem poezji, Pajeczyna, Szelesty, Robotnik*, після чого отримав запрошення стати членом редколегії «Naszego Widnokregu».

У роки війни А. Середницький опублікував низку публіцистичних статей у рівненському часописі «Волинь», редагованому відомим українським письменником Уласом Самчуком. У цих статтях він констатував спроби русифікації тоталітарним радянським режимом українців, а також засудив тоталітарний механізм сталінських репресій, через що, зокрема, навесні 1944 року змушений був виїхати на Захід, а у повоєнній Польщі довгий час переслідувався комуністичною владою.

Майже десять років тривала співпраця вченого з варшавським часописом «Бунт молодих», до якої він увійшов як член редакційної колегії, відповідальний за постійну рубрику «Польсько-українська трибуна». В останні роки життя він був також постійним дописувачем і членом редколегії україномовних видань «Антифон» та «Церковний календар» Перемисько-Новосанчівської єпархії Української православної церкви, для яких написав низку статей на українську тематику.

В останні роки життя, перебуваючи на посаді члена і заступника голови Товариства «Варшава-Київ», А. Середницький, за підтримки цього товариства, видав низку польськомовних праць, присвячених дослідженню польсько-українських історичних та літературних зв'язків: *Нариси з польсько-українських стосунків* (1993), *Нариси польсько-українські* (1994), *З польсько-української ниви* (1995), *Польсько-українські есе* (1996), *Польські оборонці православ'я* (1997), *Польсько-українські діалоги* (1997), *Культуротворчими шляхами польсько-української співдії* (1998), *Мицкевич і Україна* (1999), *З польсько-українського пограниччя* (2002), *На союзницькій землі* (2003).

Тематику літературно-художньої творчості А. Середницького відзначає тісний зв'язок із проблематикою взаємин поляків та українців, особливостями життя українців у Польщі. Його твори є показовими в контексті ставлення письменника до українців, а також сприйняття України визначними представниками польської культури.

Важливу частину його літературного спадку складають його праці на історичну тематику. Серед них у першу чергу треба виокремити розвідки, присвячені громадсько-політичній та військовій діяльності Симона Петлюри, спрямованій на обстоювання державності та незалежності української нації. Статті А. Середницького, присвячені постаті визначного українця, головного отамана збройних сил України у 1918–1921 роках, союзника польського маршала Юзефа Пілсудського, були передусім спрямовані на виправдовування численних й необґрунтованих наклепів щодо його політичної діяльності, які мали місце як у радянській, так і в польській історіографії. У всіх цих студіях дослідник підтримує ідею незалежності України, досліджує історію польсько-українських історичних взаємин, розглядає проблематику колишніх та новітніх зв'язків Польщі й України.

Важливим внеском у розбудову української історіографії є й публікації, присвячені державницькій діяльності гетьманів Івана Мазепи та Петра Конашевича-Сагайдачного. Військово-історичну тематику висвітлено й у ґрунтовних розвідках А. Середницького *Наступ на Київ 1920 р. і його наслідки для армії та уряду УНР* (1992), *Владика з України в Білорусі в XVII–XVIII ст.* (1996), *Офензива на Київ 1920 р. та її значення для Армії та Уряду УНР в світлі петлюрівської преси в Польщі* (1998), *Генерал Павло Шандрук* (2008) та ін.

Велику увагу вчений приділяв дослідженню питань історичного розвитку української православної церкви, зокрема Берестейській унії та неоднозначним наслідкам її впливу на подальший розвиток української нації й долю Речі Посполитої. Деякі з цих статей присвячено вивченню життя й культурно-громадської діяльності визначних постатей українського історичного поступу: Андрія Шептицького, Климентія Сарницького, Сильвестра Сембратовича, Йосифа Сембратовича та ін. Крім того дослідником була підготовлена до друку вибірка поезій добре знаного поета Лемківщини Якова Дудри *Уродився я хлопом* (1982).

Уваги заслуговують праці, у яких автор розмірковує над нагальними питаннями та проблемами польсько-українських культурно-історичних

взаємин, перипетіями здобуття українською нацією державної незалежності та ставленням до України з боку сусідньої Польщі: *Головні етапи розвитку української історіографії* (1994), *В колі співпраці польських і українських вчених* (1995), *Вклад поляків у розвиток української культури* (2000), *Словничок польських українофілів* (2000), *З розмислів про польсько-українські стосунки* (2008) та ін.).

Перу науковця належать численні статті, у яких він розповідає про творчі досягнення польських вчених-україністів та українських вчених-полоністів: Яна Янува, Здзіслава Стібера, Владислава Курашкевича, Пшемислава Зволінського, Стефана Грабеця, Михайла Лесіва, Кароля Дейна, Маріана Юрковського, Веслава Вітковського, Богдана Струмінського, Януша Рігера, Михайла Балія та ін.

А. Середницький долучився до публікації однієї з перших антологій українських письменників Польщі «Гомін» (1964). Загалом, за його редакцією в Польщі видано близько 20 збірок україномовних поетів Польщі.

Активно займався дослідник й перекладацькою діяльністю – з польської мови на українську та з української мови на польську. 1986 року у видавництві Любліна був надрукований його переклад повісті Т. Шевченка *Близнецьи*. Творчості Т. Шевченка, зокрема у розрізі його творчих контактів із польською літературою, письменник присвятив також праці *Т. Шевченко* (1964), *Сучасні польські письменники про Т. Шевченка* (1964), *З любов'ю до Кобзарєвої музи* (1972), *Внесок поляків до української культури – літературознавство* (2011). Перекладав польською мовою також й твори інших українських письменників – І. Вільде, О. Гончара, М. Стельмаха, Ю. Яновського, В. Захарченка та ін.

Як діяч освітньої сфери науковець розроблював питання методики та дидактики шкільного навчання, був співробітником кафедри української філології Варшавського університету та членом Комісії української мови при міністерстві освіти Польщі. Видав 9 підручників та посібників з української мови та літератури для українських шкіл у Польщі, зокрема, *До грамоти* (1965), *Рідна мова. Граматика української мови для 5–8 класів* (1969), *Дім та світ* (1969), *Сучасне і минуле* (1971), *Широчіють обрії* (1972), *До грамоти* (1975), *Життя і книжка* (1983), *У сім'ї та школі* (1984), *Дружність із книжкою* (1987) та ін.

Вершиною плідної українознавчої діяльності А. Середницького стала його багаторічна співпраця з двома польськомовними варшавськими часописами: «Наша культура» та «Український календар».

У щомісячному літературному та науково-популярному додатку «Наша культура» він до 1960 року був головою редколегії, пізніше – до 1985 року – членом редколегії. Упродовж 25-ти років співпраці з часописом літературознавцем на сторінках його 315-ти номерів були опубліковані сотні його статей. Для кожного номера він готував добірку матеріалів під назвою «Культурна хроніка». Крім того, до співпраці із часописом ним було залучено величезну кількість авторів-українців, які писали про проблеми українсько-польських культурно-історичних взаємин: Остапа Лапського, Яківа Гудемчука, Євгена Беднарчука, Ірину Богун, Ольгу Петик, Євгена Самохваленка, Костянтина Кузика, Миколу Сивіцького, Михайла Лесіва, Івана Гребінчишина, Андрія Оларчик-Керенка, Олександра Цинкаловського, Мирослава Трухана, Степана Демчука, Степана Козака, Юрія Новосільського, В'ячеслава Васьковського, Лева Геца, Андрія Ментуха, Михайла Саванюка, Мирослава Смереки, Омеляна Мазурика, Володимира Паньківа та ін. На сторінках часопису його стараннями світ побачило декілька сотень ґрунтовних біографічних статей, присвячених творчості відомих діячів української та польської культури.

У 1962–1988 роках А. Середницький обіймав посаду головного редактора «Українського календаря», яке видавалося Українським суспільно-культурним товариством у Варшаві. Завдяки його невтомній редакторській діяльності «Український календар» став надзвичайно популярним часописом як у Польщі, так і далеко за її межами. Передплатою накладу часопису надсилалися з Варшави до багатьох українських міст – Києва, Львова, Полтави, Дніпропетровська, а також країн, де проживає численна українська діаспора – Канади, США, Бразилії, Австралії, країн Західної Європи.

До співпраці в «Українському календарі» вченому вдалося залучити багато відомих учених: Т. Котарбінського, Т. Грабовського, В. Серчика, М. Інґльота, Е. Горнова, З. Вежбіцьку, Р. Рейнфусса, Р. Бриковського, Б. Бялокозовича, В. Бальцеровака, Є. Томашевського, В. Домбровського, Ф. Неуважного, М. Юрковського, Р. Тожецького, Г. Капелуся, Е. Анчевську, М. Касіяна та ін.

Обсяг часопису складав 350 сторінок і був спрямований на висвітлення давньої та сучасної релігійної, історичної, культурної, мистецької та літературної тематики. Сучасні польські українознавці наголошують, що «Український Календар» був невичерпним джерелом знань про Україну, українців у Польщі й усьому світі, рідну мову й літературу, українсько-

польські стосунки в історичному процесі та культурну співпрацю обидвох народів. На сторінках видання друкували статті, хроніку й інформацію про відзначення ювілейних дат, біограми, бібліографічні огляди, рецензії, а також уривки прозових творів і добірки поезій класиків української літератури та сучасників. Як додаток, видано 20 томів прози та віршів українських авторів – так звану «Бібліотеку «Українського Календаря».

Сторінки «Українського календаря» знайомили польських читачів з творами визначних українських письменників, серед яких: Іван Котляревський, Тарас Шевченко, Іван Франко, Леся Українка, Павло Тичина, Максим Рильський, Іван Драч, Ліна Костенко, Юрій Щербак та ін.

Серед художніх матеріалів «Українського календаря» потрібно відзначити й систематичні публікації сучасних україномовних поетів Польщі: Адели Білоус, Ірини Рейт, Олександра Жабського, Івана Шелюка, Євгена Самохваленка, Яківа Гудемчук-Мушинського, Остапа Папського, Івана Златокудра, Ольги Петик, Степана Сидорука, Яківа Дудра, Петра Мурянки, Івана Вірхнявського, Тадея Карабовича, Івана Киризюка, Юрія Гаврилюка, Петра Киризюка, Івана Хващевського, Софії Сачко, Ольги Підляшанки та ін., твори українських прозаїків Польщі: Івана Гребінчишина, Василя Гірного, Юрія Олійника, Миколи Тарасенка, Максима Запорожця, Петра Галицького та ін., а також польських авторів – Я. Івашевича, Є. Єнджеєвича, Л. Подгорецького, В. Сулеєвського, З. Млинарського, А. Цесажа, З. Рибак, К. Суздека та ін.

У 60-ті роки в «Українському календарі» було розміщено чимало біографічних статей про «заборонених» тодішньою радянською владою діячів української літератури, культури та історії: поета Богдана-Ігоря Антонича, прозаїка і поета Богдана Лепкого, прозаїків та літературознавців Сергія Єфремова, Андріяна Кащенко, Ромаа Смаль-Стоцького, українського історика і Голову Центральної Ради, літературознавця та історика Михайла Грушевського та ін. На сторінках «Українського календаря» вперше у цензурному просторі радянської імперії були опубліковані «крамольні» вірші Євгена Маланюка, Миколи Хвильового та рядки з поезій Василя Симоненка *На цвинтарі утрачених ілюзій уже немає місця для могил....*

Політично дражливими для радянського режиму були й інші статті «Українського календаря», зокрема статті, присвячені опису та коментарю поштових марок Української Народної Республіки, прекрасно проілюстровані їх збільшеними фото, на яких чітко проглядається символіка національного герба незалежної України – тризуба (1964), розповіді про

діяльність петлюрівської еміграційної преси в Польщі, історію чоловічого хору військовослужбовців Армії УНР Дмитра Котка, що був інтернований після закінчення військових дій та ін.

На сторінках «Українського календаря» часто друкувались україномовні переклади польських поезій, серед яких – твори Яна Кохановського, Адама Міцкевича, Юліуша Словацького, Ципріана Норвіда, Богдана Залеського, Адама Асника, Марії Конопницької, Яна Каспровича, Юліана Тувіма, Владислава Броневського, Константина Ільдефонса Галчинського, Ярослава Івашкевича, Чеслава Мілоша, Тадеуша Куб'яка, Станіслава Грохов'яка, Єжи Фіцовськовського, Тадеуша Ружевича, Юліана Пшибося, Тадеуша Хрущелевського, Єжи Гарасимовича та ін. Серед перекладів були й твори європейських поетів світової слави – Франческо Петрарки, Віктора Гюго, Джорджа Байрона та ін.

У науковому спадку А.Середницького є чимало оглядових статей, у яких простежено майже 200-літню плідну діяльність польськомовних часописів, що підтримували та популяризували польсько-українські стосунки в широкому діапазоні сфер соціально-політичного, культурно-історичного та літературного життя. У розвідці «Польсько-український журнал «Сьоло» (1966) міститься короткий огляд змісту 4-х книг цього журналу, що його у 1866–1867 рр. редагував відомий польський філолог, письменник та перекладач П. Свенціцький. Основним завданням журналу була пропаганда польсько-українського культурного єднання. Засобом для досягнення цієї мети було друкування матеріалів про Україну, її історію, культуру, а особливо – літературу. Серед інших треба відзначити розвідки *Літературна Україніка в наукових журналах ПНР* (1966), *Україніка в польській революційній пресі міжвоєнного періоду* (1966), *Літературно-мистецьке об'єднання в 15-річчя УСКТ* (1971), *Пером польських друзів* (1971), *Співробітництво поляків з пресовими органами УСКТ 1980 р.* (1979), *Літературна полоніка Нашого слова до 1980 р.* (1984).

Як дослідник польсько-українських культурних взаємин, велику увагу А. Середницький приділяв також огляду історії та сучасного стану рецепції польськими літературознавцями української художньої словесності. Питанням дослідження польськими літературознавцями українського літературного процесу науковець присвятив цілу низку як оглядових (*20 років української літератури в ПНР*, 1965; *Україніка в польських публікаціях*, 1965; *Літературна україніка в наукових журналах ПНР*, 1966; *Популяризатори української літератури в ПНР*, 1966; *Безустанний*

літературний діалог, 1967; *Нова інформація про польську україніку XIX ст.*, 1970; *Пером польських друзів*, 1971; *Україніка в польській літературі другої половини XIX ст.*, 1972; *Вклад поляків в українську культуру*, 1973 та ін.), так і розвідок, у яких розглядається персональний внесок окремих польських філологів-україністів (*Дослідник української літератури*, 1965; *Україніка в працях М. Інґльота*, 1967; *Юліан Кшижановський*, 1972; *Йосип Третьак*, 1973; *Пам'яті Юліана Кшижановського*, 1977; *3 польської культурної україніки міжвоєнного періоду*, 1978; *Мазовецька україністка*, 1981; *Флоріан Неуважний*, 1982 та ін.).

А. Середницький помер 28 вересня 2012 р. і похований на православному цвинтарі району Воля у Варшаві, поряд із некрополем старшин, генералів та стрільців Армії Української Народної Республіки.

Багатолітня невтомна діяльність Антіна Середницького, спрямована на зміцнення культурних стосунків між двома сусідніми слов'янськими народами, вражає грандіозністю задумів, втілюваних до останніх хвилин життя, щирістю творчих помислів і палкою любов'ю до братньої України. Його велична постать гідна поваги і шани. На часі постає нагальна потреба ретельної систематизації та різностороннього дослідження багатющого наукового спадку вченого.

References

- Бялокозович В., *3 історії української діаспори. Антін Середницький у колі польсько-українських культурних взаємин*, в: *Література. Літературознавство. Життя. Збірник наукових праць і матеріалів. До 75-річчя від дня народження д-ра філологічних наук, професора Марка Веняміновича Теплінського*, Івано-Франківськ 1999.
- Колянчук О., *Сеньйор мистців пера, «Над Бугом і Нарвою»* 2011, № 1.
- Середницький Антін Тимофійович*, в: *Тернопільський енциклопедичний словник*, за ред. Г. Яворського, т. 3, Тернопіль 2008.
- Середницький Я., *Наш земляк Антін Середницький*, «Діалог» 2016, № 7.
- Середницький Я., *Українознавча діяльність Антіна Середницького*, в: *Україна – Польща: історична спадщина і суспільна свідомість*, 2013, вип. 6.
- Харчук Р., *Середницький Антін (Антон) Тимофійович*, в: *Шевченківська енциклопедія, в 6 т.*, т. 5, Київ 2015.
- Чабан М., *Середницький Антін*, в: *Українська журналістика в іменах*, вип. 6, Львів, 1999.
- Białokozowicz B., *Antoni Serednicki — orędownik i porozumienia i jedności świata słowianskiego*, «Wspólnota» 2004, nr 12.
- Białokozowicz B., *Antoni Serednicki — rzecznik i orędownik polsko-ukrainińskiego przymierza, porozumienia i współpracy*, «Acta Polono-Ruthenica» 1999, t IV.

Literature of the Polish-Ukrainian borderland in the research by Antin Serednicki

Abstract: The article is devoted to the review and characteristic of the creative activity and scientific heritage of a famous literary critic, a tireless researcher of the history of Polish-Ukrainian literary relations and mutual influences, a propagandist full of ideas and a populariser of the best cultural achievements of Ukrainians in Poland, Antin Serednytskyi. The author traces the main stages of his life, cultural, educational, publishing, journalistic and translation activities of the scientist, outlines major topics of A. Serednytskyi's historical and religious studies works, his pedagogical achievements addressed to Ukrainian schools in Poland. Particular attention is paid to the scholar's long-term cooperation with the Polish language Warsaw magazines *Nasza Kultura* ('Our Culture') and *Kalendarz Ukraiński* ('Ukrainian Calendar'), which most actively promoted Ukrainian literature in Poland. The author emphasizes the importance of A. Serednicki's works devoted to the review of the history and current state of reception of Ukrainian belles-lettres by Polish literary studies, as well as the studies analysing personal contribution of individual Polish philologists-Ukrainianists to the development of Polish-Ukrainian literary relations.

Keywords: Ukrainian philology, cultural and educational activity, publishing activity, literary criticism, belles-lettres, Polish-Ukrainian literary relations.

Jan Wolski

Uniwersytet Rzeszowski

ORCID: 0000-0002-6625-4519

Refleksje nieuważnego czytelnika o powieści migrującej z galicyjskimi historiami w tle

Streszczenie: Artykuł poddaje krytycznej ocenie powieść Andruchowycza *Kochankowie Justycji*. Ma ona szczególny charakter, polegający na mnogości zdarzeń, rozgrywających się w różnych epokach historycznych, wykazuje cechy powieści łotrzykowskiej i kryminalnej, ale jest też przypowieścią na temat Europy Środkowej, znakomitą zabawą literacką z licznymi wątkami autobiograficznymi, zarazem swobodnym wykładem historii Ukrainy opowiedzianej przez losy sławnych rzezimieszków i wszelkiego rodzaju wyrzutków żyjących poza prawem. Można taki sposób budowania utworu epickiego nazwać powieścią migrującą.

Słowa kluczowe: Jurij Andruchowycz, powieść, powieść migrująca, mikrohistorie, Galicja.

W 2019 r. po polsku ukazała się książka Jurija Andruchowycza *Kochankowie Justycji* z intrygującym podtytułem *Powieść parahistoryczna w ośmiu i pół odcinkach*¹. W rozmowie z Michałem Nogasiem na sugestię, że poza walką na rzecz

¹ Warto odnotować, że po polsku poza *Kochankami Justycji* (2019) ukazały się powieści Andruchowycza: *Rekreacje* (1994), *Moscoviada. Powieść grozy* (2000), *Perwersja* (2003), *Dwanaście kręgów* (2005), *Tajemnica* (2008), *Leksykon miast intymnych* (2014); zbiory wierszy: *Piosenki dla martwego koguta* (2005) i *Egzotyczne ptaki i rośliny* (2007) oraz tomy esejów: *Erz-herz-perc* (1996), napisany wraz z Andrzejem Stasiukiem *Moja Europa. Dwa eseje o Europie zwanej Środkową* (2000), *Ostatnie terytorium. Eseje o Ukrainie* (2002) i *Diaabeł tkwi w serce* (2007). Pamiętać należy także wywiad rzekę *Szcze ne wmerla i nie umrze* (2014) przeprowadzony przez Pawła Smoleńskiego i „trójgłos literacki” (O. Drul, J. Andruchowycz, O. Bijczenko) *Worochtarium* (2019).

przetrwania języków Europy Środkowej i Wschodniej chodzi o ratowanie przed zapomnieniem lokalnych historii, pisarz potwierdza ją słowami: „To niewątpliwie jeden z najważniejszych powodów powstania tej książki”². Ale co ciekawe, następnie myśl tę rozszerza i podaje, że *Kochankowie Justycji* są zatem zapisem mojej osobistej ewolucji – od przypadkowego spotkania z XVII-wiecznym rozrabiaką, powierzchownej, śmiesznej opowieści, do pogłębionego opisu działań podziemia w Iwano-Frankowsku (dawniej Stanisławowie) w czasie II wojny światowej, losu żydowskiej społeczności, zderzenia dwóch totalitaryzmów.

Oczywiście, jak to u mnie, wiele jest w książce elementów zabawnych. Stąd w XIX-wiecznej Kołomyi prężnie działa klub dla swingersów. Chciałem przez to powiedzieć, że pewne działania i mechanizmy są ponadczasowe”³. Bez wątpienia autor ma prawo do prezentowania własnej wizji stworzonego utworu. Proszę zauważyć, że używam – na razie – ogólnikowego terminu „utwór” lub „książka”, aby nie rozstrzygać jeszcze, o jaki gatunek tu chodzi i czy właściwe określenie znalazło się w podtytule, bowiem w tym przypadku ma to pewne znaczenie. Zdarzenia wszystkich ośmiu i „ostatniego rozdziału” toczą się w Galicji i za każdym razem sygnalizują obecność w budowanych historiach Justycji (czyli Sprawiedliwości), mówią o istocie i działaniu prawa, o kryminalistach, łotrzykach i zbrodniarzach, a jeszcze ściślej: o dramatycznych losach bohaterów. Jednak najistotniejszym tematem zda się być historia. To bardzo ważna, bo świetnie opowiedziana, a przez to przyciągająca uwagę czytelnika, warstwa książki. Ale Andruchowycz nie byłby Andruchowyczem, gdyby nie wmontował w nią całej palety mniej lub bardziej jawnych i jasnych odniesień czy zakamuflowanych kontekstów, gdyby nie prowadził swoistej gry z czytelnikiem, gdyby nie żonglował gatunkami czy z gatunkami.

Łatwe wydaje się odczytanie podtytułu powieści, bo skojarzenie z filmem Federico Felliniego *8 i pół* jest banalne. Tam chodziło o opowieść na temat kryzysu twórczego reżysera. Ale czy podobny kryzys dotknąć by miał Andruchowycza? Wątpię. Dlaczego? Bo książka ta – jak się rzekło – jest też grą z różnymi kon-

Ponadto pisarz współpracuje z polskim eksperymentalnym zespołem Karbido, a także innymi muzykami, czego efektem są nagrane albumy oparte na fragmentach poezji i prozy Andruchowycza: *Andruchoid* (2005), *Samogon* (2006), Brunona Schulza *Cynamon – z dodatkami Indii* (2009), *Absynt* (2012), dźwiękowy komentarz do powieści *Perwersja*, ponadto *Atlas Estremo* (2015) i *Litografie* (2017) oraz dziesiątki znakomicie przyjmowanych przez publiczność koncertów.

² *Przy polskich piosenkach niczego nie napiszę*. Z ukraińskim pisarzem Jurijem Andruchowyczem rozmawia Michał Nogaś, „Książki. Magazyn do czytania” maj 2019, nr 2 (35).

³ Tamże.

wencjami gatunków. Wszak twórca przyznał, że pisząc, chciał walczyć m.in. ze stereotypem powieści, której oczekiwała ukraińska społeczność czytająca, a mianowicie, że miałyby to być saga, pełnokrwista powieść historyczna, o tragediach narodowych, która odpowiadałaby na wszystkie pytania współczesności.

A więc powieść. Ale czy na pewno? Każdy z rozdziałów ma innych bohaterów. Może to więc zbiór opowiadań, zbiór opowieści jedynie z pozoru osobnych? Stanowią je historie ośmiu postaci głównych, żyjących na przestrzeni od XVII do XX wieku. Czy łączy je coś więcej? Zbrodnie, których się dopuścili, a czasem „tylko” gwałty, rozboje, zdrady i pomniejsze wiarołomstwa, w nieunikniony sposób prowadzą je do wspólnego celu, jakim jest najwyższy wymiar kary – niekonicznie oznaczający tylko śmierć. Zbrodnia i kara nie są jedynymi motywami ekspozycyjnymi przez Andruchowycza. Wielką rolę gra w nich miłość, której, jak się niejednokrotnie okazuje, z całą pewnością można przypisywać, jak mówią prawnicy, „sprawstwo kierownicze”. Namiętnościom ulegają wszyscy, zarówno szlachecy watażkowie, sztukmistrz, który sprzedał duszę diabłu, ale ten go nie uratował z płonącego stosu, polityczni idealisci, dekadenci końca XIX wieku, wszelkiej maści rebelianci, mistycy czy wyrachowani agenci KGB, jest i średniowiecze, i XX wiek, jest i Galicja cesarza Franciszka Józefa, i II wojna światowa, a po niej lata powojenne. Występuje i *famm fatal*, i grupka baciarów, którzy w kinie zamiast polskich i zachodnich filmów znajdują Lenina albo traktorzyści, którzy protestują, za co spotyka ich zesłanie, seryjny zabójca Julius Grodt, czy Samuel Niemiryč łotr i infamis, by wymienić kilku z przedstawionej przez Autora bogatej galerii oryginałów.

Tak więc każdy z rozdziałów jest z innego okresu historycznego, bo to rozciągnięta w czasie na przestrzeni kilkuset lat kulturowo-literacka podróż po Galicji, w towarzystwie lub śladami sprawców głośnych zbrodni, zarazem niezwykle barwna mozaika historyczno-mentalna osadzona w galicyjskich realiach, ale – i tu wracamy do cech gatunkowych – narracja łącząca w sobie stylistykę powieści łotrzykowskiej z elementami rasowego kryminału, oparta jest też na rzetelnych i głębokich badaniach źródłowych, na analizie historycznej, czy w końcu na strukturze powieści obyczajowej.

Dużo tego, ale tak właśnie można bawić się formą i zarazem budować dystans do zdarzeń, do ocen, do samej formy wreszcie. To typowe cechy pisarstwa Andruchowycza. Co więcej, dużo w tym utworze metafizyki, nie brak ironii, refleksji nad naturą zbrodni, oczywiście galicyjskiej nostalgii oraz postmodernistycznej gry.

Zabawa formą i dystans autora do zdarzeń, postaci, literatury, siebie samego wreszcie, widoczne są tu na każdej stronie. Trzeba wielkiej uwagi czytelnika, aby nad tym zróżnicowaniem wewnętrznym zapanować, bo Andruchowycz w znakomity sposób potrafi w obrębie najmniejszej nawet całości tekstu, łączyć praw-

dę historyczną, opartą na twardych dokumentach z całkowitą fantazją i kreacją, gdzie rzetelnie odtwarzane szczegóły z rekonstruowanej epoki swobodnie mieszają się z aktualnymi elementami współczesnej i powszechnej świadomości, gdzie powaga i sumienność mieszają się z humorem, bywa, że czarnym.

Ale jak miałyby być inaczej, skoro w podtytule umieszczone zostało swoje dookreślenie: „powieść parahistoryczna”. Nie ma więc przeciwwskazań, aby historii postaci autentycznych nie można było uzupełnić fikcją, do czego i tak odnosi się dużym dystansem, a bywa, że je też ocenia. Drobiazgowo odtwarza i dokumentuje tło historii, sięga po dokumenty, do których dobudowuje rozwiązania niespodziewane, niekiedy wprost fantastyczne. Można oczywiście taki tok postępowania artystycznego uznać za zabawę albo parodię, ale tak naprawdę chodzi raczej o pokazanie trwałego, ponadczasowego działania poruszanych wątków i zagadnień. Zdarzenia książki krążą głównie wokół opozycji tak bezwzględnego, jak wątpliwego moralnie postępowania ziemskiej Justycji (przede wszystkim służb specjalnych, prokuratorów, sędziów, ale bywa, że i jakiejś wspólnoty, by nie rzec: tłumu) i działalności sprawiedliwości „wyższej”. Ta druga, w przeciwieństwie do pierwszej, portretowanym niegodziwcom zawsze zostawia w powieści jakąś „furtkę” – czy to obietnicę złożoną przez siły nadprzyrodzone czy zreferowany przez narratora wykaz argumentów za ich niewinnością, które pominął wymiar sprawiedliwości czy jakaś społeczność. *Kochankowie Justycji* działają niczym dziecięcy kalejdoskop, w którym jak na karuzeli każdy ruch powoduje zmianę obrazu, gdzie rzeczywistość to mozaika postaci, zdarzeń, kontekstów, interpretacji.

Wróćmy zatem do zapowiedzianej próby zdiagnozowania gatunkowego. Powieść, przypomnijmy, to termin obecny w podtytule, stanowi podstawowy gatunek epicki czasów nowożytnych, obejmujący utwory pisane prozą o swobodnej i elastycznej kompozycji, pełniące przy tym funkcję poznawczą. Jej nośnikiem jest rozbudowana, zazwyczaj wielowątkowa fabuła, w której toczą się losy licznych bohaterów, gdzie pokazywane są różnorodne środowiska społeczne, gdzie świat wykreowany, a więc fikcyjny ma za zadanie sugerować wizję świata rzeczywistego, zgodną z intencją autora, jego przekonaniami czy światopoglądem. A powstaje on w toku wypowiedzi narratora, czy w trakcie narracji. Ale tak było, a od czasów modernizmu, albo naturalizmu, do powieści wdarł się eksperyment, który zakłócił klasyczne zasady. Dzisiaj nie tyle rozważać musimy co jest prawdą, a co fałszem i na ile coś stanowi subiektywny czy obiektywny ogląd, lecz badać relacje między fikcją a rzeczywistością. Można więc świadomie mieszać formy wysokie (czyli literackie) i niskie (czyli pozaliterackich), historię ze zmysleniem, gdzie atrakcyjnie opowiadana fabuła, która sama w sobie może być intrygująca, z refleksjami na naj-

różniejsze tematy, aby tworzyć taki tekst powieści, który będzie krążyć zarówno w elitarnym, jak i masowym obiegu komunikacyjnym, przemawiać do czytelnika wyrafinowanego i do prostodusznego, która pogodzić może odmienne poetyki.

W takich okolicznościach rodzi się specyficzne zazębenie literatury i innych form wypowiedzi, zacierają się istniejąca między nimi granice. W ten sposób pojawia się argument, pozwalający źródło literackie traktować na równi z dokumentem urzędowym. To w gruncie rzeczy bardzo użyteczne, bo pozwala obiektywnie i wiarygodnie poznać jakąś społeczność, grupę, jej postawy, poglądy, wartości przez nią wyznawane.

Analiza losów poszczególnych bohaterów książki Andruchowicza, pojedynczo w każdym z jej rozdziałów czy może odcinków serialu, ale też całościowo, pozwala na odtworzenie zależności osobowości ludzkiej od czynników historyczno-kulturowych i być jednym z wielu instrumentów poznania przeszłości. Jak podkreślają socjologowie, tak naprawdę istnieje bowiem tylko pamięć jednostkowa. Jerzy Jedlicki⁴ twierdzi, że pojęcie to jest tylko „wygodnym skrótem językowym na oznaczenie owych zbieżnych treści, jakie osadziły się w umysłach wielu ludzi naraz, a może i całego narodu?” Uwzględnienie więc różnych pamięci pojedynczych i osobistych, pozwala na lepsze zrozumienie przeszłości, stworzenie przesłanek dla zrozumienia motywów postępowania jednostek i grup społecznych, z których wszak składa się cały naród.

To są ujęcia charakterystyczne dla wymiaru mikrohistorycznego⁵. Objęcie uwagą konkretnego człowieka, jego doświadczeń, zwyczajów i codziennych, choć przypadających na czas odległych epok, czy współczesnej, a więc nie tak zwykły i powszechny, zachowań, dostrzeżenie jego emocji i pragnień, opis jego pojedynczego losu. Doświadczenie jednak to nie tylko emocje, ale także rozumienie, a w każdy razie próby zrozumienia. Odznacza się osobistym charakterem, odnosi do konkretnych jednostek, które angażują się w jakąś czynność i zarazem ją kształtują, bo doświadczać możemy tylko własnym życiem i naszą jednostkową świadomością.

Doświadczenie i jego przedstawienia to również relacja próbująca zrozumieć innych ludzi i ich emocje na podstawie własnych doznań i osobistego ich rozumienia. Mamy więc pewną rzeczywistość, czyli to co jest przeżyciem indywidualnym oraz doświadczenie i życie wypowiedane (opisywanie), co jest literacką ekspresją⁶. Formy opowieści o zdarzeniach ujawniają sensy, znaczenia, treści, jakie zdarzenia te miały

⁴ J. Jedlicki, *O pamięci zbiorowej*, „Gazeta Wyborcza” 6-7.07. 1997.

⁵ Zob. więcej na temat rozumienia historii w wymiarze pojedynczym, indywidualnym: Ewa Domańska, *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Poznań 1999.

⁶ Tamże, s. 132.

także dla innych ludzi, jak oni postrzegali dany czas i sytuację, są refleksją na ich temat. Pisanie o poszczególnych przypadkach jest przenoszeniem doświadczeń do innego świata, bo opowieść o nich nie oddaje poszczególnego zdarzenia jako takiego, lecz doświadczenie ludzi, którzy biorą w nim udział lub je obserwują albo też budują je po latach wiekach na podstawie dawnych i nowych źródeł. Przeżycie osoby w czasie minionym i dzisiejszego czytelnika konstruuje pewnego rodzaju wspólną wizję rzeczywistości, budowaną na faktach, ale także intuicji, przypomnieniu, indywidualnym postrzeganiu. Wedle Clifforda Geertza (a jego ustalenia relacjonuje za Ewą Domańską) stworzona w ten sposób sytuacja dialogowa pozwala na zbudowanie pewnej nowej jakości – „trzeciego sensu”⁷. Przewaga literatury nad historią zdaje się tu być oczywista, bowiem apeluje ona (literatura a nie historia) do wyobraźni i emocji, a poprzez to potrafi głębiej dotrzeć do istoty rzeczywistości. Domańska przywołuje ponadto ustalenia Haydena White’a, który twierdził, że podstawowa różnica między historią i fikcją literacką polega na tym, że historyk „odnajduje” historie, podczas gdy pisarz je „wymiśla”⁸ „(...) ponieważ przeszłość jako obiekt naszych bezpośrednich doznań nie istnieje, nie możemy jej badać empirycznie”⁹.

Z przeszłością łączą nas źródła. Kiedy dokonywana jest ich ocena, nie porównuje się ich przecież z rzeczywistością, którą opisuje, lecz ze swoją o niej wiedzą, z innymi źródłami, z interpretacjami innych osób podejmujących ten sam temat. I taki właśnie kształt zdaje się mieć powieść Jurija Andruchowycza *Kochankowie Justycji*. Ale choć można odnieść wrażenie, że każda część książki stanowi autonomiczną i zamkniętą całość, to jednak wszystkie w subtelny sposób spaja ostatnia, dziewiąta – a właściwie ósma i pół – opowieść, która ma charakter autobiograficzny. Narrator przyznaje w niej, że: „Historia niedokończona przestaje być historią. Ale większość historii tego świata to właśnie historie niedokończone. To znaczy nie, nieobiektywnie. Są niedokończone – dla nas. Nie możemy objąć ani początków, ani końców, zawsze pozostaje gdzieś pomiędzy, na jakimś przypadkowym odcinku”¹⁰. Zatem choćby z racji miejsca na ziemi, które jest opisywane, należy mieć nadzieję, że poszukiwanie prawdy, nawet gorzkiej, fragmentarycznej i względnej, ma swój cel. Bo co innego nam pozostaje, tu w Europie Środkowo-Wschodniej czy gdziekolwiek indziej?

A zatem *Kochankowie Justycji* to jednak powieść w formie migrującej, możliwej, zakreślonej szeroko, która potrafi naśladować wszystko, do wszystkiego, cze-

⁷ Tamże, s. 135.

⁸ Tamże, s. 87.

⁹ Tamże, s. 87.

¹⁰ J. Andruchowycz, *Kochankowie...*, s. 242.

go potrzebuje, się upodobnić. Łącznikiem narracyjnym, które opowieści scalają w powieść, są powtarzające się motywy. Na przykład we wszystkich rozdziałach czytelnik spotyka wędrownego cyrka Wagabundo. Może to niewiele, ale jednak czynnik, który się wyróżnia. Innym motywem powtarzalnym jest, za swoistą nić przewodnią można uznać Galicję, ten sam obszar geograficzny, w którym rozgrywają się zdarzenia poszczególnych rozdziałów. Przy tym o kształcie zmiennym, metaforycznym, realnym, historycznym i trwale osadzonym w przestrzeni.

Nie ma więc wątpliwości, że pod względem genologicznym Andruchowycz stworzył jednak powieść, gatunek wyjątkowo pojemny, oczywiście o specyficznej strukturze, ale to mu przecież wolno. Co sam zresztą jasno i z naciskiem zadeklarował w rozmowie z Łukaszem Saturczakiem: „Dla mnie to jest właśnie powieść! Dla mnie sens powieści jest taki, że ten sam gatunek migruje w najrozmaitsze obszary, powieść może w naszych czasach być wszystkim”¹¹.

Stworzył zatem Jurij Andruchowycz kolejną w swym dorobku barwną mozaikę literacką, której zdarzenia osadził w realiach galicyjskich, Galicji dawniejszej, ale i bliższej naszym czasom. Nie tylko w sensie zamierzchłej epoki, ale kto wie, czy nie więcej mówiącej o naszym współczesnym rozumieniu spraw i zdarzeń, mówiącej po prostu o nas, o ludziach tu i teraz. A każdy z „ośmiu i pół odcinków” stanowi próbę poszukiwania prawdy, dotarcia do niej, nawet gdyby na koniec to się nie udało, albo gdyby okazała się ona zbyt bolesna czy gorzka.

Mam więc nadzieję, że rozwiąłem nieco obawy samego Autora, który w cytowanej już rozmowie z Łukaszem Saturczakiem, zauważył, że *Kochankowie Justycji* stanowią „Dla nieuważnego czytelnika m(...) zbiór opowiadań”¹². Ale przecież powieść w naszych czasach może być wszystkim, jest gatunkiem pojemnym, który umie mimikrować wszystko. Warto dodać, że Jurij Andruchowycz jest autorem, który w mistrzowski sposób zapisuje w swoich książkach unikatowego ducha Europy Środkowo-Wschodniej, nazywanej też przez niego Bliskim Wschodem albo Środkowo-Zachodnią Europą. To dawna Galicja, niegdyś wschodnia część Cesarstwa Austro-Węgierskiego, polskie Kresy, dziś zachodnia Ukraina. I nie chodzi tu o jakąś apoteozę dawnych pojęć geopolitycznych, a odkrywanie nieznanych-znanych miejsc, gdzie zawsze mieszały się i mieszają różne kultury, odmienne języki, skąd wywodzą się literackie sławy tej miary co Joseph Roth, Bruno Schulz, Paul Celan.

¹¹ Ł. Saturczak, *Podważyć autorytet powieści*, <https://przekroj.pl/kultura/podwazyc-autorytet-powieści-lukasz-saturczak> [dostęp: 5.06.2022].

¹² Tamże.

Traktując całe dotychczasowe dzieło Andruchowycza w sposób całościowy, z powieścią *Kochankowie Justycji* na czele, można stwierdzić, że poza bezdyskusyjnymi walorami literackimi, plastycznym językiem i pomysłowością, odważnymi eksperymentami formalnymi, pełnymi humoru opowieściami, uznać je trzeba za specyficzną analizę porównawczą historycznych korzeni europejskiej i narodowej tożsamości, przede wszystkim Ukrainy. To proza, która w wielu swych realizacjach, nierzadko dotyczy polsko-ukraińskiego pogranicza, która ujawnia podobne, ale jednocześnie zupełnie inne, subiektywnie ukierunkowanie polskiego i ukraińskiego, europejskiego, rozumienia pamięci zbiorowej i świadomości historycznej. Pisarz bada skomplikowaną naturę identyfikacji narodowej i kulturowej w Europie Środkowo-Wschodniej, wykorzystuje relacje między tożsamością a historią, religią, między narodem i mową, szczególnie w dawnym galicyjskim tygłku cywilizacyjnym. Wciąż próbuje odpowiedzieć na pytanie: Co oznacza być Europejczykiem, a co Ukraińcem? Jak bronić autonomii języka ukraińskiego lub w jaki sposób opowiadać historię Ukrainy. Twórczość ta wnosi istotny wkład w odkrywanie nie tylko historii i teraźniejszości Ukrainy, zwłaszcza jej zachodniej części, ale także pogranicza polsko-ukraińskiego i regionu Podkarpacia, a w szerokiej perspektywie w pojmowanie Europy jako wspólnoty wartości.

References

- Przy polskich piosenkach niczego nie napiszę*. Z ukraińskim pisarzem Jurijem Andruchowyczem rozmawia Michał Nogaś, „Książki. Magazyn do czytania” maj 2019, nr 2 (35).
Jedlicki J., *O pamięci zbiorowej*, „Gazeta Wyborcza” 6-7.07. 1997.
Domańska E., *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Poznań 1999.
Andruchowycz J., *Kochankowie Justycji. Powieść parahistoryczna w ośmiu i pół odcinkach*, Wrocław 2019.
Saturczak Ł., *Podważyć autorytet powieści*, <https://przekroj.pl/kultura/podwazyc-autorytet-powieści-lukasz-saturczak> [dostęp: 5.06.2022].

An inattentive reader's reflections on a 'migrating novel' with Galician stories in the background

Abstract: The article critically evaluates Andruchovych's novel 'Lovers of Justice'. It has a particular character, as it consists of a multitude of events, taking place in different historical epochs, and exhibits features of a picaresque and crime novel, but it is also a parable on Central Europe, an excellent literary play with numerous autobiographical themes, but also, a kind of a lecture on the history of Ukraine told through the story of notorious muggers and all kinds of outcasts living outside the law. Such a way of building an epic work can be called a migrating novel.

Keywords: Yurii Andruchovych, novel, migrating novel, microhistories, Galicia.

Rafał Żebrowski

Żydowski Instytut Historyczny

im. Emanuela Ringelbluma w Warszawie

Herbert a totalitaryzmy. Przyczynek syntetyczny

Streszczenie: W niniejszym artykule przedstawiono zasadnicze tezy związane z wzajemnymi stosunkami poety Zbigniewa Herberta i ciężącego nad nim brzemienia totalitaryzmów, z którymi jako człowiek wolny był zmuszony się borykać. Uważał on, o czym zaświadcza sam autor na podstawie rozmów osobistych, iż istotą wszelkich zjawisk składających się na tego rodzaju opresyjny system polityczny, społeczny i – *last but not least* – mentalny jest nihilizm, co zresztą wprost wynika z założeń aksjologicznych fundamentalnych dla umysłowości oraz twórczości Poety, jego nauczyciela, filozofa prof. Henryka Elzenberga oraz szeroko rozumianego kręgu rodzinnego. Dość karkołomnej w swej skrótowości relacji nt. poglądów wybitnego pisarza towarzyszy w tym tekście równie telegraficzny przegląd jego ważniejszych potyczek z losem, który zgotował mu układ stosunków, jakby przez przekorę zwany „ustrojem sprawiedliwości społecznej”.

Słowa kluczowe: Herbert, totalitaryzm, nihilizm, wolność jednostki.

Przystępując do pisania na zadany przez Mariusza Olbromskiego temat, chciałbym zaznaczyć, że właściwy nań respons stanowić powinna książka i to wcale opasła, a może nawet dwie. Już sam tytuł rozprawy Stanisława Barańczaka o twórczości Herberta, czyli *Uciekinier z utopii*¹, sugeruje gęsty, a pokrętny ścieg ścieżek uchodzącego przed prześladowaniem realnym i intelektualnym. Mamy tu więc do czynienia z dwoma wymiarami oddziaływania totalitaryzmów i samoobrony przeciw nim, a w obu Książę Poetów okazywał się mi-

¹ St. Barańczak, *Uciekinier z Utopii. O poezji Zbigniewa Herberta*, Londyn 1984.

strzem piszącym swe życie i utwory ręką pozornie lekką, w istocie zaś powodowaną umysłem i duszą pełnymi napięcia wprost trudnego do zniesienia.

Zbigniew Herbert² urodził się przed, bez mała, stu laty we Lwowie, w mieście, które samo z siebie stanowiło mit „polskiej Florencji” i koegzystencji ludzi różnego pochodzenia i wiar. Nie była ona aż tak pokojowa, jakby chcieli ją widzieć wspominający egzulowie, ale przywiązanie do tej części mitu antytotitarnej przeszłości rodzinnego miasta ma ogromne znaczenie, bo dotyczy jego ducha, co było bardzo istotne dla Poety. Świat ów został bezpowrotnie zniszczony przez największe wówczas totalitarne potęgi, jednak Zbigniew wraz z rodzeństwem rósł w spokojnej, wolnej od niedostatków, atmosferze małej republiki rodzinnej pod światłymi rządami ojca, Bolesława Herberta, doktora praw miejscowego uniwersytetu, legionisty i obrońcy Lwowa, poświęcającego swe zdolności wspieraniu rozwoju ekonomicznego odrodzonej Ojczyzny, głównie na polu spółdzielczości. Syn w początkach swej drogi twórczej nakreślił idealną wizję jego bytowania w zaświatach: „gubernatorem jest na wyspie / gdzie palmy są i liberalizm³”. Niestety ten ostatni termin w ostatnich dekadach uległ nikczemnej erozji i należy go odnosić do pierwotnego znaczenia, czyli wolności i poszanowania łagodnego prawa, stymulującego powszechny rozwój. Był to z resztą liberalizm o zabarwieniu konserwatywnym, zdecydowanie wrogim rewolucyjnym zapędom. Zarówno Ojca, jak i Syna, w osłupienie wprawiałyby „osiągnięcia” neomarksistowskiej rewolucji kulturowej, tak gwałtownie i w zawrotnym tempie kierującej się ku totalitaryzmowi w ostatnich latach.

Barbarzyńcy wtargnęli do ogrodu dzieciństwa przyszłego Poety we wrześniu 1939 r., a byli to przedstawiciele dwóch, wówczas najbardziej mrocznych, totalitaryzmów, którzy sprzysięgli się na zgubę Jego świata. Rodzina, poza ojcem, przebywała miejscowości letniskowej Brzuchowice. Zrządem losu, przed ich do-

² Niniejszy szkic opiera się na literaturze przedmiotu i wiedzy autora pochodzącej z pierwszej ręki, jako że jestem krewnym poety. Pośród większych rozpraw mu poświęconych, w których z pewnością odnaleźć można wszystkie dane faktograficzne tu użyte, wymienić należy przede wszystkim: J. Łukasiewicz, *Herbert*, Wrocław 2001, (Seria: *A to Polska własnie*); B. Urbankowski, *Poeta, czyli człowiek wielokrotniony. Szkice o Zbigniewie Herbercie*, Radom 2004; C. Dobies, *Herbert w Toruniu. Przewodnik po latach 1947–1951 dla turystów poezjożyczych*, Toruń 2008; R. Żebrowski, *Zbigniew Herbert. Kamień, na którym mnie urodzono*, Warszawa 2011; A. Franaszek, *Herbert. Biografia*, t. 1–2, Kraków 2018; J. M. Ruszar, *Zapasy ze światem Zbigniewa Herberta. Esej o życiu pisarza w czasach pierwszych sekretarzy*, Kraków 2020; *Zbigniew Herbert. Korespondencja rodzinna*, oprac. Halina Herbert-Żebrowska, Agnieszka Kramkowska-Dąbrowska, Lublin 2008.

³ Wiersz *Mój ojciec* z tomu *Struna światła*.

mem w leśnym parku, biwakowali żołnierze odsieczy Lwowa, przebijający się od Przemyśla pod dowództwem gen. Kazimierza Sosnkowskiego. Pośród nich uwiła się moja Babcia ze swymi pociechami częstując tym, co miała, czyli herbatą i tegorocznymi konfiturami. Ostatecznie przebić się do oblężonego miasta dane było nielicznym. Z tym większym przerażeniem nasz bohater musiał patrzeć na składających broń przed Niemcami i idących do niewoli, już bez pasów, co zawsze wygląda na poniżenie. Nie wiedział wówczas, że jednak mieli szczęście, bo nie trafili jak jego kuzyn Edward Herbert⁴ w łapy Moskali i nie skończyli zamordowani w dołach katyńskich. Herbert do końca życia wspominał to doświadczenie, jako formatywne dla jego poczucia obywatelskiego, a dodać wypada – i dla widzenia porządku świata.

Ukochane gimnazjum zmieniło się w swoje przeciwieństwo, choć większość kolegów i nauczycieli została ta sama, oprócz m.in. poległego nauczyciela łaciny Grzegorza Jasilkowskiego⁵. Atmosfera była nie do wytrzymania, więc i zdarzyło się, że przyszedł autor Pana Cogito napisał wierszyk niezasługujący na miano jednego z juveniliów, ale za to znakomicie oddający fundamentalną niechęć do sowieckich okupantów. Wprawilo to we wściekłość narzuconą placówce dyrektorke, która wykrzyczała w twarz jego matce, że „*Gerbert żył' nie budiel*”. Po interwencjach przyjaciół rodziny skończyło się na przeniesieniu do szkoły prowadzonej przez Urszulanki, wówczas jeszcze wyłącznie żeńskiej, co młodzian wraz ze swym przyjacielem i towarzyszem zesłania Zdzisławem Ruziewiczem (synem matematyka Stanisława, później zamordowanego przez Niemców w pierwszych dniach drugiej okupacji) mogli traktować jako deportację do raj. Grozą natomiast musiało napawać przyszłego poetę oczekiwanie na powrót Ojca z przesłuchania na NKWD. Zgodnie z prawdą mógł wówczas twierdzić, że nie jest burżujem, gdyż „jako siła najemna” kierował bankiem spółdzielczym. Potem jednak przezornie często nie nocował w domu lub „spacerował” do późna. W czasie tzw. wyborów pod okupacją sowiecką próbował nie wziąć udziału w tej groźnej szopce, ale ku przerażeniu bliskich został wyciągnięty z łóżka i na nic zdało się symulowanie choroby.

Pod koniec pierwszego wladania sowietów we Lwowie, Herbert uległ wypadkowi na nartach i omal nie zginął. Poszedł na nie sam późnym popołudniem, zapewne chcąc odreagować stresy wyniesione ze zniewolonej szkoły. Trudno nawet mówić o leczeniu, czy rekonwalescencji, które przechodził w domu pod generalnym nadzorem prof. Adama Grucy, który równocześnie okresowo się

⁴ Wiersz *Guziki* z tomu *Rovigo*.

⁵ Esej wspomnieniowy *Lekcja łaciny* z tomu szkiców *Labirynt nad morzem*.

ukrywał. Była to okrutna trauma. Został kaleką do końca życia⁶, co skrupulatnie ukrywał. Śmierć małego braciszka, Januszka, schodzącego z tego świata też z powodu nienormalności stosunków okupacyjnych, wstrząsnęła dogłębnie całą rodziną i zaważyła na przyszłym życiu każdego z jej członków (matka w depresji; ojciec wadzący się z Bogiem; siostra została pediatrą; a przypuszczam, że on sam mógł wówczas zwrócić się ku poezji). Praca w Instytucie Tyfusowym prof. Rudolfa Weigla, tej wyspie ocalenia dla lwowskiej inteligencji, była dla młodych Herbertów azylem pośród potworności praktycznych studiów nad totalitaryzmem. Niewiele też o tym w rodzinie mówiono, ale szczególnie brutalna zagłada Żydów lwowskich wywarła zwłaszcza na nim wielkie wrażenie (wiersz *Pan Cogito szuka rady*⁷, zamieszczony został jako wprowadzenie w izraelskiej edycji poświęconej cadykowi Nachmanowi z Braclawia), a mnie zapewniła jego życzliwe zainteresowanie badaniami judaistycznymi, które prowadziłem. Także wyjazd ze Lwowa, pod naciskiem wydarzeń frontowych i ukraińskich mordów na Polakach, pogłębiać musiał fundamentalną wrogość wobec obłąkańczych ideologii.

Co ciekawe, widział w czasie tej „drugiej apokalipsy” niejedno, ale wielokrotnie mówił o tym publicznie, a może jeszcze częściej prywatnie, że najstraszniejsze, czego był świadkiem w czasach pogardy, to płonąca biblioteka. To oświadczenie jest jak dobry, *par excellence*, Herbertowski wiersz. W zasadzie prosty, ale głosy i interpretacje mogą złożyć się na spory tom. Wszakże poprzestańmy na najprostszej intuicji: ogarnięty pożogą księgozbiór to jasna parabola cywilizacji, jako takiej. Ten owoc myśli, pisarskiego trudu oraz skrupulatnego gromadzenia zapisanych lub zadrukowanych kart, sam w sobie powstawał powoli dzięki zapobiegliwości rozumnych, chcących przekazać tradycję ludzkich szlachetnych dążeń i sumę sum wiedzy. Ręka, która cisnęła tam żagiew zniszczenia, całkiem słusznie może zostać wyniesiona do rangi symbolu kulturobójstwa. Dla naszych przypomnień i rozważań to całkowicie wystarczy, choć temat można drażnić, a już przeraża, iż holokaust ksiąg i ich świątyń zdarzał się w dziejach nie raz, a bodaj najślawniejsza księżnica świata, czyli biblioteka aleksandryjska raniona kilkakroć od 48 r. p.n.e., skonać ostatecznie miała w VII w., w czasie arabskiego podboju. Stąd brać się może niewiara kulturalnych w nieuchronność postępu – zwłaszcza na drodze rewolucji.

Od 1945 r. miał przyszły autor *Pana Cogito* spoglądać głównie w twarz jednego z potworów totalitarnych, a wrażenia z kontaktu z nim nawet, jeśli nie był tknięty wojennym szałem, nie mogły być zachęcające do czegokolwiek. Notabe-

⁶ Por. wiersz *O dwu nogach Pana Cogito* z tomu *Pan Cogito*.

⁷ Z tomu *Pan Cogito*.

ne, bezpośrednie zagrożenie zająrzało w oczy młodym Herbertom dość rychło. W Krakowie, gdzie podjęli studia, mieszkała ich kuzynka Emilia Herbert, żona kapitana Edwarda, wcześniej tu już wspomnianego. Zbigniew okresowo u niej pomieszkiwał, a nawet zwałił na głowę tej „świętej” kobiety przyjaciela Ruziewiczza wraz z matką. Siostra Halina mieszkała natomiast na stałe z „ciocią Milą”, w gmachu wzniesionym przez przedwojenną spółdzielnię oficerską. Najpierw został tam dokwaterowany jakiś ubek, lub też ktoś w tym rodzaju, a ponieważ manier mu nie stało, został należycie o nich pouczony rączką drobną, ale w sposób honoru nieprzynoszący. Cała afera skończyła się usunięciem wdowy katyńskiej z własnego mieszkania.

Sam młody Herbert próbował wejść na drogę, którą kroczył jego ojciec. Z tego wynikały wybory przyszłego poety dotyczące wykształcenia. Rozpoczął studia w Akademii Handlowej w Krakowie, a także prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim, które ostatecznie ukończył w Toruniu. Nie lekceważąc „cierpień” twórcy w czasie epizodu pracy w banku w Trójmieście, pragnę zwrócić uwagę na doświadczenie jego ojca. Bolesław Herbert, jak przed wojną, próbował być prawnikiem – działaczem gospodarczym. Współpracował m.in. z Eugeniuszem Kwiatkowskim, byłym wicepremierem II RP, a ówczesnym Delegatem Rządu dla Spraw Wybrzeża. Po kilku latach w kwestionariuszu osobowym, złożonym w Politechnice Gdańskiej⁸, napisał *expressis verbis*, iż doszedł do przekonania o niemożności służenia w powyższy sposób ojczyźnie, w związku z czym pragnie poświęcić się nauczaniu. W okresie stalinowskim była to nie tyle odwaga, co niefrasobliwość, ale i wystarczający dowód dla syna, że wybór „kariery” był zasadniczo błędny.

Kończąc studia prawnicze w Toruniu, zaczynał je w sposób nieco uciążliwy, a mianowicie waletując, czyli jako dziki lokator akademika. To właśnie wówczas została zadziergnięta przezeń przyjaźń z Władysławem Walczykiewiczem⁹ i nie była to kwestia li tylko wdzięczności za udzielenie części łóżka („wujek Władzio” był drobnym mężczyzną). Nie zdarzyło mi się jednak słyszeć od Księcia Poetów nic na temat uciążliwości życia żakowskiego w grodzie z piernikiem w herbie. Może zresztą wszystko przesłoniło poznanie prof. Henryka Elzenberga, wybitnego filozofa. Uczestniczył w prywatnych seminariach tego mistrza, który został

⁸ Jego kopię łaskawie udostępniła mi pracownica Działu Kadr Politechniki Gdańskiej, gdzie Bolesław Herbert wykładał prawo pracy i był radcą prawnym uczelni.

⁹ Por. dedykowany mu wiersz *Pan Cogito na zadany temat: Przyjaciele odchodzą* z tomu *Rovigo*.

odsunięty od zajęć uniwersyteckich, jako humanista całkiem niesocjalistyczny, czyli co najmniej niepewny politycznie. Z razu myślałem, że wiersz dedykowany przez ucznia jego pamięci¹⁰ jest aktem strzelistym ku czci mistrza, a więc i nacechowanym admiracją. Coraz bardziej jednak jestem przekonany o doniosłości tego spotkania. W poezji Herberta pełno jest śladów owej męskiej postawy wobec bezsensu świata i jego okrucieństwa, którym należyty respons może dać jedynie maksymalizm moralny, wręcz bohaterski¹¹. Kiedy pisałem książkę o wuju i naszej rodzinie, natrafiałem na wyjątkowo silne zakorzenienie utworów poety w jego własnym doświadczeniu i przeżyciach¹², całkiem niepomny tego, iż jego profesor właśnie nie ufał literaturze tej prawdy pozbawionej. Dziś raczej jestem skłonny uważać ów związek za obopólną fascynację. Pewnie oddziaływali na siebie nawzajem, choć sama przyzwoitość nakazuje zakładać, iż to uczeń pił ze źródła. W każdym razie trudno byłoby spodziewać się akceptacji ustroju społecznego, który tak nikiernie obszedł się z oboma „ojcami” naszego bohatera.

Próby etatowego zatrudnienia nie napawały Herberta optymizmem. Po latach, kiedy siostra, a moja matka, opowiadała mu o moich niepokojach wobec trudności ze znalezieniem sobie miejsca, jako że kończyłem Katolicki Uniwersytet Lubelski, natychmiast wypalił: „Ja nigdzie nie pracowałem, a jakoś żyję”. Nie była to prawda obiektywna, ale raczej przeświadczenie o własnej *bezprizorności* w Polsce całkiem niesłusznie zwanej Rzeczpospolitą Ludową. W każdym bądź razie wszystkie oficjalne zatrudnienia etatowe znosił w niej niezbyt dobrze. Może i mógłby się jakoś odnaleźć przy prowadzeniu sekretariatu Związku Literatów Polskich w Gdańsku, a to z powodu grupki przedwojennych pisarzy, którym zresztą socjalistyczna ojczyzna nie stwarzała szansy na publikowanie. Kiedy więc gruchnęła wieść, iż zostanie przeprowadzona weryfikacja członków, a celem jej

¹⁰ Wiersz *Do Henryka Elzenberga w stulecie Jego urodzin* otwierający tom *Rovigo*.

¹¹ Por. szkic o Elzenbergu w: P. Nowak, *Filozofowie (w trzech słowach)*, Warszawa 2022. Niestety do swych cennych uwag fachowych autor ów całkiem bez uzasadnienia włączył opowieść o „plagiacie” Herberta w jednym ze szkiców w – skądinąd – cenionym ich zbiorze pt. *Barbarzyńca w ogrodzie*, pomijając polemikę na temat owej nieszczęśliwej enuncjacji, w której i ja brałem udział. Por. D. Bielawska, *Jak został wyciosany „Kamień z katedry”*, „*Twórczość*” 2004, nr 2–3, s. 226–231; tamże, *List do Rafała Żebrowskiego*, tamże, nr 7–8, s. 283–284; B. Gautier, *Zbigniew Herbert kopista*, tamże, nr 12, s. 147–149; T. Komendant, *Od redakcji – parę słów w kwestii autorstwa*, tamże, nr 11, s. 125–125; H. Markiewicz, *Jeszcze o „Kamieniu na kamieniu”*, tamże, nr 11, s. 124–125; P. Szymanowski, *List do Redaktora „Twórczości”*, tamże, nr 12 s. 149; R. Żebrowski, *Ociosywanie Herberta*, tamże, nr 6, s. 129–133.

¹² Por. *Zbigniew Herbert. Kamień na którym mnie urodzono...*

będzie wyrzucenie tzw. nieczynnych twórców, Herbert zaprotestował, podał się do dymisji i wystąpił z organizacji (nie ostatni raz). Tu już zapachniało prawdziwym dramatem. Dostał bowiem powołanie na komisję wojskową. Zrazu się nie przejął, był kaleką, a czas nabycia owego defektu czynił go wręcz inwalidą wojennym. Poczul się naprawdę źle, kiedy usłyszał, że nie ma biegać po poligonach, ale służyć w prokuraturze wojskowej, a wówczas mógł łatwo trafić na sprawę dotyczącą któregoś z niezłomnych, bo przecież nie – wyklętych, żołnierzy Polski Podziemnej. Jak sam mówił, „dał nura w Polskę”, tak by ojciec miał czas na procedowanie odmiany losu potomka.

Przy tym zdarzeniu błędną opowieści o tym, że mieszkał w Warszawie bez tzw. meldunku. „Organy porządkowe” wykryły ów karygodny stan i ich przedstawiciele ciupasem wrzucili delikwenta wraz z dobytkiem, mieszczącym się w jednym, czy dwóch jutowych workach, na ciężarówkę, z której został potem wraz z nim wyekspediowany do rowu na skraju podwarszawskiej miejscowości. Lokum znalazł szczęśliwie w pobliżu, w „apartamencie” wygoszponowanym z obórki, a za sąsiadki miał krowy. Do końca życia też twierdził, że nabrał do nich wówczas nieprzepartego sentymentu, czemu i dziwić się trudno, skoro dla Homera pani na Olimpie, czyli Hera, była właśnie „krowiooka”, zaś epizody takie, jak oświadczenie byłego narodowca, a wówczas wodza koncesjonowanych katolików z PAX-u: „Przeżyłeś Hitlera! Przeżyłeś Stalina! Mnie nie przeżyjesz!”, właściwie trąciłyby banałem, gdyby nie czyniono poecie zarzutów, iż się „złamał” i opublikował kilka wierszy w czasach stalinowskich w almanachu, a jakże paxowskim, pt: *W każdej chwili wybierać muszę* (1954; Stalin nie żył już od roku, ale nie bądźmy drobiazgowi). Warto więc może tu wspomnieć, że Bolesław Piasecki uderzył wówczas w czułą strunę, twierdząc, iż nic nie pozostanie z Herbertowego pisania (dosłownie: „i smród po tobie nie zostanie”), a to dla autora bywa gorsze od śmierci. Poza tym wszystkie wiersze podane wówczas do druku ukazały się w tomikach poety w niezmiennym kształcie, poza jednym noszącym tytuł, bodajże *Na kongres pokoju*. Była to danina za dopuszczenie do druku, ale, moim zdaniem, w utworze tym nie ma nic, czego można by się wstydić, poza – niestety – tytułem. I było mu z tego powodu przykro, o czym mawiał publicznie i prywatnie... Owo następstwo zdarzeń miało ciąg dalszy. Herbert odmówił przyjęcia posady w liceum paxowskim, a wówczas był w ciężkiej sytuacji materialnej i najzwyczajniej regularnie niedojadał. Jeszcze ja, urodzony u progu 1954 r. chrześniak pamiętam jego częste wizyty u nas w Otwocku i wszyscy byli świadomi, że niebagatelną w tym rolę odgrywały talenty kulinarne gosposi zatrudnianych przez mych rodziców. Wydrukować coś, ale w pełni własnym głosem, choć w miejscu nie najodpowiedniej-

szym, to jednak nie to samo, co związać się etatowo ze szkołą, może nie janczarów, ale całkiem – powiedzmy – obcą. Najważniejszą dla mnie konsekwencją był wiersz *Węgrom*¹³, który w drugim z tomów *Księcia Poetów* ukazał się opatrzony trzema gwiazdkami miast tytułu, w zamian jasnym blaskiem po ostatnim wer-sie świeciła data „1956”, choć inne utwory były takich „dookreśleń” pozbawione. Dopiero po 1989 r. wiersz odzyskał swój tytuł, ale i żadne z pozostałych w nim słów zmienione nie zostało.

Pobierając nauki w sowieckiej *dziesiatiletce* Herbert musiał uczęszczać na lek-cje o wdzięcznej nazwie *wajennaja padgatownka*. Opisany dotąd etap życia poety stanowił właśnie ją wobec wszelkich totalitaryzmów, przyszedł czas na pełniejsze uprawianie praktyki stosowanej. Kiedy w pamiętnym październiku 1956 r., pod Pałacem Kultury i Nauki im. Stalina, tłumy witały powrót Władysława Gomułki do władzy jako wielki przełom w dziejach zniewolonego kraju, Herbert nie miał szczególnych złudzeń i to pomimo tego, że w jego życiu ów rok stanowił wyjątko-wo ważną cezurę, przyniósł bowiem publikację pierwszego tomu wierszy pt. *Stru-na światła*, a nieco później (1957) dzięki staraniom przyjaciół, za pośrednictwem ZLP – fundament bytu, czyli mieszkanie, tzw. kawalerkę – pokój z przedpoko-jem mieszczącym też aneks kuchenny i z przylepioną doń łazieneczką. Stał się też dumnym posiadaczem półki na książki, którą sprawił mu ojciec¹⁴. W 1958 r. odbył też pierwszą podróż zagraniczną. Tu trzeba dodać, że wędrowek po „ogrodzie” kultury europejskiej wielu kolegów po piórze mu zwyczajnie zazdrościło, jed-nak większość z nich nigdy by się nie poważyło na eskapady w takich warunkach i przy równie słabym zabezpieczeniu materialnym. W przyszłości też w zasadzie nie opływał w dostatki. Otrzymywał wiele nagród na zachodzie, jednak wówczas często dochodziło do głosu prawo „popytu odłożonego”, które należy rozumieć jak najbardziej dosłownie. W każdym bądź razie wreszcie zaistniał jako poeta.

Zdarzało się literatom i krytykom twierdzić, że jego twórczość zawiera w so-bie pierwiastek eskapizmu, czyli ucieczki od siermiężnej, czasem wręcz barba-rzyńskiej, rzeczywistości, a w najlepszym razie podejrzewano go o prowadze-nie przebiegłych gier z cenzurą. To całkiem błędna interpretacja. Dobrym tego przykładem jest wspomniany tu już wiersz *Węgrom*. Pamiętam dobrze rozmowę z wujem na temat powieści Jerzego Andrzejewskiego *Miazga*, napisanej w latach 1965–1970, opublikowanej w tzw. drugim obiegu w 1979 r., oficjalnie w ocenzu-rowanej wersji dwa lata później, zaś w pełnej edycji w 1992 r. Wówczas twierdził,

¹³ Z tomu *Hermes, pies i gwiazda*.

¹⁴ R. Żebrowski, *Biblioteki Herbertów*, „Bibliotekarz Płocki” 2008, nr 2, s. 16–28.

że jeśli stworzy się pozory lojalnej współpracy z „mistrzami skreśleń z ul. Mysiej”, to z każdego dzieła może pozostać właśnie owa „miazga”. Powiadał też często, że ma zaufanie do swych czytelników, zresztą definiował ich chyba nie tylko jako współczesnych rodaków. Jego celem było znacznie szersze przesłanie, o ile to możliwe, przekraczające granice geograficzne i te pomiędzy nim a przyszłością. Toteż pisząc właśnie w tymże 1956 r. dramat *Jaskinia filozofów*, przenoszący odbiorcę w ostatnie chwile życia Sokratesa w ateńskim więzieniu, zachowywał znamieny dystans do Platona. Nie uczynił tak wszak przez zemstę za to, że ów programując idealne państwo zdecydował, by wygnać zeń poetów. Nie do przyjęcia dla Herberta była ściśle wyznaczona stratygrafia tego, co się zowie, eksperymentalnego tworu, w którym najniższy szczebel hierarchii zajmowali rolnicy i rzemieślnicy, kierujący się głównie pożądlivością, wojownicy powodowani przede wszystkim impulsywnością oraz władający wszystkimi mędracy – skarbnica wszystkich cnót. Nie trzeba wielkiej wyobraźni, by dostrzec w takich pomysłach załączek totalitaryzmów, których działanie Herbert poznał na własnej skórze. To, czego domyślać się sobie pozwalam we wczesnym dramacie, poeta wyraził wręcz brutalnie w wierszu *Damastes z przydomkiem Prokrustes* mówi¹⁵, czyli bez mała trzydzieści lat później.

Pozostając jeszcze na chwilę przy dramatach Herberta, 6 lutego 1961 r. w warszawskim Teatrze Dramatycznym odbyła się premiera tejsze *Jaskini filozofów* oraz *Rekonstrukcji poety* i *Drugiego pokoju*, jako warsztat III roku reżyserii Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej. Cenzura potraktowała tekst poety dość łagodnie, jak na swe standardy¹⁶. Jedną z próbujących swych sił w realnym teatrze reżyserek była Lucyna Tych, z domu Berman, córka tego Jakuba Bermana. Otóż przyszły Autor *Pana Cogito* w liście do Konstantego Jeleńskiego¹⁷ wspomniał żartobliwie, jako o utraconej szansie na zakulisowy wpływ na losy ojczyzny. Niestety nie mógł jej w tym celu uwieść, gdyż była zamężną niewiastą. Zwraca przede wszystkim fakt, że Herbert nie miał złudzeń, co do zasadniczej kontynuacji politycznej mimo formalnego odcięcia się komunistów od stalinizmu, natomiast pani Tychowa w swoich snutyh *ex post* wspominkach¹⁸ również wróciła do tego *quasi* spotka-

¹⁵ Z tomu *Raport z obłąkanego miasta*, 1983.

¹⁶ Miałem okazję oglądać egzemplarze tekstów po zabiegach cenzury. Poległy znikome fragmenty tekstu, raczej te nieco poetyckie, czyli potraktowane, jako niebezpieczne, bo niejasne.

¹⁷ Z. Herbert, K. A. Jeleński, *Kilka listów*, „Zeszyty Literackie” 2004, nr 1, s. 121 i nn.

¹⁸ L. Tych, *op. cit.*

nia, twierdząc, że poeta wyraźnie od niej stronił, co miało być efektem lęku przed nazwiskiem jej ojca. Ten ostatni element stanowi w owej książeczce motyw przewodni, całkiem zresztą pozbawiony refleksji, iż nie tylko Herbert mógł sobie nie życzyć kontaktów z nią z powodów m.in. wyluszczonej przezeń w *Potędze smaku*. Kobiety jednak mają skłonność do przeceniania swego uroku. Aby go nieco ująć, przypomnieć wypada, w jakich książkach jeszcze Tychowa maczała swe pałuszki: *Śmiało podnieśmy sztandar nasz w górę: wiersze i pieśni rewolucyjne*, 1958; *Nasza walka trwa nie od dziś: montaż sceniczny na dwudziestą rocznicę powstania Polskiej Partii Robotniczej*, 1962; *50-lecie Wielkiego Października: materiały repertuarowe w wyborze Leona Pasternaka*, 1967 – a więc nie tylko nazwisko świadczyło o niej, męża zresztą także.

Natomiast spośród osób mniej lub bardziej zasługujących na miano uczonych, z całkiem już nieskrywaną niechęcią Herbert odnosił do Adama Schaffa, głównego pacyfikatora wydziałów filozoficznych w Polsce¹⁹. Zdarzały się na jego temat wzmianki w korespondencji poety, ale w pełni ujawniał swą abominację w prywatnych rozmowach, często zamieniających się w całe opowieści lub wręcz scenki godne dobrego kabaretu, odgrywane z pasją. Pomijał przy tym to, co wydawało się najważniejsze, czyli wpływ na losy polskiej profesury z rodowodami przedwojennymi, w tym i samego Elzenberga. Mam przeświadczenie, że było poniżej godności przyszłego twórcy *Pana Cogito*, zestawianie razem szlachetnych, których podziwiał, z niegodnymi. Pozostawał przy kreśleniu słowem karykatury wysłanego przez władze na zachód „filozofa”, spełniającego pozytywne dla władz PRL zadania czy to w Klubie Rzymskim, czy ruchach całkiem niesłusznie zwanych pokojowymi. Piotr Nowak ostatnio podkreślał²⁰, że jednak część dorobku Schaffa bywa do dziś wspominana na świecie, wyraźnie nie doceniając „siły i naporu” lewicowych sentymentów i postmarksizmu. Dla Herberta Schaff był przykrym wspomnieniem spotykanego poza krajem człowieka, całkiem nieodpowiadającego jego standardom intelektualnym i estetycznym w najszerszym tego słowa znaczeniu, a było to na bardzo wiele lat przed powstaniem *Potęgi smaku*.

Od lat siedemdziesiątych zażywał już niejakej sławy, otrzymywał prestiżowe nagrody. U progu tej dekady przez rok przebywał w Stanach Zjednoczonych, gdzie, jako *visiting Professor of American and World Literature* w California State College (Los Angeles), nie bez trudu edukował tamtejszych studentów. Był to czas gwałtownych niepokojów na uczelniach amerykańskich, w tym protestów

¹⁹ Por. P. Nowak, *Filozofowie...*, s. 71 i nn.

²⁰ Tamże.

przeciw wojnie w Wietnamie. Na nieodległym Berkeley w maju 1969 r. poszło do utarczek między młodzieżą i siłami porządkowymi (jedna ofiara śmiertelna), uśmierzonych za sprawą, może nawet nazbyt zdecydowanej, postawy gubernatora Ronalda Regana, późniejszego prezydenta. Wuj bardzo barwnie opowiadał o tym, jak zdecydował się postawić dwóję studentowi – murzynowi, o igrzyskach atletycznych sylwetce i jak mu to koledzy wykładowcy starali się wyperswadować. Scena miała wszelkie cechy dramatyzmu, dającego przedsmak spustoszeń, jakie poprawność polityczna i neomarksistowska rewolucja kulturowa uczyniły oraz czynią do dzisiaj. Co zabawne, wielki negr wydawał się usatysfakcjonowany postawą profesora, wszakoż bywała ona w przyszłości źródłem niejednego z kłopotów Herberta.

W 1972 r., kilka miesięcy po powrocie do kraju, Książę Poetów na zadany temat *Poeta wobec współczesności*²¹ (1972) powiedział m.in.: „Historia nie zna ani jednego przykładu, aby sztuka czy artysta kiedykolwiek czy gdziekolwiek zdołali wywrzeć bezpośredni wpływ na losy świata – i z tej smutnej prawdy wynika wniosek, że powinniśmy być skromni, świadomi swej ograniczonej roli i siły. Brzmi to jak wyznanie estety, jak zachęta do zamykania się w wieży z kości słoniowej, a ta postawa też jest mi najzupełniej obca. Idzie mi o przeciwstawienie się tyranii podziałów dychotomicznych, tnących skomplikowaną ludzką rzeczywistość, a także o wyznaczenie granic poezji – tak jak je pojmuję – bez uzurpacji, ale także bez kompleksu niższości.”

Sytuacja, wydaje się, była jednak znacznie bardziej skomplikowana. Herbert nie tylko otrzymał dobre patriotyczne wychowanie, ale i zdominowane przez fascynującą postać ojca²², który wówczas starał się twórczo pracować dla rozwoju ojczyzny, dopóki totalitaryzmy ówczesne nie stratowały jego pozytywistyczno-romantycznych nadziei. Idąc w jego ślady, syn zaczął od studiów ekonomicznych i prawniczych. Nie traktował też nigdy tego czasu jako zmarnowanego, czy poświęconego na mniej lub bardziej bezproduktywną gimnastykę umysłową. Wprost przeciwnie – miał głębokie poczucie, że jest nie tylko obywatelem, który „psychicznie nigdy z Polski nie wyjeżdżał²³”, ale też z racji wykształcenia – człowiekiem w pełni świadomym różnych uwarunkowań losu swego kraju, tym bardziej, że i historia zajmowała go żywo. Nie było więc dlań schronienia w wyżej wspomnianej „wieży z kości słoniowej”. Wprost przeciwnie, lubił wręcz rozpra-

²¹ *Poeta wobec współczesności*, E. Balcerzan, Z. Herbert, J. Łukasiewicz, „Odra”, 1972, nr 11.

²² Por. wiersz *Rozmyślania o ojcu* z tomu *Pan Cogito*.

²³ Wywiad w związku z wieczorem autorskim w ramach dni kultury chrześcijańskiej dla „Dziennika Bałtyckiego” w 1981 r.

wiać na tematy publiczne, a jego monologi przy kuchennym stole warte byłyby zapisania. Niestety, podsłuchujący go „smutni panowie”, czego był absolutnie świadom, nie zachowali dla nas ich nagrań, a w związku z poczuciem humoru i zdolnościami aktorskimi poety, wywody owe stanowiły same przez się ciekawy przykład hybrydy literacko-politycznej. Trudno jednak wymagać artystycznego gustu od „łapsów”, a pisarz jednak te dwie sfery – o ile to było możliwe – starał się rozdzielać²⁴, o czym jeszcze później.

Po powrocie do kraju z zaoceanicznej eskapady belferskiej wydawało się, że zdobyte w szerokim świecie uznanie, utworze Herbertowi drogę do jakiejś godziwie spokojnej egzystencji. Pamiętam, że jego siostra, a moja mama, bardzo cieszyła się nadzieją na lepsze czasy dla brata. Chciałoby się dodać, jakby go nie znała, bowiem 14 grudnia 1971 r. wystąpił w Sali Rycerskiej w ramach cyklu Wieczory Wawelskie. Miał tam czytać wiersze po występie zespołu muzyki kameralnej. Poprzedził to jednak słowami: „Proszę powstać z miejsc i uczyć wraz ze mną pamięć zabitych rok temu robotników Wybrzeża, którzy walczyli o chleb i godność ludzką». PRL rychło zrewanżował się szykanami przy zakupie mieszkania. W dość niejasnych okolicznościach zamiana wspomianej już kawalerki ze znaczną dopłatą została unieważniona i ostatecznie po raz wtóry musiał nabyć lokum przy warszawskiej ul. Promenady, a że samochód, którym wracał z żoną do kraju, został okradziony poza jego granicami, materialne owoce orki na ugorze edukacji w USA zostały znacznie uszczuplone.

Oczywiście w niczym nie ograniczyło to jego aktywności publicznej. Był to w ogóle ciekawy i brzemienisty czas dla naszego bohatera. Wedle papierów z IPN, ok. 1970 r. wywiad PRL ostatecznie zrezygnował z planu pozyskania poety na swego agenta, czego próbowano od 1960 r., głównie by wykorzystać jego rozbudowane kontakty zagraniczne²⁵. Służba Bezpieczeństwa, wszakoż, nie zamierzała porzucić jego inwigilacji, a z pewnością wykorzystywała do tego właśnie owo nowe mieszkanie warszawskie. Mówi się w tym kontekście o Marku Piwowskim, sąsiedzie z góry. Ja sam miałem swoje przygody z lokatorami z tegoż piętra, ale to sprawa osobista i nie całkiem dla mnie jasna. Niezrażony niczym, Herbert starał się wspierać, a nawet tworzyć środowisko opozycyjne pośród kolegów po piórze. Już 15 lutego 1972 r. został wybrany do prezydium na zjeździe ZLP w Łodzi,

²⁴ Por. R. Żebrowski, *Pochwała kołatki*, „Rzeczpospolita” 2001, nr 29, dod. „Plus-Minus” nr 5, s. 1.

²⁵ Por. G. Majchrzak, „Smutni panowie” kontra Herbert, cyt. za/p;dzieje.pl/artykiuly-hostoryczne/smutni-panowie-kontra-herbert. [dostęp: 21.11.2022].

a obok niego także Jan Józef Szczepański, którego mianował „dziekanem korpusu swych przyjaciół”, od czego ów niezbyt zręcznie się dystansował, ale było to jakieś kilkanaście lat później, kiedy atmosfera wokół autora *Pana Cogito* stała się – delikatnie mówiąc – nieco gęstawa.

Pierwszą akcją publiczną, w owej dekadzie, stał się współdziałanie Herberta w akcji obrony braci Kowalczyków (wyroki: śmierci i 25 lat więzienia) za wyśadenie sali w Opolu przed akademią z okazji święta milicji i służby bezpieczeństwa, na którym musiał być szef MO ze Szczecina. Ów akt był bowiem, przede wszystkim, reakcją na brutalność „śmiertelnie niebezpiecznych sił bezpieczeństwa” podczas wystąpień robotniczych w 1970 r. (por. wystąpienie wawelskie poety). Pamiętam, że podchodził do sprawy bardzo emocjonalnie, jakby czuł – to tylko moje domniemanie – wagę czynu wobec gwałtu na sprawiedliwości (dziejowej i sądowej). Dwa lata później stał się głównym inicjatorem wystosowania tzw. Listu 15., skierowanego do władz PRL w obronie praw i swobód kulturalnych Polaków w ZSRR. Nie sądzę, bym musiał wyjaśniać, dlaczego była to sprawa bardzo istotna dla twórcy głęboko przeżywającego swe wygnanie z lwowskiego raju dzieciństwa. Wobec tego bladło zagrożenie wściekłością czynowników rządzących Polską z moskiewskiego nadania.

Warto tu może podkreślić, że Herbert zdecydowanie twierdził, iż źródłem jego twórczości jest przede wszystkim współczucie. Miało ono czysto ludzką naturę, jak i antytotalitarną. Jak sam napisał w *Przemianach Liwiusza*²⁶:

„Mój ojciec wiedział dobrze i ja także wiem
że któregoś dnia na dalekich krańcach
bez znaków niebieskich
w Panonii Sarajewie czy też w Trebizondzie
w mieście nad zimnym morzem
lub w dolinie Panszir
wybuchnie lokalny pożar
i runie imperium”

Do końca życia, pomimo ciężkiej choroby, a wręcz upośledzenia fizycznego z racji trudności oddechowych, próbował być wierny sobie w tym dziele, o czym świadczą choćby m.in. listy: do prezydenta Georga Busha w sprawie Kurdów (1991); w sprawie Stanisława Pyjasa (1994); do prezydenta Lecha Wałęsy (1995);

²⁶ Z tomu *Elegia na odejście*.

do prezydenta Czeczenii Dżochara Dudajewa (1995). Nie chciał pozostawać obojętnym, czego może jeszcze wymowniej, bo opartym na gwałtownym poruszeniu serca, przykładem jest wiersz poświęcony chłopcu zabitemu przez policjantów po zawodach sportowych w Słupsku²⁷, możnaby rzec przypadkowo, gdyby nie było to bezduszne. Ciekawy i na poły anegdotyczny przejaw tej postawy stanowi przygoda poety z 1979 r. Lecił wówczas z Berlina do Budapesztu w sprawach wydawniczych. Tym samym samolotem potencjalną podróż ku wolności rozpoczynała rzeźbiarka Brygida Woelki, której fałszywe dokumenty zgodził się przewieźć. Trafił do aresztu. Wyciągnął go zeń z trudem, dzięki koneksjom politycznym, szef wydawnictwa mającego gościć poetę. Skłonny jestem sądzić, że wpakował się w tę kabałę, bowiem rycerska dusza nakazywała pomóc kobiecie, której uciezkowe motywacje rozumiał aż za dobrze. Przyjaciele węgierscy dla dobra sprawy twierdzili, że był to tylko wyglup niezbyt trzeźwego podróżnego. Tego też nie można wykluczyć, co potwierdza wiersz *Pan Cogito – powrót*²⁸:

„a zatem wraca
widzi już/ granicę
zaorane pole
mordercze wieże strzelnicze
gęste zarośla drutu
bezszelestne
drzwi pancerne
zamykają się wolno za nim
i już
jest
sam
w skarbcu
wszystkich nieszczęść”²⁹

Niby wówczas nie miał postawić stopy w PRL-u, ale reżim węgierski był jeszcze bardziej opresyjny. Może więc musiał zażyć „coś przeciwbólowego”.

²⁷ Por. *Na chłopca zabitego przez policję* z pożegnalnego tomu *Epilog burzy*. Matkę ofiary spotkałem osobiście w czasie słupskiego Zjazdu Klubu Herbertowskich Szkół. Chyba byłam od niej bardziej przejęty, bo czas płynie różnie dla poszczególnych ludzi.

²⁸ Z tomu *Raport z oblężonego miasta*.

²⁹ Tamże.

W 1975 r. Zjazd ZLP odbywał się w Poznaniu. Warto tu zasygnalizować, czym w istocie było dla Herberta członkostwo w owej organizacji. Oczywiście uprawianie zawodu pisarza, jako główne zajęcie i środek utrzymania było w okresie stalinowskim beżeń całkiem niemożliwe. Twórcy się z tej zależności powoli i stopniowo emancypowali, ale nigdy w PRL-u, ich większość nie wyzwoliła się z tych więzi całkowicie, wszakże wielu spośród nich zdawało sobie sprawę, że owa zależność ma także wymiar poddaństwa wobec totalitarnego systemu panującego w kraju i szerzej w obozie tzw. (nie)realnego socjalizmu. Otóż Herbert miał silne poczucie dokonania wyboru, wraz z przyjęciem na się praw i obowiązków wynikających z zawodu pisarza. Często mówił, także publicznie, że „przystał do artystów” i zapewne było to przyczyną zgryzot jego ojca. Nieprawdą jednak było, by mój dziadek był jakimś „straszonym mieszczaninem”, czy bodaj nieszczęsnym „Panem Dulskim”. To był człowiek rozległych horyzontów, biegły w sztuce czytania obrazów i książek, w których znajdował natchnienie do działania i schronienie przed światem, kiedy stawał się trudny do zniesienia. To on pierwszy, po tym jak w 1953 r. Winston Churchill został laureatem Literackiej Nagrody Nobla za *mistrzostwo opisu historycznego i biograficznego, jak i doskonale przemowy w obronie wysokich ludzkich wartości*, przepowiedział synowi nadzieje na najważniejszy wówczas laur literacki³⁰. W każdym bądź razie, nawet gdyby Herbert nie był w ZLP, to i tak miałby poczucie przynależności do jednego z najważniejszych bractw, bractwa ludzi pióra. Czuł się z tego powodu odpowiedzialny, a skoro po powrocie z USA zaczęto w nim upatrywać ważną osobę, zwłaszcza dla członków żywiących niechęć do władzy ludowej, to i próbował. Właśnie podczas wspomnianego poznańskiego zjazdu nastąpiło przesilenie. Autor *Pana Cogito* był wówczas współinicjatorem ustanowienia niezależnej Nagrody Poetów i Nagrody Prozaików, na którą składało się grono literatów³¹. Spośród sług Kaliope miał ją otrzymać Ryszard Krynicki, *nota bene* w prywatnym mieszkaniu Stanisława Barańczaka. Jakby tego było mało, w dniu następnym zwolennicy opozycji mieli ruszyć do generalnego szturm na pozycje „ugodowców” w ZLP i przynajmniej umocnić swą obecność we władzach stowarzyszenia. Przed tymi wydarzeniami Herbert poczuł się źle i trafił do szpitala. Choć rychło wrócił do hotelu, niedane było mu odegrać w obu tych wydarzeniach roli, jaką chciał odegrać. *Sugestia, że była to niedyspozycja na tle alkoholowym, nazbyt wydaje mi się zbieżna z inspirowanym przez SB dezawuowaniem*

³⁰ Zbigniew Herbert. *Korespondencja rodzinna...*

³¹ T. Potkaj, *Akwarium, opowieść o Związku Literatów Polskich w PRL-u*, Wołowiec 2022, s. 359 i nn.

osoby poety, choć – aby nie było nieporozumień – mój wuj wówczas z abstynencją miał niewiele wspólnego. W każdym razie, czy był, czy też nie był podtruty przez jej funkcjonariuszy/współpracowników, to całkowicie jest pewne, do kogo mogła się odnosić w tym przypadku rzymska zasada prawnicza *qui bono*.

W 1976 r. był sygnatariuszem Listu 59., będącego właściwie memoriałem przeciw zmianom w Konstytucji PRL, w tym wpisaniu do niej „wiecznej przyjaźni” z ZSRR. Już po 1989 r. również wypowiadał się w sprawach dotyczących ustawy zasadniczej RP, przy czym wyraźnie już starał się ograniczać do kwestii językowych i niejasnych sformułowań, co zresztą nie jest postawą li tylko pisarza, za którą ukrywał swą prawniczą kulturę. Należał też do grupy twórców i redaktorów „Zapisu” (od 1977), kwartalnika literackiego wydawanego w Warszawie poza ingerencjami i wbrew monopolowi cenzury. Po śmierci Jarosława Iwaszkiewicza, wieczystego prezesa ZLP, w 1980 r., przez część środowiska był proponowany do objęcia po nim schedy, do czego – moim zdaniem – szczęśliwie nie doszło. Wprowadzenie stanu wojennego przez juntę Jaruzelskiego, zastało go w specyficznej sytuacji. Cieszył się renomą jednego z czołowych opozycjonistów w środowisku pisarskim. „Noc grudniowa” zastała go na przygotowaniach do wygłoszenia przemówienia na Kongresie Kultury Polskiej. Zawód był w tej sferze podwójny, bo WRON-a zawiesiła obrady, a wszyscy dotychczasowi mówcy zostali internowani. Nie chodzi o to, by był tym rozczarowany, ale wobec uwięzionych czuł się źle. Inna sprawa, że już niedomagał ze zdrowiem, więc z pewnością dobrze się stało. Nieco później zdetonował bombę w literackim świątku, bowiem 9 lipca 1985 r. ukazał się w „Kulturze Niezależnej” (nr 14) wywiad Jacka Trznadla, przeprowadzony z Herbertem pt. *Wypluć wszystko z siebie*. W roku następnym wszedł on do książki *Hańba domowa*. Wokół tej wypowiedzi powstało wielkie zamieszanie i nie sądzę, że dlatego, iż tak zdecydowanie zdystansował się od kolegów po piórze. Poeta dość ostro odciął się od tych, którzy wprzęgli się do rydwanu władzy z sowieckiego nadania i lansowanego przez jej aparatczyków (także literatów) socrealizmu oraz z oskomą spożywali łaski i przywileje „inżynierów dusz”. Zasługiwali często na znacznie ostrzejsze słowa i wbrew tytułowi wywiadu Herbert bynajmniej nie dał pełnego upustu swej niechęci. W istocie kamieniem obrazy było to, że subtelny Poeta postawił zarzut interesowności, by nie powiedzieć – sprzedajności, czyli taki mało salonowy, a przecież sami „podsądni” dokonywali przez lata karłowatych sztuczek ekwilibrystycznych, by jakoś się wymigać od tego odium. Po prostu diabli brali te wszystkie „ukąszenia Hegłowskie” i podobne wykrety, rzecz została nazwana po imieniu. Herbert nie był jedynym, który nie brał w tym udziału i wcale nie przedstawiał się, jako „niezłomny”, czy tym bardziej „inkwizytor”.

Dawał świadectwo prawdzie. Potwierdził to m.in. w tekście *Wiktor Woroszyński na tle epoki*³², którym pośmiertnie uhonorował kolegę literata o dość nikkczemnej przeszłości z czasów młodości, ale i niezakłamanym nawróceniu.

Ta opowieść jest skrócona, brak w niej wielu wątków i zdarzeń. Jest gorsza niż szkolny bryk, który pozwala oszukiwać mądrego nauczyciela. Pozostała do omówienia jedna kwestia, a mianowicie ów nieszczęsny totalitaryzm. To jedno ze słów wytrychów, które same przez się niewiele znaczą, ale bardzo dobrze nadają się na inwektywę. Notabene, jego uzus językowy zwykle ogranicza się do wszechwładzy państwa, które kontroluje i znieprawia wszystko oraz wszystkich. Rozmaite nowinki techniczne w sferze masowej informacji i inwigilacji bardzo sprzyjają rozwojowi i skuteczności totalitaryzmu, toteż po raz pierwszy ów termin pojawił się jako pojęcie krytyczne wobec porządków zaprowadzanych we Włoszech przez faszystów (też słowo wytrych, a właściwie pałka na „niesłuszne” poglądy i ludzi) pod panowaniem Benito Mussoliniego. Dwa lata później sam dyktator adaptował owo określenie, nadając mu wydźwięk pozytywnego opisu nowego ładu państwowego, wszakoż totalitarnymi ze swej natury są różne zjawiska tak większej, jak i mniejszej rzeczywistości społecznej lub lepiej szerzej – ludzkiej. Z pewnością jest siłą „antywolnościową”³³ i doprawdy równie może dotyczyć terroru sensu stricto (np. łagrów), psychicznego (także w toksycznej rodzinie), a wreszcie intelektualnego (cenzura, autocenzura, a dziś zwłaszcza poprawność polityczna).

Z tą ostatnią borykał się autor *Pana Cogito* nie tylko na poziomie anegdotycznym, jak w owej opowieści o kontakcie egzaminatorskim z murzynem na kalifornijskim uniwersytecie. Sam opowiadał publicznie i prywatnie, że mniemał, iż kiedy nadejdzie chwila odzyskania przez Polskę niepodległości, przeżyje „traumatyczną chwilę radości”, która pozbawi go wielu hamulców; będzie biegał po ulicach; zaczął przechodniów, a nawet ich całował i choćby były to najpiękniejsze kobiety, nie będzie to miało podtekstu erotycznego. Niestety, rzeczywistość była całkiem inna. Sytuacja, w jakiej się znalazł, przypomina mi fragment pamiętnika całkiem innego, ale także dzielnego poety Władysława Broniewskiego³⁴. On także był świadkiem początków Polski odrodzonej, a przyczynił do nich jako legionista. Otóż ten wówczas młody człowiek z niejakim przerażeniem patrzył na rzeczywi-

³² „Rzeczpospolita” 1996, nr 227, dod. „Plus-Minus” nr 39, s. 1.

³³ W nieco innej sferze, ale w tej samej sprawie, por. J. Ratzinger, *Prawda i wolność, rozważania o współczesności*, Kraków 2020.

³⁴ <https://cyfroteka.pl/ebooki/Pamietnik-ebook/p02014449i020>. [dostęp: 21.11.2022].

stość, co najmniej chaotyczną, że pozwolę sobie na taki eufemizm, ale ów mógł pośród niepokojów napisać o spodziewanym powrocie komendanta Piłsudskiego z internowania w Magdeburgu i wyrazić pewność, iż ten rychło zaprowadzi jaki taki porządek. W 1989 r. i później po prostu nie było kogoś takiego, a sam nie jestem fanatycznym zwolennikiem późniejszego Marszałka. Co więcej, w owych czasach wielu dotąd znacznych lub, co gorsza, nie do końca rozpoznanych przedstawicieli elit (o ile to słowo jeszcze coś znaczy), nawet tych jeszcze Herbertowi niedawno bliskich, nie zachowywało się tak, jakby oczekiwał.

Tymczasem poeta nie był już osobą młodą, a zdrowie mu nie dopisywało, ponieważ – jak sam się wyraził w liście do przyjaciół traktował swe ciało jak zły właściciel konia roboczego, „więc się ochwacił”³⁵. Był też chyba już mocno zmęczony. Miał za sobą życie pełne napięć, tak jako wrażliwy twórca, ale także jako obywatel kraju, tak czy owak, zniewolonego, oraz co najmniej dekadę prób wciągnięcia go do współpracy przez bezpieczeństwo lub wywiad PRL; zaznał licznych prób uprzykrzenia życia przez władze, które swe instrumentarium mniejszych i większych udręczeń dostosowywały do różnych etapów jego życia, w tym na tyle liczne „ścieżki zdrowia” w urzędach paszportowych i konsulatach, że większość ludzi zniechęciłyby do obywatelstwa jakiego bądź kraju. Przeglądając teczki Herberta (nie jako historyk, ale pełnomocnik mej matki, a jego siostry) i inne dotyczące go papiery, znajdujące się w Instytucie Pamięci Narodowej, zwróciłem uwagę na pojawiające się w nich bodaj od końca lat siedemdziesiątych sugestie, że należy izolować poetę, rozsnuwając wokół niego aurę gwałtownika o zaburzonej alkoholem poczytalności, cierpiącego na brak równowagi psychicznej. Tak został rzucony siew dezawuowania jednego z największych pisarzy polskich. Uprawę tych wątków zrazu roślinek podjęli inni.

Czy Herbert mógł mieć coś przeciw „nowej Polsce”? Ależ skąd, ale nie zgadzał się na nią, jeśli miałyby być pozbawiona elementarnych zasad i to nie w imię puryzmu moralnego, bo był mu obcy. Po prostu uważał, że wymagała tego przyzwyczajenia i zdrowa pragmatyka. Nie chcę się tu rozwodzić, ale wystarczy spojrzeć na nasze najnowsze dzieje, by się przekonać, jak gwałcenie tego jego przeświadczenia, a było ono głębokie, pęta także po śmierci poety nasze i nie tylko nasze kroki. Jednym z najhaniebniejszych ataków na Herberta był artykuł Marka Beylina *Pan Cogito ma kłopoty z demokracją*. Sam tytuł właściwie mówi wszystko o treści tej enuncjacji. To prawda, tekst ów wzbudził polemikę i do dziś zasiewa niepokój

³⁵ *Herbert i „Kochane Zwierzątka”*, listy zebrała i komentarzem opatrzyła M. Czajkowska, 2006, s. 212. To ostatnie wydanie korespondencji przyjaciół, ale wolałem pierwsze.

pośród niepodatnych na manipulacje „Gazety Wyborczej”³⁶. Jeden z dyskutantów porównał ów akt do napaści na siedzącego w parku starszego pana – dodam od siebie – na Pana Cogito właśnie. Notabene sam (nad)redaktor Michnik nigdy nie wystąpił z frontalnym atakiem na Herberta. Śmiem twierdzić, że to nazwisko, choć miał do dyspozycji wielu patronów swych poczynań, było mu potrzebne dla nadania im rangi intelektualnej. Upraszam wszelkiej maści „papuczyków”, by nie obrażali się o zlekceważenie ich znaczenia. Wszak to Michnik, główny kreator poprawności politycznej po 1989 r., jedną trzecią swej znanej książki *Z dziejów honoru w Polsce*, poświęcił właśnie Herbertowi³⁷. Mimo, że Księżę Poetów stał się tu głównym bohaterem, to on sam i jego wiersze zostali ściągnięci z Parnasu w błoto doraźnej polityki, może nie tak całkiem doraźnej, ale cóż to zmienia. Swoją drogą do wielu cierpień, jakie znosić musiał poeta, doszedł także lęk o własną spuściznę. Wydawało mi się to wówczas absurdalne, ale tylko wówczas. Owe obrazy rozrywających na sztuki schedę z *Trenu spadkobierców* Jacka Kaczmarskiego³⁸ już się ziściły. Jednak nawet bard nie przewidział potęgi złej woli, jaka uzewnętrzniła się w tych zapasach, zresztą dziełka redaktora są zaiste oparte na metodologii pokrętej, zwłaszcza że posiada wykształcenie historyka. Jego bohaterowie są bardzo wyraźnie upozowani na takie czy inne figury, nawet jeśli chodzi o Słonimskiego i Hertza, czyli właściwie przestają być ludźmi a stają się prostymi argumentami w dyskusji, nie zawsze czyste³⁹.

Tu właściwie możnaby zakończyć prostym stwierdzeniem, że nasz bohater miał nazbyt liczne powody, by wszelkich totalitaryzmów nie znosić. Przez tzw. komunę był śledzony z uporem przez długie lata, co znosił w pełni świadomie i dzielnie, ale z uszczerbkiem dla nerwów. Toteż liczne przekazy i wspomnienia me prywatne dowodzą sporego tym stanem zniecierpliwienia, a to w czas spotkania rodzinnego nagle wygłaszał suplikę do niewidzialnego podsłuchiacza, by

³⁶ „Gazeta Wyborcza” 1995, nr 54, s. 11. Z polemik, pośród których nie ma mojej (wuj żył, nie wiedziałem, czy by sobie życzył mego głosu): *Pan Cogito w zakładzie dla normalnych*, „Arkusze” 1995, nr 4; J Kwieciński, *Odcinki – załganie*, „Gazeta Polska” 1995, nr 11, P. Podziomek, *Pan Cogito w W.C.*, „Ład” 1995, nr 13, s. 8. Głos parokrotnie zabierał także Wojciech Wencel, por.: <https://tesinblog.wordpress.com/2021/03/01/pan-cogito-ma-klopoty-z-demokracja-wojciech-wencel-granice-rozumu-nowe-panstwo-1999-nr-35/>; wencel.blogspot.com/2011/04/to-nie-pan-cogito-ma-kopot-z-demokracja.html; <https://niezalezna.pl/18725-wencel-powrot-pana-cogito> [dostęp: 21.11.2022]

³⁷ Bodaj ostatnie wydanie – A. Michnik, *Z dziejów honoru w Polsce i inne szkice*, Warszawa 2019, s. 237–343.

³⁸ Tekst i autorskie wykonania łatwe do odnalezienia w internecie.

³⁹ Por. A. Michnik, *W cieniu totalitaryzmu*, Warszawa 2019, np. s. 414 i nn.

wyłączył mikrofon, bo teraz będą rozmowy czysto rodzinne; a to podczas wesołego spotkania kawiarnianego w gronie szerszym, nagle podnosił się, by złożyć solenne oświadczenie, iż „nie kocha Związku Radzieckiego”⁴⁰. Postronni traktowali takie sytuacje jako przednie żarty, na bliskich zawsze robiły wrażenie zaworu, którym uchodził nadmiar ciśnienia wewnętrznego.

Nie ma co ukrywać, obopólna niechęć Herberta i wszelkiej maści totalitaryzmów, prócz współczucia, miała źródła w organicznej strukturze poety, jego poglądów na świat i... tu możnaby mnożyć potencjalne punkty widzenia. Z tego też brał się w znacznej mierze jego fenomen twórczy, polegający na tym, że potrafił powiedzieć tak wiele, nawet w czasach wszechwładnej opresji cenzury, totalitarnej z samej swej natury. Czy więc nie mógł np. napisać czegoś takiego jak Tyrmandowa *Cywilizacja komunizmu*? Przecież lubił jej autora, bo byli po tej samej stronie. Twórca *Złogo*, w *Dzienniku 1954*, poświęcił mu kilka zdań, które najczęściej są cytowane, ot, tak sobie, a w istocie są wstrząsającym hołdem dla poety i jego postawy. Mniemam, że taki portret komunizmu, czy nawet wszelkich „-izmów” razem wziętych, w wydaniu herbertowym byłby znacznie lepszą zabawą, równocześnie zapewne w bardziej ciekawym intelektualnie układzie. Tylko, najdelikatniej mówiąc, dogłębna niechęć do prezentowanych zjawisk byłaby zapewne tożsama. Pamiętam, że domowo-prywatne komentarze polityczne poety nieraz przemieniały się w pyszne scenki satyryczne, wspierane odważnym aktorstwem naszego bohatera. Nie zapomnę tej, kiedy w „dekadzie sukcesu” towarzysz Gierek ogłosił, iż będzie ściągał do naszego kraju managerów z zachodu. Po krótkim wykładzie ekonomicznym, uzasadniającym absurdalność takiej kuracji wzmacniającej gospodarkę „nierealnego socjalizmu”, nastąpiła seria scenek pantomimicznych obrazujących popadanie w szaleństwo, importowanych macherów ekonomicznych, ze sceną autodefenestracji z najwyższego hotelu dla dewizowców włącznie. Wstyd powiedzieć, bawiłem się świetnie.

To wielka szkoda, że tego rodzaju twórczość gawędziarska Herberta nie została utrwalona. Jemu jednak chodziło o coś więcej. Tego rodzaju szarże satyryczne, nawet najgłębiej przemyślane, ślizgają się po powierzchni opisywanych zjawisk lub, w najlepszym razie, kreują wieloznaczne symbole. Z pewnością na sposób myślenia i pisania poety walny wpływ miała ewangeliczna super sentencja: „prawda was wyzwoli”⁴¹, a przecież czymże innym zajmował się autor Pana Cogito, jak

⁴⁰ Jego matka, a moja babunia, zawsze mówiła „Związku Zdradzieckiego”, do czego miała prawo z powodu własnych doświadczeń, ale też politologicznie nie można temu sformułowaniu dosłownie nic zarzucić.

⁴¹ *Nowy Testament, Ewangelia św. Jana*, rozdz. 8; por. J. Ratzinger, op. cit.

nie wolnością i jej przelewaniem w dusze czytelników. Głębszy sens ma tu też zacytowanie św. Augustyna: „A zatem (...) mądrość wydaje mi się nie tylko wiedzą, lecz również pilnym badaniem spraw ludzkich i boskich odnoszących się do szczęśliwego życia. Jeśli to określenie chcesz dzielić, pierwsza część zawierająca wiedzę, odnosi się do Boga, druga obejmująca badanie – do człowieka. Bóg jest więc szczęśliwy dzięki wiedzy, człowiek zaś dzięki poszukiwaniu wiedzy.”⁴²

Jak Czytelnik zauważył starałem się tu unikać definiowania totalitaryzmu, bo w moim, jak również i Herberta pokoleniu „każdy widział”, co to jest za potwór. Różniliśmy się tylko stopniem doświadczenia skutków jego działania, których w zasadzie wszyscy byli ofiarami, toteż mam wrażenie, że motanie się w definicyjne precyzowanie nie miałoby większego sensu. Co więcej, w większości literatury naukowej dominuje przekonanie, iż totalitaryzm jest nierozdzielnie związany z państwem i jego dążeniem do omnipotencji we wszelkich dziedzinach życia społeczeństw. To zawężenie w moim odczuciu nie tylko jest fałszywe, ale nawet nie nadąża za życiem, w którym właśnie różne sekty świeckie wymykają się spod kontroli... zwłaszcza rozumu. Pojęcie prawdy bywa już otwarcie wykręcane w stronę postprawdy, co jest zabiegiem antylogicznym.

Otóż, dla Herberta, a wiem to z co najmniej kilku „zasadniczych” rozmów, wszelkiego rodzaju totalitaryzmy były sobie równe. Marksizmy, faszysty, hitlerysty i cała masa innych „-izmów” były w zasadzie tym samym. Nie jest to bynajmniej koncept w pełni oryginalny, wszak jeszcze papież Pius XI miał powiedzieć do generała Jezuitów o. Włodzimierza Ledóchowskiego: „Czy to się nazywa narodowy socjalizm, faszyzm, czy bolszewizm – zawsze przecież chodzi tak samo o brutalną siłę”⁴³. Oczywiście nie sposób nie zauważyć różnic między poszczególnymi postaciami tego zjawiska w skali zbrodni, ich okrucieństwie, a w proponowanym tu ujęciu także przedmiocie oddziaływania, bo myśl totalitarna zabić też może rozum i wyrzucić na nice prawo naturalne. Takie rozważania tylko diabłu komplikują sprawy i nie pozwalają na zajęcie postawy obronnej, a o nią przecież w tym wszystkim chodzi. W wierszu *Potwór Pana Cogito*⁴⁴ Herbert pokazuje, że w istocie ten nasz największy wróg:

„pozbawiony jest wymiarów
trudno go opisać
wymyka się definicjom

⁴² Augustyn z Heppony, *Przeciw akademikom*, 2007, s. 75.

⁴³ Cyt. za: J. H. Nota, *Edyta Stein a projekt encykliki przeciwka rasizmowi*, „Znak. Idee” 1989 (1), s. 71.

⁴⁴ Z tomu *Raport z obłąkanego miasta*.

jest jak ogromna depresja
rozciągnięta nad krajem

nie da się przebić
piórem
argumentem
włócznią”

Mimo to bohater liryczny pragnie się zmagać z tą bestią, która może być skrajną i morderczą depresją, a więc i chorobą duszy.

Właśnie na tym wszystko polega, że ostatecznie za wszelkie znieprawienia, deptanie praw boskich i ludzkich, odpowiada brak moralności, a w wymiarze ostatecznym przybiera postać nihilizmu równego totalitaryzmowi. Nie trzeba szumnych deklaracji, ani wnikliwych badań. Tak jak w wierszu *Damastes z przydomkiem Pokrustes* mówi⁴⁵, zwykły rzeźmieszek pastwiący się nad ofiarami snuje delikatnie nic myśli o inżynierii społecznej, nawet ściśle egalitarnej, czyli fizycznej równości przez obcinanie lub rozciąganie nóg. Nawet pisząc o końcu świata, czy też tylko o śmieci naszej powszechnej, Herbert wyraża głęboki moralny niepokój i jeszcze głębsze współczucie dla tych, którzy pozbawieni ludzkiej powłoki mają zostać unicestwieni także we wszystkim, co stanowiło ich codzienną istotę na ziemi⁴⁶. To samo zobaczymy w *Dębach*⁴⁷, gdzie piękne drzewo kryje cieniem prawdziwą Zagładę. Autor nie może skutecznie zaprotestować przeciw wyrokowi opartemu na prawie naturalnym, ale się wzrusza i współczuje. Jakże charakterystyczne wobec tych stwierdzeń są i inne odmowy zgody, także te z czasów, kiedy Herbert był ciężko schorowany, z trudem oddychał dzięki środkom farmakologicznym i bezpośrednio podawanemu tlenowi, a równocześnie w istotnych dla siebie sprawach mówił, że chętnie stanie do pojedynku⁴⁸. Przestrzegam przed lekceważącym takie deklaracje uśmiechem, bo rezygnacja świadoma z godności łącno może przemienić się nihilizm, a za nim już tylko zbrodnia.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ Wiersz *U wrót doliny* z tomu *Hermes, pies o gwiazda*.

⁴⁷ Z tomu *Elegia na odejście*.

⁴⁸ Por. *Pojedynki Pana Cogito. Ze Zbigniewem Herbertem rozmawiają Anna Poppek i Andrzej Gelberg*, „Tygodnik Solidarność” 1994, s. 1, 12–14; *Pan Cogito gasi światło. Rozmowa ze Zbigniewem Herbertem*, „Czas Krakowski” 1994, nr 289, s. 5, a także wiersz omówiony w końcowej partii tego szkicu oraz por. też: R. Żebrowski, *Zbigniew Herbert – Dowódca Królewskiej Samodzielnej Brygady Huzarów Śmierci*, „Tygodnik Solidarność” 2001, nr 51–51, s. 10–11.

* * *

Na koniec konkretnie cokolwiek o praktyce stosowania zasad, o których była tu mowa. Otóż Herbert stara się usilnie omijać bezpośrednio odniesienia do wydarzeń politycznych z historii najnowszej, nawet, jeśli w istocie o nich wspomina – zupełnie tak jakby było to

„...znizaniem świętej mowy
do bełkotu z trybuny do czarnej piany gazet”⁴⁹

Może, co prawda, napisać, iż „pocisk który wystrzeliłem w czasie wielkiej wojny”⁵⁰, ale chyba bardziej jego estetyka słowa skłania się ku kunsztowniejszej formule, jak np.:

„to zdjęcie robił mój ojciec
przed drugą wojną perską
z listowia i obłoków
wnioskuję że był sierpień
ptaki dzwoniły świerszcze zapach zbóż zapach pełni”⁵¹.

Element czasu i tragicznych wydarzeń jest czytelny, ale równocześnie jest dojrzałym owocem określającym dramat bezpośrednio, a równocześnie odniesieniem do uniwersaliów. W istocie z resztą owa „wielka wojna” nie jest stuprocentowym konkretem, bo choć wszyscy dobrze się domyślamy, to jednak nie należy zapominać, że poeta wychował się w świecie, w którym znaczyło to tyle, co zmagania z lat 1914–1918, bo nikt się nie spodziewał, iż może przyjść coś straszniejszego.

W kanonie, czyli pośród wierszy opublikowanych w autorskich tomach, wyjątek stanowi *Potęga smaku*⁵², który został nasycony wszelakimi konkretnymi, nawet ocierającymi się o publicystyczne złośliwościami. Tu nawet nie chodzi o ukłon w stronę naszej „siostry pogardy” (*Przesłanie Pana Cogito*), którą żywić miał pełne prawo (por. początek tego szkicu). Autor żył w świecie, który od czasów jego dzieciństwa w bardzo licznych swych przejawach co najmniej tracił na urodzie, jednak w tym utworze w jakimś sensie wystąpił, jako recenzent zde-

⁴⁹ Wiersz *Do Ryszarda Krynickiego – list* z tomu *Raport z oblężonego miasta*.

⁵⁰ Wiersz *Małe serce* z tomu *Elegia na odejście*.

⁵¹ Wiersz *Fotografia* z tomu *Raport z oblężonego miasta*.

⁵² Z tomu *Raport z oblężonego miasta*.

cydowanej zapaści estetycznej (w wywiadach mawiał o takimż zjawisku w sferze semantyki). Nie mógł więc być gołosłowny, a przykrość, jaką wspomnienie tych „przykładów” mu sprawiało, uniemożliwiała maskowanie wszystkiego choćby najcieńszą mgiełką poetyckich niedomówień.

Nie sposób w tym kontekście wspomnieć o dwóch wierszach, bo zestawienie utworu Herberta i Szymborskiej, przynajmniej tak, jak to widzę, jest bardzo pouczające, co więcej robiono to nieraz, a prezentowane wnioski zdają się wołać o pomstę do nieba. Oto Książę Poetów 29 grudnia 1995 r. napisał *Bezradność*⁵³. Utwór dotyczył informacji o kontaktach premiera Józefa Oleksego z wywiadem moskiewskim, zresztą poeta ukrył ową postać pod tyleż łagodnym, co dowcipnym określeniem „o dobrodusznej twarzy / opata dochodowego klasztoru”. We wszechwładnym internecie i innych komentarzach wiersz ten bywa najczęściej kamienowany stwierdzeniami w rodzaju „bardzo zaangażowane” i zapisaniem do kategorii „złe wieści”. Pomijam już, że wyżej cytowany opis oblicza całkiem nie pasuje do tradycji plugawego pamfletu, to wszystkie pozostałe odniesienia do sprawy są formułowane tyleż łagodnie, co i w trybie przypuszczającym. Ale najważniejszy jest ton i miejsce publikacji, wiersz ów jest żartem, choć dotyczy sprawy dla autora i każdego patrioty zupełnie koszmarnej. Autor wspomina, że jeśliby wieści na temat afery były prawdą, to trzeba by stanąć do pojedynku, ale jak go przeprowadzić grzęznąc w błocie. A przecież nie może ujść naszej uwagi, że Oleksy wówczas nie miał tzw. zdolności honorowej. Jeśli ktoś tego wszystkiego nie zauważa, to może lepiej, by inaczej dobierał lektury, choć każda z nich może się dłoń okazać niebezpieczna.

Wiersz noblistki jest całkiem inny, a został opublikowany nie bez pewnej dozy triumfalizmu w „Gazecie Wyborczej”, która już od dawna przestała być li tylko dziennikiem, a stała się organem politycznym, przede wszystkim własnego środowiska, a pośrednio obozów politycznych, z którymi ono sympatyzuje. Utwór ów jest bardzo sumiennym wypracowaniem na temat tytułowej „nienawiści”. Autorka znakomicie zdawała sobie sprawę z kontekstu, w jakim umieściła swój tekst, ale przyznać wypada, że z trudem i niezbyt konsekwentnie (np.: „Twarz jej wykrzywia grymas / ekstazy narodowej”). Krótko mówiąc, wiersz jest wystąpieniem agitacyjnym, jak niegdyś „zaangażowane” utwory autorki z czasów stalinowskich. Udziela ona jednoznacznie wsparcia Wyborczej, a komu nie po drodze z tą gazetą, ten wróg wszystkiego, co piękne i dobre. Potwierdza to zaś wprowadzenie utworu do szkolnych programów na poziomie klasy siódmej, co nie świadczy o przenikli-

⁵³ Opublikowany w „Dzienniku Bałtyckim” niemal dwa tygodnie później (12 stycznia 1996 r.).

wości twórców programów edukacyjnych. Można tu przeprowadzić szczegółową analizę wykazującą, iż w cieniu ogólników kryje się oskarżenie „tych innych” o faszyzm/hitlerizm raczej świadomie admirowany. Napisałem „możnaby”, bo po co. Reszta to monstrialne tryby reklamy, które z Herberta bolejącego z humorem nad honorem polskim na wymarcu, czynią nienawistnika, a wierszyk Szymborskiej – „utworem klasyka”. *De gustibus...* a brzmi gorzko!

References

- Augustyn z Heppony, *Przeciw akademikom*, Kraków 2007.
- Bielawska D., *Jak został wyciosany „Kamień z katedry”*, „Twórczość” 2004, nr 2–3.
- Barańczak St., *Uciekinier z Utopii. O poezji Zbigniewa Herberta*, Londyn 1984.
- Dobies C., *Herbert w Toruniu. Przewodnik po latach 1947–1951 dla turystów poezjologicznych*, Toruń 2008.
- Franaszek A., *Herbert. Biografia*, t. 1–2, Kraków 2018.
- Herbert i „Kochane Zwierzątka”*, oprac. M. Czajkowska, Warszawa 2006.
- Herbert Z., Jeleński K. A., *Kilka listów*, „Zeszyty Literackie” 2004, nr 1.
- Łukasiewicz J., *Herbert*, Wrocław 2001.
- Michnik A., *W cieniu totalitaryzmu*, Warszawa 2019.
- Michnik A., *Z dziejów honoru w Polsce i inne szkice*, Warszawa 2019.
- Nota J. H., *Edyta Stein a projekt encykliki przeciwka rasizmowi*, „Znak. Idee” 1989.
- Nowak P., *Filozofowie (w trzech słowach)*, Warszawa 2022.
- Potkaj T., *Akwarium. Opowieść o Związku Literatów Polskich w PRL-u*, Wołowiec 2022.
- Ratzinger J., *Prawda i wolność. Rozważania o współczesności*, Kraków 2020.
- Ruszar J. M., *Zapasy ze światem Zbigniewa Herberta. Esej o życiu pisarza w czasach pierwszych sekretarzy*, Kraków 2020.
- Tych L., *Tak, jestem córką Jakuba Bermana*, Kraków 2016.
- Urbankowski B., *Poeta, czyli człowiek zwielokrotniony. Szkice o Zbigniewie Herbercie*, Radom 2004.
- Zbigniew Herbert. Korespondencja rodzinna*, oprac. Halina Herbert-Żebrowska, Agnieszka Kramkowska-Dąbrowska, Lublin 2008.
- Żebrowski R., *Biblioteki Herbertów*, „Bibliotekarz Płocki” 2008, nr 2.
- Żebrowski R., *Pochwała kołatki*, „Rzeczpospolita” 2001, nr 29, dod. „Plus-Minus” nr 5.
- Żebrowski R., *Zbigniew Herbert. Kamień, na którym mnie urodzono*, Warszawa 2011.

Herbert and totalitarianisms. A synthetic addendum

Abstract: In this article basic theses on reciprocal relations between Zbigniew Herbert, the poet, and the burden of totalitarianisms that he carried and with which he was forced to deal with, as a free man, is presented. He thought, and the author confirms it on the basis of personal meetings, that the essence of all phenomena composing this kind of oppressive political, social and – last but not least – mental system, is nihilism, which results directly from axiological principles, fundamental for the Poet's mentality and creation, his teacher, philosopher, prof. Henryk Elzenberg and his family, in a broader sense. The presentation of this outstanding poet's opinions, rather risky because of its shortness, is accompanied in this text by a concise review of his major battles with his fate, which prepared for him a system of relations, called, perversely enough, 'a system of social justice'.

Keywords: Herbert, totalitarianism, nihilism, individual freedom.

Dorota Heck

Uniwersytet Wrocławski

ORCID 0000-0001-6825-7695

W stronę Krzemieńca. Wojciech Wencel wobec tradycji romantycznej

Streszczenie: Wojciech Wencel (ur. 1972 r.) konsekwentnie ukazuje walory twórczego konserwatyzmu, klasycznego ładu połączonego z najbardziej wartościowymi tradycjami romantyzmu. Wencel świadomie podejmuje grę z konwencjami literackimi, zestawiając neoromantyzm, mesjanizm, neoklasycyzm, uniwersalne motywy chrześcijańskie i realia dziejów Polski. Utwory jego są odczytywane w kontekście romantycznych idei ujmowanych w klasycyzujące formy. Wencel dowodzi, że bezzasadne jest proste przeciwstawienie klasycyzmu romantyzmowi. W przekonaniu Charlesa Taylora nowoczesność (modernizm) może oznaczać podjęcie inspiracji romantyzmem. Według Wojciecha Kudyby filozofia Taylora stanowi najlepszy kontekst filozoficzny takiej, nacechowanej melancholią, poezji.

Słowa kluczowe: Wojciech Wencel, romantyzm, mesjanizm, misjonizm, millenaryzm, pasjonizm, neoromantyzm.

Jeśli trzeba byłoby zaproponować ulokowanie poezji Wojciecha Wencela (ur. 1972 r.) na mapie polskiej liryki końca XX w. i pierwszych dziesięcioleci XXI w., byłyby to reprezentant twórczości „zrozumiałej”. Nawiązuję tą propozycją terminologiczną do wyrażenia Czesława Miłosza „poezja niezrozumiała”¹. Jan Kochanowski, Adam Mickiewicz, Kazimierz Wierzyński, Czesław Miłosz – to ci, którzy pisali stosunkowo komunikatywnie i jasno nie tylko w porównaniu z awangardzistami XX w., ale też z Mikołajem Sępem Szarzyńskim, Cyprianem Norwidem, a od lat osiemdziesiątych XX w. między innymi z Janem Polkowskim,

¹ Cz. Miłosz, *Przeciw poezji niezrozumiałej*, „Teksty Drugie” 1990, nr 5–6, s. 151–162.

którego zaskakująca poetyka, z komponentami niespodzianki, zagadki, tajemnicy, ujęła ówczesną krytykę². Poezja klasycyzująca, stosunkowo bardziej komunikatywna, bo mniej niż awangardowa zaskakująca formą, ma szansę znaleźć zrozumienie liczniejszych kręgów czytelniczych, przyczyniając się do rozwoju wspólnego języka kilku pokoleń.

Zarówno jako nurt estetyczny, jak i epoka historycznoliteracka, romantyzm jest w twórczości Wojciecha Wencła, głównego przedstawiciela neoklasycyzmu połowy lat dziewięćdziesiątych XX w., paradoksalnie – kluczowy, bowiem jako poeta i eseista, klasycysta twórczo kontynuuje i rozwija tradycję romantyczną. Pamiętajmy, że mimo sporu romantyków z klasykami, sam Adam Mickiewicz, główny twórca polskiej poezji romantycznej, posługiwał się środkami znanymi z oświeceniowej poezji. Klasycyzm formy nie wyklucza przesłania romantyzmu.

Na wrażliwość artystyczną Wencła składa się też zainteresowanie neoromantyzmem, przede wszystkim malarstwem o takim charakterze z przełomu XIX i XX w. Wielkie znaczenie ma dla poety muzyka Fryderyka Chopina. To jest kwestia stylu i jakości codziennego życia, a nie tylko przywołania w tekście utworu lub nazwiska kompozytora³. Słuchanie na co dzień jego kompozycji⁴ sprzyja współbrzmieniu z ich liryczno-heroicznym tonem, którym Chopin wzbogacił europejski romantyzm, narodowym pierwiastkom artystycznym nadając uniwersalną rangę⁵.

W najnowszej syntezie dziejów literatury polskiej autorka odpowiada następująco na pytanie „Czy kultura polska jest romantyczna?”: „Spór o romantyzm jest zapewne w kulturze polskiej konieczny i będzie także powracał w przyszłości. Najściślejszy kanon polskiej literatury to Kochanowski, ale po nim: Mickiewicz i Słowacki, a więc romantycy. Z drugiej strony «romantyzm» w życiu społecznym to nie tyle nawiązania literackie do dość skomplikowanej i niejednoznacznej twórczości «wieszczów», ile pewien styl reagowania na sytuacje historyczne, w których trudno zachować się czysto racjonalnie. Można nie robić nic, ale moż-

² J. Błoński, *Język właściwie użyty. O poezji Jana Polkowskiego*, „Nowy Napis Co Tydzień” 2019, nr 2.

³ Zob. T. Górny, *Polifonia. Od muzyki do literatury*, Kraków 2017, s. 13–35; A. Hejmej, *Muzyka w literaturze. Perspektywy komparatystyki interdyscyplinarnej*, Kraków 2012, s. 39–107.

⁴ W. Wencel mówił o wypełnieniu muzyką Chopina przestrzeni domu podczas spotkania w Klubie Muzyki i Literatury we Wrocławiu 17 września 2022 r.

⁵ D. Heck, *The Universalism of Wojciech Wencel's Poetry*, przeł. A. Jarosz, artykuł zaproponowany do publikacji redakcji periodyku „Religious and Sacred Poetry”.

na podjąć ryzyko w sytuacjach, gdy skutki działania pozostają trudne do przewidzenia. Emocjonalna niezgoda na *status quo*, obwieszczenie klęsk – moralnymi zwycięstwami, podtrzymywanie woli oporu, przyznawanie poezji najwyższego miejsca i oczekiwanie od niej kierunkowskazów moralnych i politycznych – to cechy myślenia romantycznego.

Do romantyzmu nawiązywano wielokrotnie, ale często do zjawisk nie najważniejszych w samej literaturze romantycznej (jak na przykład reakcje na klęskę we wrześniu 1939 r. w poezji nawiązują do wzorców tyrtejskich). Duża część z romantycznych wzorów reagowania ma charakter dość archaiczny, postawy te nie powtórzyły się ani w okresie Solidarności, ani w odpowiedzi na klęskę stanu wojennego, ani w czasie «aksamitnej rewolucji» w 1989 r.

Zwyciężyły postawy umiarkowane i dążenie do pokojowego przejścia, co niektórzy uważają za «grzech pierworodny» III Rzeczypospolitej. Romantyzmu szukać można też w innej sferze niż literacka – w ścisłym związku patriotyzmu z religią katolicką i jej elementami mesjanistycznymi. W takim razie rzeczywistość po 1989 r. jest mocno przesycona romantyzmem, choć nie literackim⁶.

W takim stopniu, w jakim poezja Wencela odpowiada wezwaniu „Szczęśliwy naród, który ma poetę”, etyczna, a nie etniczna wspólnota, znajduje odzwierciedlenie swoich ideałów i problemów w twórczości autora poematu *Imago mundi*. Znakomitą lekturą są eseje biograficzne poety-romantycznego neoklasycysty, Wojciecha Wencela o poetach-romantycznych neoklasycystach minionego stulecia, rozpoczynających tworzenie wraz z grupą Skamander u progu odzyskanej przez Polskę niepodległości, a kończących wśród Drugiej Wielkiej Emigracji: Kazimierzu Wierzyńskim (*Sens ponad klęską*) i Janie Lechoniem (*Rycerz i faun*). Zwłaszcza Lechoń wpisuje się w estetykę neoromantyczną. Wierzyński został sportretowany głównie na tle historycznym, Lechoń zaś – w kontekście estetyki, poetyki, aksjologii. Autor broniąc jego założeń artystycznych w niemałej mierze formułuje swój manifest literacki. Ma od ćwierćwiecza przemyślane zasady estetyczne nowoczesnego klasycyzmu.

Trudną kwestią jest stosunek poety do mesjanizmu. Wiersz *Rosa canina* doskonale uobecnia romantyczną topikę zmartwychwstania, kojarzy się z ewangeliczną symboliką ziarna rzuconego w ziemię oraz wieloznacznością motywu róży, który konotuje miłość, tajemnicę, szlachetność. Misja, zbliżanie się do ideału, poświęcenie – to niezbywalne składniki chrześcijaństwa, więc mesjanizm w polskiej, klasycznej wersji nie jest – wbrew współczesnym trendom – kontrowersyjny.

⁶ A. Nasiłowska, *Historia literatury polskiej*, Warszawa 2022, s. 654–655.

Bogata literatura przedmiotu – zapisy krytycznoliterackiej, historycznoliterackiej, a także tej związanej z historią idei czy też filozofią – świadczy żywych dyskusjach, które wywołuje twórczość Wencla, zwłaszcza w odniesieniu do mesjanistycznych koncepcji o romantycznej proveniencji. Stosując zaproponowane przez Pawła Rojka rozróżnienie w obrębie mesjanizmu: misjonizm, millenaryzm i pasjonizm⁷, trzeba zaznaczyć, że odpowiadają one prorockiej, królewskiej i kapłańskiej funkcji mesjańskiej Chrystusa, do udziału w których powołani są wszyscy wierni. W świetle rozważań Rojka mesjanizm jest wypełnieniem uniwersalnego przesłania wiary, a nie osobliwością. W podobnym kierunku zmiernają interpretacje Wojciecha Kudyby, który nazwał Wencla „archeologiem pamięci zbiorowej”⁸.

Programowa *Nocna modlitwa* ukazuje romantyczny, z jednej strony – powiedziałabym – mesjanizujący, ale z drugiej strony rezonujący odległym echem Hegłowskiej historiozofii – stosunek do Boga i dziejów:

„(...) wierzę że kiedyś wyschnięte kości pozbierasz sam
 lecz jeśli tam jest miłość ojczyzny oddaj ją nam
 być może przelał się kielich dziejów – krwi było dość
 lecz jeśli tam pogrzebano honor pozwól go wziąć

muszę odnaleźć co zaginęło w morowy czas
 żeby się słowa zakorzeniły w tym jeszcze raz
 niech poprowadzi mnie czarny anioł po schodach snu
 a kiedy misja będzie skończona każ wracać mu [...]”⁹.

Motyw miłości romantycznej występuje na przykład w wierszu *Arthur i Wanda*:

„[...] przechadza się po parku miłość romantyczna
 podwójnie przyrzeczona – teraz i na wieki

⁷ P. Rojek, *Liturgia dziejów. Jan Paweł II i polski mesjanizm*, Kraków 2016, s. 22.

⁸ W. Kudyba, *Zwrot romantyczny w poezji Wojciecha Wencla*, [w:] *Wizje romantyzmu w literaturze i publicystyce polskiej XX wieku*, Kraków 2020, s. 311. Pod tym względem – mimo diametralnych różnic w poetyce – problematyka poezji Wencla po swoim „zwrocie romantycznym” przypomina *Teorię wiersza polskiego* i *Łączkę* Przemysława Dakowicza oraz *Głosy i Łyżkę ojca* Jana Polkowskiego (zob. tamże). Wencel zarazem mocniej niż wymienieni akcentuje perspektywę transcendencji, która „umożliwiła ukazanie fizycznej zagłady jako moralnego zwycięstwa, a śmierci jako przejścia ku nowym formom życia” (tamże, s. 312).

⁹ W. Wencel, *Polonia aeterna*, Kraków 2018, s. 21.

on pisze do niej z włości: „Mój Dzieciu Kochany!”
„Aniołku!” „Moje Złotko!” „Najdroższa Pocieszko!”
a gdy wraca do Lwowa przynosi jej kwiaty
i małpę przewiazaną jedwabną wstążeczką
rano nuci przed lustrem piosenkę Schumanna
przy herbacie żartuje: – *Panna Wanda słodzi?*
a potem ją rysuje w sybirskich kopalniach
w pyle pobojowiska i w blasku pożogi”¹⁰.

Niejedna epoka odbija się w zwierciadle Wencelowej twórczości. Echa baroku, a także dwudziestowieczne autorytety (np. Thomas Stearns Eliot) mają swoje miejsce w tej poezji.

Połączenie subtelnego, oświeceniowo-romantycznego obrazowania z delikatnie, na zasadzie litoty, naszkicowanym motywem kresowym, znajdujemy w utworze zatytułowanym *Korzec*:

piękny był w dawnych czasach Korzec
na Wołyniu
chciałoby się mieć w zbiorach to wystawne cudo
niestety pewnej nocy ktoś szarpnął witrynę
drzwiczki się otworzyły miasteczko się stłukło¹¹.

Wołyń 1943, Śmierć Lachom, Echa zielne, Białe kamienie, Refugium z tomu *De profundis* (2010), *Za Styrem, Alina, Cuda wianki (ballada wołyńska), Zatruta studnia* z tomu *Polonia aeterna* (2018) również podejmują kresową problematykę, niekiedy kontrowersyjnie, z zabarwieniem gorzką ironią, sarkazmem, niejako w cudzysłowie.

Kolejne wiersze ze zbioru *Epigonia* (2016) składają się na romantyczny tryptyk: *Norwid, Juliusz Słowacki płynie do Krzemieńca* i *Romantyczność*, po czym *Lechoń* widnieje jak komentarz do nich i prowadzi myśl w stronę współczesnych dylematów. Poszczególne utwory pod względem formalnym subtelnie nawiązują do stylu wymienionych w ich tytułach twórców. W żartobliwym wierszu o zmartwychwstaniu Słowackiego kryptocytat odnosi się do słów pisarza, a zarazem reżysera zatytułowanej *Lawa* ekranizacji *Dziadów*, do auto-

¹⁰ Tamże, s. 17.

¹¹ Tamże, s. 18.

biograficznej prozy Tadeusza Konwickiego *Rzeka podziemna, podziemne ptaki*: „poruszyli się umarli w niewietrzonych grobach / i rzekami podziemnymi złości od gliny / z krańców świata popłynęli do Jerozolimy”¹².

Romantyczność tytułem nawiązuje do utworu Adama Mickiewicza, ale sceneria wiersza jest inna. Są to bowiem Laski pod Warszawą:

„W sierpniu nad leśną mogiłą Lechonia
przy której czuwa już tylko Bóg
zdziczałe pszczoły harczą w begoniach
zbierając z kwiatów popiół na miód
[...]
i czuję wiatr który smaga policzki
ktoś gra mazurka ze starych nut
ułań na koniu cwałuje wzdłuż Wisły
i wierzę: jeszcze się zdarzy cud

jeszcze się zjawi na białej kasztance
Naczelnik tych którzy w prochu leżą
żeby wybiły się sny całopalne
z katakumb świata na niepodległość

podobno nic im nie wyszło w życiu
po bitwach gorycz po wierszach ból
skąd w takim razie na moim języku
słodki sakrament z wygasłych słów”¹³.

Wybitny badacz twórczości Wencła, Wojciech Kudyba, podkreślił, że romantyzm funkcjonuje w niej w mniejszym stopniu przywoływany bezpośrednio, a w większym – zapośredniczony. Przede wszystkim poezja Jana Lechonia pośredniczy między twórczością Wencła i romantyków¹⁴. Również sam Wencel, kiedy dokonuje samookreślenia lub autoprezentacji podkreśla znaczenie paradygmatu romantycznego i neoromantycznego zarówno we własnej twórczości oraz

¹² W. Wencel, *Wiersze wybrane*, Kraków 2017, s. 152.

¹³ Tamże, s. 154–155.

¹⁴ W. Kudyba, *Poeta wyklęty, poeta wyklętych (o drodze literackiej Wojciecha Wencła)*, [w:] W. Wencel, *Wiersze wybrane*, Kraków 2017, s. 187.

takich poetów, jak Lechoń i Kazimierz Wierzyński¹⁵. Na udział poety w kontynuacji dziedzictwa romantyzmu składa się też jego praca w redakcji magazynu „44/Czterdzieści i Cztery”, czyli czasopisma programowo romantycznego, głoszącego aktualność mesjanizmu na początku bieżącego stulecia. Twórczość Wencela krytyka literacka lokuje w obrębie szerokiego zjawiska kulturowego, nazywanego powrotem romantyzmu, ponieważ bohaterów jego wierszy cechuje silna indywidualność zorientowana głównie ku takiej wartości, jak wolność¹⁶.

Przypomnijmy jeszcze, że podczas drugiej wojny światowej Lechoń wypowiedział kluczowe słowa, które łączą historię współczesną, historiozofię i polski romantyzm:

„Któżby jeszcze parę lat temu mógł przypuścić, że zaledwie przywróceniu do wolności, znów będziemy wezwani do walki, że poezja polska znów będzie wstrząsana przez te same obrazy, poruszana przez te same uczucia, które stworzyły naszą poezję romantyczną, że jak gdyby zatarty zostanie przedział między przeszłością i chwilą dzisiejszą i że staniemy znów w samym środku naszych niezmiennych historycznych przeznaczeń”¹⁷.

Oddajmy głos historykowi filozofii, który odnosi się nie do polskiego, lecz raczej niemieckiego czy też – w dużym uogólnieniu – europejskiego bądź zachodniego romantyzmu. W takim ujęciu Wencel, kontynuator idei po części Mickiewicza, po części Słowackiego, byłby od romantyzmu właściwie daleki: „Według romantyków artysta troszczy się jedynie o to, aby wyrazić swe przeżycia i nastroje, a nie dba o przedstawienie procesów historycznych i społecznych zachodzących niezależnie od niego. W romantyzmie poznawcza rola sztuki zostaje zaprzepaszczona. Sztuka udostępnia co najwyżej wewnętrzny świat jednostkowych przeżyć. Ale jest to zawsze wiedza pozorna, bo niesprawdzalna i nieporównywalna. W opinii romantyków dla artysty: „żadna treść świadomości nie występuje jako absolutna i jako istniejąca sama w sobie i dla siebie, lecz jest tyl-

¹⁵ Np. *Rozmowa z chuliganem*, odcinek 145, rozmowa Piotra Lisiewicza z Wojciechem Wenclem, Radio Poznań, 10 października 2020.

¹⁶ W. Kudyba, *Zwrot romantyczny...*, s. 321. Badacz kontynuował tę myśl następująco: „Zarazem jednak – przełamując kulturowy paradygmat postmodernizmu – opowiadają się oni po stronie stałych, świadomie wybranych i realizowanych wartości. Właśnie dlatego nie odrzucają mądrości skrytej w głębokich pokładach kulturowej tradycji, a swe indywidualne wybory zawsze konfrontują z dobrem wspólnoty, której częścią się czują. Poezja Wencela w interesujący sposób wchodzi w dialog z myślą filozoficzną Charlesa Taylora, który właśnie w romantyzmie dostrzega korzenie współczesności” (tamże, s. 321).

¹⁷ J. Lechoń, *Przyszłość kultury polskiej*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1942, nr 24, s. 1.

ko wytworzonym przez niego zniszczalnym pozorem”¹⁸. Zarzucał więc romantikom, że sztuka służy według nich tworzeniu fikcji, a nie poznaniu dialektyki rzeczywistości obiektywnego porządku wartości. Romantyczna ironia prowadzi właściwie do amoralizmu, który nie liczy się z żadną obiektywną hierarchią wartości”¹⁹.

W odniesieniu do poezji Wencła nie można mówić o amoralizmie. Zwłaszcza *Oda chorej duszy* (2000) i poemat *Imago mundi* (2005) pozwalają dostrzec w tej twórczości wyraźny rys moralistyczny. Niebanalne jest połączenie etystycznych inklinacji z melancholią. Jak trafnie ustalił Wojciech Kudyba: „autor *Epigonii* patrzy na dziedzictwo romantycznych wierszy i postaw przez przydymione szkielek melancholii”²⁰.

Z czasem, po tomach *Epigonia* i *Polonia aeterna* Wencel jako poeta niemalże milknie, sporadycznie ogłaszając tylko kilka wierszy w dwumiesięczniku „Arcana”. Jak zapowiedział w utworze *Dawni poeci* (*Epigonia*), raczej skromnie mediuje między głosami z przeszłości a współczesnością, niż eksponuje siebie.

Konkludując, należy stwierdzić, że z romantyzmem łączą Wencła: wirtuozeria formy, mesjanizm (zwłaszcza ten jego składnik, który Przemysław Rojek nazwał pasjonizmem, a w mniejszym stopniu misjonizm i milenaryzm) oraz mroczna, tajemnicza symbolika (np. czarny anioł, księżycowy kamień, podziemne motyle). Inną natomiast niż romantycy ma Wencel koncepcję miłości, inną tonację emocjonalną i daleki jest od egotyzmu właściwego romantyzmowi, zwłaszcza zachodniemu. Polski romantyzm zaś wydaje się jednym z istotnych kluczy do interpretacji poezji oraz eseistyki biograficznej Wencła, nie jest to wszakże klucz jedyny.

¹⁸ G.W.F. Hegel, *Wykłady o estetyce*, tłum. J. Grabowski i A. Landman, t. 1, Warszawa 1967, s. 111–112.

¹⁹ Z. Kuderowicz, *Hegel i jego uczniowie*, Warszawa 1984, s. 178.

²⁰ W. Kudyba, *Zwrot romantyczny...*, s. 320. „Melancholia jawi się w *Epigonii* jako stan nieostateczny, otwarty na zmianę. Jeśli nawet zawarty w książce obraz świata można odczytywać jako projekcję melancholicznego poczucia uwięzienia w stracie, to wypada przecież zaznaczyć, że właśnie ofiara i utrata stają się w analizowanym zbiorze stanem szczególnie uprzywilejowanym, otwierający drogę do Boga, który ocala. W utworach poety niejednym raz natrafiamy na fragmenty przekonujące, że istnieje osobliwa «nadzieja smutku», coś, co sprawia, iż rozpacz i ból kierują nas ostatecznie ku horyzontom zbawienia, o jakich mówi chrześcijaństwo” (tamże, s. 320).

References

- Bednarska A. [właśc. Grzegorz Górny], *Umarli są wśród nas, czyli o wyższości Składu Apostolskiego nad gospodarskim*, „Fronda” 2003, nr 31.
- Chyczyński St., *Pogoda Ziemi Świętej*, „Autograf” 2002, nr 6.
- Gojżewska M., *Klasyczna metryka dzisiaj?* „Pro Arte” 2001, nr 14/15.
- Górny T., *Polifonia. Od muzyki do literatury*, Kraków 2017.
- Gugała M., *Poezja trudnej historii. Tematy polsko-ukraińskie w twórczości Wojciecha Wencla*, „Dialog Dwóch Kultur” 2016, z. 1.
- Heck D., *Romantyzm, neoromantyzm i neoklasycyzm. O poezji Wojciecha Wencla*, „Cywilizacja” 2017, nr 62.
- Hegel G.W.F., *Wykłady o estetyce*, tłum. J. Grabowski i A. Landman, t. 1, Warszawa 1967.
- Hejmej A., *Muzyka w literaturze. Perspektywy komparatystyki interdyscyplinarnej*, Kraków 2012.
- Horubała A., *Patriotyzm w trupim pyle*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 277.
- Koehler K., *Wojciech Wencel czyli o wierszowaniu ocalającym*, „Fronda” 1997, nr 8.
- Kopiński A., „Cienie rycerzy” i „polskie flaczki”. *Uwagi o patriotyzmie w literaturze wojennej i współczesnej*, [w:] *Patriotyzm Polaków. Studia z historii idei*, red. Jacek Kłoczkowski, Kraków 2006.
- Kuderowicz Z., *Hegel i jego uczniowie*, Warszawa 1984.
- Kudyba W., *Historia i transcendencja. O poezji Wojciecha Wencla*, [w:] *Dzieje najnowsze w literaturze polskiej. Szkice o współczesnej poezji i prozie*, red. Antoni Buchała, Warszawa 2019.
- Kudyba W., *Świat uświęcony*, „Polonistyka” 2004, nr 10.
- Kudyba W., *Zwrot romantyczny w poezji Wojciecha Wencla*, [w:] *Wizje romantyzmu w literaturze i publicystyce polskiej XX wieku*, red. Maciej Urbanowski, Andrzej Waśko, Kraków 2020.
- Lorkowski P. W., „Skaranie boskie z tym Wenclem!”, „Topos” 2011, nr 3.
- Memches F., *Przeciw fałszywemu mesjanizmowi*, „Rzeczpospolita” 2011, nr 181.
- Nasiłowska A., *Historia literatury polskiej*, Warszawa 2022.
- Nowak J., „... wciąż ten sam wiersz”. *O De profundis Wojciecha Wencla [oraz] „odnaleźć co zaginęło w morowy czas / żeby się słowa zakorzeniły w tym jeszcze raz”. Prolegomena do rozważań o nowych książkach poetyckich Wojciecha Wencla*, [w:] *Głód nadziei. Eseje i szkice o poezji współczesnej*, Sopot 2020, Biblioteka Krytyki – Biblioteka „Toposu”, t. 178.
- Piotrowska-Grot M., *Słowo poetyckie wobec Tajemnicy na przykładzie wybranych wierszy Wojciecha Wencla*, [w:] *Słowo, doświadczenie, tajemnica*, red. Jacek Kempa, Marta Giglok, Katowice 2015.
- Piotrowska-Grot M., *Tradycja (nie)śmiertelna. Kilka słów o poetyckich „obsesjach” Wojciecha Wencla*, „Śląskie Studia Polonistyczne” 2015, nr 2.
- Piwnikiewicz M., *Falowanie w poezji Wojciecha Wencla*, „Nowy Napis” 2022, nr 14.
- Rapnicki M., *Zamieszkać w ojczyźnie*, „Almanach Prowincjonalny” nr 2016, nr 2.
- Rojek P., *Liturgia dziejów. Jan Paweł II i polski mesjanizm*, Kraków 2016.
- Spólna A., *Głos kamieni. Cmentarz jako „miejsce wspólne” w poezji Wojciecha Wencla*, [w:] *Kamień w literaturze, języku i kulturze*, red. Magdalena Roszczynialska, Katarzyna Wądołny-Tatar, t. 1, Kraków 2013.
- Staroń I., *Jeszcze o Wenclowym czytaniu Wierzyńskiego*, „Twórczość” 2022, nr 2.
- Urbanowski M., *De profundis Wojciecha Wencla*, „Zeszyty Karmelitańskie” 2011, nr 1.
- Urbanowski M., *Nie kpić z rozpaczy*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 289.

Urbanowski M., „*Nie ma zbawienia jak tylko przez ziemię...*”, „Arcana” 2002, nr 3.

Wiśniewski J., *Uwagi o inspiracjach muzycznych dwu wierszy Wojciecha Wencel: Srebrne i złote oraz Oda na dzień św. Cecylii*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Litteraria Polonica”, 2007, z. 9.

Towards Kremenets. Wojciech Wencel vs Romantic tradition

Abstract: Wojciech Wencel (b. 1972) constantly shows us the value of artistic conservatism, of classical order combined with the best traditions of Romanticism. Wencel takes up a conscious game with literary conventions, juxtaposing Neo-romanticism, messianism and Neo-classicism, universal Christian motives and the realities of Polish history. These works are read in the context of romantic ideas taking classicising literary forms. Wencel proves the illegitimacy of a simplified juxtaposition of Classicism against Romanticism. In Charles Taylor's understanding modernity (modernism) would mean taking up inspiration with Romanticism. According to Wojciech Kudyba, Taylor's philosophy is the best contemporary philosophical context of such melancholic poetry.

Keywords: Wojciech Wencel, Romanticism, messianism, missionism, millenarism, passionism, Neo-romanticism

MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

SOURCE MATERIALS

Walentyna Sobol

University of Warsaw, Poland

ORCID: 0000-0003-0484-6874

Лист гетьмана до короля. Діалог на межі цивілізацій

*Історія – це зміна у безперервності,
а також непередбачуваність*

Тімоті Снайдер¹

Анотація: Метою статті є аналіз польсько-українського дискурсу на матеріалі виняткового за змістом, формою і обсягом листа гетьмана Пилипа Орлика (1672–1742) до польського короля Станіслава Лещинського (1677–1766). Над листом автор працював майже місяць – під ним стоїть дата «Червня 5/Червня 25 1727». Лист є щойно відчитаним з рукопису, займає 15 рукописних сторінок. Це не тільки один із найбільших серед тих написаних не шифрами, епістолярій, які Орлик старанно скопіював до свого Діаріуша. Цей лист є продуманою програмою спільних дій країн цивілізованого світу. Програмою, яку було почуто аж у часи російської агресії на Україну 24 лютого 2022 року.

Вперше відчитаний лист є реальною (а не куртуазійною, як попередній) відповіддю королеві Лещинському на його лист, виданий у книзі *Filip Orlik (1672–1742) i jego „Diariusz”*. Odczytanie z rękopisu, opracowanie, wstęp, komentarze Walentyna Sobol. Warszawa, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2021, s. 111–112.

Стаття Валентини Соболев складається з двох основних частин. У першій коротко проаналізовано палеографічні особливості рукопису Пилипа Орлика. У другій частині статті запрезентовано практичний вимір обраних засад модернізації рукопису 18 століття у ході приготування до друку наступного, 1727 року Діаріуша Орлика.

Ключові слова: Рукопис, 1727 рік, програмний лист, гетьман, король, три умови перемоги.

¹ <https://forbes.ua/svit/narodzhennya-suchasnoi-natsii-abo-yaki-pitannya-pro-ukrainu-pidnyala-rosiyska-agresiya-lektsiya1-timoti-snaydera-24092022-8558> [доступ 16.12.2022]

Висловлюю вдячність Видавництвам Варшавського Університету за видання рукопису Орлика 1725 і 1726 років. Його зверифіковано з оригіналом у 2012 році під час праці в архіві МЗС Франції² в Парижі, а в Народовій Бібліотеці Варшави – зі скороченою копією анонімних польських палеографів³. У процесі метаграфування керуємося інструкцією, яка до сьогодні зобов'язує видавців старопольських рукописів XVI – початку XIX століть⁴. В *Instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku* важливим бачиться додаток А: „Przy modernizacji tekstów polskich należy trzymać się przepisów podanych w załączniku A. W wyjątkowych wypadkach może wydawca stosować własny system modernizacji, musi jednak w przedmowie uzasadnić z jakich powodów go wprowadza. W każdym razie modernizacja winna być prowadzona w całym wydawnictwie konsekwentnie według jednolitej zasady”⁵.

З почерку автора можемо відчутися стан його духу. Особливо коли ще й маємо зізнання, що компонування листів, особливо ж написаних криптографами, тобто шифрами⁶, а також копіюванням звичних листів до щоденника було справою виснажливою. Орлик не раз повторював: «zakrzętnąłem się nad pisanem listów». Скопійований лист від Станіслава Лещинського до гетьмана, написаний 19 лютого, а доставлений гетьманові до Салонік 1 червня 1726 року, досить стислий, бо тільки дві рукописні сторінки, вперше побачив світ у 2021 у тексті Діарія за 1726 рік⁷, його проаналізовано у розвідці Король і Гетьман⁸, яку надруковано в 2020 році в щорічнику «Діалог двох культур».

² Ministère des Affaires étrangères – Archives diplomatiques 3 rue Suzanne Masson, 93126 La Courneve Cedex. Ministère des Affaires étrangères – Archives diplomatiques 3 rue Suzanne Masson, 93126 La Courneve Cedex signatura MD Pologne. P.18006, P 18007. Vues: 956. [Journal de voyage d'Orlik, rédigé en polonais]. 5 vol. in-fol. Original. Vol. 7–278 folios; Vol. 8–412 folios; Vol. 9–437 folios; Vol. 10–485 folios; Vol. 11–510 folios.

³ Мікрофільм 16748, відділ мікроформ Народової бібліотеки у Варшаві

⁴ *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku*, redaktor naukowy Kazimierz Lepszy, Wrocław 1953.

⁵ Там же, s. 6.

⁶ Шифрованих листів, зрозуміла річ, Орлик до Діарія не копіює. Новочасні студії над криптографією постали після винайдення телеграфа та радіо. Дослідники з проблем криптографії вважають, що не існує шифру, який би не міг бути зламаним (J. Szymański, *Nauki potocznicze historii*, Warszawa 2001, s. 371–372).

⁷ *Filip Orlik (1672–1742) i jego „Diariusz”*, odczytanie z rękopisu, opracowanie, wstęp, komentarze Walentyna Sobol, Warszawa 2021, s. 164, s. 111–112.

⁸ В. Соболев, *Король і гетьман*, „Dialog Dwóch Kultur” 2019, nr 1, s. 167–172.

Метою цієї статті є аналіз польсько-українського дискурсу на матеріалі виняткового за змістом, формою і обсягом листа гетьмана Пилипа Орлика (1672–1742) до польського короля Станіслава Лещинського (1677–1766). Лист писався довго – як підкреслює сам автор, «*Juny 5/June 25 1727*»⁹. Лист цей є щойно відчитаним з рукопису, займає 15 рукописних сторінок. За обсягом є найбільший – серед написаних не шифрами, епістолярій, які Орлик старанно скопіював до свого Діаріуша. У листуванні короля і гетьмана – в обох випадках можемо говорити тільки про особливість почерку тільки автора Діаріуша, бо маємо справу зі скопійованими рукою гетьмана листами.

Саме цей лист гетьмана Орлика до короля Станіслава Лещинського від 5 червня 1727 року сприймається як властива (а не церемоніальна) відповідь гетьмана на заспокійливий і, на жаль, позбавлений конкретики лист короля, отриманий 1 червня 1726. На цей лист Орлик, як сам підкреслив у діаріуші 26 жовтня 1726 „*pana konsula perswazjami convictus*¹⁰ [...] *napisalem ceremonialny, a nie realny list, tego tu kopię wpisuję*”¹¹. А цього разу в полі мого зору лист реальний, а не куртуазійний.

Зміни, які відбулися в Україні в 1727 році, наснажили лист гетьмана новим нарративом. Навіть імперативом, що стало зрозумілим у ході відчитання того програмного тексту одного із найбільших листів – займає аж 15 рукописних сторінок. Але в першій частині розвідки піде мова про палеографічні його особливості, які значною мірою зумовлюють методологію відчитання рукопису. Модернізуємо рукопис, але робимо це помірковано, аби передати і мову, а часто емоційний та психологічний стан Автора: *xdz* – *k[sią]dz*, *barzo* – *bar[d]zo*, *słonca* – *słońca*, *dopomoc* – *dopomóc*, *powrociłem* – *powróciłem*, *obywatelow* – *obywatelów*, *ktora* – *która*, *z gory* – *z góry*, *po połnocy* – *po północy*, *mieście* – *mięście*, *we szrodę* – *we środę* і in.

I

Письмо само по собі є складним психофізіологічним актом. Велика кількість скопійованих (шифрованих не копійовано) до щоденника листів, написаних польською, латиною та французькою, свідчить про виробленість, а одночасову складність та часом нерозбірливість його почерку. Почерк

⁹ Там само, с. 502

¹⁰ *Przekonany*.

¹¹ *Filip Orlik (1672–1742) i jego „Diariusz”*, s. 164.

гетьмана відзначається індивідуальною манерою написання літер, зокрема великих, які часто вживає там, де звичними були б літери малі. Маючи намір прискорити писання, аби техніка мінімально відволікала від творчості, Орлик вживає абрєвіатури: WKM, що означає W[asza] K[rólewska] M[ość] etc.

Суспензії, контракції, титли і сигли, які мають місце в рукописі, у тексті цього саме листа є рідкістю. Однак традиційним і тут є лігатури, тобто зрости літер. Найчастіше вживає Орлик зріст літер а+е і в польських і в латинських словах, прикладом може бути словосполучення *theatrum carnificina[e]*, що в перекладі на польську – основну мову манускрипта – означає «teatr rzeźniczy»¹².

Є в тексті щоденникової копії цього листа для позначення пропущеного фрагмента характеристичний значок, який у термінологічному словнику (він охоплює терміни палеографії, неографії, археографії, текстології) називається «астериск»¹³.

Оригінальними є в автора Діаріуша дукти¹⁴, зокрема і в аналізованому польськомовному листі з рясними латинськими вставками та латинсько-польським макаронізмами. Як відомо¹⁵, дукт у кожній мові має свої особливості. Однак у тримовному (польська, латина, французька) его-документі Орлика дукт подібний. Дукт (лат. *ductus*, від *duco* – веду, проваджу) – це вигляд письма, зумовлений швидкістю писання. Це курсивний дукт, властивий для швидкого ритму нотування. У даному випадку, з уваги на освіту Орлика, можна говорити про київський скоропис, чому підтвердження знаходимо у праці, значення якої за 40 років від її появи стало ще більш важливим: „W wyniku zmian administracyjno-politycznych, zapoczątkowanych unią lubelską, rozwinęło się na Ukrainie sądownictwo za wzór koronnego, ale używające jako urzędowego języka ruskiego (ukraińskiego). Zadecydowało to o wytworzeniu się odrębnego, ukraińskiego (kijowskiego) skoropisu. Charakteryzuje go jednakowa wysokość liter, ich krągłość, a przede

¹² П. Орлик, Діаріуш подорожній, який в ім'я Тройці найсвятішої, розпочатий в року 1720 місяця жовтня дня 10-го. Том III, Видавництво «Темпора», Київ 2013, с. 491.

¹³ Див.: Терминологический словарь [в:] С.А.Рейсер, *Русская палеография нового времени*, Москва 1982, с.105.

¹⁴ Див про дукт: J. Szymański, dz. cyt., s. 318–319. Дукт кваліфікують також як «послідовність і напрям руху в написанні ліній даної літери» (Див: Терминологический словарь, [в:] С.А. Рейсер, *Русская палеография нового времени*, Москва 1982, с. 106).

¹⁵ С.А.Рейсер, *Русская палеография нового времени*, с. 73.

wszystkim brak pochylenia. Od początku XVIII w. Upodobał się do skoropisu moskiewskiego, a już w połowie tego wieku oba skoropisy rozwijają się jako jedna całość¹⁶.

II

Насамперед, лист до короля еманує щирою Орликовою вдячністю – попри всі притаманні мовному *savoir-vivre*’у моменти з його топосом скромності. За нею слідує запевнення у власній спроможності підняти Україну проти Росії. Така певність могла базуватися на тому, що вже не було на світі Петра I. По-друге, 1727 року гетьманом було поставлено одного з давніх опонентів Петра I, полковника Данила Апостола, на відновлене гетьманство¹⁷. Як свідчить аналізований лист, Орлик чи не першим відчув небезпеку того, що далі може статися і сталося! А сталася дуже зле, бо Апостол, що його було сприйнято як «нового у посмертному втіленні Хмельницького», став, на превеликий жаль, за словами Плохія «символом малоросійської самосвідомості еліти Гетьманщини – символом збереження особливого статусу й особливих прав старшини в обмін на її політичну лояльність. Україна відсувалася на задній план. Малоросія крокувала вперед»¹⁸.

Описане далі в листі – недарма сам автор кваліфікує латиною як *theatrum carnificina[e]*¹⁹, – teatr rzeźniczy, театр різників. Описує тиранство такого розмаху і сили, яке в цивілізованому світі тоді ще не було знане, а тому той світ – як і сьогодні – не до кінця розуміє огрому небезпеки російського *theatrum carnificina[e]*.

„O rewolucii w Ukrainie bynajmniej nie trzeba wątpić, *Latet już tam ignis suppositus cineri doloso*²⁰, tylko go trzeba podmuchnąć, i *facembelli*²¹ narodowi tamtemu, niesłuchanym, i w świecie jeszcze ledwo praktykowanym tyranstwem uściemionemu...”²², – запевняє гетьман короля. Оцей акцент на нечува-

¹⁶ J. Szymański, dz. cyt., s. 367.

¹⁷ С. Плохій, Брама Європи. Історія України від скіфських воєн до незалежності, Харків 2016, с. 179.

¹⁸ Там само, с. 179–180.

¹⁹ teatr rzeźniczy

²⁰ Ogień miał być podstępny popiołem

²¹ nosiciele pochodni

²² П. Орлик, Діаріуш подорожній, с. 489.

ному ще в світі тиранстві, яке після Полтави практикує Росія в Україні, – звучить у переважній більшості листів гетьмана до володарів цілого світу, в т.ч. і до папи римського Бенедикта XIII. Він оприявнене і висловлене раніше на понад сто років від того, про що напише маркіз Астольф де Кюстін в книжці *Росія в 1839 році*²³. Праці Кюстіна судилася щасливіша доля, ніж відкривавчим творам Орлика. Як і таким працям: Записки про московські справи дипломата Сигізмунда Герберштейна, Опис подорожі в Московію Адама Ольварія (дипломатичного представника німецького князівства Гольштинія), Про державу Російську англійського дипломата Дж Флетчера, Дослідження Сибір американського публіциста Георга Кеннана, чи студії німецького вченого Дітера Гро *Росія очима Європи*. А сьогодні – класика польської літератури Пйотра Войцеховського: „Popierający Putina wiernopoddańczy adres rektorów rosyjskich uczelni to dokument z dna mroku, jego podłości dorównują chyba tylko głoszone z ołtarza kazania patriarchy moskiewskiego Cyryla” [...]. Ja sam jest dzieckiem wojny. Kiedy jesienią 1944 szedłem do szkoły w Lublinie, miałem o wojnie dość bogatą wiedzę, żyję z nią do dziś. Nie wychowałem się pod szklanym kloszem; słuchałem tych, co widzieli obóz na Majdanku, widziałem rewizje Gestapo w domu, trupy płynące Bystrzycą, wahałem pożary, głodowałem. I dlatego będę się upierał, że jesteśmy odpowiedzialni za pamięć miliona ukraińskich dzieci, które schroniły się w Polsce. A także za pamięć polskich dzieci, które będą rosły ze wspomnieniem wojny, zobaczonej w mediach – krwawej, brutalnej, utyłanej w kłamstwie”²⁴.

Антропологія війни оживає у пам’яті Орлика, пам’яті державотворчій. Звучить у листі до короля через проєкцію до часів Хмельницького, який наївно повірив цареві. Через нагадування застережень Мазепи. Як наслідок – представлене видовище жахів, від якого холоне душа свідка, але за сподіванням автора, його мають почути ширші кола адресатів. Кола польської і світової еліти, з якими пов’язаний його адресат Лещинський, а гетьман пише до нього з заслання в Салоніках.

²³ Маркіз Астольф де Кюстін «Росія в 1839 році» – 100 р після Орлика: «Якщо викладені мною факти неправдиві, нехай їх одкидають, якщо зроблені мною висновки помилкові, нехай їх заперечують; немає нічого простішого. Але якщо правда переважає в моєму творі, то дозвольте мені вважати. Що я досяг своєї мети, яка полягає в тому, щоб показати недугу, розбудити здорові уми шукати ліки». (А. де Кюстін, *Правда про Росію*, Київ 2009, с. 222).

²⁴ P. Wojciechowski, *Tania krew*, „Wyspa” 2022, nr 1, s. 15, 17.

Wątpić nie mogą żebyś W[asza] K[rólewska] M[ość] nie był już dotąd, *ex publica fama*²⁵, o tym informowany, jak car nieboszczyk *contra pacta*²⁶ między Ojcem Swoim i Hetmanem Chmielnickim *conventa*²⁷, a od siebie i przedtym i *novissime*²⁸ za wstąpieniem Krola nieboszczyka Szwedzkiego, w Ukrainę, *solemniter*²⁹ potwierdzone, wszystkie prawa i wolności narodowi temu po zawarciu z Szwedami pokoju, razem *cum data fideviolavit*³⁰, *regimen*³¹ urzędu Hetmanskiego, *in perpetuum abrogavit*³², swój zaś z Wojskiem Moskiewskim *introduxit*³³, które tam bez żadnej osob duchownych i świeckich, wojskowych i pospolitych *excepćji*³⁴...”. Орлик подає витoki зневолення зсередини, з самого епіцентру подій, а трагічну пам’ять про них щоразу відсвіжують і мандрівники, і газети («25/14 we wtorek przyniosł mi Karol gazety Holanderskie drukowane w języku francuzkim, w których wyczytałem...»³⁵). Однак живе слово співвітчизників проймає гетьмана до самих глибин, розповіді чотирьох з них правдоподібно спонукали до написання цього листа. Ці 15 рукописних сторінок понад обтяжені неспростовними фактами – ми їх знаходимо і на попередніх сторінках діарія. Про те, що „Starszyzną Generalną, Połkownikow, Setnikow, i wszystkich prawie ktorzy kolwiek byli *distinctiores*³⁶, z Ukrainy wybrawszy, inszych na tamten swiat *ad parandam*³⁷ sobie *viam*³⁸ posłał, drugich *in exilium*³⁹ na Sibir i na inne odległe miejsca porozsyłał, na Ukrainie zaś w Hłuchowie *collegium* jakieś z dwunastu osob Moskiewskiej nacji złożoną *institut*, które tam wszystko *pro libitu suo*

²⁵ z raportu publicznego

²⁶ niezgodnie z umowami

²⁷ pozwany

²⁸ W końcu

²⁹ uroczyście

³⁰ kiedy dane zostały naruszone

³¹ rząd

³² na zawsze uchylony

³³ wprowadzony

³⁴ Wyjątki. П. Орлик, Діаріуш подорожній, с. 490.

³⁵ П. Орлик, Діаріуш подорожній, с. 387.

³⁶ bardziej wyrazisty

³⁷ przygotować

³⁸ droga

³⁹ Na wygnaniu

*regit i dirigit*⁴⁰, z wielką całego narodu *oppresją*⁴¹, którego *sanguinem*⁴² prawie, nieznosnemi *exakciami*⁴³ *exsugit*⁴⁴ (wyciągnął), i niesłychanym go tyranstwem *affigit*⁴⁵, tak dalece, że Ukraina może teraz nazwać *theatrum carnificina[e]*⁴⁶, gdyż jednych na haki rzucają, drugich knutuują, jeśli byli to z Narodu tamtejsze[go] choć najmniejsze słowo, przeciwko reformie tej wymowił ...”⁴⁷.

У листі заобсервовано і задокументовано генезу поліційної системи, переслідувань і тортур в Росії, систему яка жива до сьогодні. У атмосфері, яка запанувала, «... jeden się drugiego chroni, ponieważ wydane są srogie *ordinanse*⁴⁸, aby tam wszystkich kongressow przestrzegano, i jesliby postrzeżono samo wtor albo samo trzec z sobą o czymkolwiek konferujących, żeby takowych *in instanti*⁴⁹ chwytano, do Hłuchowa posyłano, i tam questionowano, o czymby mieli konferencie (491).

Найжорстокішою, як на фактах доводить королеві гетьман, була розправа з вільнобними козаками: „Kozakow *gratis*⁵⁰ sobie *sine omni stipendio*⁵¹ służących, co roku pokilkunasto i pokilkudziesiąt tysięcy jednych do Persji, a drugich gdzieś tam za Piterburg dla kopania kanału od Ładogi do wprowadzenia go w Wołgę ordynują, z ką� albo mało, albo nic zgoła nie powracają. Ale tam jednych głodem i pracami nieznosnemi gubią, drugich proviantami z wapnem mieszanymi trują, dla czego uchodząc zguby swojej, *qua data porta*⁵² uciekają na tę stronę Dniepru w Ukrainę Polską, a najwięcej i najbardziej na Zaporozże, gdzie *in immensam tam*⁵³ prawie *multitudinem*⁵⁴ (mnogość) *excrevit*⁵⁵ (dorastałem) wszystko tamtejsze, tak

⁴⁰ Rządzi według własnej woli i kieruje

⁴¹ ucisk

⁴² krew

⁴³ exakcia – precyzja

⁴⁴ wyciągnął

⁴⁵ przywiązany

⁴⁶ teatr rzeźniczy

⁴⁷ П. Орлик, Діаріуш подорожній, с. 490–491.

⁴⁸ Ordinars – zamawianie

⁴⁹ w jednej chwili

⁵⁰ Za darmo

⁵¹ bez wynagrodzenia

⁵² przez którą dana brama

⁵³ w niezmierzone

⁵⁴ mnogość

⁵⁵ dorastałem

dalece, że poczowszy od Sieczy, która jest *in vicinio*⁵⁶ (w sąsiedztwie) Oczakowa z tamtej strony Dniepru za Samar⁵⁷ po Orzel⁵⁸, a z tej strony po Chihirin, pełne są Kozaków, pola, rzeki, rzeczki, gdzie się zdobywają na rybie, zwieżu i soli, i więcej już tam jest od 60 m wojska dobrego ognistego, piechoty i jazdy, jako mi to z relacji listownych z Zaporozża niewątpliwie *constat*⁵⁹⁶⁰.

У трьох визначальних акцентах автор окреслює шляхи втечі козаків від тиранії. Подає докладне місце, де перебувають їх тисячі – «wojska dobrego ognistego, piechoty i jazdy, jako mi to z relacji listownych z Zaporozża niewątpliwie *constat*...»⁶¹ А найголовніше – переконаний, що його народ, доведений до відчаю московською тиранією і знесенням його прав, «в товаристві душ і зброї» поспішатиме до нього: «hurmem by się do mnie cisnął *in societatem animorum i armorum*⁶² Bracj swoich Wojska Zaporozkiego, które zawsze ma *pro unico*⁶³ sobie azylu»⁶⁴.

Може навіть надміру певним є таке переконання і переконування, бо король мусить повірити, що в часі одного місяця гетьман має силу зібрати кількасот тисяч війська, як колись то зробив Хмельницький. Чому? Бо у світі є знана сила тіла і вдачі того народу: „Bo gdyż tam co chłop to żołnierz jako W[aszej] K[rólewskiej] M[ości] dobrze jest wiadoma *fortitudo corporis et animi*⁶⁵ tamte[go] narodu”⁶⁶.

Гетьманові важливо факти підтвердити, оскільки самих тільки газет недостатньо. Читаючи їх, знаходить надміру стислу інформацію. Отож і повторює, що має контакт і від війська, а найбільше від ченців, які мандруючи до гори Афон не поминають Салонік і гетьмана: „...mam tu u siebie *pro re conferra*⁶⁷ *ex relatis*⁶⁸ Wojska Zaporozkie[go], a najbardziej Zakonników

⁵⁶ w sąsiedztwie

⁵⁷ Rzeka Samara

⁵⁸ Rzeka Oril (ukr)

⁵⁹ Zgoda

⁶⁰ П. Орлик, Діаріуш подорожній, с. 491–492.

⁶¹ Там само, с. 493.

⁶² w towarzystwie dusz i broni

⁶³ dla jedynego

⁶⁴ П. Орлик, Діаріуш подорожній, с. 492–493

⁶⁵ siła ciała i umysłu

⁶⁶ П. Орлик, Діаріуш подорожній, с. 493

⁶⁷ zamiast dawać

⁶⁸ z raportów

z Kijowskich, Czernohowskich i innych Ukraińskich monasterow od oppressij Moskiewskich w ten tu kraj do gory Atonskiej *in vicinio* Saloniku zastającej *turmatim*⁶⁹ uchodzących, gdyż ta *sa[e]va* Tyranska Moskiewskie[go] *tempestas*, nie tylko populum, ale i *clerum*⁷⁰ zarownie tam w Ukrainie *tandit et andit*⁷¹, zwłaszcza kiedy car nieboszczyk, uczyniwszy *in utique statu*⁷² ciężką reformę, posadził w Kijowie *in sede* Metropolitana, jedne[go] sprosneho Moskala, który *sub ementita*⁷³ Pasterza *specie* drapieżnym tam jest wilkiem...⁷⁴. Як наслідок – втікають люди від московської тиранії: Має в себе й зараз, коли пише цей лист, чотирьох ченців, двох із Київських монастирів. Третього з Полтавського, а четвертого – з Переяславського монастиря, які переконують: „...jedni na Zaporozże, gdzie sobie monastery na Samary i na innych miejscach pofundowali, drudzy do Ukrainy Polskiej, także do Wołoch i Multan a niektorzy z nich do gory Atonskiej *transfugiunt*⁷⁵. Mam i teraz u siebie peregrinujących tam czterech Zakonnikow, dwoch z Kijowskich, trzeciego z Połtawskie[go], a czwarte[go] z Perejasławskie[go] monasterow, którzy *relata con firmant*..⁷⁶”⁷⁷. Тепер нарікають на себе, що не хотіли всі дружно іти слідами Мазепи, який у живих кольорах – „*in vivis prawie coloribus*”⁷⁸ – передбачив те, що нині сталося. Зі змалюваної картини – з трагічної антропології видовищ – здається немає виходу. Однак гетьман його бачить. Це не коритися сваволі і неволі, боротися. Пише королеві про це як про певну річ – у 1727 ще мав багато сил і надію вирвати Україну з неволі: „Zkąd tedy konkluduję że o rewolucji w Ukrainie jako o rzeczy pewnej w żadne nie trzeba wchodźć kontrowersie, *restat*”⁷⁹ tylko aby skolligowane Hannoverским traktatem potencie, zaczęły wojne, a mam nadzieję w Bogu, który jest *instus iniuriasum Vindex*⁸⁰ że zechce *justam*⁸¹ uciemieżone[go]

⁶⁹ razem

⁷⁰ duchowieństwo

⁷¹ tańczy i spaceruje

⁷² w każdym przypadku

⁷³ pod fałszem

⁷⁴ П. Орлик, Діаріуш подорожній, с. 493

⁷⁵ uciekli

⁷⁶ zgłoszony potwierdzający

⁷⁷ П. Орлик, Діаріуш подорожній, с. 493–494.

⁷⁸ Там само, с. 494

⁷⁹ pozostaje

⁸⁰ Ображание раннего Мściciela

⁸¹ tylko

narodu Ukraińskie[go] *tueri causam*⁸², i допоможе ukrzywdzonym nie tylko prawa i wolności *fide frago ausu*⁸³ zgwalczone, zwyciężkim *vindicare*⁸⁴ orężem⁸⁵.

Щоб захищатися і перемогти, щоб могли оборонити свою звитягу («parta tueri»⁸⁶), Орлик пропонує королеві допомогти йому вчинити три найважливіші, за його переконанням, дії: „Pierwsza abym mogł jak najprędzej, z tego tu Babylonu *in libertatem*⁸⁷ (w wolność) wynieść, i do Wojska się mego przebrać, dla łatwiejszej ztamtąd z Ukrainą *de rebus gerendis*⁸⁸ komunikacji, gdzie za powzięciem o powrocie moim wiadomości, mogł by wszystek naród tamtejszy, nie omylną przy pomocy Bożkiej wyzwolenia swe[go] *concipere*⁸⁹ (wziąć) nadzieję, a Kozacy *resumptis animis*⁹⁰ (wzięcie serca), nie tylko z Moskiewskiej ale i z Polskiej Ukrainy, *in subsidium*⁹¹ Compatriotow swoich hurmem by się do mnie kupili, najbardziej ci, ktorzy zostawiwszy Domy i grunta swoje od *oppressii*⁹² Moskiewskiej na tę stronę Dniepru pouchodzili i uchodzą⁹³”.

Далі читаємо про захоплюючий план гетьмана, як саме він може вилізти з Салонік і потрапити до свого війська. При цьому він апелює і до Двору Французького, і до власного військового досвіду, як колись йому вже вдалося уникнути переслідувань в утаємниченій дорозі зі Швеції до Хотину. Це мов би кінематографічний сюжет доброго детективу. Коли із настанням зими гетьман міг би «*sekretnie ambarkować i transportować do Liwornu*»⁹⁴, а звідти – землю, а не морем «*zтąd ziemią, wyjachawszy rzekomo na polowanie, na które często wyjeżdżac i bawic się podczas, przez два tygodnie i więcej zwykłem*»⁹⁵. Мета Орлика варта тих неймовірних зусиль, бо ж то на березі Дніпра, в Кодаку, він вже бачить такий своєрідний штаб і центр, де

⁸² aby chronić sprawę

⁸³ z wiarą odważyłem się

⁸⁴ domagać się

⁸⁵ П. Орлик, Діаріуш подорожній, с. 495

⁸⁶ bronić zwycięstwa

⁸⁷ w wolność

⁸⁸ o robieniu rzeczy

⁸⁹ począć

⁹⁰ wzięcie serca

⁹¹ We wsparciu

⁹² Ucisk

⁹³ П. Орлик, Діаріуш подорожній, с. 497

⁹⁴ Там само, с. 498

⁹⁵ Там само, с. 498

б міг зібрати своє безстрашне військо. А тому попереду великі плани і рішучі вчинки, бо ж дали «ztamtąd zaś *incognito*⁹⁶ pod inszym imieniem – tak właśnie jak z Szwecji do Chocimu – przebierać się ziemią, do pierwszej straży Wojska mego, ktra w Gardzie nad rzeką Bogiem, blisko granicy Ukraińskiej, pod Commendą jednego Połkownika Zaporozkie[go], w tysiąc Ludziej zawsze zostaje, zdobywając się tam latem na rybie, a zimą na zwierzu, gdzie albo raczej w Kodaku mogłbym na potym założyć miejsce do ściągienia Wojska me[go]»⁹⁷.

Друга найважливіша у програмі річ, про яку пише гетьман королеві, звучить як імператив. Вона розкриває не драму, а можна сказати правдиву українську трагедію невикористаних шансів упродовж останніх 300 років. Як показав час, саме те було найважче – усвідомити світові правдиву небезпеку, якою є російська агресія і підступність. Орлик чи не першим зрозумів, що безпека цивілізованого світу – це визволення від Москви раз і на завжди України – «wyzwolenie *in perpetuum*⁹⁸ od Moskwy tegoż samego narodu». Орлик продумав політичні та правові важелі, які б допомогли утримати рівновагу. Написав про особливі статті, згідно з якими ніколи більше Москва б не наважилася претендувати і здобувати права власності на Україну: «...i obwarować to osobliwym artykułem, aby Moskwa w potomne czasy, nie pretendowała sobie ius domini⁹⁹ (права власності) nad Ukrainą»¹⁰⁰.

«Dруга żeby *mediante*¹⁰¹ W[aszej] K[rólewskiej] M[ości] *activitate*¹⁰² jeżeli nie wszystkie potencie traktatem Hannowerskim skoligowane, to przynajmniej Najasniejszy Krol Jmści Francuzki, imieniem Swoim i Colligatow Swoich, chciał mi dać diploma na protekcie, *includendo*¹⁰³ w nią Wojsko Zaporozkie, i cały Narod Ukraiński, z tym upewnieniem, że po zakonczeniu wojny, kiedy przyjdzie do traktatu, nie opuści w nim Je[go] Królewskiej Mści interessu naszego, który *concernit*¹⁰⁴ wyzwolenie *in perpetuum*¹⁰⁵ (na zawsze) od Moskwy tegoż samego

⁹⁶ nieznany

⁹⁷ П. Орлик, Діаріуш подорожній, с. 498

⁹⁸ na zawsze

⁹⁹ prawo własności

¹⁰⁰ П. Орлик, Діаріуш подорожній, с. 500

¹⁰¹ za pomocą

¹⁰² działalność

¹⁰³ włączyć

¹⁰⁴ obawy

¹⁰⁵ Na zawsze

narodu, ale *unita*¹⁰⁶ z Colligatami swemi *virtute*¹⁰⁷ zechce *eny*¹⁰⁸ *manutenere*¹⁰⁹ i obwarować to osobliwym artykułem, aby Moskwa w potomne czasy, nie pretendowała sobie *ius dominij*¹¹⁰ (prawa własności) nad Ukrainą. A to żebyм mógł tu diploma, w Wojsku Zaporozkim i w Ukrainie publikować, dla pokazania samą rzeczą, na jak mocnym fundamencie, *tantam*¹¹¹ rewolucji przeciwko Moskwie zakładam *moleno*¹¹², i dla zachęcenia Kozaków *ad fortia agenda*¹¹³ (do mocnego programu)»¹¹⁴.

Третю найважливішу річ, в яку гетьман щиро просить заангажуватися короля Станіслава і найширші кола еліт, висловлена афористично: *bis dat qui cito dat*¹¹⁵, тобто «дає два рази, хто дає szybko». Лист писався довго – як підкреслює сам автор, «Juny 5/ Juny 25 1727»¹¹⁶. Однак почуто все, про що детально викладено в третій важливій умові для перемоги, аж сьогодні, на 301-му дні російсько-української війни. Минуло 295 років від часу написання цього вікопомного листа, допоки світ почув Україну.

Отже, перед нами лист європейця, який ментально і культурно був пов'язаний з Річчю Посполитою, але відкритий на широкий світ. Маємо право стверджувати це, бо Орлик написав його в тих вимірах, які сам час підтвердив як прозорливі, а навіть пророчі. Написав з акцентом навіть розпачу і гніву, коли ж довідався що Данило Апостол дістався до влади, був призначений гетьманом. Тим самим започаткував нову малоросійську ідентичність. У чому вона полягала? Це був, за визначенням Сергія Плохія, «нашвидкоруч зроблений сплав проросійської риторики духівництва та автономістських прагнень класу козацької старшини. Головною особливістю малоросійської ідеї була вірність російським царям»¹¹⁷. Саме це було визначальним і для нас фатальним. Не зважаючи на те, що малоросійсь-

¹⁰⁶ zjednoczony

¹⁰⁷ przez cnotę

¹⁰⁸ tak

¹⁰⁹ utrzymać

¹¹⁰ prawo własności

¹¹¹ tyle

¹¹² młyn

¹¹³ do mocnego programu

¹¹⁴ П. Орлик, Діаріуш подорожній, с. 500–501.

¹¹⁵ Там само, с. 501.

¹¹⁶ Там само, с. 502.

¹¹⁷ С. Плохій, Брама Європи, с. 180.

ка самосвідомість тоді все ж означала права та привілеї нації всередині імперії. «Малоросія козацької верхівки залишалася у межах Лівобережної України, що відрізнялася своїми політичними, соціальними та культурними умовами від білоруських земель на північ та українських земель на захід від Дніпра»¹¹⁸. Вільний народ став малоросами, як про те гірко писав Євген Маланюк, тавруючи малоросійство як велике зло. У 1727 це й була найбільша загроза, яку інтуїтивно вичував Орлик, пишучи до короля, аби й він пройнявся цією небезпекою. Хоча нове літературне явище, яким стало на початку XVIII ст «козацьке літописання», а найбільші - літопис Величка, літопис Грабянки та літопис Самовидця- використовували як взаємозамінні такі терміни, як «Україна», «Русь», «Мала Русь», але – підсумовує факти Сергій Плохій – «перед дедалі більше вела Мала Росія»¹¹⁹... Отож, і тоді, і тепер світ не здолав зареагувати вчасно на найбільшу небезпеку. Зізнання та застереження Орлика, як і багатьох інших, потонули в морі проблем та амбіцій можновладців... Від 1709, коли після Полтави Росія показала світові істинне обличчя, минуло 313 років. Війна 2022 потвердила слушність того, про що гетьман королеві написав на 15 сторінках у 1727-му. *Є аксіомою, що отримати сто перемогу ста битвах не є вершиною воїнського мистецтва. Знищити ворога без битви – то правдиве мистецтво. Як видається, Орлик був певний, що запропоновані ним три шляхи подолання світового агресора, якщо не вдасться вивести на шлях талановитої дипломатії, – то треба разом діяти. У цілому суть і дух програмного листа гетьмана до короля від 5 червня/25 червня 1727 року можна означити провісницькими словами самого Орлика – *theatrum carnificina[e]*, театр різників, дуже подібний до того, що в 2022 мав місце в Бучі, Ірпіні, Ізюмі, Макарові, Бородянці – до того жаху, *theatrum carnificina[e]*, який триває...*

¹¹⁸ Там само, с. 180.

¹¹⁹ Там само, с. 180.

References

- Filip Orlik (1672–1742) i jego „Diariusz”, odczytanie z rękopisu, opracowanie, wstęp, komentarze Walentyna Sobol, Warszawa 2021.
- Grant R., Humphereys A., Ripley E., Zachek I. (red.), *Remarkable diaries. The world's greatest diaries, journals, notebooks, and letters*, New York 2020.
- Rostworowski E., *Historia powszechna. Wiek XVIII*, wyd. VII, Warszawa 1999.
- Sobol W., *Dyskurs życia prywatnego w „Diariuszu podróżnym” Filipa Orlika (ujęcie komparatystyczne)*, red. P. Borek, D. Chemperek, A. Nowicka-Struska [w:] *Memuarystyka w dawnej Polsce*, Kraków 2016.
- Szymański J., *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 2002.
- Wojciechowski P., *Tania krew*, „Wyspa” 2022, nr 1 (61).
- Орлик П., Діаріуш подорожній, який в ім'я Тройці найсвятішої, розпочатий в року 1720 місяця жовтня дня 10-го, т. III, Київ 2013.
- Плохий С., *Брама Європи. Історія України від скіфських воєн до незалежності*, Харків 2016.
- Соболь В., *Король і гетьман*, „Dialog Dwóch Kultur” 2019, nr 1.
- Субтельний О., *Мазепинці. Український сепаратизм на початку XVIII ст.*, Київ 2019.

Hetman's letter to the king. Dialogue on the border of civilization

Abstract: The purpose of the article is the analysis of the Polish-Ukrainian discourse based on the material of the letter of hetman Pylyp Orlyk (1672–1742) to the Polish king Stanislaw Leszczynski (1677–1766), which is exceptional in its content, form and volume. The author worked on the letter for almost a month - under it is the date „June 5/June 25, 1727”. The letter has just been read from the manuscript, occupies 15 manuscript pages. This is not only one of the largest epistolary among those written not in ciphers, which Orlyk painstakingly copied for his Diarius. This letter is a well-thought-out program of joint actions of the countries of the civilized world. The program, which was heard even during the Russian aggression against Ukraine on February 24, 2022.

The letter read for the first time is a real (and not a polite, like the previous one) answer to Queen Leshchynskyi to his letter published in the book Filip Orlik i jego Diariusz. Odczytanie z rękopisu, opracowanie, eswätt, komentarze Walentyna Sobol. Warszawa, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2021, p.111-112.

Valentina Sobol's article consists of two main parts. The first part briefly analyzes the paleographic features of Pylyp Orlyk's manuscript. The second part of the article presents the practical dimension of the selected principles of modernization of the 18th century manuscript in the course of preparing for printing the following year, 1727 Orlyk's Diary.

Keywords: Manuscript, 1727, program sheet, hetman, king, three conditions of victory

Dawid Bzorek

Uniwersytet Warszawski

ORCID: 0000-0002-6549-2873

Osiemnastowieczna Polska oczyma Filipa Orlika

Streszczenie: W niniejszym artykule analizie poddano fragment *Dziennika podróznego* z lat 1720–1723 autorstwa Filipa Orlika, hetmana kozackiego. Dziennik, wydany w siedemnastym tomie „Prac Ukraińskiego Instytutu Naukowego” (Seria Historyczna, Warszawa 1936), zawiera bardzo interesujące informacje na temat pobytu Filipa Orlika na ziemiach południowej Rzeczypospolitej. Szczególnie uwypuklone zostały w nim wydarzenia związane z Wrocławiem i Krakowem, jak również informacje na temat najbliższej rodziny hetmana, jej pobytu w Rzeczypospolitej oraz ówczesnego świata jaki Orlik miał okazję zaobserwować podczas swojej podróży.

Słowa kluczowe: Filip Orlik, diariusz, Polska, XVIII w., hetman, Kraków, Wrocław.

Podstawą analizy w niniejszym artykule jest fragment *Dziennika podróznego* Filipa Orlika z lat 1720–1723 wydany w siedemnastym tomie „Prac Ukraińskiego Instytutu Naukowego”. Tekst dziennika z rękopisu odczytał i opracował do druku Jan z Tokar Tokarzewski Karaszewicz, historyk, działacz polityczny, heraldyk, dyplomata. W dzienniku znalazło się wiele bardzo interesujących opisów, dotyczących południowych ziem Rzeczypospolitej.

Filip Orlik po wyjeździe ze Szwecji oraz po podróży przez Niemcy, wraz z synem, 17 stycznia 1721 r. przybył incognito do Wrocławia. Miasto to odegrało dużą rolę w życiu hetmana i całej jego rodziny. Tutaj w obawie o życie osiadła jego żona, Hanna Hercyk oraz dzieci: Anastazja, Barbara, Marta i Maryna, które będą ukrywać się w klasztorach. Właśnie tutaj rodzina Orlików spotkała się ze swoim krewnym, baronem Piotrem Orlikiem. We Wrocławiu również zmarł jego drogi syn Jakub, w którym hetman widział swojego następcę...

Podczas pobytu w Polsce, Orlika oraz jego rodzinę prześladował wszechogarniający strach o życie, gdyż ukrywali się przed szpiegami rosyjskimi. Hanna Hercyk pisze do Orlika o zasadzce na rodzinę: „od Żony mojej zaś miałem wiadomość jako Brat tego Jagurzyńskiego przyjechawszy do Wrocławia czynił na mnie, czyli na familię moją zasadzki chcąc się włamać astute do gospody mojej o pierwszej godzinie po północy, ale mu rzecz od mentem non successit”¹. Wcześniej został schwytany w pułapkę przez Rosjan szwagier Orlika, Grzegorz Hercyk. Szczegóły z tym związane znajdujemy w diariuszu: „Szelma Myszycki przyjechał na Kwaterę Pana Hrehorego gdzie stał za Warszawą, karetą pod pretekstem jakoby miał go przysłać do niego Imć Pan Trauttveter, zapraszając do Siebie, a kiedy się wymawiał od tej jazdy, odpowiedział mu ten szelma, że Ja prawi, odjadę, i opowiem Imć Panu Trauttveterovi o niełasce Wielmości Pana uwierzył tedy nieborak Swojej, który go zaprowadził do Kwatery Księźcia Dołhorukiego², gdzie widząc pełno Moskwy spostrzegł się nieborak, ale nie wczas”³.

Nieco inna informacja o porwaniu Hercyka znajduje się w życiorysie Orlika, opublikowanym w *Polskim słowniku biograficznym*, w którym zapisano, że „wysłany przez Orlika dla przeprowadzenia odpowiedniej agitacji jego szwagier Grzegorz Hercyk został podstępnie ujęty przez posła carskiego G. Dołgorukiego w Warszawie i wysłany do Moskwy”⁴. Co więcej – baron Orlik w tym samym czasie zaprosił do siebie pilnie Filipa Orlika. Po przyjeździe, lojalny wobec swojego krewnego, powiedział o dalszych planach Rosji: „Jagużyński Ablegat Carski pisał Imć Pana Graffa Neidharta Prezydenta Kamery Cesarskiej, prosząc go Imieniem pryncypała swego, aby mię lubo aresztował lubo utrzymał we Wrocławiu do przyjazdu swego”⁵. Car Piotr I wiedząc, że Orlik będzie próbował zbudować koalicję przeciwko Rosji, próbował wszystkich środków, aby schwytać hetmana i nie dopuścić do odbudowania Ukrainy.

Pomimo surowego języka diariusza Orlika, można odnaleźć informacje o miejscach jakie zwiedził podczas pobytu w różnych miastach. Hetman przeby-

¹ П. Орлик, *Діярії гетьмана Пилипа Орлика*, опрацював для друку Ян із Токар Токаржевський Карашевич, „Праці Українського Наукового Інституту”, т. XVII, Серія Історична, кн. 3, Варшава 1936, с. 40. Tekst cytatów został unowocześniony, jednocześnie zachowując styl pisma Filipa Orlika.

² Książ Grzegorz (Hryhorij) Dołgoruki – poseł rosyjski w Warszawie.

³ П. Орлик, dz. cyt., s. 21.

⁴ J. A. Gierowski, *Orlik Filip h. Nowina (1672–1742)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXIV, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1979, s. 200.

⁵ П. Орлик, dz. cyt., s. 38.

wając w Brzegu zachwycił się pięknem tego miasta, leżącego nad brzegiem Odry. Ojciec Filipa, Stefan, był katolikiem, natomiast matka, Iryna, była obrządku prawosławnego. W wierze matki został wychowany i sam Filip. Na kartach dziennika wiele miejsca poświęcono sprawom duchowym hetmana. I tak, będąc we Wrocławiu, Orlik informuje, że 21 stycznia uczęszczał na nabożeństwo do Kościoła oo. Kapucynów, następnego dnia 22 stycznia był na mszy w Kościele oo. jezuitów (jezuici byli od dawna związani z postacią Orlika, gdyż właśnie w klasztorze jezuitów w Wilnie Orlik pobierał nauki) gdzie słuchał kazania w języku niemieckim, pomimo tego, że nie rozumiał tego języka.

W dzienniku możemy odnaleźć informację, iż oprócz gospód Orlik zatrzymywał się w klasztorach i tam właśnie wynajmował pokoje. O przyjeździe do Krakowa hetman pisał: „22 Aprila [1721 r.] w Sobotę byłem na Nabożeństwie w Kościele Katedralnym rano, gdzie pośród Kościoła piękną strukturą z marmuru i z metalu Ołtarz a na nim w srebrnej bogato i pięknie zrobionej trumnie stoją Relikwie Świętego Stanisława Biskupa Krakowskiego, widziałem w tymże Kościele Groby i Mauzolea Królów Polskich, Biskupów Krakowskich i różnych Panów (...)”⁶.

Na kolejnych stronach diariusza Orlik wspomina o akademii i bibliotece (prawdopodobnie chodzi mu o bibliotekę Uniwersytetu Jagiellońskiego), do której udało mu się dostać na krótko dopiero za drugim razem (pierwszym razem przyszedł, gdy biblioteka była już zamknięta, a drugiego razu przyszedł przed samym zamknięciem). Duża waga, jaką przywiązywał do szkolnictwa wynikała z tego, iż Orlik należał do ówczesnej elity intelektualnej. Wrodzony talent i umiejętności, jakie nabył najpierw w Kolegium Jezuickim w Wilnie, a następnie w Akademii Kijowsko-Mohylańskiej w Kijowie uformowały przyszłego hetmana jako znakomitego obserwatora otaczającego świata. Widać to w szczególności na kartach jego diariusza. Jak pisze Taras Czuchlib: „Naturalny talent poetycki, znajomość pięciu języków obcych, głęboka erudycja, wykształcenie wysokiego europejskiego rodzaju pozwoliło F. Orlikowi w krótkim czasie zostać „prawą ręką” hetmana I. Mazepy”⁷.

Filip Orlik, po pierwszej próbie dostania się do biblioteki, udał się do Kościoła Akademickiego. Drugim razem poszedł do Kościoła Świętej Trójcy oo. Dominikanów. Właśnie tam odnalazł grób swojego pradziadka, Stanisława z Łazisk.

⁶ Tamże, s. 41.

⁷ T. Чухліб, *Про Україну з гонором і гумором. Пилип Орлик*, серія: Великі українці, Київ 2008, с. 13.

„(...) Między nagrobkami różnymi szukałem grobu Przodka Mego Stanisława Orlika, który po prawej stronie w Kaplicy osobliwej znalazłem, gdzie z marmuru i Jego osoba i Żony jego stojących wybito, sam w zbroi z brodą po staroświecku (...). Na sklepieniu tej Kaplicy herby są wymalowane Skolligowanych tego Domu Familii różne a Ojczysty nasz herb przy samym Stanisławie Orliku i na wierzchu Statui wybity jest z marmuru. Kaplica ta nazywana jest Orlikowaniana”⁸. Kraków odznaczył się jeszcze jednym piętnem na życiorysie Filipa Orlika. To tutaj hetman 8 maja 1721 r. dowiedział się o chorobie swego syna Jakuba. Po otrzymaniu napawających trwogą wiadomości, od razu udał się do Częstochowy, by przed obliczem Matki Boskiej Jasnogórskiej prosić o zdrowie dla syna.

Następnego dnia udał się do kościoła na Piaskach i dał na dwie msze za zdrowie dziecka, natomiast w kościele Farskim zamówił trzy nabożeństwa w intencji powrotu do zdrowia syna Jakuba. Niestety, kolejne dni przyniosły bardzo smutne wieści. Odebrawszy listy z Wrocławia od barona Mennicha, Orlik został poinformowany o śmierci syna. „O Śmierci najmilszego od Wszystkich Syna Mego Jakubka wiadomość, która mi i Serce i Duszę przeraziła, ale cóż czynić bardziej niż contra torrentem niti woli Boskiej sprzeciwić się”⁹. Dalej na kartach diariusza zapisał: „Na usiłowną i płacziwą expostulacją utrapionej i żalosnej Matki, z Conwictu Swego O.O. Jezuici wydali Ciało martwe tegoż najukochańszego Syna mego Jakubka do Klasztoru Panieńskiego na przedmieście Wrocławskim zostającego, które tam z żalem wielkim pogrzebione 17 praesentis”¹⁰.

Wyjeżdżając z Karkowa hetman pożegnał się ze zrozpaczoną rodziną, udając się w kierunku Bochni. Droga była dla niego bardzo męcząca, jak pisał, „prze-klęta”. Górzysty i gliniasty szlak, w którym „w niwec konie obróciliśmy”, zmusił do pokonania dalszej części pieszo. Po opuszczeniu Bochni hetman zatrzymał się w Szczepanowie „gdzie Święty Stanisław Biskup Krakowski z Domu Szczepanowski, rodził się, gdzie są dwa Kościoły jeden Świętej Magdaleny stary murowany w którym tegoż Świętego krzczono, a drugi drewniany na tym miejscu, na którym Matka przechadzając się z trefunkiem porodziła sama Baby tego Świętego i w studni niedaleko od tego Miejsca opłukała go Gdzie jest Kaplica a w niej też Studnia, jaka jest u ludzi w obserwacji”¹¹.

⁸ П. Орлик, dz. cyt., s. 47.

⁹ Tamże, s. 48.

¹⁰ Tamże, s. 48.

¹¹ Tamże, s. 75.

Rosario Villari w książce *W kręgu codzienności. Człowiek Baroku* zaznacza, iż „próbując ocenić mężów stanu epoki baroku, nie możemy nie pozostawić pod wrażeniem ich pracowitości. Nie mogąc opierać się na godnej zaufania biurokracji, zmuszeni byli do zajmowania się osobiście nawet najdrobniejszymi sprawami rządu, byli zatem przeciążeni i popadli w depresję”¹². Filip Orlik przez cały czas myślał o odbiciu ziem ukraińskich spod panowania caratu. Dlatego też jeżdżąc po Europie (w tym po Polsce) robił wszystko, aby zbudować koalicję antyrosyjską. Wiele miejsca zajmuje w dzienniku informacja do kogo pisał. W samym dzienniku zachowały się kopie listów sporządzone w języku łacińskim i francuskim.

Orlik nie był jedynym mężem stanu, związanym z Rzeczpospolitą, który walczył o wyzwolenie swoich ziem spod wpływu najeźdźców. W tym samym zakresie aktywnością wykazywał się również Franciszek II Rakoczy, węgierski magnat, w latach 1703–1711 przywódca wielkiego powstania antyhabsburskiego na Węgrzech, walczący o uwolnienie ziem węgierskich spod panowania austriackiego. W samym dzienniku Orlika znajdują się wspomnienia o nim oraz jego żonie Amalii i informacja o ich korespondencji. Młody książę spotkał w Warszawie Elżbietę Sieniawską – żonę Adama Sieniawskiego. To ona pomagała finansowo Franciszkowi II Rakoczemu w zorganizowaniu powstania przeciwko Cesarstwu Austrii. Ani wojna ukraińska, ani wojna węgierska nie była niczym dziwnym w tamtych czasach.

References

- Gierowski J. A., *Orlik Filip h. Nowina (1672–1742)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXIV, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1979.
- Орлик П., *Діярії гетьмана Пилипа Орлика*, опрацював для друку Ян із Токар Токаржевський Карашевич, „Праці Українського Наукового Інституту”, том XVII, Серія Історична, книга 3, Варшава 1936.
- Чухліб Т., *Про Україну з гонором і гумором. Пилип Орлик*, серія: Великі українці, Київ 2008.
- W kręgu codzienności. Człowiek baroku*, pod redakcją Rosaria Villariego, Warszawa 2001.

¹² *W kręgu codzienności. Człowiek baroku*, pod redakcją Rosaria Villariego, Warszawa 2001, s. 43.

The 18th century Poland perceived by Filip Orlik

Abstract: In this article an excerpt of *Dziennik podróży* ('Travel Journal') dating from 1720 to 1723 by Filip Orlik, a hetman of Cossacks, is analysed. The Journal, published in the 17th volume of the 'Ukrainian Scientific Institute Works' (*Seria Historyczna*, Warsaw 1936), contains very interesting information on Filip Orlik's stay in the land of southern Republic of Poland. In particular, events related to Wrocław and Cracow are highlighted in the article as well as information on the closest relatives of the hetman and their stay in the Republic of Poland and the contemporary world, as observed by Orlik during his journey.

Keywords: Filip Orlik, diary, Poland, 18th century, hetman, Cracow, Wrocław.

Katarzyna Jakimiak

Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie

Z Drohobycza do Muzeum Literatury. Bruno Schulz

Streszczenie: Po śmierci Brunona Schulza w listopadzie 1942 r. w Drohobyczu jego prace i dokumenty z nim związane uległy rozproszeniu lub zaginęły. W okresie powojennym poszukiwaniem archiwaliów i prac plastycznych zajęli się Artur Sandauer i Jerzy Ficowski, który systematycznym tropieniem schulzowskich śladów zajmował się aż do śmierci w 2006 r. Efekty jego badań i starań znalazły się w Muzeum Literatury, które od początku lat 60. gromadzi schulziana: zachowane prace plastyczne, egzemplarze wydań książek, zwłaszcza pierwodruki i te noszące ciekawe znaki proveniencyjne, rękopisy i korespondencję, dokumenty i inne archiwalia. Obecnie kolekcja Muzeum jest uznawana za największą na świecie, a jej zawartość prezentowana jest na licznych wystawach własnych Muzeum w kraju i za granicą, a także na wystawach zewnętrznych.

Słowa kluczowe: Bruno Schulz, Drohobycz, Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza.

Bruno Schulz – genialny artysta-samouk z Drohobycza, zaliczany do grona najwybitniejszych twórców międzywojnia zarówno w dziedzinie plastyki, jak i literatury. Jego twórczość przerwała tragiczna śmierć w rodzinnym Drohobyczu, 19 listopada 1942 r., podczas dzikiej akcji odwetowej gestapowców przeprowadzonej na żydowskich mieszkańcach miasta. Z zachowanych relacji wiemy, że Schulz – już po ponownym zajęciu Drohobycza przez Niemców w 1941 r., wobec narastającego terroru i niepewności przeżycia – zaczął przekazywać na przechowanie swoje rękopisy i prace artystyczne zaprzyjaźnionym osobom. Świadczy o tym m.in. wspomnienie Emila Górskiego, ucznia Brunona Schulza z drohobyckiego Gimnazjum im. Władysława Jagiełły, opublikowane przez Jerzego Ficowskiego

w zbiorze *Bruno Schulz. Listy, fragmenty. Wspomnienia o pisarzu*¹. „Kiedy zaczęły się grabieże mieszkań żydowskich, Schulz przyniósł mi tekę ze swoimi rysunkami. „Daję Panu te rysunki na pamiątkę – powiedział wtedy. – Może pan je potrafi ocalić... jeśli pan przeżyje tę wojnę, proszę je sprzedać” – i tu dodał z uśmiechem – *gdyby miały jakąś wartość – i proszę sobie za to kupić jakieś dobre skrzypce...*”².

Schulz powierzał swoje prace znajomym i przyjaciółom, Polakom i Ukraińcom, ale ich pełna lista do dzisiaj pozostaje nieznana. Poszukiwania prowadzili przede wszystkim Artur Sandauer, propagator twórczości Artysty w powojennej Polsce i Jerzy Ficowski, który postanowił zebrać w jakąś całość ocalałe listy, rękopisy utworów, prace graficzne, rysunki, dokumenty oraz świadectwa różnych osób, prowadząc te działania od zakończenia wojny aż do swojej śmierci w 2006 r. Owoce tych starań były m.in. wydane w 1967 r. w Wydawnictwie Literackim *Regiony wielkiej herezji. Szkice o życiu i twórczości Brunona Schulza*³, *Okolice sklepów cynamonowych*⁴ czy wspomniane już *Listy, fragmenty. Wspomnienia o pisarzu*⁵. I teksty zamieszczone w opublikowanych zbiorach schulzowskiej prozy, *Księżde listów*, opracowaniu schulzowskich ekslibrisów, liczne artykuły, a także bogate archiwum pisarza. Całość dokonań i poszukiwań Jerzego Ficowskiego przedstawił w 2017 r. Jerzy Kandziora w monografii poświęconej autorowi *Regionów wielkiej herezji*⁶.

I to właśnie jego poszukiwania miały bezpośredni związek z powstaniem schulzowskiej kolekcji Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, powszechnie uznawanej za największą i najpełniejszą.

Zaczęło się jednak od archiwum Juliana Tuwima przekazanym do – wtedy jeszcze – Muzeum Adama Mickiewicza w 1963 r. Był w nim list Schulza z 21 czerwca 1934 r. adresowany do poety. W tym też czasie wraz z księgozbiorem Zofii Nałkowskiej wpłynęła do Muzeum teka cliché-verre'ów z cyklu *Xięga bałwochwalcza*, zawierająca zaledwie 5 grafik i kartę tytułową. Tekę tę, ocalałą w war-

¹ *Bruno Schulz. Listy, fragmenty. Wspomnienia o pisarzu*, oprac. Jerzy Ficowski, Kraków-Wrocław 1984, s. 75

² Tamże, s. 75

³ J. Ficowski, *Regiony wielkiej herezji. Szkice o życiu i twórczości Brunona Schulza*, Kraków 1967.

⁴ J. Ficowski, *Okolice sklepów cynamonowych. Szkice, przyczynki, impresje*, Kraków-Wrocław 1986.

⁵ Zob. przyp. 1.

⁶ J. Kandziora, *Poeta w labiryncie historii. Studia o pisarskich rolach Jerzego Ficowskiego*, Gdańsk 2017. Zagadnieniom związanym z Brunonem Schulzem poświęcony jest rozdział V monografii, s. 211–338.

szawskim mieszkaniu z wojennej zawieruchy przekazał Nałkowskiej Paweł Zieliński, mąż rzeźbiarki Magdaleny Gross, zaprzyjaźnionej z siostrą pisarki Hanną Nałkowską-Bickową. Otrzymał ją przed wojną od psychiatry dr Jakuba Frostiga, który dostał ją bezpośrednio od autora. I w tym czasie zawierała ona – według relacji Zielińskiego – 13 lub 14 plansz⁷. W późniejszym czasie teka została uzupełniona przez Muzeum o pięć kolejnych grafik, ale nadal pozostaje niepełna.

Dzięki pośrednictwu Jerzego Ficowskiego w 1965 r. wspomniany wcześniej Emil Górski, profesor wiolinistyki w Wyższej Szkole Muzycznej we Wrocławiu i dawny drohobycki uczeń Schulza, sprzedał Muzeum 117 prac plastycznych artysty, kilka fotografii i innych archiwaliów. Historię pozyskania rysunków we wspomnieniu E. Górskiego przytoczyłam wcześniej. Po śmierci Schulza, wobec rosnącego zagrożenia, jego uczeń postanowił uciekać z Drohobycza. Powierzone sobie rysunki przekazał za pośrednictwem inż. Backenrotha pod opiekę lekarzowi dentyście doktorowi Baranowskiemu. Ten zaś zwrócił je po wojnie właścicielowi⁸.

Kolejna, znacząca partia prac Schulza wpłynęła do Muzeum w 1986 r., po śmierci drugiego ze znanych depozytariuszy artysty Zbigniewa Moronia. Przed wojną był on nauczycielem matematyki w drohobyckim gimnazjum, po wojnie profesorem Politechniki Gdańskiej. I choć przez wiele lat twierdził, że teka zaginęła w 1945 r. po splądrowaniu mieszkania w Makowie Podhalańskim, gdzie mieszkał po opuszczeniu Drohobycza, odkryli ją w pozostałych po jego śmierci papierach spadkobiercy. Do Muzeum trafiła znów dzięki pośrednictwu Jerzego Ficowskiego, który wskazał tę instytucję jako najwłaściwsze miejsce do przekazania odnalezionych prac. W przekazie znalazło się ponad 70 rysunków i młodzieńczy szkicownik z lat 1907-1908.

W posiadaniu Muzeum jest także jedyny, jak dotąd, zachowany obraz olejny B. Schulza *Spotkanie. Żydowski chłopiec i dwie kobiety w zaułku miejskim*, olej na kartonie, powstały w 1920 r. Został nabyty podczas dość dramatycznej licytacji w Łodzi w 1992 r., a jej przebieg opisał m. in. w „Gazecie Wyborczej” z 8 kwietnia 1992 r. nieżyjący już Wojciech Chmurzyński, ówczesny szef Działu Sztuki Muzeum i znawca twórczości Schulza. Obraz znajdował się w kolekcji Stanisława Weingartena, rówieśnika i drohobyckiego przyjaciela, mieszkającego od 1932 r. w Łodzi w związku z posadą przedstawiciela Towarzystwa Naftowego „Galicja” eksploatującego ropę naftową w okolicach Borysławia i Drohobycza. Według zachowanych re-

⁷ *Wspomnienie Pawła Zielińskiego*, [w:] *Bruno Schulz. Listy, fragmenty. Wspomnienia o pisarzu*, s. 65–66.

⁸ *Bruno Schulz. Listy...*, s. 76–77.

lacji jego łódzkie mieszkanie było wypełnione kolekcją rysunków i obrazów Schulza. Był też właścicielem wykonanego specjalnie dla niego ilustrowanego ołówkiem Katalogu Biblioteki Weingartena. Po ucieczce z Łodzi do Drohobycza w 1941 r. jego mieszkanie pozostało bez opieki, a kolekcja uległa rozproszeniu. Niewielką jej część: kilka rysunków i wspomniany Katalog zakupił łódzki antykwariusz Henryk Maszewski i do dzisiaj pozostają one w posiadaniu rodziny⁹, zaś obraz, będący w posiadaniu innej osoby, pojawił się na wspomnianej aukcji i został nabyty do Muzeum dzięki dotacjom Wojewody Warszawskiego i Ministra Kultury i Sztuki.

Stopniowo powiększała się także kolekcja schulzowskich rękopisów. W roku 1976 zakupiliśmy od adresata Tadeusza Wojciechowskiego dwa listy Schulza z 1940 r. Tadeusz Wojciechowski, malarz i architekt, związany był przed wojną z lwowską grupą „Artes”, a zachowane listy dotyczyły możliwości znalezienia zatrudnienia przez Schulza we Lwowie, gdzie Wojciechowski objął posadę wykładowcy w szkole artystycznej.

Kolejny zbiór trafił do Muzeum w 1989 r. od ofiarodawcy Stephena Howarda, syna Romany Halpern. Było to 38 listów z lat 1936–1939 pisanych przez Schulza do matki ofiarodawcy. A także list Witolda Gombrowicza do Schulza z 1938 r.¹⁰. Listy te ocalały w warszawskim mieszkaniu Romany Halpern, rozstrzelanej przez Niemców w Krakowie w 1944 r., gdzie odnalazł je Stephen Howard.

W 1990 r. od Zbigniewa Skotnickiego nabyliśmy list autora *Sanatorium pod klepsydrą* adresowany do Stanisława Ignacego Witkiewicza z 1934 r.

Dwa lata później Marian Jachimowicz przekazał Muzeum 5 listów z lat 1938–1941 adresowanych do niego i 18 listów do Anny Płockier z lat 1940–1941 mieszkającej w tym czasie wraz z mężem Markiem Zwillichem w Borysławiu. Oboje zginęli w pierwszej wielkiej akcji likwidacji getta borysławskiego, a zaprzyjaźniony z nimi i Schulzem Jachimowicz ocalił tę korespondencję wraz z kilkoma fotografiami Anny, jej męża i rodziny oraz fotografią i rysunkami Baruha Wahla, przyjaciela Zwillichów.

W roku 1994 od córki Kazimierza Truchanowskiego, Bożeny, nabyliśmy trzy listy Brunona Schulza z lat 1935–1936.

Efektem zorganizowanej w 2012 r. ekspozycji „Bruno Schulz. Rzeczywistość przesunięta”, był zakup dwóch fotografii z rodzinnego albumu Joanny Winnickiej

⁹ *Bruno Schulz 1892–1942. Katalog-Pamiętnik wystawy „Bruno Schulz. Ad memoriam” w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie*, red. Wojciech Chmurzyński, Warszawa 1995, s. 209.

¹⁰ Tamże, s. 8.

w latach trzydziestych XX w., nauczycielki plastyki w żeńskim gimnazjum w Drohobyczu. Przedstawione jest na nich grono nauczycieli, wśród których stoi Bruno Schulz, a zdjęcia noszą podpis „Drohobycz, 2 X 38 tydzień LOP.P”¹¹.

Ważnym wydarzeniem w rozbudowywaniu i powiększaniu schulzowskiej kolekcji było przekazanie do Muzeum przez Adama Sandauera archiwum ojca – Artura Sandauera. Odkryło się to w styczniu 2009 r., choć schulzowska część archiwum pozostawała w depozycie Muzeum już od końca lat 80. Zachowały się w tym zbiorze listy Schulza i adresowane do niego związane m.in. z jego podróżą do Paryża w 1938 r., rachunki i bilety wizytowe paryskich hoteli, korespondencja w sprawie organizacji wystawy w Paryżu i dotycząca spraw wydawniczych. Jest tu też 5 listów Witolda Gombrowicza z 1938 r. poruszających m.in. problemy z drukiem artykułu Schulza o *Ferdydurke*, zawierająca refleksje o Arturze Sandauerze i informacje o wyjeździe do Paryża, listy i karty pocztowe od Artura Sandauera z 1938 r. oraz maszynopis artykułu Sandauera o *Ferdydurke* Gombrowicza drukowanym w 1938 r. w „Skamandrze”. A także dokumenty związane z autorem *Sklepów cynamonowych*: rachunki z drohobyckich sklepów, pokwitowania Kasy Związku Zawodowego Literatów Polskich w Warszawie, korespondencja z Kuratorium Okręgu Szkolnego Lwowskiego¹².

Schulzowską kolekcję uzupełniają pierwodruki wydań, w tym *Sklepy cynamonowe*, *Sanatorium pod klepsydrą*, ilustrowane przez autora, wydanie *Ferdydurke* Witolda Gombrowicza z okładką zaprojektowaną przez Schulza, numery czasopism z artykułami artysty, przekłady i opracowania.

Kolekcja warszawskiego Muzeum liczy niemal 300 rysunków, fotografie, korespondencję, drobne rękopisy, pierwodruki wydań i jest stale – w miarę pojawiania się nowych archiwaliów i możliwości finansowych – powiększana.

Zasługą warszawskiej placówki jest też popularyzacja twórczości Brunona Schulza, głównie za sprawą wystaw czasowych organizowanych w kraju i za granicą. Pierwszą prezentacją była przygotowana w 1967 r. z czasów dyrektorowania Muzeum przez Adama Mauresbergera, pierwsza powojenna ekspozycja prac plastycznych artysty. Niezwykle ważną i najpełniej prezentującą zarówno dorobek artystyczny Brunona Schulza, jak i ocalałe archiwalia z kolekcji państwowych i prywatnych była przygotowana w 1992 r. przez Wojciech Chmurzyńskiego wystawa „Bruno Schulz 1892–1942. Ad memoriam”. Jej efektem był wielki wzrost

¹¹ M. Durko-Stępień, *Nowe zdjęcia Schulza!*: <http://archiwum.muzeumliteratury.pl/nowe-zdjecia-schulza/> [dostęp 09.10.2022].

¹² *Bruno Schulz 1892–1942. Katalog-Pamiętnik...*, s. 153, 298–301.

zainteresowania twórczością Schulza i niezwykle ważne, starannie opracowane pod względem naukowym i edytorskim dwutomowe wydawnictwo „Katalog-Pamiętnik” wystawy¹³.

W 2002 r. przygotowaliśmy ekspozycję prac plastycznych według scenariusz dr Łukasza Kossowskiego zatytułowaną „Bruno Schulz. Mityzacja rzeczywistości”.

Kolejną ważną prezentacją w kraju była zorganizowana 10 lat później wystawa „Bruno Schulz. Rzeczywistość przesunięta” również autorstwa dr Łukasza Kossowskiego prezentująca twórczość artysty w szerokim kontekście sztuki międzywojnia.

Pierwszą zagraniczną schulzowską wystawą była ekspozycja 70 rysunków w Centre Civilisation Polonaise na Sorbonie w Paryżu w 1975. Znacznie obszerniejszą była kolejna paryska, tym razem w Centre George Pompidou latem 1983 r. w ramach wystawy sztuki polskiej XX w. „Presences Polonaises”. Za sprawą Jerzego Kosińskiego w galerii The New York Academy of Fine Arts w 1988 r. miała miejsce pierwsza ekspozycja w Stanach Zjednoczonych. Później były jeszcze prezentacje w Muzeum Izraela w Jerozolimie w 1990 r. i dwuetapowa wystawa w Niemczech w 1992 r. w Berlinie i Monachium. Ostatnia duża wystawa odbyła się w ramach Europaliów w Brukseli w 2001 r.

Poza tym prace Brunona Schulza wypożyczane były na liczne wystawy krajowe, ekspozycje o dużej randze artystycznej i naukowej. Ustanowienie 2022 r. Rokiem Brunona Schulza i kierowane w związku z tym do Muzeum Literatury liczne zapytania i prośby o wypożyczenia są świadectwem niesłabnącego zainteresowania postacią i pracami drohobyckiego artysty.

References

- Bruno Schulz 1892–1942. Katalog-Pamiętnik wystawy „Bruno Schulz. Ad memoriam” w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie.*, red. Wojciech Chmurzyński, Warszawa 1995.
- Bruno Schulz. Listy, fragmenty. Wspomnienia o pisarzu*, oprac. Jerzy Ficowski, Kraków- Wrocław 1984.
- Ficowski J., *Okolice sklepów cynamonowych. Szkice, przyczynki, impresje*, Kraków-Wrocław 1986.
- Ficowski J., *Regiony wielkiej herezji. Szkice o życiu i twórczości Brunona Schulza*, Kraków 1967.
- Kandziora J., *Poeta w labiryncie historii. Studia o pisarskich rolach Jerzego Ficowskiego*, Gdańsk 2017.
- Durko-Stępień M., *Nowe zdjęcia Schulza!*, <http://archiwum.muzeumliteratury.pl/nowe-zdjecia-schulza/> dostęp [09.10.2022].

¹³ Zob. przyp. 9.

Riss B., *Bruno Schulz Pisze do Romany Halpern*, <http://archiwum.muzeumliteratury.pl/bruno-schulz-pisze-do-romany-halpen/> [dostęp 02.10.2022].

Riss B., *Ostatnie listy Brunona Schulza*, <http://archiwum.muzeumliteratury.pl/ostatnie-listy-brunona-schulza/> [dostęp 02.10.2022].

From Drohobych to the Museum of Literature. Bruno Schulz

Abstract: After Bruno Schulz's death in November 1942 in Drohobych, his works and documents related to him were dispersed or disappeared. After the war it was Artur Sandauer and Jerzy Ficowski who started to seek for archive documents and art works, the latter followed Schulz's traces in a systematic way till his death in 2006. The results of his research and efforts found their place in the Museum of Literature, which has been collecting from early sixties Schulz's memorabilia, i.e. art works preserved, copies of the editions of the books, especially first editions and editions with interesting signs of origin, manuscripts, documents, letters and other archives. At present, the Museum's collection is considered as the biggest in the world and its content is presented in numerous own exhibitions in the country and abroad, as well as in external exhibitions.

Keywords: Bruno Schulz, Drohobych, Adam Mickiewicz Museum of Literature

Ірина Антонюк

Львівська національна музична академія імені М. В. Лисенка

ORCID 0000-0002-4979-3828

Історія укладання збірок прижиттєвих видань творів Фридерика Шопена у Львові

Анотація: В статті проаналізовано збережені в архіві бібліотеки Львівської національної музичної академії імені М. Лисенка колекції прижиттєвих видань та першодруків творів видатного польського композитора Ф. Шопена, зібрання перших музикознавчих досліджень про його творчість, здійснених найвидатнішими музикантами Європи. Серед авторів – Ференц Ліст, Роберт Шуман, Фердинанд Гесік, Леон Ескудьє, Ігнацій Падеревський та ін. Представлено історію укладання шопеніани у Львові, що відбувалась впродовж XIX ст. до 1939 р. в трьох напрямках: першими до цього долучились книгарі минулого Львова Карл Вільд, Губриновичі, Зейфарт & Чайковський; уперше виявлено ім'я книгарки Клари Гешелес, досліджено специфіку її книготоргівельної діяльності у Львові та визначено роль у привнесенні в музичну культуру міста бібліографічних цікавинок. Другий напрямок – інституціональні бібліотеки: Галицьке музичне товариство, музична школа ім. Ігнація Падеревського, приватна школа педагога фортепіано єврейської громади міста Сабіни Каспарек, Заклад історії музики Львівського університету та ін. Третій напрямок – приватні колекціонери. Серед найкрупніших – Владислав Вшелячинський, Іоанна Лаурецька, Корнелія Парнас. Досліджено шляхи зібрання їх унікальних колекцій та ступінь збереження. Виявлено ряд унікальних редакцій творів Шопена, що збереглися в світі в кількох екземплярах.

Виявлення та ідентифікація цих раритетів дозволяє зробити висновок, що поряд із зібраннями Європи бібліотека Львівської музичної академії займає особливо важливе місце як невідома до цього часу хранителька рідкісних видань творів Ф. Шопена.

Ключові слова: львівська шопеніана, першодруки, прижиттєві видання, книгарі, приватні колекціонери, інституціональні бібліотеки.

Багатотисячні фонди архіву бібліотеки Львівської національної музичної бібліотеки імені М. В. Лисенка є тією унікальною збірною, в яких представлено десятки музичних колекцій з творів визначних європейських композиторів XVIII – початку XX століть. В цих колекціях знаходимо багато першодруків, рідкісних редакцій, автографів та прижиттєвих видань, окремі з яких не збережені в світі. Накопичення такого поважного масиву раритетів окреслюється як історико-культурний фонд, що ретроспективно відображає великий духовний досвід. Це дозволяє залучити його до найзначніших і найоб'ємніших бібліотек Європи.

Всезростаюча потреба пізнання своєї музичної історії і культури стала причиною прискіпливого аналізу та виокремлення у бібліотеці найзначніших колекцій та тематичних зібрань. Серед таких стала колекція видань творів видатного польського композитора Фридерика Шопена, музикознавчих праць та літературно-художніх творів про нього, виданих до 1939 р. Унікальність зібраної впродовж майже двох століть шопеніани перш за все репрезентують понад 100 видань творів композитора, виданих за його життя, 169 книг, серед яких знаходимо чимало перших музикознавчих досліджень про його творчість, здійснених найвидатнішими музикантами Європи польською, німецькою та французькою мовами.

Укладання шопеніани у Львові відбувалось трьома напрямками: початку видання творів Ф. Шопена з Європи привозили львівські книгарі і розповсюджували їх серед мешканців міста. Як прояв загальних тенденцій суспільства, у середовищі львівських музикантів було багато бібліофілів та колекціонерів, які накопичували унікальні та рідкісні видання. В залежності від власних потреб та зацікавлень розпочалось укладання шопеніани в інституціональних та приватних збірках.

Однією з найдавніших сторінок львівської шопеніани є розповсюдження перших європейських видань творів Шопена книгарем Карлом Вільдом, що розмістив свою книгарню в Палаці Бандініеллі на площі Ринок. Родина Вільдів заснувала тут книгарню та книго-видавничу фірму, яка за часів австрійського володарювання стала однією з найпотужніших у Львові (книгарня діяла від 1796 до 1881 р. і тривало була головним постачальником новинок бібліотеки Національного закладу ім. Оссолінських.

Вільди влаштували в книгарні музично-літературний салон, де збирались поети, композитори та виконавці. Саме тут уперше було видано збірку ліричних поезій *Переклади Шопена (Tłumaczenia Chopina, 1857)* видатного польського поета і публіциста Корнеля Уейського, який в подорожі 1847 р.

в Брюсселі близько заприятелювався з Шопеном особисто. Вірші, що увійшли до збірки, стали оригінальною спробою поета перекласти мову музики Шопена на мову поезії.

Шопеніана К. Вільда представлена прижиттєвими виданнями творів Варіації Фа мажор, Шість Великих етюдів оп. 10, двома томами *Zbiór śpiewów polskich op. 74*, виданих з власною передмовою з оригінальних рукописів композитора його другом Юліушем Фонтаною (1857), вокальних творів *Перстень* та *Весна*, першими перекладами фортепіанних творів Ф. Шопена для чотириручного виконання – деяких Експромтів, Ноктюрнів та Полонезів у перекладах Рено Вільбака, А. Маршнера, Ф. Москвіца, Ф.Л. Шуберта та К. Мюллера. На усіх виданнях є штампи книгаря, напр. – *Czytelnia, Skład i wypożyczalnia nut pod zarządem Karola Wilda, Librairie et Magasin de Musique de Charles Wild à Léopol.*

Від 1868 р. в справі поширення серед Львів'ян творів Ф. Шопена до Вільда поступово почали приєднуватися й інші книгарі – В. Задуrowsич, Г. Альтенберг, А. Гольдман, В. Лозінський, Б. Полонецький, Губринович і Шмідт. Крім розповсюдження самих нотних видань Губриновичі надавали своїм клієнтам різноманітну інформацію про видавничий рух у Європі і цим давали змогу отримувати найповніші відомості про видання творів, у т. ч. Шопена, і замовляти їх з Європи. Фірма *Seyfarth & Czajkowski we Lwowie* забезпечила львів'ян усіма томами та окремими виданнями творів Ф. Шопена у редакції К. Мікулі. Діяльність львівських книгарів поступово дала змогу бібліотекам і колекціонерам зібрати у Львові більшість існуючих видань його творів.

У Львові не лише книгарі виступають як одні з перших видавців прижиттєвих опусів Ф. Шопена. З відкриттям музичних інституцій увага до ще неопублікованих його творів була ініційованою перш за все Галицьким музичним товариством та, зокрема, одним з перших його директорів, учнем Ф. Шопена Каролем Мікулі. В періодичному нотному збірнику *Album Towarzystwa Muzycznego we Lwowie za rok 1861* він уперше опублікував Вальс E-dur. (Друге видання цього твору було здійснене лише 1871 р. видавцем Хаберським у Кракові).

Однією з найцінніших частин львівської шопеніани є ляйпцігське видання творів Ф. Шопена в 17-ти томах під редакцією Кароля Мікулі (1879). М. Солтис писав, що «свого учня Мікулі Шопен любив понад міри, знайшовши в ньому відчуття себе самого та іскру справжнього артистизму» [6, с. 166]. З. Лісса цитувала: «Мікулі сам чітко писав у вступі до свого ви-

дання, що автографи і численні перші видання творів Шопена містять помилки, що Шопен особисто виправляв їх на лекціях і мав видання з поправками власною рукою, на які він (Мікулі) спирався в своїй редакції» [2, с. 5].

Серед львівських музичних інституцій колекція Галицького музичного товариства з творів Шопена є найбільш об'ємною. Серед інших – Бібліотека музичного товариства ім. М. Лисенка, Музична школа ім. Ігнація Падеревського, приватні школи Іоанни Лаурецької та Сабіни Каспарек, очолюваний А. Хибінським Заклад історії музики Львівського університету (про це засвідчують ноти зі штампами *Galicyjskie Towarzystwo muzyczne, Bratnia pomoc przy Szkole Muzycznej im. Ignacego Paderewskiego, Koncesjonowana szkoła muzyczna Sabiny Kasparek, Zakład Historii Muzyki c. k. Uniwersytetu lwowskiego* та ін.). Багато екземплярів з цих зібрань містять унікальні автографи, присвяти та дарчі написи.

Крім інституціональних збірок фонди бібліотеки академії містять численні власні зібрання приватних львівських колекціонерів, серед яких – послідовники та учні К. Мікулі: Владислав Вшелячинський, Іоанна Лаурецька, Мечислав Солтис, Зофія Козловська, Матільда Жлобіцька.

В. Вшелячинський, один з найулюбленіших учнів К. Мікулі, піаніст, педагог, композитор і виконавець, упродовж всього життя був пристрасним колекціонером нот, музикознавчих книг, стародруків та рукописів. Його унікальна колекція є свідченням великої праці серйозного дослідника, що вдумливо збирав музичну спадщину минулого і сучасності.

Книжкова частина шопеніани В. Вшелячинського охоплює всього 13 екземплярів (книги німецькою, французькою та польською мовами), проте всі вони є бібліографічними раритетами як перші праці про Ф. Шопена видатних композиторів, поетів та музикологів – Р. Шумана, Г. Франке, Л. Ескудьє, Ф. Барбетта, К. Уейського, Г. Франке, Л. Ескудьє, М. Шульца, М. Карасовського та ін. Цінним екземпляром з колекції В. Вшелячинського є його власне дослідження про Ф. Шопена «*O życiu i utworach Fryderyka Chopina: Szkic krytyczno-biograficzny*» (Тернопіль, 1885).

Серед колекцій інших учнів Кароля Мікулі велику наукову та бібліографічну цінність представляють фортепіанні твори Ф. Шопена, зібрані Іоанною Лаурецькою. Це – 24 опуси, видані окремо у Ф. Кістнера і придбані нею у львівській книгарні Клари Гешелес для своєї власної музичної школи. На екземплярах її колекції є штампи школи: «*Koncesjonowana Szkoła Muzyczna Joanny Laureckiej. Lwów ul. Sykstuska, 30*» та штампи книгарні: «*Klara Heschels. Księgarnia i wypożyczalnia książek. Lwów, Sykstuska 20*».

З усіх приватних колекцій бібліотеки ЛНМА ім. М.В. Лисенка більш докладно необхідно зупинитись на унікальному об'ємному зібранні матеріалів про Шопена, яке належало Корнелії Парнас. Цікавою і, водночас, сумною є доля цієї колекції.

Корнелія Парнас (дівоче прізвище – *Nella Löwenherz*) була піаністкою, вихованкою консерваторії Галицького музичного товариства у Львові та ученицею К. Мікулі. Львів'яни сьогодні з великою вдячністю згадують її ім'я, бо через свою «монотематичну» пристрасть, прищеплену вчителем К. Мікулі, усе своє життя вона присвятила слугуванню імені Ф. Шопена: колекціонувала рукописи та видання його опусів, музикознавчі праці та художні твори, документи, мистецькі твори і різні пам'ятки. Дуже важливим у її подвижницькій праці було влаштування першого (і єдиного) у Львові, доступного для громадськості музею Фридерика Шопена, який вона розмістила у власному помешканні по вул. Пекарській, 14. «Її приватна колекція охоплювала майже 700 експонатів. У час, коли вона відчула наближення старості, заповіла свою колекцію місту, розуміючи єдине місце для її збереження в Музеї ім. Короля Яна III Собеського, що на площі Ринок №4–6» [2, с. 4]. Як компактна цілісність сьогодні ця колекція не існує, бо після війни її було розпорощено по кількох різних наукових та мистецьких інституціях Львова.

У 1940 р. в зв'язку з відкриттям львівської консерваторії для навчальних потреб закладу було передано нотно-книжкову частину колекції Парнас, а в експозиціях музею залишилися рукописні, епістолярні та мистецькі експонати.

На час приїзду 1958 р. Зоф'ї Лісси до консерваторії в багатотисячних фондах бібліотеки виявилось неможливим зібрати в одне ціле колекцію Парнас. Лісса писала: «Вдалось знайти лише біля 80 першодруків творів Шопена, усі зі знаками Музею Яна III Собеського, тобто з фундації Парнас» [2, с. 5].

З розмови авторки статті з Головним зберігачем музичних експонатів Львівського історичного музею п. Перелігіною: «У 1940 р. з Львівського історичного музею до консерваторії було передано 169 нот. Усі вони належали до збірки Парнас. Крім цього, в книгах музею є пояснення про те, що разом з ними до консерваторії окремо було передано ще 12 примірників нот, які не фігурували в інвентарних книгах музею. Книжкових видань у записах музею не зазначено».

Від того часу думка про те, що нотно-книжкова колекція К. Парнас справді не збереглась в повному обсязі, побутувала до сьогоднішніх днів.

Це стало результатом того, що важлива частина унікальної збірки до теперішнього часу не потрапила в поле зору дослідників і не висвітлена в жодному науковому або довідковому виданні.

У 1994 р. викладачем консерваторії Оксаною Николин було ініційоване вкрай актуальне дослідження – спроба описати першодруки Ф. Шопена в львівських бібліотеках [4, с. 34–35]. Результатом стало виявлення нею 56 першодруків.

Докладно здійснивши аналіз усіх видань творів Ф. Шопена констатуємо про збереження на даний час 194-х примірників з колекції К. Парнас: 63 музикознавчі праці і 131 нотне видання. 61 з них є прижиттєвими виданнями, 2 – першодруками (неопусовані твори: Полонез *gis-moll* та Вальс *e-moll*, що вперше були видані після смерті композитора).

До слова, хотілось би зауважити, що це вже друга, ідентифікована та виокремлена у фондах академії колекція, яка вважалась втраченою. Мова йде про частину унікальної бібліотеки Галицького музичного товариства, укладеної в перше десятиліття його діяльності (1838 – 1848).

К. Парнас провадила величезну роботу й у справі наукових досліджень та популяризації невідомих опусів Ф. Шопена: виступала як редактор солоспіву Ф. Шопена «Чари» для голосу з фортепіано, в 1910 р. підготувала доповідь «Про зошити Шопена», яку презентувала в днях святкування сторічного ювілею Ф. Шопена у Львові, видала книгу «Шопен і Марія Водзінська» з додатком копій рукописів Ф. Шопена, власного вступного слова та анотацій, перевидала книгу Марії Орпішевської *Maria. Ein Liebesidyll in Tönen*, підготувала як факсимільне видання один з трьох «Зошитів Шопена», що містив твори, присвячені Марії Водзінській, яку він палко покохав у юному віці. Адже Шопен присвятив Марії Водзінській цілий альбом, до якого увійшли твори 1835–1836-х років: Вальс вдячності *f-moll*, ноктюрни *cis-moll* і *des-dur* оп. 27, етюд *f-moll* і *As-dur* оп. 25. Як висловився сам Шопен, сповнений кохання до Марії, етюд *f-moll* став музичним портретом її душі. Пісня «*Życzenie*», створена композитором раніше, теж була присвячена Марії, ноти якої вона отримала від Шопена у вересні 1835 р. Про це йдеться в її листі: «Я отримала цими днями «Коли б я сонечком...», та не маю відваги її заспівати» [5, с. 79].

Коли у 1837 р. усі почуття Шопена до Марії були зруйнованими, з його пораних грудей з'явилась драматична мелодія до слів С. Вітвицького «*Pierścień*»: «Сумно няньки ти співали, а я покохав, і на лівий палець малий срібний перстень дав». Цю пісню разом з іншими творами вже після смерті Ф. Шопена отримав від його сестри Людвіки Орпішевської Юліуш Фонтана

(1853). Шопен не забув Марії до кінця своїх днів. Після смерті великого композитора серед його паперів знайшлась пачка листів, перев'язаних рожевою тасьмою і підписаних Шопеном «Моя біда...» [3, с. 95].

Крім нотної колекції К.Парнас збрала унікальну збірку музикознавчих праць про Ф. Шопена. Це – прижиттєві видання давніших і сучасних видатних європейських дослідників, серед яких є одні з найперших опублікованих досліджень життя і творчості Шопена, майже всі вони містять автографи або дарчі написи дослідників: «Вельможній Корнелії Парнас з почуттями спільної прив'язаності до Шопена – Бернард Шарлітт. Варшава, 1920». Це праці Луї Ено (Париж, 1856), Ференца Ліста (Ляйпціг, 1873), Яна Клечинського (Варшава, 1879), Мауриція Карасовського (Варшава, 1882), Фердинанда Гесіка (Варшава, 1911).

Наприкінці 1930-х років свою колекцію в кількості 408 експонатів вона подарувала Національному музею ім. короля Яна III Собеського у Львові (з 1940 – Львівський історичний музей – І.А.). Про цей дарунок свідчить запис в інвентарній книзі дарів музею. Серед них:

- Рукописи Ю. Фонтани двох мазурок (ор. 33) і вальсу Ф. Шопена.
- Портрети: акварельний портрет Ф. Шопена, виконаний з натури М. Водзінською (Марієнбад, 1836); фото автопортрета М. Водзінської з підписом «згідно власноручного малюнку».
- Епістолярні автографи: лист Ф. Шопена до друга Ю. Фонтани з подробицями творчої біографії (Париж, 1841), записка до І. Кжижановського (Лондон, 1848), візитна картка Ф. Шопена з запискою до лікаря Френкеля (Париж, 1848); повідомлення про смерть і похорони Ф. Шопена, надіслане сестрою Людвікою Єнджеєвич до лікаря Френкеля (30. X. 1849); лист: М. Водзінської-Орпішевської до професора Г. Бігеляйзена (без дати).

Корнелія Парнас збирала матеріали для своєї колекції у різних країнах та містах Європи, деякі матеріали – від приватних осіб, що знали Шопена особисто: від племінниці Марії Водзінської – Марії Орпішевської-Косцельської, від учня Ф. Шопена – Кароля Мікулі; від музичного історика з Варшави Олександра Полінського, професорів з Варшави С. Пшибишевського, композитора В. Желенського та особливо багато – від педагога консерваторії ГМТ С. Гловацького (про це засвідчують їх автографи на екземплярах колекції К. Парнас). Аналізуючи джерела придбання Корнелією Парнас видань, пов'язаних з іменем Ф. Шопена, окремо хотілося б зауважити, що більшість прижиттєвих видань для своєї колекції вона мала можливість придбати саме тут, у Львові.

В особі власниці однієї з львівських книгарень, Клари Гешелес, К. Парнас знайшла свою однодумницю. У своїй більшості нотні видання були придбані нею саме в її книгарні. Про це засвідчують штампи, які знаходимо на великій кількості видань з колекції К. Парнас: *Klara Heschel's. Księgarnia i wypożyczalnia książek. Lwów, Sykstuska, 20*. (Теперішня назва – вул. Дорошенка – І.А.). За матеріалами І. Котлобулатової, книгарня діяла у Львові в 1899 – 1900 роках [1, с. 225].

При дослідженні львівської нотографії Ф. Шопена ім'я Клари Гешелес несподівано привернуло до себе велику увагу. Здійснивши аналіз усіх, пов'язаних з творчістю Ф. Шопена видань з бібліотеки ЛНМА виявилось, що за часів діяльності своєї книгарні, пані Гешелес поступово вдалось забезпечити наше місто зібранням багатьох творів композитора в різних редакціях. Примітним є увага книгарки лише до опусів для фортепіано. В її збірці не знайдено жодного вокального твору, чи творів для інших інструментів. Діяльність Гешелес як оригінальної, спеціалізованої лише для фортепіано книгарки, стає також важливим об'єктом для дослідження розповсюдження у Львові першодруків та прижиттєвих видань фортепіанних творів й інших видатних європейських композиторів, прагнення привнести в музичну культуру нашого міста не лише кращих зразків, але й бібліографічних цікавинок.

З аналізу книготоргівельної діяльності К. Гешелес видається, що, вивчаючи смаки та потреби львів'ян, вона була не лише добрим підприємцем, але й сама високо шанувала музику Ф. Шопена. З усіх ідентифікованих примірників прижиттєвих видань творів композитора з бібліотеки львівської академії її книгарні належить 58. Серед них – видання *Breitkopf & Härtel, F. Kistner, Schlesinger, Hofmeister* та *P. Mechetti*. З книгарні Гешеле до колекції К. Парнас потрапили найцінніші екземпляри – прижиттєві видання творів Ф. Шопена. Серед них – видання *Breitkopf & Härtel*: Блискучий полонез ор. 22 (1836); 4 мазурки ор. 30, 4 мазурки ор. 33, Блискучий вальс *a-moll* і *F-dur* (1838); Полонез №2 і №5 ор. 40, Вальс ор. 42, Мазурка ор. 41 *As-dur* (1840); Вальс ор. 64 №3 *As-dur* (1847). Від видавців *les fils de B.Schott*: Мазурка №50 *a-moll* (1842); *Pietro Mechetti*: 3 мазурки ор. 50 (1842).

Очевидно, що особливе, трепетне бажання п. Гешелес зібрати у Львові якомога ширшу шопеніану було відзначено. Підтвердження цього знаходимо в тому, що Національний музей короля Яна III Собеського разом з заповіданою колекцією К. Парнас, після акту закриття 1939 р. усіх польських книгарень у Львові, взяв на своє зберігання екземпляри видань творів Ф. Шопена з її книгарні. Принагідно слід згадати, що цінні видання фор-

тепіанних творів європейських композиторів з книгарні п. Гешелес зустрічаються й в інших колекціях бібліотеки академії, що належали польській громаді міста (консерваторії ім. К. Шимановського у Львові, педагогам-піаністкам Корнелії Тарнавській та Берті Франке).

Постать Гешелес, як виявилось – унікальної книгарки, до цього часу ще не привертала увагу дослідників, а зібрання нею унікальної збірки творів Шопена (й інших польських композиторів) спонукає до окремої уваги.

Клара Гешелес належала до високоосвіченої і культурної єврейської родини Гешелесів, серед яких, в т. ч. були відомі письменники, публіцисти та музиканти. Вже перша розвідка про неї привела до цікавого спостереження. В 1928–1930 рр. Т. Гешелес (з родини Гешелесів, ім'я не встановлено) була професором фортепіано у Львівській консерваторії ім. Кароля Шимановського. Це пояснює обізнаність Клари в фортепіанній літературі. На деяких примірниках нот з її книгарні є автографи львівських піаністів, і, навіть, дарчі написи самої п. Гешелес львівським педагогам фортепіано: наприклад, С. Гловацькому (професору консерваторії Польського музичного товариства у Львові) було подаровано нею особисто 10 примірників нотних видань. Як єврейська, родина Гешелесів була надзвичайно активною в діяльності єврейської спільноти у Львові. Зокрема, Генрик Гешелес упродовж 1930-х років обіймав посаду головного редактора щоденної газети «Хвиля» («Chwila. Dziennik dla spraw politycznych, społecznych i kulturalnych»). Серед численних рубрик в кожному номері щоденної газети відводилось кілька шпальт для висвітлення мистецьких, театральних та музичних подій Львова, особливе місце при цьому надаючи рубриці «У музиці». Генрик Гешелес дуже докладно оглядав на сторінках газети концертне життя Львова і події в житті музичних навчальних закладів міста, про відкриття нових, наприклад – «Музичної школи цитристів Іди Гуні» (також з єврейської спільноти).

Серед персональних зібрань інших музикантів Львова твори Ф. Шопена включали до своїх колекцій професори Консерваторії ім. К. Шимановського Альфред Пльон, Корнелія Тарнавська, Берта Франке, Марія Щупачкевич, професори Львівського Музичного Інституту Роман Сімович, Василь Витвицький, львівської консерваторії – Василь Барвінський, музикологи Ян Гловацький, Марія Щепанська, Станіслав Пшибишевський.

Архів бібліотеки ЛНМА ім. М.В. Лисенка містить й виключно книжкові зібрання праць про Ф. Шопена. Серед колекцій видатних музичних постатей Львова виділяється книжкова збірка директора Інституту музикології

при Львівському університеті Адольфа Хибінського. Непересічний вчений, педагог, дослідник, історик та музично-суспільний діяч, д-р Хибінський постає тут і як видатний бібліофіл. Багатогранність його наукових зацікавлень відбилась на особливостях укладання бібліотеки очолюваного ним Інституту. Дбаючи про те, щоби у депозиті бібліотеки були найновіші та більш давні видання, він нерідко власним коштом поповнював її фонди, віддавав туди й власні книги і ноти, які йому, авторитетному і шанованому у всій Європі науковцю, з великою повагою дарували численні автори.

Серед автографів шопеніани А. Хибінського є дарчі написи провідних дослідників життя і творчості Ф. Шопена. Серед них – дарчий напис автора найгрунтовнішого дослідження *Chopin. Życie i twórczość* у 4-х томах Фердинанда Гесіка (Варшава, 1910): «Авторові цінних праць про Шопена д-ру Адольфові Хибінському з сердечними побажаннями успіхів на ниві досліджень історії музики в Польщі – завжди відданий Фердинанд Гесік. Краків, 1911 р.». Інший дарчий напис належить музикологу, авторові численних досліджень про Шопена, Людвіку Бронарському: «Вельмишанованому і дорогому Професорові д-ру Адольфові Хибінському з виразом глибокої поваги і щирої вдячності – Людвік Бронарський. Фрайбург, 7 травня 1938 р.». У 1930 р. Л. Бронарський навіть присвятив д-ру Хибінському своє дослідження «Музичні рукописи Шопена в Женеві» (Краків, 1930).

При порівнянні з будь-якими іншими персональними зібраннями, де є багато раритетів, прижиттєвих видань та першодруків, колекція Хибінського та Інституту музикології є особливою в сенсі відображення в ній магистральної риси науковця Хибінського як полоніста. Його збірка є зібранням найсучасніших досліджень про Ф. Шопена майже виключно польських авторів. Це – праці 1898–1936 рр. Я. Клечинського, С. Барбага, М. Щепаньської, Г. Опенського, З. Яхімецького, Ю. Рісса та ін.

Багато згадуючи у цьому дослідженні про прижиттєві видання творів Ф. Шопена неодмінно слід відзначити 10 неатрибутованих екземплярів, що не увійшли в склад якоїсь із колекцій бібліотеки академії. Серед них – видання 1836–1841 років. Деякі з них – надзвичайно цінні, як, наприклад, одне з найбільш ранніх видань Рондо оп. 1 *c-moll*, видане в Варшаві у видавця А. Бжезіни ще в 1825 р. У світі це видання, збережене у Львові, залишилось всього у декількох примірниках.

Бібліотека ЛНМА містить у своїх фондосховищах не лише фортепіанні та вокальні твори Ф.Шопена. Особливо цікавими серед таких є переклади фортепіанних творів Ф. Шопена для хорового виконання: три мазурки

(ор. 68 №3, ор. 33 №3, ор. 17 №1) в перекладах для мішаного хору З. Носковського; дві прелюдії *c-moll* і *G-dur* для мішаного хору та оркестру в перекладах К. Мікулі. Традицію виконання творів Ф. Шопена у хорових перекладах здійснювали провідні хорові товариства Львова «*Echo*» та «*Sokół*».

Крім прелюдій З. Носковський залишив ще кілька власних рукописних копій творів Ф. Шопена в перекладах для струнного оркестру (Мазур *A-dur*), для голосу, смичкового оркестру та арфи (Мелодія ор.74 №1).

Серед творів для інших способів виконання – Ноктюрн ор. 9 в перекладі для гармоніуму та фортепіано чеського композитора Ф. Шімака, виданий в Празі у Й. Шіндлера; переклади для фортепіано в чотири руки експромтів, ноктюрнів та полонезів, здійснені Р. Вільбаком, А. Маршнером, Ф. Москвіцем, К. Мюллером та ін. До найцінніших належать також переклади А. Гедіке Мазурок ор. 30 №1 *c-moll* та ор. 56 №2 *C-dur* для фагота і фортепіано (1935).

З серії «Найулюбленіші мелодії Шопена в перекладах для співу в супроводі фортепіано» у бібліотеці ЛНМА є дві пісні на слова К.Уейського: «*Zakochana*» (переклад К. Студзінського) і «*Terkotka*» (переклад Л. Гроссмана).

У фондах бібліотеки ЛНМА ім. М.В. Лисенка зберігається чимало музикознавчих праць, присвячених святкуванню у Львові сторічного ювілею Ф. Шопена. Було створено нові, або підготовлено твори давніх композиторів, які виконувались під час цих знаменних подій. У бібліотеці зберігаються екземпляри, на поголосниках яких є штамп «На річницю уродин Ф. Шопена у Львові». Такі штампи є документальним свідченням виконання в ювілейних концертах ряду творів, серед яких, наприклад, *Magnificat* на 12 хорових голосів 1611-го року давнього польського композитора Міхала Желенського в сучасному опрацюванні З. Яхимецького,

Видання творів Ф.Шопена у бібліотеці ЛНМА ім. М.В. Лисенка представлені дуже багатогранно в найрізноманітніших аспектах. Найоб'ємнішими зібраннями шопеніани у Європі залишаються Музей Фридерика Шопена, Інститут Фридерика Шопена у Варшаві та Музей Фридерика Шопена і Жорж Санд у Валльдемосі, експонатну основу для якого заклала внучка Жорж Санд – *Avrora Lauth Sand*. У цих музеях зібрані найбільші і найцінніші колекції творів Ф. Шопена, музикознавчих досліджень про нього, літературних творів, листів, портретів та інших документальних пам'яток.

Поряд з ними Бібліотека Львівської національної музичної академії ім. М.В. Лисенка займає особливо важливе місце як невідома до цього часу хранителька прижиттєвих і рідкісних видань творів Ф. Шопена.

References

- Котлубулатова І., *Книгарі та книгарні в минулому Львова*, Львів 2005.
- Lissa Z., „Chopiniana” ze Lwowa, „Ruch Muzyczny” 1960, № 4.
- Maria. *Ein Liebesidyll in Tönen Chopin an Maria Wodzińska. (Zum erstenmahl nach der Handschrift Chopin in getreuer Nachbildung Herausgegeben von Kornelia Parnas)*, Leipzig 1900.
- Николин О., *Першодруки творів Ф. Шопена у збірках Львова*, „Бібліографія Українознавства” 1994, вип. 2.
- Obchód setnej rocznicy urodzin Fryderyka Chopina i pierwszy zjazd muzyków polskich we Lwowie 23 do 28 października 1910. Księga pamiątkowa przedłożona przez komitet obchodu*, Lwów 1913.
- „Wiadomości Artystyczne” 1897.

History of compiling collections of lifetime editions of Frederick Chopin's works in Lviv

Abstract: The article analyses the collections of lifetime and first editions of the works by the outstanding Polish composer F. Chopin, the collection of the first musicological studies of his creative work, carried out by the most outstanding musicians of Europe preserved in the archive of the library of Mykola Lysenko Lviv National Music Academy. Among the authors are Ferenc Liszt, Robert Schuman, Ferdinand Hoesick, Léon Escudier, Ignacy Paderewski, and others. The history of the compilation of Lviv Chopin memorabilia throughout the 19th century and until 1939, is presented in three areas: the booksellers of the past of Lviv: Karl Wildt, Gubrynowicz, Seyfarth&Tchaikovsky were the first to join this; for the first time, the name of the bookseller Klara Heshel was discovered, the specifics of her bookselling activity in Lviv were researched, and her role in bringing bibliographic curiosities to the musical culture of the city was defined. The second area are institutional libraries: of the Galician Music Society, a music school named after Ignacy Paderewski, the private school of Sabina Kasperek, a piano teacher of the city's Jewish community, the Institute of Music History of Lviv University and others. The third are private collectors, *inter alia*: Władysław Wszelaczyński, Joanna Laurecka, Kornelia Parnas. The ways of creating their unique collections and the degree of preservation were studied. A number of unique editions of Chopin's works, preserved in several copies in the world, have been discovered.

The discovery and identification of these rarities allow us to conclude that, along with the collections of Europe, the library of the Lviv Music Academy occupies a particularly important place as the hitherto unknown keeper of rare editions of F. Chopin's works.

Keywords: Lviv Chopin memorabilia, first editions, lifetime editions, booksellers, private collectors, institutional libraries.

Jan Skłodowski

Stowarzyszenie Historyków Sztuki

Warszawa

Niemen i Dniestr – rzeki wywczasów Marszałka. O letnich pobytach Józefa Piłsudskiego w Druskienikach i Zaleszczykach

Streszczenie: To, co w Polsce najwartościowsze, Marszałek Józef Piłsudski odnajdywał na Kresach. Nic więc dziwnego, że i kresowe rzeki darzył estymą oraz afektem szczególnym. Niemen – rzekę ziemi urodzenia – oraz Dniestr, stanowiący przez stulecia południową granicę państwa, którego kształt pragnął wyrąbać szablami swych żołnierzy w myśl powyższego przesłania. Artykuł omawia letnie pobyty Marszałka Józefa Piłsudskiego w Druskienikach i Zaleszczykach.

Słowa kluczowe: Niemen, Dniestr, Józef Piłsudski, Druskieniki, Zaleszczyki.

W Druskienikach

Najbardziej znanym kuracjuszem Druskienik w latach międzywojennych – i ich, jak podawała prasa, *najdroższym gościem* – był nie kto inny, tylko Marszałek Józef Piłsudski. Stał się on ich najlepszą reklamą nie tylko za życia, ale i później, jako że zdrojowisko było stale z jego osobą kojarzone, a nawet czasami nazywane „kurortem Piłsudskiego”.

Józef Piłsudski, jako urodzony na Litwie i z nią od dzieciństwa oraz w młodości związany, wybierał najczęściej w późniejszych latach, już jako mąż stanu, na miejsce wypoczynku Druskieniki, wtopione w szczególnie mu bliski nadniemeński krajobraz. Nie poszukiwał tam uroków kurortu, ale ciszy sosnowych lasów i widoku na sercu mu bliską rzekę, na której wysokim brzegu, nad Rotniczanką czy pod starym dębem przy jej ujściu do Niemna oddawał się wspomnieniom i rozmyśleniom w oddaleniu nie tylko od politycznego rozgwaru stolicy, ale też ważnych spotkań na miejscu.

Poratowania wymagało również zdrowie Marszałka i choć lekarze sugerowali zagraniczne ośrodki, zdecydowanie odmawiał tłumacząc: „Doktorzy zalecają mi, bymjechał leczyć się zagranicę, a ja pragnę pojechać na lato do Druskienik. Doktorzy mają swoją politykę, a ja swoją. Gdyby oni znali kresy, tamtejsze drzewa, powietrze, lud tamtejszy, nasze potrawy i przyzwyczajenia, na pewno zmieniliby swoją politykę”¹.

Kalendarium pobytów Marszałka w Druskienikach nie jest w szczegółach (niekiedy istotnych) jednoznaczne, u różnych autorów próbujących się z jego zestawieniem zmierzyć pojawiają się rozbieżności co do miejsc i dat, a także zdarzeń związanych z pobytami Piłsudskiego nad Niemnem. Wiadomo, że spędzał tam urlopy w latach 1924–1930, niekiedy pojawiał się w Druskienikach na kilka dni, innymi razami były to pobyty ponadmiesięczne. Zdarzało się, że gościł w kurorcie częściej niż raz w sezonie letnim, bywało, że podczas pobytu wyjeżdżał z niego na krótki czas (m.in. do Wilna). Podczas swych tam pobytów odwiedzały go często osobistości naszego życia politycznego, państwowi dygnitarze z najwyższych szczebli władzy – tak było zwłaszcza po „przewrocie majowym” w 1926 r., gdy bieg spraw najwyższej wagi wymagał jego aktywnego zaangażowania się. Sprawiały mu też radość wizyty większych grup dzieci z opiekunkami. Próbowali zaglądać do Marszałka i zwykli ciekawscy, chcący spotkać najważniejszą osobę w państwie. Tych jak mógł z zasady unikał, przedkładając nad gwarne chwile samotne przebywanie i spacer w ustronnych zakątkach kurortu. Lubił też zażywać tamtejszych kąpeli solankowych.

Pierwszy pobyt w Druskienikach rozpoczął Piłsudski w czerwcu, a zakończył w lipcu 1924 r. – przybył tam z żoną oraz córkami i zamieszkał przy ul. Jasnzej 8 w drewnianej, pamiętającej połowę XIX w., willi, jak najczęściej się podaje, pani Bolcewiczowej. Gospożą rodziny marszałka była wtedy Maria Krejbichowa, staruszka, do której Piłsudski, jako wdowy po insurekcji 1863 r., odnosił się z wielką atencją. Mimo że warunki były tam nad wyraz skromne (choćby brak elektryczności), Marszałek poświęcał tam czas, często przy naftowej lampie, na lekturę i studiowanie map oraz na pracę nad ukończeniem książki *Rok 1920*. Spotkał się podczas tego pobytu z Zofią Nałkowską, zaś w dniach 26 i 27 lipca uczestniczył w raucie i bankiecie zorganizowanych przez obywateli Druskienik w kasyńskim źródłowym, mieszczącym się w „Katrywilli”².

W następnym roku przebywał w Druskienikach od 29 czerwca do początku sierpnia, po czym wyjechał do Warszawy, ale też niewykluczone, że ponow-

¹ *Najdroższy nasz gość*, „Żołnierz Polski” 1930, nr 11, s. 273.

² W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. III: 1921–1926, Kraków–Łomianki 2007, s. 237–238.

nie wrócił nad Niemen. Wakacje tego roku spędził tam, prawie że pewne, bez rodziny. Pobyt przerwał wtedy trzydniowym wyjazdem do Wilna. Po powrocie, 16 lipca, udzielił pismu „Słowo” wywiadu o naczelnych władzach wojskowych, zaś 6 sierpnia dokonał znanego, wielokrotnie przywoływanego drukiem pamiątkowego wpisu do „Złotej Księgi Druskienik”. Marszałek otrzymywał nowe opracowania z Biura Historycznego Sztabu Generalnego w Warszawie, które z zainteresowaniem studiował. Zamieszkiwał wtedy zapewne pod dwoma adresami – m.in. pod znanym przy ul. Jasnej ⁸.



Fot. 1. Józef Piłsudski z córką Wandą na ławce w Druskienikach, 1926 , fot. Leon Baranowski, Narodowe Archiwum Cyfrowe.



Fot. 2. Józef Piłsudski nad brzegiem Niemna, 1926 , fot. Leon Baranowski, Narodowe Archiwum Cyfrowe.

³ Tamże, s. 284.

Przyjazd Marszałka nad Niemen nastąpił także w 1926 r., przy czym gościł tam dwukrotnie – wpraw od 30 czerwca do 3 lipca, następnie od 30 sierpnia do 29 września⁴. Czas ten był w znacznej części poświęcony spotkaniom politycznym i obserwacją ćwiczeń wojskowych. To także uzasadniało przyjazd Marszałka bez rodziny, bez wątpienia pochłoniętego innymi ważniejszymi niż beztrioskie wywczasy sprawami – było to przecież zaledwie półtora miesiąca po dramatycznych majowych wydarzeniach w kraju. Drugi pobyt w tym roku spędził Piłsudski w skromnym, ukrytym w lesie domku Na Pogance (nazywanym później willą Marszałka), będącym własnością Państwowego Zakładu Zdrojowego w Druskienikach. Wybór tego miejsca, mimo oferowania dostojnemu gościowi przez władze miasta prestiżowej murowanej willi „Linksma”, wynikał z bliskości malowniczego brzegu Niemna i spokojniejszego otoczenia samodzielnie wybranej na lato siedziby

W 1927 r. Józef Piłsudski przebywał w Druskienikach z rodziną – jak podała miejscowa prasa – od 12 sierpnia do 19 września⁵. Urlop spędził, podobnie jak w roku ubiegłym, w willi „Na Pogance”. Wtedy to odwiedził Piłsudskiego Tomasz Siemiradzki, przybyły ze Stanów Zjednoczonych emigracyjny historyk i działacz polonijny. Tak przedstawił w liście wysłanym za ocean 21 sierpnia tę wizytę Marszałek: „[...] sam wyszedł daleko na spotkanie i usadził mnie na werandzie. Po półgodzinnej rozmowie wszedł prosty żołnierz i zameldował, że podano do stołu. Willa drewniana, malutki stary dworek na wzgórzu, ukryty w lesie nad Niemnem. Z ganku i okien widać brzeg litewski. Marszałek mieszkał tu sam pod opieką oficera (mjr. Polakiewicza) i kilku żołnierzy, rodzina jest w Sulejówku. Zastawa prosta, skromna, jak w obozie. Podali sałatę z jaj i mięso z jakimś doskonałym sosem, na drugie danie jaja sadzone, potem kompot, herbata i ciasta; żadnych trunków nie było... Tak mnie przyhołubił, że przestałem się go bać, chociaż na te brwi i wąsy trudno patrzeć bez drżenia. Trwała ta gościna u wielkiego człowieka Polski i Europy ze dwie godziny”⁶.

Nie jest pewne, czy w 1928 r. Marszałek, którego postać zespoliła się na trwałe z pejzażem kurortu, odwiedził go. Wiadomo natomiast, że za zasługi w propagowaniu zdrojowiska został wtedy Honorowym Obywatelem Miasta. W 1929 r. Marszałek zameldował się w Druskienikach od 3 sierpnia. Przybył samochodem, w towarzystwie ppłk. Kazimierza Głabisza z Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych, zaangażowanego w działania na rzecz instytucjonalnego

⁴ Tamże, s. 384.

⁵ Tamże, t. IV: 1927–1935, s. 45–46.

⁶ Tamże, s. 45–46.

wychowania fizycznego – idei, którą Piłsudski silnie od pewnego czasu wspierał. Wystosował on wtedy, 6 sierpnia, list na ręce prezydium Zjazdu Legionistów w Nowym Sączu oraz przyjął pochód kilkuset dzieci jako delegację od społeczeństwa w piętnastą rocznicę wymarszu Kadrowki z krakowskich Oleandrów. Następnie odbył 21 sierpnia, jako głęboko zainteresowany biegiem spraw krajowych, konferencję z przybyłymi dostojnikami – premierem Kazimierzem Świtalskim i płk. Walerym Sławkiem w sprawie większości sejmowej. Pobyt ten trwał do 13 września.

Ostatni dłuższy pobyt Piłsudskiego w Druskienikach rozpoczął się 8 czerwca 1930 r. i trwał do 23 tego miesiąca⁷. Wtedy to w domku „Na Pogance” przyjął on 11 czerwca przybyłego do Polski ministra spraw zagranicznych Włoch Dino Grandiego oraz Stanisława Patka, wówczas posła Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie. Natomiast rok później przybył tam Marszałek zaledwie na dwa dni – 10 i 11 sierpnia – stanął wtedy w Hotelu Europejskim⁸.

Podczas pobytów Józefa Piłsudskiego w Druskienikach odwiedzały go wysokiej rangi osobistości z polskich sfer rządowych i parlamentarnych, np. Kazimierz Bartel, Józef Beck, Stanisław Patek, Aleksander Prystor, Walery Sławek, Kazimierz Świtalski, Bolesław Wieniawa-Długoszowski, August Zaleski, Marian Zyndram-Kościałkowski i wielu innych.

Marszałek uwielbiał samotne spacerować, niemniej pozostawał w tym czasie pod dyskretną obserwacją swej osobistej wojskowej ochrony. Nie czuł się z tym dobrze i nie raz próbował zmylić jej czujność, co mu się czasami udawało – wtedy z powodu „zaginięcia” Marszałka urządziła ona alarm, niekiedy nawet z zamiarem ściągnięcia dodatkowych oddziałów z Grodna w celu skuteczniejszych poszukiwań. A on, niesforny, z filuterną miną sztubaka wyłaniał się z parkowych zarośli. Ale bywały też sytuacje, gdy ochrona, zauważając chęć Piłsudskiego na dłuższą przechadzkę i udając, że niby niczego nie dostrzega, wysyłała we właściwie przewidzianym kierunku nieznanego mu żołnierza, który na leśnej polanie, ucharakteryzowany na gajowego, rozmawiał ze spacerowiczem niby przypadkowo się tam znajdując. A Piłsudski był niepomiernie rad z rozmowy z napotkanym miejscowym strażnikiem lasu... Lecz może tylko takie sprawiał wrażenie i nie dawał po sobie znać, że rozszyfrował podstęp? Postać Marszałka w Druskienikach została wielokrotnie utrwalona na kliszy fotograficznej przez wymienionego już miejscowego fotografa Leona Baranowskiego. Zdarzyło się, że Józef Piłsudski odwiedził na krótko z towarzyszącymi mu gośćmi cukiernię

⁷ Tamże, s. 184–185.

⁸ Tamże, s. 233.

„Park” – gdy siedzący przy stolikach dostrzegli wchodzącego Marszałka powstali z miejsc, natomiast orkiestra dancingowa przestała grać. Gdy wychodził, towarzystwo pożegnało dostojnego gościa także powstaniem, a orkiestra marszem Pierwszej Brygady.



Fot. 3. Pomnik Józefa Piłsudskiego na rynku w Zaleszczykach, przed 1939, fot. nieznanym, Narodowe Archiwum Cyfrowe.



Fot. 4. Odświeżenie pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego przez wojewodę Henryka Ostaszewskiego w Druskienikach, 1939, fot. nieznanym, Narodowe Archiwum Cyfrowe.

Pobyty w Druskienikach dostojnego gościa upamiętniało jedno ze źródeł, które nazwano imieniem Marszałka. Jeszcze za jego życia – w 1927 r. – ul. Niemeńska zmieniła nazwę na Marszałka Józefa Piłsudskiego. Zaplanowano też wybudowanie w zdrojowisku szkoły powszechnej noszącej jego imię (u zbiegu ulic Kościuszki i Poznańskiej). Na ścianie domku, zwanego też willą Marszałka, umieszczono 30 maja 1937 r. tablicę upamiętniającą jego pobyty – była ona wykonana z czarnego dębu, posiadała mosiężną oprawę i nałożone z tego metalu litery, składające się na napis: „W TYM DWORKU MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI SPĘDZAŁ LETNIE WYWCZASY 1928–1930”. Willa nie dotrwała do naszych czasów – w 1964 r. ówczesne władze zdecydowały o jej rozebraniu. W 1939 r. stanął w Druskienikach pomnik-głaz upamiętniający Marszałka – na umieszczonej na nim plakiecie wyryto słowa wzięte z jego zapisu w Złotej Księdze Druskienik w dniu 6 sierpnia 1925 r: „Druskieniki były niespodzianką Stwórcy w odpoczynku, gdy ten się uśmiechnął ...”.

W Zaleszczykach

Józef Piłsudski także i w Zaleszczykach był najznamienitszym gościem kurortu⁹. Przybył tam rano 5 września 1933 r. dla spędzenia trzech tygodni wypoczynku. Na stacji w Zaleszczykach przywitali Marszałka wysocy oficjele: wojewoda tarnopolski Kazimierz Moszyński, miejscowy starosta Józef Krzyżanowski i gen. bryg. WP Bolesław Popowicz, dowódca Okręgu Korpusu Nr VI we Lwowie. Józef Piłsudski zamieszkał w wyszukanej dla niego przez adiutanta kpt. Mieczysława Lepeckiego eleganckiej willi Zarządu Drogowego, położonej tuż przy zburzonym moście drogowym, z pięknym widokiem na Dniestr i rumuńską „ściankę” jego jaru (kpt. Mieczysław Lepecki z innymi oficerami towarzyszącymi Marszałkowi zatrzymał się w pensjonacie „Ustronie”). Piłsudski odbywał spacer po pobliskim parku, brzegiem rzeki, odwiedzał miejscowe winnice – nie był to jednakże pobyt mijający w zupełnym oderwaniu od spraw państwowych. Odwiedzał go tam wówczas premier Janusz Jędrzejewicz oraz inni oficerowie dla omówienia przygotowań do opracowanej przez Marszałka w szczegółach (właśnie w Zaleszczykach) wielkiej rewii kawalerii w Krakowie uświetniającej 250-tą rocznicę odsieczy wiedeńskiej króla Jana III. Do kurortu także wtedy przybyli, dla odbycia spotkań z Piłsudskim, minister spraw zagranicznych Józef Beck, gość kawiarni „Warszawa” i chętnie zasiadający do brydża w pensjonacie „Ustronie”, Władysław Belina-Prażmowski – wtenczas wojewoda

⁹ J. Skłodowski, *Zaleszczyki. Riwiera przedwojennej Polski*, Łódź 2021.

lwowski oraz gen. bryg. Janusz Gąsiorowski, szef sztabu głównego Wojska Polskiego. Inne znane, związane z tym miastem postacie odwiedzające Marszałka, to jego honorowi obywatele: starostowie powiatu zaleszczyckiego Jan Veltz i Józef Krzyżanowski oraz gen. Edward Rydz-Śmigły, w późniejszym czasie także marszałek Polski. Złożył też wtedy Piłsudskiemu wizytę, jako przedstawiciel łotewskiego wojska, przybyły specjalnie na spotkanie z nim *gen. Mārtiņš Hartmanis*. Nieoczekiwane spotkanie odbył wtedy Piłsudski z będącym wtedy w Zaleszczykach inżynierem Stefanem Juszczyńskim, towarzyszem z syberyjskiego zesłania w miejscowości Tunka w latach 1887–1892. Serdeczne rozmowy dawnych sybiraków po przeszło 40 latach niewidzenia się zakończył Piłsudski po wyjściu gościa, jak zanotował kpt. Lepecki, słowami: „Dziwne, jak się ten Juszczyński zestarzał...”¹⁰. Pobyt sławnego gościa w Zaleszczykach upamiętniono pod koniec lat trzydziestych – na tamtejszym rynku stanął monument, ponad naturalnej wielkości głowa Marszałka ustawiona na kamiennym cokole. Należy dodać interesującą dla filatelistów informację, że Poczta Polska wydała w roku śmierci Józefa Piłsudskiego, dla upamiętnienia jego pobytu w Zaleszczykach, znaczek z jego podobizną, tzw. „czwórkę” (4 znaczki, o nominale 5 groszy, w komplecie), zaopatrzoną w stemple pocztowe Zaleszczyk z datą 1 VIII 1935.

References

- Jędrzejewicz W., Cisek J., *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. III–IV, Kraków–Łomianki 2007.
- Lepecki M., *Pamiętnik adiutanta Marszałka Piłsudskiego*, Warszawa 1987.
- Najdroższy nasz gość*, „Żołnierz Polski” 1930, nr 11.
- Skłodowski J., *Zaleszczyki. Riwiera przedwojennej Polski*, Łódź 2021.

Nemen and Dniester rivers – holiday destinations of the Marshall. Summer stays of Józef Piłsudski in Druskininkai and Zalishchyky

Abstract: What was the most valuable in Poland in Marshall Józef Piłsudski's opinion, were the Eastern Borderlands. Thus, no wonder that he valued highly the Borderlands' rivers and that they were close to his heart: the Nemen river – the river of his motherland and Dniester, constituting the southern border of the country, whose form he wanted to cut with his soldiers' sabres according to the above message. This article presents Marshall Piłsudski's summer stays in Druskininkai and Zalishchyky.

Keywords: Nemen, Dniestrer, Józef Piłsudski, Druskininkai, Zalishchyky.

¹⁰ M. Lepecki, *Pamiętnik adiutanta Marszałka Piłsudskiego*, Warszawa 1987, s. 185–194.

Олена Гаськевич

Обласний літературно-меморіальний музей
Юліуша Словацького в Кременці

Музейна едукація та психологічна реабілітація для внутрішньо переміщених осіб у Музеї Юліуша Словацького

Анотація: У статті розглядаються особливості роботи музею Юліуша Словацького в умовах війни. Вказано основні напрямки і методи роботи із особами, тимчасово переселеними із зони бойових дій. Виділено краєзнавчо-історичний, мистецький, літературний, музичний напрямки роботи із біженцями. Особливості роботи із дітьми та дорослими. Зазначені основні едукаційні проекти, що реалізовувалися із ВПО у музеї, аналізується їх успішність і корисність для психологічної реабілітації для ВПО.

Ключові слова: війна, музейна едукація, психологічна реабілітація, ВПО, біженці, арт-терапія, казкотерапія, майстер-класи, інтеграція, літературні читання, музичні вечори, квести.

Музей Юліуша Словацького знаходиться у північно-східній частині Тернопільської області, у старовинному історичному місті Кременець, наразі не охопленому воєнними діями. Музей, після 24 лютого 2022 р., не припиняв своєї роботи. Найцінніші експонати убезпечено та евакуйовано, однак, мінімалістичної експозиції достатньо, аби ознайомити із життєвим і творчим шляхом Юліуша Словацького. Юліуш Словацький (1809-1849) – другий за значимістю (після Адама Міцкевича) польський поет доби Романтизму, народився у Кременці. Музей знаходиться у його родинній садибі. Заснований у 2002 році на підставі міждержавних домовленостей України та Польщі, він став осередком культурно-просвітницького життя у регіоні.

Війна – це абсолютно новий досвід. Зберегти нашу культурну спадщину, допомогти пережити важкі часи, виховувати патріотизм, підтримувати оптимізм, позитивний настрій, стати культуртрегерами та арт-терапевтами – такі завдання поставило сьогоднішня перед працівниками нашого закладу. Із початком повномасштабної російської агресії до Кременця прибуло в загальному 15 тисяч осіб, вимушено переселених із територій, де точиться війна. Це, переважно, молоді сім'ї, матері із дітьми та літні люди. Частина із них – у побуті розмовляють російською мовою, та мало поінформовані про історію власної держави, хоча і підтримують її всім серцем. У багатьох із них жахи війни та окупації відбилися на психічному та фізичному здоров'ї. Дехто втратив весь свій життєвий доробок, і, що найстрашніше, – близьких та рідних. Ці люди потребують особливого ставлення та підтримки. Особи, що через обставин позбавлені звичного оточення, роботи та занять потребують допомоги в інтеграції у новому соціумі. Війна завдала колосального удару особливо по дитячій психіці. Перед працівниками нашого закладу постало питання допомогти подолати нашим співвітчизникам наслідки стресу і, водночас, розширити їх світогляд, поглибити знання із гуманітарних дисциплін та мистецтва. Працівники музею переорієнтували свою діяльність в основному на художньо-естетичну та історичну едукативну діяльність вимушених гостей нашого міста, виховання у них патріотичних почуттів. Музейно-педагогічна діяльність закладу розвивається у таких напрямках:

Краєзнавчо-історичний: краєзнавчі зустрічі у музеї; піші екскурсії містом та околицями). Цей напрямок дає можливість донести вимушеним гостям міста інформацію про даний регіон, його історію в контексті історії України. Запізнати із різними етносами, що творили протягом віків культурне обличчя міста, їх взаємовпливи і взаємодію. На основі міської архітектури навчити вирізняти основні архітектурні стилі. Багата на реліктові та ендемічні рослини природа Кременеччини, діючий тут Ботанічний сад, дає можливість поглибити та розширити знання із ботаніки. Опрацьовано спільний маршрут: Музей – Ботанічний сад, де для дітей проводяться еколекції.

Одним із перших заходів для внутрішньо переміщених осіб стала краєзнавчо-пізнавальна зустріч «Чудове рідне місто». Ми були свідомі того, що люди прибули до Кременця не з власної волі, але оскільки доля закинула їх у це історичне місто, ми запропонували їм ознайомитися із його багатотисячолітньою історією, багатонаціональною культурою та постаттю Юліуша Словацького, якому присвячений музей. У програмі зустрічі: історичний екскурс директора Тамари Сеніної, перегляд фільму про Кременець, ознай-

омлення із легендами Кременеччини, екскурсія по музею та огляд виставок художниці Ольги Зозулі та Майстра народних промислів Ольги Шевчук. Несподівано захід видався настільки велелюдним, що потік людей перевищив можливості нашого приміщення. Згодом, ми практикували такі зустрічі й надалі, але уже в камерному форматі.

Мистецький: майстер-класи для дітей. Систематичне проведення майстер-класів для дітей із народних промислів та образотворчого мистецтва розкриває величезні можливості для набуття знань про багатство і різноманіття народного художнього мистецтва України; розвиває естетичні смаки; позитивно впливає на нервову систему і є арт-терапією; розвиває дитячу моторику; сприяє розвитку комунікації із ровесниками та соціалізації. Такі заняття проводилися у музеї регулярно 2 рази в тиждень. На наше запрошення активно відгукнулися місцеві художниці та майстрині.

Окремим циклом слід виділити серію заходів до Міжнародного дня захисту дітей, організовану для дітей сиріт та позбавлених батьківського піклування із міста Павлоград, що включали ознайомлення із постаттю Юліуша Словацького у музеї, сеанс арт-терапії під керівництвом художниці Ольги Зозулі, інтеграційну зустріч із ровесниками-кременчанами, спільний похід на Замкову гору із коротким ознайомленням з історією міста.

Майстер-класи із малювання, які проводила художниця Світлана Ткачук, супроводжувалися інформативними міні-лекціями на тему історії українського декоративно-прикладного та художнього мистецтва напр. «Чарівна петриківка».

На заняттях із виконання ляльки-мотанки (народний майстер – Людмила Блищак) діти довідалися про багатвікову традицію української ляльки-мотанки та власноруч зробили ляльку-оберіг.

Заняття за подібною тематикою проводила у музеї і очільниця арт-студії «Викрутаси» Юля Янчук.

У традиції майстра декоративно-прикладного мистецтва Ольги Шевчук – робити на майстер-класі з патріотичною тематикою 2 вироби. Один діти робили для себе, а другий – для воїна ЗСУ. Так було передано для підняття бойового духу воїнів 20 значків «Я люблю Україну» та 28 янголів-оберегів.

Майстер-класи для молоді і дорослих: є арт-терапією, сприяють розвитку естетичних смаків; сприяють інтеграції у новому соціумі; У музеї пропонуються заняття із малювання а також художнього декорування і розмальовування еко-шоперів. Заняття для дорослих, щоправда, користуються меншою популярністю, аніж дитячі майстер-класи.

Виставки: виставки художні: Демонстрування виставок творів місцевих художників розвивають естетичні смаки; дають знання із основ художнього мистецтва; розкривають красу регіону у пейзажах; Неодноразово практикувалося поєднання відкриття виставки їх художнім майстер-класом, який проводить автор виставки. Наприклад, демонстрування виставки прикрас «канзаші»: «Чудові речі для малечі» (авторка Ольга Шевчук) поєднувалося із майстер-класами мисткині. Відкриття виставки художніх полотен Ольги Зозулі «Хай буде весна!» завершилося заняттям із малювання.

Виставки до державних свят та пам'ятних дат: Сприяють розвитку патріотизму, поглиблюють знання з історії. Музейники організовували інформативні виставки до пам'ятних дат, запрошуючи ВПО.

Літературний. літературні читання: Кременець надзвичайно багатий на поетів і письменників. Протягом минулих пандемічних років музей реалізовував онлайн-проект «В ОБІЙМАХ МУЗ ДО ПРАЦІ ЗАЛУЧАЙТЕСЬ!». Авторів, що брали у ньому участь, нині музей запрошує на «літературні посиденьки» для осіб, вимушено переселених із зони бойових дій. Сила мистецького слова є потужним засобом патріотичного виховання, пізнання краси рідної мови, сприяє розвитку естетичних смаків.

Оскільки музей Юліуша Словацького – це музей Поета, поетичному слову тут надається особливої ваги. Закономірно, що великі потрясіння є потужним поштовхом для творчості. Щоб виплеснути емоції, - писати вірші, прозу, малювати беруться навіть люди, у звичайний час абсолютно далекі від мистецтва. Вдалим вважаємо масштабний літературно-мистецький проект «ЛЮБОВ НА ЛІНІЇ ВОГНЮ», у якому взяли участь як місцеві поети так і внутрішньо переміщені особи.



Казкотерапія: Для наймолодших відвідувачів краса українського слова розкривається у казках. Вона ж має і терапевтичний ефект. Через осмис-

лення казки діти краще розкриваються, вона допомагає їм побороли страхи, фобії, виробити правильне ставлення до ситуації, вчить зрозуміти себе і свої потреби. . Наприклад, авторська казка наукової працівниці музею Наталі Юр'євої «Про ведмедя й мурашок», яку авторка читає під час майстер-класів із декоративно-прикладного мистецтва.

Музичний. музичні вечори: У Кременці є чимало прекрасних музикантів та співаків. Базою для них є школа мистецтв ім. М. Вериківського та музичний факультет гуманітарно-педагогічної академії ім. Т. Шевченка. На традиційне «СВЯТО РОЯЛЮ», що зазвичай проводиться у травні, до музею були також запрошені виконавці із інших міст (Тернопіль, Рівне, Луцьк). Цьогоріч гостями свята стали, в основному, особи, вимушено переселені із зони бойовий дій. Музика є одним із найуніверсальніших та найсильніших засобів естетичного та патріотичного виховання і цей ресурс у музеї активно використовується. Серед гостей міста виявилось чимало талановитих музикантів, частина із них – студенти Одеської та Київської консерваторій. Після відвідин «Свята роялю» вони стали частими гостями музею Словацького, інтегрувалися у мистецьке середовище Кременця. Наступні концерти у музеї проводяться уже із їх участю.

Едукаційні проекти. міські ігри, квести. При нашому закладі був реалізований трьохденний едукаційно-мистецький проект для переселенців, в основному – студентів та учнів старших класів, із вивчення стрілецьких пісень (викладач музики – Лариса Зелінська; історик – канд. іст. наук Олександр Соловей). У його процесі слухачі не лише розучили ряд стрілецьких пісень, а й розширили свої знання з історії України початку ХХ ст. завдяки історичному екскурсу, що розкривав передумови та розвиток руху Січових стрільців. Згаданий музичний проект мав своє продовження у лекції директора музею Тамари Сеніної та пішої екскурсії на історичний Монастирський цвинтар, де знаходиться могила Січових стрільців, що загинули у Кременці у 1919 році.

Для молоді також була запропонована міська гра «Знайди скарб королеви Бони». Їй передувала популярна лекція ст. наукової працівниці музею Олени Гаськевич про давню володарку міста – Бону Сфорцу Арагонську та піший підйом на Замкову гору. На жаль, у грі взяли участь лише 4 особи, тому ініціативу не повторювали.

Також у музеї спробували відкрити для молоді старшого шкільного віку театральний гурток «Мельпомена в провінції». Цьому служать наявні у музеї реконструкції костюмів 18 століття. Гурток наразі малочисельний. Крім

того плинність учасників обмежує можливості серйозних занять театральним мистецтвом. Бажаючі розучують сценки із драм Юліуша Словацького та інших зарубіжних класиків XVIII- XIX ст., що сприяє розширенню знань із зарубіжної літератури.

Активно підтримали дорослі й діти акцію у музеї у День вишиванки. Велика частина присутніх успішно справилися із завданням впізнати серед демонстрованих їм вишиванок візерунок свого регіону.



У музеї діти та й дорослі мали змогу глибше пізнати традиції та вірування нашого народу. Особливо вдалою стала імпреза «ОЙ, НА ІВАНА, НА КУПАЛА...» за участю художниці Ольги Зозулі. Окрім майстер-класу із плетіння купальських вінків, діти ознайомилися із фотовиставкою, що висвітлювала традиції села Іванне на Кременеччині, вбирали купальське дерево, співали купальських пісень та в'язали вузлики-бажання. А бажання у всіх одне – перемога і мир.

Подією всеукраїнського масштабу став, організований у залах музею всеукраїнський фестиваль авторської ляльки «ЛЯЛЬКОВЕ ДИВО» за тематикою «УКРАЇНА У ВОГНІ». Тут було експоновано роботи 44 учасниць із усіх куточків України – у тому числі Краматорська, Кривого Рогу, Херсону, Харкова, Нікополя, Жовтих Вод та ін. На виставці постали ляльки-берегині, ляльки-месниці, суворі та грізні. Вони – зліпок емоцій авторок, що пережили багато трагічного.

Нам, музейникам, важливо наблизити гостям нашого міста постать Великого Кременчанина Юліуша Словацького, водночас охопивши період епохи Романтизму. Переважній більшості дітей і молоді польська література була майже або і зовсім незнайома. З освітньою метою музей періодично організовує для охочих тематичні піші екскурсії містом: «Слідами Короля

Духа». Окремо варто згадати піший похід на Скелі Словацького (в околицях Кременця). У поході брали участь діти із Харкова, Ізюму та Гуляйполя. Молодші діти: Аліна К., Вітя П., Сашко К. ішли разом із мамами. Всього у поході брали участь 7 дітей та 4 батьків.

Окрім того, для молоді організовано екскурсію на історичний цвинтар, де знаходиться могила матері Юліуша Словацького. Кожен із учасників походу зачитав фрагмент із листів поета до матері у перекладі українською.

Загалом, прибулі діти швидко інтегруються у новий соціум. Тут, у музеї вони мали можливість познайомитися із місцевими ровесниками. Утворилися стійкі групи напр.: Мілана (Харків, 6 р.), Артем (Бердянськ, 7 р.), Ангеліна (Кременець, 7 р.), Максим (Київ, 5 р.). Діти подружилися, почали контактувати між собою поза музеєм.

Робота із дітьми та молоддю, вимушено переселеними із зони бойових дій триває і надалі. У її процесі працівники музею постійно удосконалюються, шукають нові форми та методи. Дотепер найуспішнішими із форм роботи із даним контингентом дітей та молоді є арт-терапія та казка. Позитивний вплив малювання на дитячу психіку працівники музею помітили на прикладі двох дівчаток Світлани та Віки 11 та 13 років із Ірпеня. Під час першого знайомства дівчатка вирізнялися мовчазністю, боязкістю, не йшли на контакт. Однак, малювали зацікавлено і ретельно, процес явно їх захопив, зник вираз напруженості на обличчях. Наприкінці майстер-класу вдалося обмінятися із ними хоч кількома загальними фразами. Дівчатка відвідували заняття систематично, поступово ставали говіркішими, частіше всміхалися. Дуже ефективним вважаємо і «казко-терапію» для наймолодших відвідувачів. Читання казок поєднуємо із міні-сценками із авторськими ляльками кременецьких мисткинь – майстрів декоративно-прикладного мистецтва: Лідії Лапки, Людмили Блищак та Олени Локатир. Працівники музею нав'язали контакт із шкільним психологом Світланою Маничевою (загальноосвітній ліцей ім. Нестора Літописця) для подальшої спільної праці. Проблемаю таких занять у музеї є плінність дитячого контингенту, що унеможливорює систематичну роботу із сталою групою дітей. Робота з музейної едукації для дітей, вимушено переселених із зони бойових дій, триває і надалі. Працівники музею Юліуша Словацького постійно шукають нових, більш ефективних її форм. Нашою ціллю є, передусім, стабілізація дитячої психіки, травмованої війною, допомога у інтеграції в новому соціумі, розширення кругозору, ознайомлення із історією, культурою та мистецтвом нашого регіону та України загалом.

Museum education and psychological rehabilitation of the displaced in Juliusz Słowacki Museum

Abstract: The article analyses the specificity of the work by Juliusz Słowacki Museum under war conditions. Main areas and methods of work are presented with people displaced temporarily from the war zone. The local history is also presented – the historical, artistic, literary and musical areas of work with the refugees. The main educational projects carried out with the displaced in the museum are mentioned, and the analysis of their success and usefulness in psychological rehabilitation of the displaced is pointed out.

Keywords: war, museum education, psychological rehabilitation, the displaced, refugees, art therapy, fairytale therapy, masterclass, integration, literary readings, musicals, quests.

Тамара Сеніна

Обласний літературно-меморіальний музей

Юліуша Словацького в Кременці

З історії відновлення пам'ятного знаку жовнірам 18 Дивізії Війська Польського та воякам Української Народної Армії, полеглим під селом Кімната. Участь музею Юліуша Словацького в Кременці у його відновленні

Анотація: Стаття Тамари Сеніної написана на основі документальних матеріалів про бій польського та українського військ поблизу села Кімната під командуванням Юзефа Пілсудського та Симона Петлюри проти Першої Кінної армії Будьонного. В статті використані спогади жителів села про трагічний липень 1920 року, про відкриття пам'ятного знаку (Польського цвинтаря) на честь полеглих у цій битві бійців в 1935 році, його знищення в 1939-у і відновлення та урочисте відкриття у 2010 році. Ідейними натхненниками цього акту стали жителі Кімнати в особі Федора Грушицького. Стаття засвідчує про безпосередню участь в цій справі обласного літературно-меморіального музею Юліуша Словацького. Заручившись підтримкою керівництва району, області та інших, адміністрація закладу, виготовила необхідні офіційні документи щодо початку робіт по його відновленню. Всі технічні справи виконувало Товариство Відродження польської культури ім. Юліуша Словацького в Кременці. Фінансуванню сприяло Генеральне Консульство Республіки Польща у Львові.

Ключові слова: село Кімната, бій, польське та українське військо, Юзеф Пілсудський, Симон Петлюра, Польський цвинтар, пам'ятний знак, музей Юліуша Словацького, Товариство.

Епідемічна ситуація 2019–2022 років, що так несподівано, швидко та агресивно поширила планетою коронавірусну інфекцію COVID-19, зруйнувала чимало важливих планів. З тієї причини у 2020 році в обласному літературно-меморіальному музеї Юліуша Словацького в Кременці традиційний українсько-польський літературно-мистецький «Діалог двох культур» відбувся без участі науковців, письменників, музейників, митців, які від 2006 року з'їжджалися сюди щороку з різних областей України та воєводства Польщі. Пандемія, перекрыла кордони. Плани «Діалогу – 2020» не реалізувалися в задуманому масштабі. Були зірвані спільні відвідини села Кімнати (Кімнатки – за 23 кілометри від Кременця), щоб спільно вшанувати пам'ять польських та українських бійців, які, відвойовуючи незалежність своїх держав: Польщі та України, 100 років тому полягли тут за спільну мету. Полягли «За нашу і вашу свободу», за союз «Піلسудський–Петлюра», за Умови Варшавського договору, укладені між Польською державою та Українською Народною Республікою в квітні 1920 року, за вперше закладений фундамент партнерства двох народів.

Хвилиною мовчання, покладанням квітів на могилах загиблих воїнів відновленого «Польського цвинтаря» повинна була увінчатися поїздка учасників «Діалогу двох культур»... Адже бій під Кімнатою 23 липня 1920 року, що став трагічною сторінкою в долі наших держав, не міг бути викресленим з пам'яті нинішнього покоління. Для історії він залишався важливим прикладом справжнього єднання, спільної, хоч і короткої, боротьби Війська Польського та вояків Української Народної Армії проти Першої Кінної армії Бudyонного, що уособлювала в собі агресію російського більшовизму. Факт, котрий багато в чому був співзвучний з нинішніми днями – з нав'язаною росією у 2014 році війною. Є одне лише уточнення: за час повномасштабного вторгнення Росії, що розпочалася 24 лютого 2022 року проти нашої держави, відносини між Україною та Польщею стали не миттю єднання як тоді, під Кімнатою, а вершиною порозуміння і підтримки. Про це постійно під час своїх виступів підкреслюють президенти обох держав, висвітлюють соціальні мережі, телевізійні канали, радіомовлення, преса. Сусідня країна підставила плече Україні в чи не найтемніший період за часи її незалежності. Польща стала першою країною, куди ринули українці, втікаючи від російських ракет... З перших днів війни вона допомагає підвищити оборонну спроможність України та відстоює її інтереси на міжнародній політичній арені...

Але знову повернімося в 1920 рік, в час більш, ніж столітньої давності, щоби, торкнувшись подій сьогоднішніх днів, по-новому переосмислити ми-

нуле. З такими думками обласний літературно-меморіальний музей Юліуша Словацького підійшов до питання про відновлення пам'ятного знаку польським та українським бійцям у Кімнаті ще сімнадцять років тому. Ідейним натхненником став житель цього села Федір Данилович Грушицький (1932-2022) – знаний на Кременеччині бібліотекар, краєзнавець, хранитель і збирач історії рідного краю, меценат, голова місцевого осередку товариства «Просвіта». З його ініціативи на початку 2006 року в музеї відбулася перша розмова про відновлення в Кімнаті «Польського цвинтаря». Тоді ми й зацікавилися історією його виникнення...

Хронологію про спільні бої військ Юзефа Пілсудського та Симона Петлюри знайшли в книгах: *Pierwsza wojna polska 1918–1920* (в опрацьованні капітана Стефана Помаранського, Варшава 1920), а також – у другому томі видання *Wojna polsko-bolszewicka. Kalendarium 1919–1920 r.* (Кошалін 1990). Спогади очевидця фіксували боїв з більшовиками, що відбувалися на території новоствореної Української Народної Республіки. А це – дорогу від Києва – до Бродів, овіяну перемогами дворазового здобуття Дубна і Хорупані, шляху, затьмареного прикрими поразками після здачі Дубна, коли під тиском переважаючих сил противника – 1-ї Кінної армії Будьонного, відповідно до наказу штабу, змушені були залишити згадані населені пункти. Варто також звернути увагу на підступні дії ворога, коли, польські та українські загони, сконцентрувавшись у Радивиліві Кременецького повіту, готувалися тут перепочити, а більшовики несподівано направили сюди Кінну армію. Пам'ятним залишився і день 23 липня. Бійці, вирушивши о 4.00 годині ранку в напрямку сіл Града і Валігури з Лідихова з однією батареєю, зіткнулися з підрозділом противника, що складався з 450 піхотинців та козачого ескадрону. Відкинувши ворога після тригодинного бою, вони об'єдналися з правофланговими підрозділами 10-ї піхотної бригади і зайняли село Кімнатку. Під час подальшої атаки польські та українські загони витіснили противника із Зеленої Комарівки. Однак, близько 18.00 години, під час маршу до Підкаменя, в полі, поблизу Кімнатки, зазнавши на своєму лівому фланзі потужної атаки з боку кількох кавалерійських полків Червоної армії (з двома броневантами), бійці армії Юзефа Пілсудського та Симона Петлюри були оточені. Тоді полягло 75 процентів особового складу. Решта військових, яким вдалося врятуватися, полями дісталася до Почаєва, пізніше, вже без сутичок із противником, – до Підкаменя. На цьому інформація про бої під Кімнатою у згаданих виданнях закінчується. В інших документальних джерелах опис цих подій теж подається стисло. Проте, на да-

ний час маємо одні і ті ж факти – на кімнатецькому полі, під час липневого зіткнення загинуло 70 жовнірів 18-ої Дивізії Польського війська та 5 вояків із підрозділів Української польової артилерії.

Детальніше про цю подію розповіли жителі села Кімната, спогади яких зібрав і приніс до музею Юліуша Словацького ще у 2006 році згаданий вище в статті Федір Грушицький. Його розповідь, записану на аркушах у клітинку, передаю дослівно: «Весною 1920 року йшла боротьба з військом Котовського. А влітку 1920 року загін першої кінної армії Будьонного вступив у Кімнату, де були в засідці поляки. На теперішній вулиці Лісовій будьонівці залишили коней і кинулися в рукопашний бій, а коли поляки відійшли в поле, в урочище Луг, будьонівці, осідлавши коней, погналися за ними. Весь польський загін був знищений. Бійців селяни захоронили в одній могилі – 70 поляків і 5 українців. Через кілька днів поляки, зібравши значні сили, захопили навколишні села, в тому числі і наше село Кімнату. Впорядкування могили і заснування цвинтаря відбулося в 1935 році. Його площа становила близько 25,0 квадратних метра, де розмістили три надгробні плити. В центрі знаходилася найбільша, з високим хрестом в узголів'ї. На плитах, з висіченими хрестами, вказувалась кількість загиблих. Цвинтар обгородили тином, окрашеним у коричневий колір. В середині, вздовж огорожі, росли низькі плакучі берези з довгим гіллям, що не ламалось. З розповідей очевидців у могилах було 75 тіл. 70 польських і п'ять українських громадян. Кожного року, в листопаді, на цвинтарі відзначали день пам'яті по загиблих. В цей день із навколишніх сіл сходилося чимало людей: мирян, священників, учнів, гімназистів. Із села Біла Криниця приїжджала рота польських жовнірів, на білих конях в'їжджав військовий духовий оркестр. На легковій машині появлявся повітовий староста з польськими офіцерами. Після церемоніальної зустрічі відправляли службу Божу, панахиду, звучали виступи. Учні читали вірші. Жителі нашого села: Трофимлюк Петро Макарович і Казмірук Олександр Дем'янович, ще до сьогодні пам'ятають вірші, з якими вони виступали в день вшанування пам'яті загиблих... З приходом «перших советів» «Польський цвинтар» був знищений. У зв'язку з тим, що українсько-польські відносини поглиблюються, то нині поговорюють в селі про відновлення цвинтаря та пам'ятних дійств по загиблих польських та українських громадян»¹. Занотовані Федором Грушицьким спогади жителів села Кімнати про події липня 1920 року, доповнює досить емоційна

¹ Фонди МЮС, інвент. № 3478

інформація представника Об'єднання Громадських Організацій Кременця, поміщена в одному з польських періодичних видань «*Życie krzemienieckie*», виданому наприкінці листопада 1934 року під рубрикою Об'єднання Громадських Організацій Кременця.

Автор (прізвище невідоме), перебуваючи в День усіх святих біля могили полеглих, емоційно передав свої пережиття. «Зараз, коли природа завмирає, думками повертаємося до наших близьких померлих і віддаємо їм шану. День усіх святих – це не тільки релігійний обряд, це заглиблення в минуле народу, це культ великих предків, життя яких є вічним джерелом нашої моральної сили та енергії, нашої любові і жертвності. Це зв'язок між світом живих і померлих, символічний знак великої традиції, який передається з одного покоління наступному. Факт історії, що збігається з радісним святом нашої Незалежності, припав на перші дні листопада. То ж у переддень цього свята, ми не можемо забути про тих, хто заради Незалежності віддав найцінніше – своє життя. 10 Листопада ми святкували польський День усіх святих в Кімнатці Бережецької гміни. Освятили могили 75 лицарів, пишну нить молодих життів, що обірвалася неблаганним законом війни. Безіменних, однак яких же нам близьких! Вигнала їх із домів, можливо дуже далеких, туга до труднощів і праці, до повоєнної солдатської та жорстокої смерті на волинських полях, туга, що вже знайома з інших могил старшого покоління. Вони заснули вічним сном у мріях про вільну державу. Це правда повсякденного життя. То правда розуму і мільйонів сердець, що діють гармонійно, це велич і сила, котрі зростають з дня на день... Ця урочистість – не тільки акт культу померлих, то вшанування живої традиції і заповіту тих, котрі лежать у цій могилі, які здобували для нас свободу своєю смертю. Наш обов'язок цю свободу зміцнити. В сірості повсякденного дня ці могили й надалі будуть джерелом нашої терпимості та наполегливості і, в разі небезпеки, – прикладом лицарської смерті... Вони мають зайняти почесне місце в нашому колективному житті, так, як і сьогодні, в день освячення, коли ми зібралися всім повітом. Об'єднання Громадських Організацій Кременця².

З часу захоронення бійців, жителі Кімнати відвідували «цвинтар» в День усіх святих щороку. На могилах залишали квіти, свічки, лампадки. В освітленні вогнів серед поля, вони нагадували храм під відкритим небом... Але так тривало недовго. Відкритий і освячений у 1935 році, «цвинтар» був

² «*Życie Krzemienieckie*», листопад 1934 р., «Об'єднання Громадських Організацій Кременця»

знищений у 1939-ому – в перший рік встановлення радянської влади. Ми нав час. І невелика ділянка землі серед колгоспного поля, заросла кущами, здичавілими деревами. Здавалося – все зникло... Та пам'ять людська продовжувала будити гуманність...

Тоді ж, в один із березневих днів 2006 року, Федір Грушицький приніс разом зі спогадами односельчан, малюнок з точним відтворенням колишнього «Польського цвинтаря». Виконаний зеленими і коричневими акварельними фарбами, малюнок ілюстрував три надмогильні плити з високим хрестом, вкопаним у землю в узголів'ї середньої, найдовшої могили, в оточенні чотирьох беріз по обидві сторони. «Цвинтар» був обгороджений невисоким дерев'яним штахетником, із вхідними воротами та вмонтованим у їхню верхню частину невеличким символічним хрестом...

Згодом, при музеї була створена ініціативна група. До її складу увійшли: Федір Грушицький – краєзнавець, завідувач бібліотекою села Кімната, Михайло Страдомський – директор Кімнатецької загальноосвітньої школи I-III ступенів, Лілія Следзінська – голова Кременецького районного об'єднання товариства «Просвіта» імені Тараса Шевченка, Тамара Сеніна – директор музею Юліуша Словацького Станіслав Люткевич – голова Товариства відродження Польської культури ім. Юліуша Словацького в Кременці (пізніше його як голову Товариства, замінив Іван Морозюк).

17 травня 2006 року адміністрація музею, за підписами згаданих представників даної групи, ініціювала лист-клопотання про відновлення пам'ятного знаку – до Кременецької районної державної адміністрації, Кременецької районної ради, а також – у Генеральне Консульство Республіки Польща у Львові. В додатку до листа прикріпили письмове свідчення громадян Кімнати та малюнок колишнього «Польського цвинтаря».

Підставою для клопотання послужив також офіційний лист Тернопільської обласної державної адміністрації за 4 квітня 2006 року: «Згідно з підписаним 6 червня 2005 року протоколом реалізації Угоди між Урядом України та Урядом Республіки Польща про збереження місць пам'яті і поховання жертв війни та політичних репресій від 21 березня 1944 року, протягом 2005-2007 років заплановано відновити 80 місць української та польської пам'яті. У зв'язку з потребою систематизації місць пам'яті на державному рівні, посол України в Республіці Польща Олександр Моцик звернувся до голови обласної державної адміністрації Івана Стойка з проханням надати кількість упорядкованих польських цвинтарів, а також тих, які потребують реставрації на території населених пунктів Вашого району...».

Відповідь на клопотання ініціативної групи «Про надання дозволу на відновлення пам'ятного знаку в селі Кімната» надійшла на адресу дирекції обласного літературно-меморіального музею Ю. Словацького (Сеніній Т. Г.) 27 липня 2006 року (№01-510-3/18) від Кременецької районної ради, за підписом голови районної ради Світлани Федишеної, яка повідомляла:

«Відповідно до роз'яснень, наданих Гаївською сільською радою, інформуємо про те, що пам'ятний знак під назвою «Польський цвинтар», розташований на земельній частці (пай) жительки с. Кімната Грушицької Ганни Тимофіївни. Кременецька районна рада не заперечує у відновленні пам'ятного знаку на околиці с. Кімната Кременецького району, що засвідчує місце поховання польських та українських воїнів, які полягли в бою з більшовиками літом 1920 року. До вирішення даного питання та отримання дозволу Вам необхідно звернутися в Кременецький районний відділ земельних ресурсів і до власника земельної частки (пай), на якому знаходиться пам'ятний знак».

Після одержання позитивної відповіді від керівництва та інших інституцій району, згоди власниці земельної частки Грушицької Ганни Тимофіївни, директор музею Юліуша Словацького Тамара Сеніна та голова Товариства відродження польської культури ім. Юліуша Словацького в Кременці повідомили про це Генеральне Консульство РП у Львові. І вже в листопаді-грудні 2006 року в музеї відбулася зустріч з участю представників Консульства, Ірени Сандецької – найстаршої членкині польського Товариства, Федора Грушицького – із села Кімната, Петра Грам'яка – заступника Кременецької районної адміністрації, Тамари Сеніної – директора музею яка дала поштовх до початку дій. Завдяки сприянню Генерального Консульства Республіки Польща у Львові, було вирішене фінансове питання.

Надалі ініціативу взяло на себе Товариство відродження польської культури імені Юліуша Словацького в Кременці. До роботи приступили літом 2009 року на чолі з головою Товариства Іваном Морозюком. Ключову роль у відновленні «Польського цвинтаря» відіграв Михайло Страдомський – директор Кімнатецької школи, який за власний кошт профінансував пісок, вартість виконаних робіт вантажівками, бульдозерами, воду, їжу для робочих, тобто для членів польського Товариства, які всі фізичні навантаження виконували самі. Так закладалися підвалини повного відновлення історичної пам'яті польських та українських бійців, які загинули в бою проти спільного ворога під Кімнатою.



Фото 1. Польський цвинтар під селом Кімната. З фондів музею Юліуша Словацького.



Фото 2. Так виглядав Польський цвинтар під селом Кімната в 1935 році. Малюнок відтворений за спогадами очевидців. З фондів музею Юліуша Словацького.



Фото 3. Урочисте відкриття оновленого Польського цвинтаря під Кімнатою, 1 серпня 2010. З фондів музею Юліуша Словацького.

Пам'ятний знак, відтворений за попереднім зразком, Товариство відродження польської культури ім. Юліуша Словацького в Кременці відкрило 1 серпня 2010 року на честь 90-річниці битви. Двомовний текст (польською та українською) на надгробних плитах повідомляє: «На цьому місці спочивають солдати 18-ї дивізії Війська Польського та вояки Армії Української Народної Республіки, які полягли в липні 1920 року в боях із кінною армією Будьонного. Слава і честь їхній пам'яті. Вдячні співвітчизники. 2010 р.».

Урочистості відбулися з участю та промовами священиків римо-католицького і православного отців: Владислава Івацака та Анатолія Довгалюка, представників Генерального Консульства РП у Львові, голови Кременецької районної адміністрації Василя Олійника, голови Товариства відродження польської культури ім. Юліуша Словацького в Кременці Івана Морозюка, директора школи Михайла Страдомського, голови і членів селищної ради, громадськості села, голови Кременецького районного об'єднання товариства «Просвіта» імені Тараса Шевченка Лілії Следзінської і багатьох інших. Несподіванкою стали для всіх виступи Петра Макаровича Трофілюка та Олександра Дем'яновича Казмірука, які прочитали ті ж самі вірші, що і в 1935 році під час відкриття пам'ятного знаку загиблим воїнам. Відновлення «Польського цвинтаря» стало хвилюючою подією в першому десятиріччі XXI століття. Відтоді щороку віддати шану полеглим воїнам приходять учні Кімнатецької школи, односельчани, приїжджає польське Товариство із Кременця.

Переповідаючи події понад столітньої давності, що відбулися в Кімнаті, на думку приходить майже ідентичний спогад великої шанувальниці Кременця, польської емігрантки з Португалії, письменниці-архівістки Марії Данілевіч (1907-2003), поміщений у власній книзі *Fado o moim życiu*³.

Їй з дитинства вкарбувалася в пам'ять чисельна кількість українських військових, які проживали в її рідному Александрові Куявським. Неповдалі вулиці Нарутовича, де вона жила, був насипаний курган – Козацька могила, так званий «Український цвинтар», який став для 17 українських вояків місцем вічного спочинку. Марія Данілевіч знала, що серед них було чимало петлюрівців, вояків Армії УНР – союзників Війська Польського, з якими пліч-о-пліч воювали проти більшовиків. В Табір інтернованих № 6, українців поселили в грудні 1920 року. Тут вони проживали певний час, проводили звичайне життя. Проте, виснажені боями, часто хворіли, помирали. Відтоді на тери-

³ M. Danilewicz Zielińska, *Fado o moim życiu. Rozmowy z Włodzimierzem Paźniewskim*, Toruń 2000 s. 10, 11.

торії табору вояків армії УНР відкрили «Цвинтар померлих». З цієї метою в 1921 році граф Едвард Мицельський–Трояновський виділив поблизу бараків ділянку землі. 24 липня того ж року інтерновані на звернення офіцерів впорядкували цвинтар, насипали могилу і поставили пам'ятник. На кургані встановили запорізький хрест чорного кольору. Посередині хреста прикріпили герб – тризуб, на його «раменах» – українською мовою написали: «Борцям за волю України – офіцерам і солдатам 4 і 6 Дивізій». На звороті помістили слова на латині: «Pro Ukraine libertate mortuis» («Вони полягли за волю України») і далі – польською: «Bohaterom walki o wolność Ukrainy 4 i 6 Dywizje Ukraińskie – 1921» (Героям боротьби за волю України 4 та 6 українських дивізій – 1921 р.). На центральному схилі кургану з червоного пісковика виложили таблицю з українським текстом: «Хай ворог знає, що козацька сила ще не вмерла під ярмом тирана, що кожна степова могила – це вічна не пимщена рана».

«Український цвинтар» в Александрові Куявським довго слугував місцем релігійних і патріотичних урочистостей організованих українськими емігрантами, котрі перебували в Польщі між двома світовими війнами. Після 1945 року, коли українські об'єднання на Помор'ї та Куявії були розпорошені, про цвинтар на якийсь час забули. Відновили в 1991 році. До його комплексу увійшли: могила із запорізьким хрестом, 17 надгробків з хрестами без іменних табличок, інформаційні таблиці, огорожа. Ініціаторами відновлення стали: історик Омелян Вішка і полковник Шимон Сметана. В урочистостях відкриття брали участь: римо-католицький владика Броніслав Дембовський, греко-католицький митрополит Ян Мартиняк, православний архієпископ Симон Романчук. Українську державу представляли: Посол України в Республіці Польща Геннадій Удовенко і заступник Міністра оборони України генерал Володимир Мулява. Від 1993 року і до цих пір – в день 12 червня «Український цвинтар» в Александрові Куявським став місяцем щорічного проведення екуменічних богослужінь. Донині тут височить курган із хвилюючим написом: «Тут поховані ті, які вірили у відродження України».

Під час чергових урочистостей міський голова Александрова Куявського наголосив на важливості відновлення «Українського цвинтаря», спрямованого на збереження спільної історії в контексті європейської інтеграції. Голова «Об'єднання українців» у Польщі висловився про необхідність постійного зближення двох націй і запобігання ворожнечі між ними в майбутньому.

Згодом, інший мер Александрова Куявського Анджей Цесла, в присутності Надзвичайного Посла України в Республіці Польща Андрія Дешиці (2014-2022) та інших дипломатичних осіб, сказав: «Сьогодні біля могили

зустрічаються люди, яких об'єднує спільна ідея – пам'ять про братерство і спільну боротьбу за незалежність Польщі та України. Ми віддаємо шану українським воїнам і пишаємося тим, що на землі Александровській народилася ідея польсько-українського союзу»⁴.

Виступ Анджея Цесли доповнив Андрій Дециця: «Так, діалоги і співпраця між нашими народами тривають, і в наших відносинах є значно більше того, що об'єднує, а не вносить розбіжності. А об'єднує, насамперед, спільне розуміння, що Україна й Польща – стратегічні партнери, а міцне українсько-польське партнерство є в інтересах не лише наших країн і народів, але й гарантією безпеки і стабільності в регіоні та в Європі загалом»⁵.

З цього приводу мав свої тверді переконання Дмитро Павличко, видатний український поет, Надзвичайний і Поважний Посол України в Польщі (1999-2002). «Коли я став послом України в Польщі, найперше, що робив, – постійно наголошував на тих історичних подіях, коли ми з поляками стояли пліч-о-пліч. Бо в єдності ми завжди вигравали. Дуже добре колись сказав Іван Павло II: ми повинні все дуже добре пам'ятати. Але не для того, щоб роз'ятрювати рани, а для того, щоб будувати майбутнє без трагічних подій». Хотів би, щоб наші брати почули мене. Хочу, щоб ми, поляки та українці, наближалися один до одного... Великий польський політик, редактор “Культури” Єжи Гедройц, який, звертаючись до своєї влади, казав: “Союз Польщі з Україною – це набагато важливіше для Варшави, ніж вступ Польщі до НАТО”. Ці слова слід пам'ятати завжди, кажучи про українсько-польські взаємини, бо їх висловив великий польський патріот, який після Папи Римського Івана Павла II чи не найбільша у XX столітті постать польського національно-державницького і загальноєвропейського мислення»⁶.

Дві історії українсько-польського порозуміння, два відновлення Польського та Українського цвинтарів, встановлення історичних пам'ятних знаків на честь тих, які спільною боротьбою за незалежність своїх держав увічнили славу минулих поколінь... Тих польських та українських бійців, які полягли на розлогих полях Кімнати, та українців, які волею долі, опинившись у таборі інтернованих в Александрові Куявському, назавжди знайшли спокій на польській землі. Усіх єднав 1920 рік...

⁴ Козацька могила в Александрові Куявському, Матеріал з Вікіпедії – вільної енциклопедії, [13.08.2014].

⁵ Там же

⁶ «Діалог двох культур», Кременець, 1-8 вересня 2015, Річник X, Зошит 1, Дмитро Павличко, Чеслав Мілош, с. 253.

Вникаючи в події нинішніх днів, науковці України та Польщі – учасники українсько-польського літературно-мистецького *Діалогу Двох Культур* не раз торкалися питань перемог і поразок 1914–1920 років, пошуків шляхів до порозуміння. То ж привернення уваги до відновлення історичних об'єктів на тему спільної українсько-польської історії, зміцнення двосторонніх взаємин у першому двадцятиріччі третього тисячоліття – є також одним із важливих завдань популяризації цієї справи, про що свідчить інформація, викладена в даній статті.

References

Фонди МЮС, інвент. № 3478

«Życie Krzemienieckie» листопад 1934 р.

Danilewicz Zielińska M., *Fado o moim życiu. Rozmowy z Włodzimierzem Paźniewskim*, Toruń 2000.

Козацька могила в Александрові Куявським, Матеріал з Вікіпедії – вільної енциклопедії, [13.08. 2014].

«Діалог двох культур» 2015, Зошит 1.

Restoration of the memorial devoted to the soldiers of the 18th division of the Polish Army and soldiers of the Ukrainian People's Army, who fell in the vicinity of Kimnata village. Juliusz Słowacki Museum in Kremenets participation in its restoration

Abstract: Tamara Senina's article was written on the basis of documentaries relating to the battle of Polish and Ukrainian troops near the village of Kimnata under the command of Józef Piłsudski and Symon Petliura against the 1st Budyonny's Cavalry Army. The article uses the memories of the villagers of the dark July 1920, of the unveiling, in 1935, of the memorial (Polish Cemetery) in commemoration of the soldiers fallen in this battle, of its destruction in 1939, and its restoration and grand opening in 2010. The people who initiated the restoration and grand opening of the memorial were the residents of Kimnata village, represented by Fedir Krychevsky. The article testifies to the direct participation of Juliusz Słowacki Museum in Kremenets in this cause. Having secured the support of district and regional authorities and other officials, the Museum's administration prepared the necessary official documents to start working on the memorial's restoration. All technical work was carried out by Juliusz Słowacki Society for the Revival of Polish Culture in Kremenets. The Consulate General of the Republic of Poland in Lviv financed the project.

Keywords: Kimnata village, battle, Polish and Ukrainian troops, Józef Piłsudski, Symon Petliura, Polish cemetery, memorial, Juliusz Słowacki Museum, society.

Stefan Artymowski

Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku

ORCID: 0000-0002-1676-3219

Znaczki pocztowe Ukraińskiej Republiki Ludowej w zbiorach Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku

Streszczenie: Druki wartościowe są jedną z prerogatyw władz państwowych i atrybutem państwowości. Państwo, które emituje druki wartościowe, w tym znaczki pocztowe, podkreśla w ten sposób swoje istnienie i umacnia działania państwowotwórcze. Przechowywany w Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku zbiór znaczków pocztowych Ukraińskiej Republiki Ludowej jest tego znakomitym przykładem. Ikografia zastosowana na tych drukach wartościowych ma podkreślić państwowość Ukraińskiej Republiki Ludowej, jej związek z historią i znaczenie przywódców. Jest także nawiązaniem do dziedzictwa historycznego i kulturowego.

Słowa kluczowe: Znaczki pocztowe, druki wartościowe, Ukraińska Republika Ludowa, państwowość, dziedzictwo.

20 listopada 1917 r. ogłoszono utworzenie Ukraińskiej Republiki Ludowej (dalej URL), a po dwóch miesiącach ogłoszono jej niepodległość. Wkrótce na ziemiach ukraińskich nastąpił przewrót i przy wsparciu Niemców władzę objął gen. Paweł Skoropadski¹ przyjmując tytuł hetmana. Wraz z klęską teutońskich protektorów powróciła URL, na czele której od lutego 1919 r. stanął Symon Petlura². Młode ukraińskie państwo nie miało możliwości „okrzepnięcia” i budowania

¹ Paweł Skoropadski (1873–1945), ukraiński polityk i wojskowy, generał-lejtnant armii rosyjskiej, przywódca Państwa Ukraińskiego pod protektoratem państw centralnych.

² Symon Petlura (1879–1926), ukraiński polityk, działacz socjaldemokratyczny, współtwórca URL, przewodniczący Dyrektoriatu URL.

swoich struktur administracyjnych. Toczone walki pomiędzy armią URL a wojskami polskimi, bolszewików i „białych” stwarzały zagrożenie dla unicestwienia młodego państwa ukraińskiego. W tej sytuacji Petlura zwrócił się w stronę Polski, z którą od grudnia 1918 r. prowadzone były rozmowy na temat zakończenia konfliktu³. W kwietniu zawarto w Warszawie umowę polsko-ukraińską, będącą sojuszem wojskowym. W myśl jej założeń wojska polskie i ukraińskie wspólnie rozpoczęły działania zbrojne przeciw armii bolszewickiej, znane jako operacja kijowska. Początkowe sukcesy, w tym zajęcie wielu ziem z Kijowem na czele, dawały nadzieje na umocnienie struktur państwa ukraińskiego. Kontrofensywa bolszewicka i wielomiesięczne walki zakończyły się pokojem pomiędzy Polską a władzą bolszewickiej Rosji. Traktat ryski z 18 marca 1921 r. pozostawiał URL osamotnioną w walce, w której wkrótce uległa przeważającym siłom bolszewickim.

Pierwsze znaczki pocztowe URL zostały zaprojektowane i wprowadzone do obiegu jeszcze w 1918 r., wówczas to znaczki drukowane na perforowanym grubym kartonie, były używane także jako druki wartościowe w formie waluty. Umieszczano wówczas na ich odwrocie dodatkowy druk potwierdzający, że są środkiem płatniczym zastępczym za monety⁴. Tym samym tak oznaczone znaczki stały się biletami zdawkowymi – a więc pieniądzem papierowym tymczasowo zastępującym monety. Prezentowany zbiór z zasobu Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku stanowi kolejną edycję znaczków pocztowych URL wydanych już w 1920 r.

W 1920 r. władze URL miały możliwość stworzenia szeregu struktur i atrybutów państwowości ukraińskiej⁵. Jedną z nich jest emisja własnych papierów wartościowych w postaci m.in. znaczków pocztowych. Są one jednym z atrybutów państwowości i dowodów na tworzenie zarówno polityki gospodarczej jak i kulturalnej przez władze URL. W zbiorach Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku znajduje się kolekcja 24 egzemplarzy znaczków pocztowych z tak

³ *Bitwa o Ukrainę 1920. Dokumenty operacyjne. Część I (1 I–11 V 1920)*, opracował zespół pod kierunkiem Marka Tarczyńskiego: Janusz Cisek, Jerzy Kirszak, Daniel Koreś, Grzegorz Nowik, Michał Przybylak, Tadeusz Rawski, Waldemar Strzałkowski, Juliusz S. Tym, Andrzej Cz. Żak, Warszawa 2016, s. 26 i n. Więcej: S. Stępień, *Józef Piłsudski i Symon Petlura. Umowa polsko-ukraińska*, [w:] *Ukraina – Polska. Kultura, wartości, zmagania duchowe*, (red. R. Skeczowski), Koszalin 1999.

⁴ S. Oriekhova, *Ukrainian postage at the time of the Liberation Struggles in 1918–1920. Historical narrative of national stamp publishing*, „Skhid” 2019, nr 6, s. 24.

⁵ Zob. więcej: *Bitwa o Ukrainę 1920. Dokumenty operacyjne. Część II (12 V–14 VI 1920)*, opracował zespół pod kierunkiem Grzegorza Nowika i Juliusza Tyma: Stefan Artymowski, Janusz Cisek, Ewelina Czerwińska-Kuleta, Michał Przybylak, Tadeusz Rawski, Łukasz Suska, Agnieszka Szczęch, Marek Tarczyński, Łukasz Wieczorek, Warszawa 2020, s. 1333, 1354 i n.

zwanej serii *Viennese issue*, emitowanych przez URL w 1920 r., które nie weszły do obiegu⁶. Są to znaczki o nominałach 1, 2, 3, 5, 10, 20, 30, 40, 50, 60, 80, 100 i 200 hrywien⁷. Jest to trzynastka z czternastu znaczków serii wiedeńskiej, brakującym znaczkiem jest druk o wartości 15 hrywien z wizerunkiem Iwana Mazepy.

Jak podaje Svetlana Oriekhova, znaczki emisyjne były litografowane z blach cynkowych na 500 arkuszach drukowanych, ułożonych w arkusze pocztowe po 100 lub 50 znaczków. „Arkusze były perforowane liniowo w rozmiarze 11½ (niektóre nominały były również perforowane w rozmiarze 10½), dodatkowo znaczki były bez perforacji. Próbę drukarską wykonano na papierze różnej jakości, niektóre znaczki wydrukowano na mapach geograficznych. Znaczki monochromatyczne wydrukowano w arkuszach po 300 sztuk, które podzielono na dwie setki sztuk i dwie pięćdziesiąt sztuk. Miniatury wierszy 10 i 11 miały więc wyraźne pole stempla, co oznacza, że każdy arkusz 300 znaków zawierał 20 par pionowych rynien”⁸.

Wiedeńska seria znaczków pocztowych podzieliła tragiczny los Ukraińskiej Republiki Ludowej. W związku z zawieszeniem broni pomiędzy wojskami polskimi a bolszewickiej Rosji, oddziały Armii URL od połowy października 1920 r. prowadziły samodzielną walkę, wspieraną przez siły polskie. Niestety już w listopadzie siły ukraińskie zostały pokonane i musiały się wycofać wraz z rządem na terytorium Polski gdzie zostały internowane. W wyniku utraty realnej możliwości wprowadzenia do obiegu serii *Viennese issue* szef komisji do spraw stemplowania P. Soroko i członkowie tej komisji wydali oficjalny dokument potwierdzający rządowy status tej serii znaczków. 11 marca 1921 r. podpisy rządu URL zostały uwierzytelnione przez Wydział Konsularny Ambasady URL w Austrii. „Na mocy tego aktu znaczki pocztowe otrzymały możliwość dystrybucji jako materiał filatelistyczny URL, co w rzeczywistości ratowało ich fizyczne życie poza ojczyzną. W związku z utratą państwowości emitenta URL, państwowe znaki pocztowe stały się „nie znaczkami” pocztowymi. W świecie filatelistycznym ten rodzaj znaczków ma bajkową nazwę – „Kopciuszek”⁹.

Wizerunki umieszczone na prezentowanych znaczkach pocztowych bez wątpienia miały odwoływać się do dziedzictwa Ukrainy, „kształtowania pamięci historycznej, dziedzictwa historyczno-kulturowego i filatelistycznego Ukrainy”¹⁰ i powiązać go z ówczesną władzą URL. Stąd też na wszystkich znaczkach

⁶ <https://myvimu.com/exhibit/31837-ukrainskie-znaczki-z-1920-roku> [dostęp: 22.06.2023].

⁷ Hrywna jako waluta URL została wprowadzona 1 marca 1918 r.

⁸ S. Oriekhova, dz. cyt., s. 29.

⁹ Tamże, s. 27.

¹⁰ Tamże, s. 26.

umieszczony został trójząb – herb Ukrainy. Na znaczkach odnaleźć możemy ważne postacie dla dziedzictwa kulturowego Ukrainy. Tarasa Szewczenkę¹¹ – ukraińskiego poetę narodowego – odnaleźć możemy na znaczku o nominale 20 hrywien. Z kolei Bohdana Chmielnickiego odnaleźć można na druku o wartości 10 hrywien. Podkreśleniem władz URL był znaczek o nominale 40 hrywien ukazujący Przewodniczącego Dyrektoriatu URL Symona Petlurę oraz wizerunek gmachu obrad Ukraińskiej Rady Centralnej w Kijowie (druk o wartości 60 hrywien). Część druków wartościowych odwołuje się do dziedzictwa i historii ukraińskiej. Są to m.in.: wizerunek kozaka grającego na stepie (druk o wartości 50 hrywien), kozaków w łodzi (druk o wartości 80 hrywien). Dziedzictwo kultury pokazano w elementach krajobrazu i życia codziennego m.in. poprzez chatę wiejską (druk o wartości 3 hrywien), pola pszenicy i wiatrak (druk o wartości 200 hrywien), czy chłopski wóz zaprzężony w woły (druk o wartości 5 hrywien). Zderzenia historii z ówczesną współczesnością doszukiwać się można w wizerunkach mężczyzny zakutego w kajdany – zapewne alegoria zniewolenia Ukrainy – (druk o wartości 30 hrywien), skonfrontowanego z młodą dziewczyną w stroju ludowym trzymającą ukraińską flagę (druk o wartości 2 hrywien).



Fot. 1. Blok znaczkowy wydany z okazji 90. rocznicy wydania znaczków pocztowych URL. Domena publiczna¹².

¹¹ Taras Szewczenko (1814–1861), ukraiński poeta narodowy, pisarz, malarz, przedstawiciel romantyzmu.

¹² https://static.myvimu.com/photo/04/57780423_1.jpg [dostęp: 22.06.2023].

O znaczeniu tych druków dla dziedzictwa historycznego i kulturalnego Ukrainy niech świadczy fakt ponownej emisji znaczków przez pocztę Ukrainy w 2010 r. w 90. rocznicę emisji znaczków pocztowych URL.

Znaczek o nominale 1 hrywny

Znaczek pocztowy Ukraińskiej Republiki Ludowej o wartości 1 hrywny wydany w 1920 r. przez Narodową Poczta Republiki Ukrainy. Znaczek w kolorze szaro-czarnym z wizerunkiem herbu Ukrainy, a „wokół niego ornament ukraińskich haftów”¹³. Druk barwny na papierze w nakładzie 2 mln. egzemplarzy, wymiary 3,2x2,1 cm. W zbiorach Muzeum Józefa Piłsudskiego pod numerem inwentarza MJP/6050.



Fot. 2. Znaczek o nominale 1 hrywny, ze zbiorów Muzeum Józefa Piłsudskiego, fot. Alicja Firynowicz.

Znaczek o nominale 2 hrywien

Znaczek pocztowy Ukraińskiej Republiki Ludowej o wartości 2 hrywien wydany w 1920 r. przez Narodową Poczta Republiki Ukrainy. Znaczek w kolorze ciemno fioletowym z wizerunkiem alegorii Ukrainy w postaci młodej dziewczyny z flagą Ukrainy i herbem na górnej części znaczka. Druk barwny na papierze w nakładzie 4 mln. egzemplarzy¹⁴, wymiary 3,1 x 2,9 cm. W zbiorach Muzeum Józefa Piłsudskiego pod numerem inwentarza MJP/6051.

¹³ S. Oriekhova, dz. cyt., s. 29.

¹⁴ Tamże, s. 29.



Fot. 3. Znaczek o nominale 2 hrywien, ze zbiorów Muzeum Józefa Piłsudskiego, fot. Alicja Firynowicz.

Znaczek o nominale 3 hrywien

Znaczek pocztowy Ukrainińskiej Republiki Ludowej o wartości 3 hrywien wydany w 1920 r. przez Narodową Poczotę Republiki Ukrainy. Znaczek w kolorze pomarańczowym z wizerunkiem wiejskiej chaty i herbami Ukrainy w górnym lewym i prawym rogu. Jak podaje Oriekhova: „Rysunek domu miał symbolizować dom Tarasa Szewczenki, ale niektórymi szczegółami konstrukcyjnymi różni się od wykonanego przez niego szkicu T. Szewczenki z jego domu”¹⁵. Druk barwny na papierze, wymiary 2,9 x 3,1 cm. W zbiorach Muzeum Józefa Piłsudskiego pod numerem inwentarza MJP/6052 i MJP/6073.



Fot. 4. Znaczek o nominale 3 hrywien, ze zbiorów Muzeum Józefa Piłsudskiego, fot. Alicja Firynowicz.

¹⁵ Tamże, s. 29.

Znaczek o nominale 5 hrywien

Znaczek pocztowy Ukraińskiej Republiki Ludowej o wartości 5 hrywien wydany w 1920 r. przez Narodową Poczta Republiki Ukrainy. Znaczek w kolorze zielonym z wizerunkiem wozu zaprzęzonego w woły i herbem Ukrainy w górnym prawym i lewym rogu. Jak podaje Oriekhova wizerunek przedstawia czumaka¹⁶ „z wołami w jarzmie – obraz ukraińskiego krajobrazu wiejskiego, datowany na okres od XVII do poł. XIX w. Czumaks wywodzi się z handlu karawanami z czasów Rusi Kijowskiej i zanikł wraz z wprowadzeniem kolei w XIX wieku. Jako ważny składnik życia gospodarczego na wszystkich etapach dziejów miał wielką wartość handlową, był symbiozą handlu i transportu, nieodłączną infrastrukturą gospodarki, unikalnym zjawiskiem narodowym”¹⁷. Druk barwny na papierze w nakładzie 4 milionów egzemplarzy, wymiary 2,9 x 3,1 cm. W zbiorach Muzeum Józefa Piłsudskiego pod numerem inwentarza MJP/6053 i MJP/6072.



Fot. 5. Znaczek o nominale 5 hrywien, ze zbiorów Muzeum Józefa Piłsudskiego, fot. Alicja Firynowicz.

Znaczek o nominale 10 hrywien

Znaczek pocztowy Ukraińskiej Republiki Ludowej o wartości 10 hrywien wydany w 1920 r. przez Narodową Poczta Republiki Ukrainy. Znaczek w kolorze czerwonym z wizerunkiem Bohdana Chmielnickiego i herbem Ukrainy na górnej części znaczka. Ozdoba ramki składa się z wzoru ukraińskiego haftu. Druk barwny na papierze w ilości 20 milionów egzemplarzy¹⁸, wymiary 3,2 x 2,1 cm. W zbiorach Muzeum Józefa Piłsudskiego pod numerem inwentarza MJP/6054 i MJP/6071.

¹⁶ „Czumak” to wędrowny handlarz.

¹⁷ S. Oriekhova, dz. cyt., s. 29.

¹⁸ Tamże, s. 29.



Fot. 6. Znaczek o nominale 10 hrywien, ze zbiorów Muzeum Józefa Piłsudskiego, fot. Alicja Firynowicz.

Znaczek o nominale 20 hrywien

Znaczek pocztowy Ukraińskiej Republiki Ludowej o wartości 20 hrywien wydany w 1920 r. przez Narodową Poczotę Republiki Ukrainy. Znaczek w kolorze stalowo-niebieskim z wizerunkiem Tarasa Szewczenki i herbem Ukrainy w górnym prawym i lewym rogu. Druk barwny na papierze w nakładzie 20 mln. egzemplarzy¹⁹, wymiary 3,2 x 2,1 cm. W zbiorach Muzeum Józefa Piłsudskiego pod numerem inwentarza MJP/6055 i MJP/6070.



Fot. 7. Znaczek o nominale 20 hrywien, ze zbiorów Muzeum Józefa Piłsudskiego, fot. Alicja Firynowicz.

¹⁹ Tamże, s. 29.

Znaczek o nominale 30 hrywien

Znaczek pocztowy Ukraińskiej Republiki Ludowej o wartości 30 hrywien wydany w 1920 r. przez Narodową Poczta Republiki Ukrainy. Znaczek w kolorze brązowym z wizerunkiem siedzącego mężczyzny w stroju z XVII/XVIII w. zakutego w kajdany z widocznym herbem Ukrainy w górnej części znaczka. Jak podaje Oriekhova, osobą przedstawioną na tym druku jest Pawło Połubotok²⁰, ukazany jako więzień twierdzy Pietropawłowskiej²¹. Druk barwny na papierze w nakładzie 4 mln. egzemplarzy, wymiary 3,2 x 2,1 cm. W zbiorach Muzeum Józefa Piłsudskiego pod numerem inwentarza MJP/6056, MJP/6068 i MJP/6069.



Fot. 8. Znaczek o nominale 30 hrywien, ze zbiorów Muzeum Józefa Piłsudskiego, fot. Alicja Firynowicz.

Znaczek o nominale 40 hrywien

Znaczek pocztowy Ukraińskiej Republiki Ludowej o wartości 40 hrywien wydany w 1920 r. przez Narodową Poczta Republiki Ukrainy. Znaczek w kolorze bordowym z wizerunkiem Symona Petlury ujętym w medalionie i herbem Ukrainy na górnej części znaczka. Jak pisze Oriekhova, takie przedstawienie wykorzystywane jest zazwyczaj w ikonografii monarchów. W interpretacji czytamy dalej: „brzeg wykonany jest w stylu ukraińskiej ornamentyki (wzory haftu).

²⁰ Pawło Połubotok (1660–1724), kozacki hetman nakażny na Ukrainie, uwięziony przez Piotra I Wielkiego, zmarł w twierdzy Pietropawłowskiej.

²¹ S. Oriekhova, dz. cyt., s. 29.

Możliwe, że rząd chciał podkreślić znaczenie postaci Szefa Rządu Dyrektorium Ukraińskiego. Tematyka znaczków pocztowych często odzwierciedla preferencje polityczne²². Druk barwny na papierze w nakładzie 20 mln. egzemplarzy, wymiary 3,2 x 2,1 cm. W zbiorach Muzeum Józefa Piłsudskiego pod numerem inwentarza MJP/6057, MJP/6066 i MJP/6067.



Fot. 9. Znaczek o nominale 40 hrywien, ze zbiorów Muzeum Józefa Piłsudskiego, fot. Alicja Firynowicz.

Znaczek o nominale 50 hrywien

Znaczek pocztowy Ukraińskiej Republiki Ludowej o wartości 50 hrywien wydany w 1920 r. przez Narodową Pocztaę Republiki Ukrainy. Znaczek w kolorze oliwkowym, z wizerunkiem kozaka na stepie grającego na bandurze lub mandolinie i herbem Ukrainy na górnej części. „Wizerunek kozaka siedzącego na stepie i grającego na bandurze symbolizuje czasy powstania i rozkwitu kozactwa ukraińskiego, postrzegania i asymilacji jego ideologii przez lud, co znajduje odzwierciedlenie w ludowych Dumach²³. Druk barwny na papierze w nakładzie 5 mln. egzemplarzy, wymiary 3,2 x 2,1 cm. W zbiorach Muzeum Józefa Piłsudskiego pod numerem inwentarza MJP/6058, MJP/6063, MJP/6064 i MJP/6065.

²² Tamże, s. 29.

²³ Tamże, s. 29.



Fot. 10. Znaczek o nominale 50 hrywien, ze zbiorów Muzeum Józefa Piłsudskiego, fot. Alicja Firynowicz.

Znaczek o nominale 60 hrywien

Znaczek pocztowy Ukraińskiej Republiki Ludowej o wartości 60 hrywien wydany w 1920 r. przez Narodową Poczta Republiki Ukrainy. Znaczek w kolorze fioletowym i sepia z wizerunkiem budynku obrad Ukraińskiej Centralnej Rady w Kijowie (obecnie Muzeum Pedagogiczne w Kijowie) i herbem Ukrainy w obu górnych rogach znaczka. Ozdobę ramy stanowi gobelin tkany w ukraiński wzór. Druk barwny na papierze w nakładzie 3 mln. egzemplarzy²⁴, wymiary 2,8 x 3,2 cm. W zbiorach Muzeum Józefa Piłsudskiego pod numerem inwentarza MJP/6060.



Fot. 11. Znaczek o nominale 60 hrywien, ze zbiorów Muzeum Józefa Piłsudskiego, fot. Alicja Firynowicz.

²⁴ Tamże, s. 29.

Znaczek o nominalu 80 hrywien

Znaczek pocztowy Ukraińskiej Republiki Ludowej o wartości 80 hrywien wydany w 1920 r. przez Narodową Poczta Republiki Ukrainy. Znaczek w kolorze brązowo-niebieskim z wizerunkiem kozaków w łodzi (czajce) i herbem Ukrainy po obu stronach znaczka. „Znaczek poświęcony jest tematyce kozackiej chwały i odzwierciedla historię ukraińskich sił morskich. Winieta przedstawia Kozaków Zaporoskich w „czajkach” na Morzu Czarnym. W pierwszej „czajce” mężczyzna stoi i trzyma kozacką flagę, inni mężczyźni wiosłują. A na horyzoncie kolejna „czajka” z podniesionymi żaglami. [...] ozdobą jest ukraiński dywan z tkanymi herbami ukraińskimi po bokach znaczku. Sam fakt wystawienia takiego stempla świadczy o tym, że pamięć historyczna o ukraińskich Kozakach jest decydującym aspektem w kształtowaniu się charakteru narodowego i niewyczerpanym tematem ukraińskiej literatury, sztuki, w tym filatelistyki”²⁵. Druk barwny na papierze, wymiary 2,8 x 3,2 cm. W zbiorach Muzeum Józefa Piłsudskiego pod numerem inwentarza MJP/6059.



Fot. 12. Znaczek o nominalu 80 hrywien, ze zbiorów Muzeum Józefa Piłsudskiego, fot. Alicja Firynowicz.

Znaczek o nominalu 100 hrywien

Znaczek pocztowy Ukraińskiej Republiki Ludowej o wartości 100 hrywien wydany w 1920 r. przez Narodową Poczta Republiki Ukrainy. Znaczek w kolorze zielono-czarnym z wizerunkiem pomnika św. Włodzimierza Wielkiego i herbem Ukrainy po obu stronach znaczka. „Postać zwrócona jest w stronę brzegu Dniepru, gdzie pogańscy obywatele przyjęli chrzest w 988 r. Ozdobę ramy stanowi

²⁵ Tamże, s. 29.

wzór ukraińskiego tkanego dywanu”²⁶. Druk barwny na papierze w nakładzie 6 mln. egzemplarzy, wymiary 2,8 x 3,2 cm. W zbiorach Muzeum Józefa Piłsudskiego pod numerem inwentarza MJP/6061.



Fot. 13. Znaczek o nominale 100 hrywien, ze zbiorów Muzeum Józefa Piłsudskiego, fot. Alicja Firynowicz.

Znaczek o nominale 200 hrywien

Znaczek pocztowy Ukraińskiej Republiki Ludowej o wartości 200 hrywien wydany w 1920 r. przez Narodową Pocztaę Republiki Ukrainy. Znaczek w kolorze bordowo-czarnym z wizerunkiem pól pszenicy, wiatraka i herbem Ukrainy w górnym lewym i prawym rogu znaczka. Druk barwny na papierze, wymiary 2,8 x 3,2 cm. W zbiorach Muzeum Józefa Piłsudskiego pod numerem inwentarza MJP/6062.



Fot. 14. Znaczek o nominale 200 hrywien, ze zbiorów Muzeum Józefa Piłsudskiego, fot. Alicja Firynowicz.

²⁶ Tamże, s. 29.

Jak przedstawiono powyżej, symbolika znaczków *Viennese issue* ze zbiorów Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku miała znaczenie państwowotwórcze. Ikonografia tych druków wartościowych zawierała zarówno nawiązania do dziejów kozaczyzny, tradycji ludowych, kultury, ale także ukraińskich bohaterów narodowych, zarówno z dziedziny literatury, historii, jak i ówczesnej polityki. Znaczkę tę są symbolem aspiracji oparcia idei legitymizacji władzy i państwa URL w oparciu o dziedzictwo historyczne, kulturowe i realizującego je przywódcę państwa – Symona Petlurę.

References

- Bitwa o Ukrainę 1920. Dokumenty operacyjne. Część I (1 I–11 V 1920)*, opracował zespół pod kierunkiem Marka Tarczyńskiego: Janusz Cisek, Jerzy Kirszak, Daniel Koreś, Grzegorz Nowik, Michał Przybylak, Tadeusz Rawski, Waldemar Strzałkowski, Juliusz S. Tym, Andrzej Cz. Żak, Warszawa 2016.
- Bitwa o Ukrainę 1920. Dokumenty operacyjne. Część II (12 V–14 VI 1920)*, opracował zespół pod kierunkiem Grzegorza Nowika i Juliusza Tyma: Stefan Artymowski, Janusz Cisek, Ewelina Czerwińska-Kuleta, Michał Przybylak, Tadeusz Rawski, Łukasz Suska, Agnieszka Szczęch, Marek Tarczyński, Łukasz Wieczorek, Warszawa 2020.
- Oriekhova S., *Ukrainian postage at the time of the Liberation Struggles in 1918–1920. Historical narrative of national stamp publishing*, „Skhid”, nr 6, 2019.
- Stępień S., *Józef Piłsudski i Symon Petlura. Umowa polsko-ukraińska*, [w:] *Ukraina – Polska. Kultura, wartości, zmagania duchowe*, (red. R. Skeczowski), Koszalin 1999.
- <https://myvimu.com/exhibit/31837-ukrainskie-znaczkiz-1920-roku> [dostęp: 22.06.2023].
- https://static.myvimu.com/photo/04/57780423_1.jpg [dostęp: 22.06.2023].

Postage stamps of the Ukrainian People’s Republic as a part of the collection in Józef Piłsudski Museum in Sulejówek

Abstract: Valuable printed matter is one of the prerogatives of the national authorities and an attribute of statehood. A State emitting valuable printed matter, including postage stamps, underlines in this way its existence and upholds state-building activity, a preeminent example of which is the collection of Ukrainian People’s Republic postage stamps stored in Józef Piłsudski Museum in Sulejówek. The iconography presented on this valuable printed matter aims at underlining Ukrainian statehood, its relation to the history and the importance of the leaders. It refers also to history and cultural heritage.

Keywords: Postage stamps, valuable printed matter, Ukrainian People’s Republic, statehood, heritage.

SPRAWOZDANIA

REPORTS

Jadwiga Rodowicz-Czechowska

Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku

Polska – Japonia – Ukraina. Nieoczywiste pomosty solidarności

Streszczenie: W niniejszym artykule przedstawione są dwie inicjatywy, które połączyły Polskę, Ukrainę i Japonię. Jednoznaczność postawy rządu polskiego i spontaniczna reakcja społeczeństwa na kryzys uchodźczy wzbudziły w Japonii szacunek i podziw. Dowodem tego były nie tylko liczne artykuły w prasie i informacje w mediach japońskich, lecz także wzmożenie spotkań na najwyższym szczeblu między przedstawicielami władz Polski i Japonii. Zrodziły się także nietypowe inicjatywy.

Pierwsza z nich, to akcja pomocowa przeprowadzona przez szczytujący się bardzo długą tradycją kontaktów z Polską – ośrodek Fukudenkai w Tokio. Fukudenkai to dom opieki w Japonii, w którym w latach 1920–1922 znalazły schronienie tzw. Dzieci Syberyjskie (Siberian Orphans). Fukudenkai w marcu 2022 r. wystąpił z inicjatywą crowdfundingową na rzecz uchodźców ukraińskich w Polsce. Zebrano blisko 800 tysięcy euro od tysiąca osób i podmiotów i przekazano je do ośrodków pomocy uchodźcom w Polsce, z przeznaczeniem na podniesienie jakości ich życia.

Druga, to projekt artystyczny, nakierowany na „wzmocnienie ducha” w uchodźcach z Ukrainy na terenie Polski, poprzez przygotowanie specjalnie dla nich pokazu klasycznego teatru japońskiego nō w czerwcu 2023 r. Charytatywne pokazy teatru Hōshō zebrały kilkuset tysięczną publiczność. Po raz pierwszy wystawiono dramaty w przekładzie z języka japońskiego, poprzez polski, na język ukraiński.

Słowa kluczowe: solidarność, crowdfunding, ośrodek pomocy Fukudenkai, Japonia, Kraków, teatr nō.

Chciałabym przedstawić czytelnikom dwie inicjatywy, które w sposób szczególny połączyły trzy kraje: Polskę Ukrainę i Japonię.

Inwazja Rosji na Ukrainę odbiła się szerokim echem także w Japonii, w której już od wojny japońsko-rosyjskiej w 1904–1905 r., a zwłaszcza po okresie władzy sowieckiej zakończonym właściwie dopiero po rozpadzie ZRSS, obawy przed Rosją istniały w Japonii zawsze. Mimo istnienia fascynacji kulturą rosyjską u dużej części społeczeństwa japońskiego, a także funkcjonowania przez całe dekady dwudziestego wieku stabilnej lewicy politycznej, sympatyzującej z Rosją, reakcja w Japonii na agresję w lutym 2022 r. była jednoznaczna. Był nią szok i powrót obaw o stan bezpieczeństwa w rejonie Dalekiego Wschodu. Do chwili powstawania niniejszego artykułu Japonia przeznaczyła na rzecz Ukrainy wielomilionowe pakiety pomocowe, w tym przekazywane poprzez polski system finansowy oraz przekazała środki i technologie związane z wojskiem¹.

Jednoznaczność postawy rządu polskiego na wojnę i spontaniczna reakcja polskiego społeczeństwa na kryzys uchodźczy z Ukrainy wzbudziły w Japonii wielki szacunek i podziw. Dowodem tego były nie tylko liczne artykuły w prasie i informacje w mediach japońskich, lecz także wzmożenie spotkań na najwyższym szczeblu między przedstawicielami władz Polski i Japonii. To trasą przez Polskę udawali się z wizytami w Ukrainie japońscy dyplomaci i przedstawiciele organizacji pomocowych.

Poniżej przedstawione dwie inicjatywy mają jednak odmienny charakter, dlatego postanowiłam je przedstawić. Doskonale ilustrują postawę Japończyków, których działania nie zawsze są dla nas zrozumiałe, a przecież – jestem pewna – mogą budzić szacunek.

Pierwsza z nich, to akcja pomocowa przeprowadzona przez placówkę szczytującą się bardzo długą tradycją kontaktów z Polską – ośrodek pomocy Fukudenkai.

Druga, to nietypowy projekt artystyczny, nakierowany na „wzmocnienie ducha” w uchodźcach z Ukrainy na terenie Polski, poprzez przygotowanie specjalnie dla nich pokazu klasycznego teatru japońskiego.

O Ośrodku Opieki Społecznej Fukudenkai

Ośrodek Fukudenkai został założony w 1876 r. i jest najstarszym domem dziecka w Japonii². Obecnie, prowadzi się w nim zarówno dom dla dzieci z niepełnosprawnościami jak i dom spokojnej starości. Związki z Polską rozpoczęły się od akcji pomocowej w latach 1920–1923 ratowania osieroconych lub zagrożo-

¹ https://www.mofa.go.jp/erp/c_see/ua/page4e_001424.html [dostęp: 29.07.2023].

² <http://www.fukudenkai.or.jp/> [dostęp: 29.07.2023].

nych ostateczną nędzą dzieci polskich zesłańców z Syberii zakończeniu I Wojny Światowej. Japonia uratowała wówczas niemal 800 dzieci. Od dwu dekad współpraca rozbudowanego ośrodka Fukudenkai z Polską nabrała nowej intensywności, a sam ośrodek odwiedzany jest regularnie przez przedstawicieli władz Polski i Japonii oraz organizacje pozarządowe.

Na przykład, w październiku 2019 r., Małżonka Prezydenta RP Agata Kornhauser-Duda odwiedziła Ośrodek Fukudenkai podczas swojej wizyty w Japonii, a w lipcu 2022 r. swoją oficjalną wizytę w Ośrodku złożył również Prezydent RP Andrzej Duda; w obydwóch przypadkach udział brali wysokiej rangi przedstawiciele rządu japońskiego i ambasador RP w Tokio.

Mało tego, w celu upowszechniania faktów historycznych o Dzieciach Syberyjskich w Polsce, w 2019 r. została podpisana umowa z ASAGAO sp. z o. o. (Prezes spółki: Yumi Yoshida) zlokalizowaną w Krakowie jako oddział Ośrodka Pomocy Społecznej Fukudenkai.

Właśnie ten krakowski oddział stał się pomostem dla przekazywania pomocy od osób prywatnych i instytucji w Japonii na rzecz uchodźców z Ukrainy.

Nie była to jedyna platforma zbierania pomocy dla Ukrainy, działalność taką prowadziło i prowadzi więcej zrzeszeń i instytucji pozarządowych, wśród nich AAR (Association for Aid and Relief)³, Honorowy Konsulat RP w Kobe prowadzony przez edukatora Masahiko Surugę, czy prywatne zrzeszenie biznesmenów Polska Izba Handlu i Przemysłu w Japonii⁴.

Jednak spośród to właśnie Fukudenkai zebrał najwięcej środków. Na terenie Japonii zebrano od marca do czerwca 2022 r. od 600 osób razem 121 808 335 jenów, czyli ok. 780 573 euro. Oprócz osób indywidualnych zebrano dary pieniężne od samorządów kilku japońskich miast położonych w prefekturach Miyagi, Ibaraki i Fukui.

Fukudenkai zlecił polskiemu oddziałowi tj. spółce ASAGAO operacje takie jak: lokalny zakup pomocnych środków oraz transport ich do miejsc schronienia dla uchodźców.

Otrzymane środki finansowe zostały wykorzystane na dostarczenie środków operacyjnych do odpowiednich punktów darów, zapewnienie ukraińskich posiłków we współpracy z lokalnymi ukraińskimi restauracjami oraz przekazanie wkładu finansowego do placówek prowadzących opiekę nad dziećmi z Ukrainy.

W lipcu 2022 r. odwiedził Polskę dyrektor Fukudenkai, Manabu Tsuchiya,

³ <https://aarjapan.gr.jp/en/> [dostęp: 29.07.2023].

⁴ <https://www.pccij.or.jp/> [dostęp: 29.07.2023].

który spotkał się z przebywającymi w Krakowie uchodźcami i uchodźczyniami z Ukrainy. W szczególności Fukudenkai nawiązał współpracę z ośrodkiem „Peron 4” przy Dworcu PKP Kraków, któremu przekazywano co tydzień kwotę 3000 PLN na utrzymanie i podstawowe środki do życia, a ponadto zasilął kwotą 5000 PLN tygodniowo krakowski ośrodek Caritas. Krakowski oddział Fukudenkai zajął się także pomocą zwierzętom uratowanym z Ukrainy, przeznaczając fundusze na opiekę weterynaryjną oraz karmę i poprawę jakości schronisk. Polska filia Fukudenkai współpracuje od roku z domami dziecka w Olkuszu „Dworek Marzeń”) oraz w Kielcach, przeznaczając fundusze na wyposażenie kuchni. Wspiera także nauczanie języka polskiego.

Z drugiej strony 2016 r. Ośrodek Fukudenkai bierze udział w corocznie organizowanych w Warszawie Mistrzostwach Świata Dzieci z Domów Dziecka w Piłce Nożnej. Dopóki nie pojawiła się pandemia, Ośrodek brał udział w rozgrywkach 4 razy razem z wybranymi 63 podopiecznymi tokijskich domów dziecka pod nazwą „Tokyo Friends”. Kontynuując sportowe zmagania młodzieży z domów dziecka, Fukudenkai zorganizował mecze z wybranymi zespołami z ukraińskich domów dziecka, co dało początek przyjaźni w kolejnym pokoleniu, przekraczającej bariery językowe i kulturowe między młodzieżą polską, japońską i ukraińską.



Fot. 1. Wizyta Manabu Tsuchiya, dyrektora Fukudenkai w krakowskim biurze Ośrodka Pomocy Społecznej Fukudenkai, lipiec 2022 r. Fot. Yumi Yoshida.

Być może tak się tworzy środowisko kontynuacji kontaktów między naszymi trzema krajami.

W chwili pisania niniejszego artykułu trwają przygotowania do obchodów 100 rocznicy zakończenia akcji ratowania Dzieci Syberyjskich, bardzo dla Fukudenkai ważnej (udało im się odnaleźć kilkuset potomków uratowanych dzieci), niemal na pewno wątek nowej działalności na rzecz Ukrainy stanowić będzie ważny ich element. Poznać po tym, jak istotna dla Japończyków jest pamięć o dobrych czynach i woła ich kontynuacji w kolejnych pokoleniach. To bardzo charakterystyczne dla japońskiej kultury trwanie przy tradycji.

Klasyczny teatr nō – spektakle dla Ukrainy

Jak zazwyczaj w przedsięwzięciach nietypowych i trudnych, kluczem jest osobiste zaangażowanie, wysiłek i pomysł.

Tak się zdarzyło, że jedna z najstarszych (założona w 1840 r.) i największych japońskich firm budowlanych, funkcjonująca na rynkach azjatyckich i europejskim, Kajima Corporation, zainicjowała projekt artystyczny, mający na celu, jak to Japończycy mówią, „wzmocnienie ducha” wśród obywateli Ukrainy przebywających w Polsce. Tak się zdarzyło, że jeden z wiceprezesów zarządzających Kajima Corporation, pan Keisuke Koshijima w Tokio, jest adeptem nō i uczy się pod okiem mistrzyni, Takedy Isy, córki wybitnego aktora w szkole Hōshō (w nō mamy kilka nurtów, szkół prowadzonych od wieków przez określone rody).

Czym jest nō? Klasyczne japońskie nō jest formą teatralną dramatyczną, muzyczną, w której używa się bardzo skromnej scenografii, lecz bardzo pięknych kostiumów, a główny aktor występuje w masce. Treść tradycyjnych sztuk związana jest z legendami o bogach, herosach, postaciach znanych z literatury, także w eposów wojennych. Uprawianie tej sztuki wymaga dużej dyscypliny i zaangażowania, ale oprócz świata profesjonalistów istnieje bardzo szerokie grono osób uczących się i grających po amatorsku pod okiem mistrzów.

To właśnie prezes Koshijima wpadł na pomysł, żeby przebywającym w Polsce uchodźcom z Ukrainy zapewnić nie tylko byt materialny w Polsce, ale pokazać coś, z czego Japonia jest dumna – teatr klasyczny. Rozmawiałam z nim o okolicznościach, w jakich doszło do skryształizowania pomysłu i jego realizacji.

W marcu 2023 r. pomysł ten przyszedł mu nagle do głowy, gdy ćwiczył śpiew narracji sztuki historycznej. Spytał swoją mistrzynię – Takedę Isę, czy dałoby się zorganizować pokazy w Polsce właśnie dla uchodźców. Ona natychmiast podchwyciła pomysł i uzyskała aprobatę ojca – głowy roku, pana Takashiego Takedy.

Pozostała kwestia sfinansowania podróży do Polski, pobytu i gaź dla artystów, znalezienie miejsca i przeprowadzenie projektu. Dzięki samej firmie, pomocy japońskiego rządu oraz innych podmiotów, w ciągu zaledwie trzech miesięcy udało się znaleźć godne miejsca, doprowadzić do przetłumaczenia sztuk na język ukraiński, aby wyświetlać napisy na ekranach i zgromadzić pełne sale. Tak więc w czerwcu 2023 r. doszło do prezentacji *nō* na deskach Sceny Kameralnej Teatru Polskiego, na scenie głównej Teatru Narodowego w Warszawie, a ponadto artyści pokazali fragmenty sztuk podczas japońskiego festynu *Matsuri* zorganizowanego we współpracy z Japońską Izbą Handlowo-Przemysłową Shokokai, na terenie Służewskiego Domu Kultury na Mokotowie.

Co do tematyki sztuk pokazywanych w Polsce, artyści w jakiś sposób odnieśli się do zagadnienia krzywdy uczynionej słabszemu (cesarz chiński wydaje rozkaz zabrania prostemu muzykowi niezwykłego bębna, i ten popełnia samobójstwo – w sztuce *Niebiański bębenek*), przygotowywanej przez dwóch braci zemsty na zabójcy ojca, jak w sztuce *Kosode Soga* (Bracia Soga przed polowaniem) i woli pokonania okrucieństw losu.

Produkcją zajęli się dr Jakub Karpoluk, japonista i kulturoznawca w Polsko-Japońskiej Akademii Technik Komputerowych, prywatnie także adept *nō*, oraz Yōko Fujii-Karpoluk. W ekipie tłumaczeniowej znalazła się dr Anna Zalewska, japonistka z UW, Arina Piskovska – na język ukraiński z języka polskiego oraz pisząca te słowa.

Poniżej czytelnik może się zapoznać z niewielkim fragmentem sztuki *Kosode Soga*, w którym po pożegnaniu z matką, wdową po ojcu, teraz znajdującą się w klasztorze, synowie wyruszają pomścić ojca.

Pierwszy pokaz miał miejsce na Scenie Kameralnej w Teatrze Polskim, 16 czerwca o godz. 17.00, gdzie zagrano dwie sztuki – *Iwafune* (Kamienny okręt) w oraz *Tenko* (Niebiański bębenek). Za bilety nie pobierano opłaty, większość publiczności stanowiły rodziny z dziećmi mieszkające w warszawskich ośrodków dla uchodźców wojennych oraz ukraińscy studenci Wydziału Sztuki Nowych Mediów PJATK. Wprowadzenia wygłosili JE Ambasador Japonii w Polsce Miyajima Akio oraz dr Jakub Karpoluk, tłumaczką była Karyna Haiduk, absolwentka Wydziału Sztuki Nowych Mediów PJATK.

Kosode Soga

przekład na j. polski: Anna Zalewska
 przekład na j. ukraiński: Arina Piskovska

Język ukraiński	Język polski
<p>Нехай слава про наші імена підніметься до хмар над горою Фудзі. Наші руки в танці здіймаються високо, як той сніг над горою Фудзі.</p>	<p>Niech chwała dla naszych imion wzniesie się do chmur ponad szczytem Fuji. Nasze ręce w tańcu wznoszą się wysoko, jak ten śnieg nad górą Fuji.</p>
<p>І коли вони піднімають руки в танці, і коли вони піднімають руки в танці,</p>	<p>I gdy tak unoszą ręce w tańcu, i gdy tak unoszą ręce w tańcu,</p>
<p>брати дивляться один на одного. Це останні побажання, якими вони обмінюються з матір'ю. Вони проливають нескінченні сльози, бо їм так шкода цих моментів. ...</p>	<p>bracia spoglądają na siebie. Oto ostatnie życzenia, jakie wymieniają ze swą matką. Leją łzy bez końca, gdyż tak im żal tych chwil. ...</p>
<p>Щоб не запізнитися на полювання на оленя, вони нарешті прощаються з нею і йдуть. А на луках біля підніжжя гори Фудзі - щоразу, коли настане відповідний час,</p>	<p>Aby się nie spóźnić na polowanie na jelenie, żegnają się z nią w końcu i odchodzą. A na łąkach u stóp góry Fuji, gdy tylko nadarzy się dobra chwila,</p>
<p>здійсять своє найпотаємніше бажання і помстяться ворогу.</p>	<p>spełnią swoje najgłębsze pragnienie i dokonają zemsty na wrogu.</p>
<p>Полум'я гніву, що охоплює їх обох, клуби диму в їхніх серцях погасить вітер з гори Фудзі. Вони відчують спокій, так, наче місяць вийде на чисте небо.</p>	<p>Płomienie gniewu, który ich obu toczy, kłęby dymu, które obaj mają w sercach, ugasi wiatr z góry Fuji. Zaznąją spokoju, jakby księżyc wyszedł na czyste niebo.</p>
<p>І якщо їхні імена залишаться в історії, брати Сoga стануть взірцями синівської любові. Ах, яка радість!</p>	<p>A jeśli ich imiona zostaną zapamiętane, bracia Soga staną się wzorami miłości syn- owskiej. Ach, cóż za radość!</p>



Fot. 2. Aktorka szkoły Hōshō pani Isa Takeda w roli ducha muzyka, który zginął po zrabowaniu mu instrumentu. Siedzą członkowie chóru oraz muzycy. Fot. Jakub Karpoluk.



Fot. 3. Odbicie frontonu Sceny Kameralnej Teatru Polskiego w Warszawie z plakatami występów teatru nō w dniu 16 czerwca 2022 r. Fot. Jakub Karpoluk.



Fot. 4. Plakat występu teatru nō dla uchodźców z Ukrainy w Teatrze Polskim w Warszawie. Fot. Jakub Karpoluk.

Ponadto 18 czerwca w Teatrze Narodowym w Warszawie miał miejsce specjalny pokaz sztuki „Duch wina”, z której cały dochód przeznaczono na pomoc dla Ukrainy⁵. Zebrano wówczas około 30 tys. złotych⁶.

Była to prawdopodobnie pierwsza w historii okazja do prezentacji klasycznego teatru japońskiego nō w języku ukraińskim, a z całą pewnością pierwsza a historii charytatywna akcja japońskiego teatru klasycznego na terenie Polski i na rzecz innego kraju.

Powyżej przedstawione formy wspierania Ukrainy przez Japonię świadczą o wysokim stopniu zainteresowania i niepowierzchowym traktowaniu kwestii wsparcia dla narodu, który jest w stanie wojny z brutalnym agresorem.

⁵ https://narodowy.pl/aktualnosc,1556,teatr_hsh_z_tokio_w_teatrze_narodowym.html [dostęp: 29.07.2023].

⁶ <https://www.siepomaga.pl/kajima-wspiera-ukraine> [dostęp: 29.07.2023].

References

- https://www.mofa.go.jp/erp/c_see/ua/page4e_001424.html [dostęp: 29.07.2023].
- <http://www.fukudenkai.or.jp/> [dostęp: 29.07.2023].
- <https://aarjapan.gr.jp/en/> [dostęp: 29.07.2023].
- <https://www.pccij.or.jp/> [dostęp: 29.07.2023].
- https://narodowy.pl/aktualnosci,1556,teatr_hsh_z_tokio_w_teatrze_narodowym.html [dostęp: 29.07.2023].
- <https://www.siepomaga.pl/kajima-wspiera-ukraine> [dostęp: 29.07.2023].

Poland – Japan – Ukraine. Unobvious bridges of solidarity

Abstract: In this article two initiatives are presented which have connected Poland, Ukraine and Japan. The unambiguous attitude of Polish government and a spontaneous reaction of the Polish society to the refugees' crisis aroused admiration and respect in Japan. It was manifested not only by numerous press articles and information in Japanese media, but also more intense high-level meetings of Poland's and Japan's representatives. Also, some untypical initiatives were born.

The first one is an aid operation conducted by Fukudenkai Centre in Tokyo, which is famous for its long tradition of contacts with Poland. Fukudenkai is a Japanese Childcare Centre, where in the years 1920–1922 so-called 'Siberian Orphans' found refuge. In March 2022, Fukudenkai proposed a crowdfunding initiative for Ukrainian refugees in Poland. Almost 800,000.00 EUR were collected from a thousand of people and institutions, which have been transferred to centres for refugees in Poland, whose aim was to improve their quality of life.

The second one is an artistic project aiming at 'strengthening the spirit' in refugees from Ukraine in Polish territory by preparing for them exclusively a Noh Japanese theatre play, performed in June 2023. Charity performances of Hōshō theatre attracted a public counting a few hundreds of people. For the first time dramas were presented, translated from Japanese to Polish, and then, to Ukrainian.

Keywords: solidarity, crowdfunding, Fukudenkai Childcare Centre, Japan, Cracow. Noh theatre.

Robert Andrzejczyk

Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku

ORCID: 0000-0001-5992-3123

**Finansowanie odbudowy (*Financing reconstruction*).
Sprawozdanie z międzynarodowej konferencji naukowej
Europejskiego Stowarzyszenia Historii Bankowości i Finansów
we Frankfurcie nad Menem (30 czerwiec 2023 r.)**

Streszczenie: Artykuł omawia treści międzynarodowej konferencji naukowej pt. „Finansowanie odbudowy” zorganizowaną przez Europejskie Stowarzyszenie Historii Bankowości i Finansów (*EABH*) we Frankfurcie nad Menem w dniu 30 czerwca 2023 r. Podstawowym zadaniem, jakie postawili sobie organizatorzy, było wykazanie, że wiedza historyczna może pomóc w ułożeniu skutecznego programu finansowania odbudowy Ukrainy po zakończeniu wojny. Do realizacji tego zadania *EABH* zaprosiło praktyków ze sfery finansów i historyków gospodarczych z wielu krajów i ośrodków naukowych. Większość referatów poświęcona była historycznym programom finansowania odbudowy i pomocy krajom, które ucierpiały w wyniku wojen i klęsk żywiołowych w XX wieku. Największą zaletą konferencji, poza szerokim zakresem przykładów historycznych, był staranny dobór uczestników posiadających zarówno wiedzę historyczną, jak i praktykę w finansowaniu przedsięwzięć o dużej skali. Dzięki temu można mieć nadzieję, że wiedza historyczna zostanie praktycznie wykorzystana przy planowaniu programów odbudowy Ukrainy.

Słowa kluczowe: Finansowanie odbudowy, programy pomocowe, programy odbudowy, programy humanitarne, kredyty reliefowe, konferencja naukowa, historia gospodarcza, Europejskie Stowarzyszenie Historii Bankowości i Finansów

Europejskie Stowarzyszenie Historii Bankowości i Finansów (*The European Association for Banking and Financial History - eabh*) od wielu lat organizuje tematyczne doroczne konferencje naukowe z zakresu historii gospodarczej, które są jednocześnie jednymi z najbardziej prestiżowych spotkań historyków gospodarczych na świecie¹. W ostatnich latach ich tematyka dotyczyła bardzo uniwersalnych tematów m.in. historycznych unii monetarnych czy związków pomiędzy finansami a migracją. W kontekście zeszłorocznej pełnoskalowej agresji Rosji na Ukrainę, w 2023 r. *eabh* wybrało temat bardzo ważki i aktualny.

Podstawowym zadaniem jakie postawili sobie organizatorzy było wykazanie, że wiedza historyczna może pomóc w ułożeniu skutecznego programu finansowania odbudowy Ukrainy po zakończeniu wojny. Konferencja pod tytułem „Finansowanie odbudowy” (*Financing reconstruction*) poświęcona była historycznym programom finansowania odbudowy i pomocy krajom, które przeszły wojny i katastrofy naturalne w XX wieku². Konferencja odbyła się we Frankfurcie nad Menem, w siedzibie głównej banku Deutsche Bank.

Do realizacji tego zadania *eabh* zaprosiło praktyków ze sfery finansów i historyków gospodarczych z wielu krajów i ośrodków naukowych. W konferencji uczestniczyło około 160 osób. Zdecydowana większość z nich to były osoby reprezentujące branżę finansową tj. banki państwowe (banki rozwoju i banki narodowe), banki komercyjne (w tym uniwersalne i inwestycyjne), fundusze inwestycyjne, międzynarodowe instytucje finansowe czy agencje ubezpieczeń kredytów eksportowych.

W trakcie konferencji starano się odpowiedzieć na wiele różnorodnych pytań mających kluczowe znaczenie dla sukcesu odbudowy Ukrainy, w tym: Jakie pytania należy zadać, aby pomyślnie odbudować infrastrukturę i gospodarkę kraju lub regionu?; Czy powinien być plan Marshalla dla Ukrainy?; Kto wykladał kapitał początkowy będący załącznikiem dalszej akcji wsparcia finansowego?; Czy dotacje lub pożyczki są najskuteczniejszym sposobem odbudowy? Kto i ile powinien

¹ Europejskie Stowarzyszenie Historii Bankowości i Finansów (*The European Association for Banking and Financial History – eabh*) zostało założone w 1990 r. we Frankfurcie nad Menem przez 23 instytucje (w tym 22 banki z 11 krajów). Kluczowym zadaniem *eabh* jest zrozumienie aktualnych wyzwań dla sektora finansowego w kontekście historycznym. Ponadto *eabh* szkoli historyków gospodarczych do pracy badawczej w tematyce, która ma obecnie kluczowe znaczenie dla zarządzania instytucjami finansowymi. Dodatkowo, dbając o dziedzictwo i stabilność instytucji finansowych, w 2012 r. Stowarzyszenie rozpoczęło realizację projektu dotyczącego prawodawstwa archiwalnego dla finansów (ALFF).

² Financing Reconstruction – EABH (bankinghistory.org)

zapłacić?; Jaki jest najskuteczniejszy sposób wykorzystania danego rodzaju pomocy do osiągnięcia rozwoju gospodarczego?; Jaki powinien być udział państw, organizacji międzynarodowych, a jaki komercyjnych instytucji finansowych?; Jak w historii odradzały się sektory finansowe po wojnie?; Skąd wywodziła się kadra odpowiadająca za odbudowę? Co ważne, odpowiedzi na powyższe pytania były poszukiwane nie tylko przy użyciu przykładów udanych programów odbudowy, ale również tych które się nie powiodły.

Uczestników konferencji powitał Christian Sewing, prezes Deutsche Bank, który już w pierwszych słowach stwierdził, że kierowany przez niego bank na pewno zaangażuje się w odbudowę Ukrainy i oczekuje od rozpoczynającej się konferencji inspiracji co do formy, czasu i zakresu zaangażowania finansowego i organizacyjnego. Po nim głos zabrał Hugo Bänziger, prezes *eabh* i jednocześnie pomysłodawca tematu konferencji. Prezes Bänziger zwrócił uwagę, że konferencja została zorganizowana jeszcze w czasie trwania wojny, po to aby mieć czas na wypracowanie skutecznego programu wsparcia finansowego dla odbudowy Ukrainy. Jednocześnie podkreślił, że nie ma odbudowy bez pomocy humanitarnej i obydwie formy pomocy są niezbędne i wręcz nierozłączne. Następnie referat otwierający wygłosiła Elina Ribakowa z brukselskiego think tanku Breugel. W swoim referacie przedstawiła wieloaspektową analizę skuteczności sankcji nałożonych na Rosję po agresji na Ukrainę wraz z rekomendacjami na przyszłość. Kolejną prelegentką była prof. Ekaterina Pravilova (Uniwersytet Princeton – USA), która wprowadziła uczestników w tematykę historycznych wojen walutowych na przykładzie rosyjskiego rubla.

Dalsza część konferencji została podzielona na trzy sesje. Pierwsza sesja pt. *Odbudowa po wojnie i odzyskaniu niepodległości* była moderowana przez Carmen Hofmann, sekretarza generalną *eabh*. Zaprezentowano w niej pięć referatów. Dwa z nich ze względu na ich osadzenie w czasowe w XIX wieku były swego rodzaju wprowadzeniem dla pozostałych wystąpień. Były to referaty dotyczące transatlantyckiej odbudowy finansowej USA w latach 1862-1878 (dr Christoph Nitschke z Uniwersytetu w Stuttgarcie - Niemcy) oraz odbudowy gospodarek Haiti i Francji po 1825 r. (prof. Malick Ghachem z Massachusetts Institute of Technology - USA). Kolejne dwa referaty miały bardziej ogólny charakter ukazując programy odbudowy finansów w Europie w XX i XXI wieku (prof. Volker R. Berghahn z Uniwersytetu Columbia – USA) oraz odbudowę/budowę gospodarek wolnorynkowych w Europie Wschodniej po upadku komunizmu w 1989 r. (Mateusz Walewski i Bogdan Zawadewicz z Banku Gospodarstwa Krajowego – Polska). Sesję zakończył referat dotyczący integracji Ukrainy z międzynarodowymi ryn-

kami finansowymi po zakończeniu wojny (Yarema-Luka Yeleyko z Uniwersytetu Johanna Wolfganga Goethego we Frankfurcie – Niemcy).

Po zakończeniu pierwszej sesji odbyła się dyskusja panelowa prowadzona przez Hugo Bänzigera, prezesa *eabh*. Wśród panelistów znaleźli się prof. Jagjit Chadha, dyrektor Narodowego Instytutu Badań Ekonomicznych i Społecznych (Wlk. Brytania), prof. Harold James z Uniwersytetu Princeton (USA), Deniz Ova, dyrektor w banku Garanti BBVA (Turcja), Christian Sewing, prezes Deutsche Bank (Niemcy), William Wells, dyrektor zarządzający banku Rothschild & Co (Francja). Tematem przewodnim dyskusji była, co oczywiste, pomoc finansowa w odbudowie Ukrainy. Wychodząc od przykładów pomocy finansowej z przeszłości, paneliści próbowali nakreślić możliwe scenariusze jakie mogą mieć miejsce po zakończeniu wojny na Ukrainie. Bardzo dużą zaletą panelu był dobór uczestników posiadających zarówno wiedzę historyczną, jak i praktykę w finansowaniu przedsięwzięć o dużej skali³.

Druga sesja, moderowana przez Melanie Aspey, dyrektor Achiwum Rothschildów (Francja), dotyczyła różnych aspektów odbudowy w Europie w okresie międzywojennym. Pierwszy referat dotyczył programu finansowania wymiany międzynarodowej znanego pod nazwą „ter Meulen” (od nazwiska autora koncepcji – holenderskiego finansisty) po zakończeniu I wojny światowej (dr Jamieson Myles, Uniwersytet Oksfordzki – Wlk. Brytania). W kolejnym referacie autorzy przybliżyli przede wszystkim trudności w integracji systemów finansowych w Królestwie Serbów, Chorwatów i Słoweńców powstałego po zakończeniu I wojny światowej (Saša Ilić i Sonia Jerković z Narodowego Banku Serbii – Serbia). Z kolei Vincent Flute z Uniwersytetu Johna Moora w Liverpoolu (Wielka Brytania) przedstawił udział Narodowego Banku Anglii w jednym z największych i jednocześnie najmniej znanych schematów planowania przemysłowego jaki został wprowadzony w Wielkiej Brytanii po zakończeniu I wojny światowej. W następnym referacie prof. Margarita Dritsas z Greckiego Otwartego Uniwersytetu (Grecja) przedstawiła rolę Narodowego Banku Grecji w integracji społecznej i gospodarczej greckich uchodźców przesiedlonych z terenów Azji Mniejszej na Półwysep Grecki. Ostatnie wystąpienie w drugiej sesji przybliżyło uczestnikom działalność inwestycyjną belgijskiego banku Société Générale de Belgique w latach 1835-1988 (prof. Gertjan Verdickt, Katolicki Uniwersytet Lowański – Belgia).

³ Dyskusja nt. odbudowy Ukrainy po zakończeniu wojny toczona jest równolegle w wielu znaczących ośrodkach, por. cykl debat Centre for Economic Policy Research pt. The Economic Consequences of the War The Economic Consequences of the War | CEPR

Trzecia sesja zatytułowana *Odbudowa Europy po 1945 r. i dalej* była moderowana przez prof. Harolda Jamesa z Uniwersytetu Princeton (USA). W pierwszym referacie Taddeo Molino Lova z banku Mediobanca (Włochy) przedstawił udział swojej macierzystej instytucji finansowej we wdrożeniu Planu Marshalla w Europie Zachodniej. Drugi referat dotyczył kredytów pomocowych jakie Polska uzyskała po I pierwszej wojnie światowej od krajów skandynawskich (dr Robert Andrzejczyk, Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku – Polska)⁴. Z kolei prof. Alexander Nützenadel (Uniwersytet Humboldtów w Berlinie – Niemcy) przedstawił proces rozwoju Kreditanstalt für Wiederaufbau – niemieckiego państwowego banku rozwoju z siedzibą we Frankfurcie nad Menem, który został założony po II wojnie światowej, jako realizacja części Planu Marshalla.

References

Andrzejczyk R., *Dług reliefowy wobec Norwegii 1920-1955*, [w:] *Chronią i służą... Mundurowi i cywile Społeczne i gospodarcze relacje na ziemiach polskich na przestrzeni wieków*, red. R. Klementowski, M. Zawadka, Wrocław 2017.

<https://bankinghistory.org/events/financing-reconstruction/>

<https://cepr.org/debates/economic-consequences-war>

Financing reconstruction. Report from the international scientific conference of the European Association for the History of Banking and Finance in Frankfurt am Main (30th of June 2023)

Abstract: This is a report from the international scientific conference entitled 'Financing reconstruction' organised by the European Association for Banking and Financial History (EABH) in Frankfurt am Main on the 30th of June 2023. The main task set by the conference organisers was to demonstrate that historical knowledge can help to set up an effective program of financing the reconstruction of Ukraine after the end of the war. To carry out this task, the EABH invited practitioners from the area of finance and economic historians from a number of countries and research centres. Most of the papers were devoted to historical financial programs helping in reconstruction of countries that had suffered from wars and natural disasters in the 20th century. A great advantage of the conference, apart from a wide

⁴ Kontynuacja badań rozpoczętych publikacją: R. Andrzejczyk, *Dług reliefowy wobec Norwegii 1920-1955*, [w:] *Chronią i służą... Mundurowi i cywile Społeczne i gospodarcze relacje na ziemiach polskich na przestrzeni wieków*, red. R. Klementowski, M. Zawadka, Wrocław 2017, ss. 103-114.

range of historical examples, was a careful selection of participants with both deep historical knowledge and hands-on experience in financing large-scale projects. Thanks to it, one can hope that historical knowledge will be used in practice when planning programs for the reconstruction of Ukraine.

Keywords: Financing reconstruction, aid programmes, reconstruction programmes, humanitarian programmes, relief credits, scientific conference, economic history, European Association for the History of Banking and Finance.

IN MEMORIAM

IN MEMORIAM

Łukasz Suska

Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku

Ks. Andrzej Kwiczala (1967–2022)

W niedzielę 26 czerwca 2022 r., w lubelskim szpitalu, zmarł w wieku 55 lat ksiądz Andrzej Kwiczala, proboszcz parafii Zesłania Ducha Świętego w Maniewiczach na Wołyniu. Księdza Andrzeja poznałem osobiście w 2005 r. podczas jednego z moich pierwszych wyjazdów na Wołyń, gdzie wraz z harcerzami pracowałem przy ratowaniu i remontowaniu polskich miejsc pamięci z okresu I wojny światowej. Niniejszy tekst chciałbym poświęcić nieodżałowanej pamięci kapłana, który odszedł w tak młodym wieku.

Ksiądz Andrzej Kwiczala urodził się 30 stycznia 1967 r. w Prusinowicach w województwie opolskim. Po ukończeniu szkoły podstawowej kontynuował edukację w Zespole Szkół Rolniczych imienia Emila Godlewskiego w Nysie. Po zdaniu egzaminu maturalnego, rozpoczął w 1987 r. studia na Akademii Medycznej we Wrocławiu. Z wykształcenia ks. Andrzej Kwiczala był lekarzem. Ukończył studia medyczne i przez kilka lat pracował w zawodzie w jednym z wrocławskich szpitali. Podczas tej pracy zrozumiał i rozeznał jednak, że Pan Bóg powołuje go do czegoś innego. W 1994r. przekroczył progi seminarium duchownego Diecezji Zamojsko-Lubaczowskiej, rozpoczął też studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W czasie każdych wakacji przyszły ksiądz wolontaryjnie pomagał w duszpasterstwie na terenie kresowych parafii, prowadzonych przez księdza Witolda Kowalowa. Parafie te znajdowały się w Ostrogu, Zdołbunowie, Klewaniu oraz Kunowie. Święcenia kapłańskie ks. Andrzej Kwiczala przyjął po ukończeniu studiów z rąk ks. biskupa Marcjana Trofimiaka w dniu 10 czerwca 2000 r.

Swoją posługę duszpasterską na Ukrainie rozpoczął tuż po święceniach, już w roku 2000 i nieprzerwanie prowadził ją przez okres 22 lat. Niemal od początku swojego pobytu na Wołyniu sprawował funkcję proboszcza katolickiej parafii Zesłania Ducha Świętego w Maniewiczach. Znajdujący się tam, pochodzący z okresu międzywojennego kościół zastał w opłakanym stanie: odebrana wiernym tuż po wojnie świątynia przez dziesiątki sowieckich lat była wykorzystywana jako skład soli. Budynek był zaniedbany i popadał w ruinę. Składowana przez dziesięciolecia sól wżerała się w ściany, bardzo utrudniając jakiegokolwiek prace remontowe. Ksiądz Andrzej z niezwykłą pasją i samozaparciem rozpoczął odbudowę parafii i budynku kościoła. Koszty odbudowy przekraczały jakiegokolwiek możliwości, przeważnie ubogich parafian, proboszcz poszukiwał więc wsparcia w Polsce. Szukał darczyńców, jeździł do polskich parafii gdzie głosił kazania i zbierał pieniądze na odbudowę kościoła w Maniewiczach. Przez kolejne lata stopniowo remontowano kościół. Do jego wnętrza powróciło wiele elementów przedwojennego wyposażenia – przechowanego w rodzinach i prywatnych domach przedwojennych parafian przez cały okres sowiecki. Szczególne miejsce na terenie przykościelnym zajmował zawsze, znajdujący się za budynkiem kościoła cmentarz żołnierzy Legionów Polskich, poległych podczas walk na Wołyniu w roku 1915. Zdeastrowana w okresie komunistycznym nekropolia wymagała prac ratunkowych i odbudowy. To właśnie na tym polu rozpoczęła się, trwająca aż do śmierci księdza Andrzeja jego współpraca z środowiskiem harcerskim z Polski i Ukrainy. Harcerze przez kilka kolejnych lat, podczas kolejnych edycji swoich wołyńskich obozów odbudowywali kolejne części cmentarza, a następnie co roku dokonywali niezbędnych prac porządkowych, bieżących napraw i renowacji. Od 2005 r. praktycznie co roku uczestniczyłem w pracach na tym legionowym cmentarzu prowadzonych przez wolontariuszy z Polski i Ukrainy. Przy tej okazji rozwijała się moja znajomość z księdzem którego zapamiętałem jako człowieka niezwykle pogodnego i serdecznego, chętnie przyjmującego pod swój dach gości. Ksiądz Andrzej był osobą którą lubili praktycznie wszyscy, zarażał uśmiechem i dobrym humorem. Lubił żartować i miał ogromny dystans do siebie. Był człowiekiem lubiąącym zwierzęta, w parafii zawsze żyły koty i psy cieszące się jego szczególnymi względami. Jedną z pasji księdza było gotowanie, przygotowywanie rozmaitych przetworów oraz rozmaitych, nieraz bardzo niecodziennych potraw. Chętnie częstował nimi gości, a pracujący na terenie cmentarza legionowego harcerze zawsze wspominali jego słynne pielmienie, zupę jagodową czy domowej roboty ketchup z mirabelek. Wśród harcerzy pracujących na Wołyniu ksiądz Andrzej pełnił także posługę duszpasterską, odprawiał na naszych obozach nabożeństwa niedzielne

i świąteczne. Był zawsze obecny podczas organizowanych przez harcerzy uroczystości patriotycznych. Dla nas wszystkich był faktycznym kapłanem harcerzy i Centrum Dialogu Kostiuchnowka. Ksiądz Andrzej był człowiekiem – mostem łączącym Polaków, Polaków z Wołynia i Ukraińców. Był wielkim orędownikiem polsko-ukraińskiego pojednania. Ksiądz Andrzej Kwiczala pełnił także posługę proboszcza dwóch innych wołyńskich parafii: pod wezwaniem Świętych Cyryla i Metodego w Lubieszowie, oraz pod wezwaniem Świętego Marcina w Czersku.

Ksiądz Andrzej zmagał się z problemami zdrowotnymi, chorował od kilku lat między innymi na ciężką cukrzycę. W ostatnich miesiącach uległ zarażeniu wirusem Sars Cov19 i zachorował na covid. Przebieg choroby był bardzo ciężki z uwagi na towarzyszące jej inne poważne problemy zdrowotne. Jego stan zdrowia był na tyle poważny, że podjął specjalistyczne leczenie w Polsce. Gdy 24 lutego bieżącego roku Rosjanie zaatakowali Ukrainę, maniewicki proboszcz natychmiast przerwał leczenie, by wrócić do swoich parafian. Już 25 lutego był w Maniewiczach. Podczas mojej ostatniej rozmowy telefonicznej z nim powiedział: „w takiej sytuacji ludzi się nie zostawia”. Prosto, krótko i na temat. Pod opieką duszpasterską (i nie tylko) księdza znajdowało się dużo rodzin, dzieci, osoby starsze, a nawet sieroty. Chciał być z nimi w tym szczególnie trudnym czasie. Warto wspomnieć, że ks. Andrzej wyszedł z posługą duszpasterską i zwykłą ludzką pomocą do tzw. „dzieci ulicy”. Jak mówił, wymyślił swoją autorską metodę pomocy zaniedbanym dzieciom: wysyłał je do domów samotnych, starszych ludzi, aby wzajemnie się wspierali i budowali relacje. Aby byli ze sobą i dla siebie. On osobiście starał się też wspomagać te osoby materialnie. Cieszyło go, gdy dzięki tej jego metodzie wiele „dzieci ulicy” wychodziło na prostą, zaczynało się uczyć a nawet myśleć o studiach.

Na przełomie maja i czerwca stan zdrowia księdza katastrofalnie się pogorszył, przez co został zmuszony do wyjazdu do Polski i kontynuowania leczenia. Zmarł 26 czerwca, a jego pogrzeb odbył się 4 lipca na cmentarzu w rodzinnych Prusinowicach. Nabożeństwu pogrzebowemu przewodniczył, przybyły z Łucka, ks. Biskup Witalis Skomarowski.

Dla znających Go, Wołyń nie będzie już bez księdza Andrzeja nigdy taki sam.

Mariusz Olbromski

Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, Oddział Warszawa

Dmytro Pawłyczko 1929-2023. Wspomnienie

Niedawno doszła mnie wiadomość, że zmarł Dmytro Pawłyczko, o którym ostatnio dość intensywnie myślałem, przede wszystkim jako o wybitnym ukraińskim poecie i znakomitym tłumaczu polskiej literatury. Od kilku lat dochodziły mnie wieści, że jest w coraz gorszym stanie zdrowia. Nie odpowiadał na listy. Miał już ponad 94 lata. Pochodził z rodziny chłopskiej, jeszcze przed II wojną światową uczęszczał do polskiej szkoły, co później pozwoliło mu wejść w krąg naszej kultury. Pogrzeb, który odbył się 1 lutego zgromadził w jego rodzinnej wsi Stopczatiw, koło Kosowa, a więc na Huculszczyźnie, kilkaset osób. Przede wszystkim rodzinę: wdowę Bogdanę, córkę Roksolanę oraz licznych krewnych, mieszkających na stałe w tej wsi. Pożegnanie Zmarłego odbyło się w jego rodzinnym domu, starej chacie, o której często ze wzruszeniem wspominał i do której zawsze miał ogromny sentyment.

Pan prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski przesłał na uroczystości wieniec. Z Kijowa przyjechało duże grono przyjaciół i znawców twórczości Pawłyczki, łącznie około trzysta osób. W uroczystościach uczestniczyli byli posłowie do Rady Najwyższej oraz poeci, pisarze, naukowcy, między innymi: prof. Mykoła Żułyński, akademik Akademii Nauk Ukrainy, uczestnik wielu naszych spotkań Dialogu Dwóch Kultur w Krzemieńcu, Mychajło Sydorzewski, prezes Narodowego Stowarzyszenia Pisarzy Ukrainy, poseł Iwan Zajec, który później prowadził tok przemówień na placu przy greckokatolickiej cerkwi pod wezwaniem św. Paraskewy. Wiele innych osób ze świata nauki i kultury. Przybyła też delegacja z Krzemieńca, z Muzeum Juliusza Słowackiego, miejsca szczególnie bliskiego Pawłyczce. Przekazano również wieniec i wyrazy współczucia od polskich organizatorów i uczestników Dialogu Dwóch Kultur, jak również od Stowarzyszenia Pisarzy Pol-

skich. Po mszy św. we wspomnianej cerkwi i wielu wystąpieniach zebranych na placu przycerkiewnym osób, które podkreślały znaczenie dla całej Ukrainy działalności i twórczości Pawłyuczki, jego prochy spoczęły na cmentarzu obok świątyni, koło grobu jego rodziców i członków rodziny.

Pawłyuczko był jednym z najwybitniejszych przedstawicieli świata kultury ukraińskiej, a zarazem współczesnego życia społecznego i politycznego w tym kraju: był współtwórcą Deklaracji Niepodległości Ukrainy, bohaterem Ukrainy, w latach 1999–2001 ambasadorem wolnej Ukrainy w Rzeczypospolitej Polskiej, deputowanym, a także przednio ambasadorem Ukrainy na Słowacji w latach 1995–1998. Był również pierwszym prezesem Towarzystwa Języka Ukraińskiego im. Tarasa Szewczeni, przewodniczącym Ukraińskiej Światowej Rady Koordynacyjnej. Przede wszystkim zaś był znakomitym poetą, autorem kilkunastu książek poetyckich, wnikliwym krytykiem literackim, subtelnym eseistą, dziennikarzem oraz świetnym redaktorem. Został obdarzony tytułem doktora honoris causa przez Uniwersytet Warszawski, Lwowski Uniwersytet Narodowy im. Iwana Franki, Przykarpacki Uniwersytet Narodowy im. Wasyla Stefanyka. Był profesorem honorowym Uniwersytetu Narodowego „Akademia Kijowsko-Mohylańska”. Już za życia został uhonorowany wieloma ukraińskimi i polskimi odznaczeniami, między innymi: Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej.

Imponująco wygląda jego dorobek translatorski na język ukraiński – był autorem kilku antologii poetyckich. Dla polskiej kultury szczególnie cenna jest jego książka *50 poetów polskich: Antologia poezji polskiej*, zawierająca jego przekłady na język ukraiński twórców od Jana Kochanowskiego do poetów współczesnych. Na książkę składają się nie tylko biogramy, ale również charakterystyki twórczości każdego z poetów. Stanowi więc ona zarazem swoistą historię literatury polskiej, tym cenniejszą, że napisaną przez osobę powszechnie szanowaną na Ukrainie. Bogata twórczość literacka Pawłyuczki znana jest w Polsce dzięki przekładom Bogdana Zadury. Jego utwory stanowią część dwóch antologii: *Wiersze zawsze są wolne. Przekłady z poezji ukraińskiej* oraz *100 wierszy wolnych z Ukrainy*. W 1989 r. ukazał w się w Lublinie zbiór wierszy Pawłyuczki *Tajemnica mojej twarzy* również w przekładzie Bogdana Zadury. Sam Pawłyuczko był tłumaczem nie tylko poezji polskiej, ale także bułgarskiej, anglojęzycznej, między innymi sonetów Szekspira. Przekładał też wiersze poetów z wielu innych języków.

Należy go też uznać za współtwórcę Dialogu Dwóch Kultur, spotkań polskich i ukraińskich intelektualistów w Krzemieńcu i nie tylko w tym mieście. Był ze strony ukraińskiej najważniejszą w tym przedsięwzięciu osobą, nie umniejszając w tym

roli władz Ukrainy, kolejnych ministrów kultury, wkładu w coroczne przygotowanie tej imprezy w Krzemieńcu przez Tamarę Sieninę, dyrektor Muzeum Juliusza Słowackiego, a także pracowników tej instytucji. Także wszystkich, jakże licznych i życzliwych tej inicjatywie osób, z władz rejonowych i miejskich tego miasta, jak również władz wojewódzkich Tarnopola. Na początku lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku Pawłyczko brał udział w rządowych rozmowach polsko-ukraińskich na temat utworzenia Muzeum Juliusza Słowackiego, a jego ważki głos był ogromnie istotny w pomyślnym ich sfinalizowaniu. Właśnie wtedy mogliśmy się poznać, bo występowałem w tych rozmowach jako ekspert ze strony polskiej, organizując zarazem z żoną Urszulą w Krzemieńcu pierwsze spotkania pisarzy i wystawy artystów polskich i ukraińskich. Zanedbany wówczas dworek, który ongiś był własnością rodziny Słowackich, po wyprowadzeniu z niego biblioteki miejskiej i pieczołowitym odrestaurowaniu oraz urządzeniu pięknych wystaw, stał się Muzeum Juliusza Słowackiego, które zostało uroczyście otwarte w 2004 r.

Pawłyczko od początku lat pięćdziesiątych prawie co roku – jeśli go nie zatrzymywały inne, pilne obowiązki – przyjeżdżał wraz z żoną Bogdaną, przemilą i uroczą osobą, zawsze 4 września – to jest w kolejną rocznicę urodzin Juliusza Słowackiego – do Krzemieńca na inaugurację naszych spotkań. Na dziedzińcu dworku Muzeum Juliusza Słowackiego miał pełne ekspresji, znakomite przemówienia, wielokrotnie cytował z pamięci utwory Słowackiego. Przemawiał też niejednokrotnie na Cmentarzu Tunickim przy grobie Salomei Słowackiej, matki wieszczka. Niejednokrotnie spacerowaliśmy po mieście Słowackiego, dyskutowaliśmy też przy ognisku na Górze Bony, wędrowaliśmy wzgórzami otaczającymi miasto. Pawłyczko znał świetnie twórczość Słowackiego i opowiadał o niej niezwykle barwnie. Obdarowywał mnie też niekiedy swymi książkami opatrzonymi dedykacją, zaczynającą się od słów „Drogiemu Przyjacielowi...”. Z kolei w Warszawie kilkakrotnie składaliśmy razem na zakończeniu Dialogu Dwojga Kultur kwiaty pod pomnikiem Tarasa Szewczenki, którego powstanie zainicjował jako ambasador Ukrainy w Polsce. Warto wspomnieć, że ten piękny pomnik został odsłonięty w 2002 r., a autorem rzeźby jest ukraiński artysta Anatolij Kusz, cokolwiek zaś jest dziełem Baltazara Brukalskiego. Pawłyczko też sprzyjał – co warto podkreślić – powstaniu pomnika Juliusza Słowackiego w Kijowie. Monument poświęcony twórcy *Księdza Marka* został odsłonięty w 2012 r., usytuowany jest w pobliżu kościoła św. Mikołaja. Autorem fascynującej rzeźby jest prof. Stanisław Radwański.

Pawłyczko uczestniczył w wielu naszych sesjach naukowych w Krzemieńcu, na które też zapraszał znajomych, często wybitnych literatów i literaturoznawców z Kijowa, Lwowa i innych ośrodków kultury na Ukrainie. Moja bliska z nim znajomość,

nawiązana w mieście Słowackiego i podtrzymywana przez długie lata, miała później jeszcze inną kontynuację w Polsce. Tak się bowiem przedziwnie złożyło, że od 2014 r. zostałem dyrektorem Muzeum Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku w Podkowie Leśnej usytuowanej w pobliżu Warszawy i rozpocząłem tam od razu intensywną działalność kulturotwórczą. Między innymi co tydzień organizowałem tam spotkania z wybitnymi twórcami kultury: reżyserami, pisarzami, muzykami, muzealnikami. Przeniosłem też część spotkań Dialogu Dwóch Kultur do tego legendarnego miejsca. Oczywiście zaprosiłem też do udziału w nim Pawłyczkę wraz z małżonką. Nie był to jego pierwszy pobyt w Stawisku, bo odwiedził to miejsce jeszcze za życia Iwaszkiewicza, którego darzył wielkim podziwem dla jego talentu i ogromnego dorobku literackiego. A także szczególną sympatią za miłość tego pisarza do ziemi podolskiej i ukraińskiej. W czasie wizyty podarował autorowi *Brzeziny* na pamiątkę misternie rzeźbioną, huculską laskę, która do dziś znajduje się tam w zbiorach.

Wędrując z Pawłyczką w maju 2015 r. po Stawisku w rozległym parku, wśród prastarych sosen, rozmawialiśmy o sytuacji na Ukrainie, a także o jego przekładach poezji Iwaszkiewicza na język ukraiński i przyszłej książce *Wieże*, do której opracowania gorąco go zachęcałem. Rozmawialiśmy też o Ukrainie jako jednym z najistotniejszych motywów literackich w całej – jakże różnorodnej gatunkowo i tematycznie – twórczości autora *Sławy i chwały*. Bowiem ten motyw, przewijający się w kilkudziesięciu wierszach Iwaszkiewicza, w wielu jego opowiadaniach, memuarach i esejach, już przed wielu laty stał się inspiracją dla Pawłyczki do wnikliwego zainteresowania się twórczością autora *Zarudzia*. To z kolei spowodowało, że jako redaktor pisma literackiego „Wseswit” Pawłyczko zaprosił w 1977 r. Iwaszkiewicza do Kijowa, a następnie odbyli razem podróż na ziemię rodzinną polskiego pisarza, to jest na wschodnie Podole i do Kalnika. Iwaszkiewicz po wojnie był kilkakrotnie na terenie Ukrainy. Oprócz wspomnianej podróży do Kalnika szczególnie zapadła mu w sercu wizyta w Krzemieńcu, gdzie 8 października 1969 r. wygłosił do licznie zebranych mieszkańców miasta przemówienie w czasie odsłonięcia pomnika ku czci Juliusza Słowackiego wzniesionego według projektu ukraińskiego artysty Wasilija Borodaja. Na spotkaniu tym oprócz wielu innych pisarzy ukraińskich i naukowców był również obecny Dmytro Pawłyczko. Było ono podsumowaniem dążeń do zbliżenia środowisk polskich i ukraińskich poza plecami Wielkiego Brata, budowania porozumienia i traktowania Ukrainy jako osobnego podmiotu politycznego.

Warto jeszcze dodać, że Pawłyczko po śmierci Iwaszkiewicza w 1980 r. napisał przejmujący wiersz *Jarosław Iwaszkiewicz* poświęcony pamięci polskiego przyjaciela. W przekładzie Bogdana Zadury został on opublikowany wraz z in-

nymi utworami Pawłyczki w „Twórczości”, w 1988 r., miesięczniku przez wiele lat redagowanym wcześniej właśnie przez Iwaszkiewicza. We wspomnianym utworze Pawłyczko przedstawił polskiego poetę jako człowieka dialogu, propagującego jagiellońską ideę budowania przyjaźni i dobrowolnego przymierza między trzema narodami. Pisał w tym wierszu nie bez pewnego patosu:

„Narody trzy po nim płaczą, a ludzkość będzie świętować,
Ten dzień, kiedy matka wydała go na świat”.

Później Pawłyczko przebywał w Stawisku w 1994 r., kiedy w setną rocznicę urodzin Iwaszkiewicza zorganizowano tam konferencję. Wygłosił wówczas wykład *Jarosław Iwaszkiewicz i Ukraina*.

W 2016 r. w Stawisku, także w maju, odbyła się – zorganizowana z mojej inicjatywy „I Wiosna Poetycka”. Przybyło na nią kilkudziesięciu poetów z całej Polski, zjawili się również redaktorzy czasopism literackich, literaturoznawcy i krytycy, profesorowie wielu uczelni. Celem spotkania była integracja środowisk literackich, prezentacja najnowszej naszej poezji, rozmowy o stanie współczesnej literatury polskiej i nie tylko. Gościem honorowym był Dmytro Pawłyczko wraz z żoną, który na jednym ze spotkań prezentował swe utwory, a także najnowsze przekłady wierszy Iwaszkiewicza. Brał udział we wszystkich panelach. W prywatnej obecnie wili Aida usytuowanej w Podkowie Leśnej, która przed wojną była miejscem spotkań Skamandrytów, nim powstało w 1928 r. Stawisko, odbyło się przyjęcie z udziałem kilkudziesięciu nietuzinkowych osób na cześć naszych gości z Ukrainy. Następnego dnia poeta zwiedził też, ponownie, bardzo dokładnie całe muzeum w Stawisku. Interesował się każdym dziełem sztuki, biblioteką, snuł wspomnienia o poprzednich w tym miejscu odwiedzinach.

W jednym z albumów w gabinecie pisarza ujrzał zdjęcie Jadwigi, siostry Iwaszkiewicza w tradycyjnym stroju ukraińskim, co wiele mówiło o myśleniu na te tematy w rodzinie autora *Panien z Wilka*. Byłem zaskoczony i zarazem uradowany, że następnego dnia Pawłyczko wręczył mi do zbiorów muzeum rękopis swego nowego wiersza, którego powstanie zainspirowała wspomniana fotografia. Wiersz napisał w nocy w hotelu, prosił abym go przyjął i zachował w archiwum.

Po kilku dniach pobytu Państwo Pawłyczkowie opuścili Stawisko, ale wciąż trwały prace nad powstaniem nowej książki *Wieże*, czyli obszernym tomem poezji Jarosława Iwaszkiewicza w przekładzie Dmytra Pawłyczki. Książka ukazała się w 2018 r. w dużym nakładzie, w prestiżowym Wydawnictwie Bosz. Została

niezwykle starannie wydana, opatrzona licznymi, udostępnionymi przeze mnie, zdjęciami archiwalnymi z muzeum w Stawisku. Zawiera również wybór listów Pawłyckzi i Iwaszkiewicza, głównie z lat siedemdziesiątych.

Wieże opublikowane zostały w wersji bilingwicznej – po polsku i ukraińsku, a ich publikacja była możliwa dzięki życzliwości i wsparciu finansowemu Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie. Ogromnie interesujące i obszerne posłowie napisał autor przekładu. We wprowadzającym czytelnika do lektury wstępie w tej publikacji snułem, między innymi, refleksje: „Myślę, że książka ta jest ważnym wydarzeniem w dziedzinie budowania pomostów między kulturą polską i ukraińską. Przede wszystkim za względu na wartość artystyczną wierszy Iwaszkiewicza i rangę artystyczną przekładów Pawłyckzi. Trzeba wspomnieć, że pierwsze przekłady wierszy autora *Mapy pogody* pióra Pawłyckzi ukazywały się jeszcze za życia Iwaszkiewicza, a on sam w jednym z listów wyraził przekonanie, że są one znakomite, może niekiedy lepsze od oryginałów. Nie był to z jego strony tylko komplement skierowany do ukraińskiego przyjaciela i wyraz ogromnej wdzięczności, ale stwierdzenie faktu. Warto pamiętać, że Jarosław Iwaszkiewicz od najmłodszych lat stykał się z językiem ukraińskim, znał jego melodykę i słownictwo, biegle się tym językiem posługiwał, miał więc dokładne rozeznanie i skalę porównawczą. Słyszał ten język uchem i sercem, bo w domu Iwaszkiewiczów w Kalniku na Podolu przyszłego poetę wychowywała mamka ukraińska. Wyjątkowo ważne stało się to, że wiersze jednego z najwybitniejszych i najbardziej poczytnych pisarzy polskich XX w. ukazały się w najobszerniejszym i najbardziej reprezentatywnym wyborze, jaki dotychczas został opublikowany jednocześnie na Ukrainie i w Polsce. Wiersze te – w wyborze autorskim tłumacza – począwszy od utworów z okresu młodości, a skończywszy na utworach ostatnich, świadczą o nieustannych powrotach Iwaszkiewicza do krainy dzieciństwa i młodości, o ciągłym czerpaniu ze „światła Ukrainy”. O postrzeganiu Ukrainy jako integralnej części demokratycznej i wolnej Europy – przy wspomnianej całej jej wyjątkowości i różnorodności. Są barwnym zapisem przeżyć, lirycznym dziennikiem pamięci, hymnem na cześć piękna przyrody i krajobrazów. Przede wszystkim barwnym wspomnieniem wielu osób, które te ziemie dawniej zamieszkiwały. Wyjątkowe jest także to, że trudu przekładu wierszy Iwaszkiewicza podjął się właśnie jeden z najwybitniejszych intelektualistów i poetów ukraińskich, a zarazem postać, która w dziejach najnowszych Ukrainy odegrała szczególną rolę jako znamienity mąż stanu. Promocja książki z udziałem Pawłyckzi miała miejsce właśnie w Stawisku podczas Dialogu Dwóch Kultur. W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele Ambasady Ukrainy w Warszawie, goście z Krzemieńca i całej

Ukrainy, pisarze i naukowcy polscy. Wiceminister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Jarosław Sellin, podsekretarz stanu po prezentacji publikacji, odznaczył Dmytra Pawłyczkę najwyższym odznaczeniem w naszej kulturze: Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis.

Ostatni raz widzieliśmy się z Dmytrem Pawłyczko w Warszawie, dwa lata później, dokąd z mojej inicjatywy został zaproszony wraz z żoną przez Sejm RP na spotkanie intelektualistów i dawnych opozycjonistów, którzy przybyli z całej Europy środkowo-wschodniej. Spotkanie odbyło się na Zamku Królewskim. Dość długo jeszcze rozmawialiśmy później w hotelu, ale miałem wrażenie, że poeta czuł się na tej konferencji nieco wyobcowany. Był dużo starszy od innych gości, miał inne, często bardzo tragiczne doświadczenia z władzą komunistyczną w dawnym ZSRR. Jego postawa, która musiała być w tamtym ponurym okresie bardzo złożona, niekoniecznie spotykała się ze zrozumieniem. Pewno także podobnie jest i dziś wśród części młodych i najmłodszych literatów i działaczy politycznych obecnie na Ukrainie. Ale z pewnością wiersze i twórczość Pawłyczki bronią się same znakomicie. Dla nas jego czynna, trwająca wiele dziesiątków lat postawa gorącego orędownika ścisłej współpracy Ukrainy z Polską, wspólnego budowania bezpieczeństwa, współdziałania na wielu polach, przetrwania trwałych i pięknych pomostów kultury i literatury między obu narodami czyni go postacią godną najwyższego szacunku i uznania. Cześć Jego pamięci!

Wspomnienie ze Stawiska

Dmytrowi Pawłyczce

Pod wielką sosną, siostrą gospodarzy,
staliśmy z poetą ukraińskim razem
w rozmowie, która wiersze stepów
przywołała, błękitne dale, gruzy zdarzeń.
Oddychał ciszą park wokoło tego domu,
gdzie tu i tam się światła nagle zapalały
i przedwieczorna mgła na łące się jawiła
trawy i zioła otulając srebrnym szalem.

Poeta mówił o wolności, o tej tęsknocie
Ukrainy, o zawieszeniu, niepewności,
o wieszczym wierszu skamandryty „Wieża”,
który poruszył w nim najgłębsze struny.
Przed nami jak mgła łąki przyszłość stała.

Urania jakże rozłożysta, zadumana
w Plejad bezmiary dłonie wyciągając,
żywiczne nam prorocstwa swe szeptała.

X. 21

Grzegorz Nowik

Instytut Studiów Politycznych,
Polska Akademia Nauk
Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku
ORCID: 0000-0001-9644-7293

Wspomnienie o płk. dr Marku Tarczyńskim

Zmarł w środę 15 lutego 2023 r. w wieku 85 lat. Był członkiem Rady Naukowej Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku oraz rocznika „Dialog Dwoch Kultur”, a ponadto twórcą i pierwszym Kierownikiem Zespołu Badawczego wydającego dokumenty wojny Polski z bolszewicką Rosją 1918–1920. Przedsięwzięciu temu od 1995 r. patronowały córki Marszałka – panie Wanda i Jadwiga Piłsudskie, a następnie Fundacja Rodziny Józefa Piłsudskiego i Muzeum jego imienia. Owocem pracy zespołu kierowanego przez płk. dr Marka Tarczyńskiego jest wielka, licząca 19 tomów (21 woluminów), ale nadal nieukończona, seria *Dokumentów operacyjnych do wojny 1918–1920*, wypełniająca pozostałą po czasach PRL „białą plamę” w polskiej historiografii. Do ostatnich dni Pan Marek pracował nad analizą sytuacji geostrategicznej Polski w pierwszych miesiącach 1920 r., zamieszczoną w wydanym w końcu 2022 r. tomie *Bitwa na Białorusi, cz. I*.

Był żołnierzem i historykiem wojskowości. Żołnierzem z rodzinnej tradycji, bowiem dwaj jego dziadowie walczyli o niepodległość Polski w latach 1918–1920: płk Stanisław Tarczyński był dowódcą 67 pp. w Brodnicy, a płk Szczepan Orłowski był szefem służby sanitarnej 1 DP Legionów, a następnie szefem służby sanitarnej DOK III Grodno. Stryj Leon Tarczyński był kapitanem Marynarki Wojennej (zaginął po wojnie w nieznanymi okolicznościach), wuj Tadeusz Ordyłowski por. 3 pułku ułanów został zamordowany w Katyniu, drugi wuj Stefan Ordyłowski został w 1944 r. powołany do Ludowego Wojska Polskiego i walczył w składzie 1 Armii WP na Pomorzu.

Marek Tarczyński, powołany w 1958 r. do służby wojskowej, pełnił ją w 12 pp. w Szczecinie a następnie został skierowany na studia historyczne, gdzie w katedrze historii wojskowości, był uczniem i asystentem prof. Stanisława Herbsta. Owocem wieloletnich studiów p. Marka Tarczyńskiego była praca doktorska *Generalicja Powstania Listopadowego*, wydana w 1980 r. Jednocześnie przez wiele lat był zastępcą a następnie redaktorem naczelnym „Wojskowego Przeglądu Historycznego” (a po zmianie nazwy „Przeglądu Historyczno-Wojskowego”).

W 1990 r. włączył się aktywnie w nurt przemian w Wojsku Polskim, był jednym inicjatorów powrotu Wojska Polskiego do narodowych znaków i tradycji orężnych, przywrócenia Święta Wojska w dniu 15 sierpnia, symbolizującego zwycięstwo w Bitwie Warszawskiej, organizatorem pierwszych konferencji naukowych i autorem pionierskich opracowań, m.in. *Cud nad Wisłą. Bitwa Warszawska*.

Dziełem Jego życia było podjęcie (przerwanych przez II wojnę światową i czasy komunizmu) prac nad edycją *Dokumentów operacyjnych do wojny 1918–1920* oraz kierowanie zespołem naukowym zajmującym się opracowywaniem i edycją źródeł dotyczących tej tematyki. Jednocześnie pełnił wiele odpowiedzialnych funkcji: zastępcy a następnie w latach 1993–2002 (z przerwami) dyrektora Departamentu Oświatowo-Wychowawczego (następnie Społeczno-Wychowawczego) MON. W tym czasie brał udział w formowaniu Szwadronu Jazdy Rzeczypospolitej, był konsultantem Sejmowej Komisji Obrony Narodowej, założycielem i członkiem Niezależnego Komitetu Badania Zbrodni Katyńskiej oraz Polskiej Fundacji Katyńskiej, a także redaktorem naczelnym kilku tomów „Zeszytów Katyńskich” oraz pracy zbiorowej *Zbrodnia katyńska. Droga do prawdy*, jedynym z redaktorów *Księgi Cmentarnej: Katyń–Charków–Miednoje*, współautorem syntezy *Powstanie Listopadowe 1830–1831. Dzieje wewnętrzne. Militaria. Europa wobec Powstania*, a także redaktorem naukowym dzieła *Elekcje królów Polski w Warszawie na Woli 1575–1764*, jednym z inicjatorów budowy pamiątkowej kolumny na polu elekcyjnym na Woli.

Do ostatnich dni współpracował z Fundacją Rodziny Józefa Piłsudskiego, wspierał starania o utworzenie Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, czynnie uczestniczył w organizowanych przez Muzeum debatach, konferencjach i innych przedsięwzięciach naukowych.

Rzeczpospolita uhonorowała go Krzyżem Komandorskim, Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym, Srebrnym i Brązowym Krzyżem Zasługi, Odznaką Honorową Zasłużonego dla Warszawy i Medalem „Pro Patria”. Był ponadto laureatem prestiżowych nagród: Sekretarza Naukowego PAN

za współautorstwo syntezy *Powstanie Listopadowe 1830–1831*, otrzymał Brązowy Medal „Gloria Artis” oraz Nagrody im. Jerzego Łojka za prace poświęcone upowszechnianiu tradycji i dziedzictwa narodowego oraz wiedzy o zbrodni katyńskiej, Nagrody im. prof. Jerzego Skowronka za kierownictwo naukowe dzieła *Elekcje królów Polski na Woli 1575–1764*. Sam zaś był członkiem jury Nagrody im. Jerzego Łojka.

Oprócz swej służby i pracy naukowej, cały wolny czas poświęcał żeglarstwu, zyskał m.in. tytuł *Żeglarza Roku*, za rejsy wraz z żoną Iwoną Tarczyńską dookoła Europy i kanałami poprzez Europę.

Był przemiłym człowiekiem, sam wiele mu zawdzięczam, wiele się od niego nauczyłem pracując pod jego kierownictwem w Ministerstwie Obrony Narodowej jako jego zastępca w Departamencie Społeczno-Wychowawczym oraz następcą na stanowisku redaktora „Przeglądu Historyczno-Wojskowego”. Pracuję także od 1995 r. pod jego kierownictwem w zespole badawczym wydającym *Dokumenty operacyjne do wojny 1918–1920*. W 2019 r. przekazał mi pałeczkę kierowania zespołem i mam nadzieję doprowadzić do końca pracę rozpoczętą przed wojną, a podjętą przez pana płk. dr Marka Tarczyńskiego w 1990 r.

W zakończeniu tomu dokumentów *Bitwa o Ukrainę* (I 1–24 VII 1920 r.), cz. III, wydanym w 2020 r. napisaliśmy: „(...) gdy w 1990 r. proklamowana została niepodległa Ukraina, ostatni żyjący żołnierze Armii URL przekazali Wojsku Ukraińskiemu sztandar 3 „Żelaznej” Dywizji Strzeleckiej, walczącej nieprzerwanie od 1919 r., pokonanej, ale nieuległej w walce, bo noszącej miano „Żelaznej”. Tradycje walk Armii URL są przedmiotem badań młodszego pokolenia historyków ukraińskich oraz polsko-ukraińskich seminariów, debat, konferencji naukowych oraz filmów dokumentalnych.

Świadectwem ożywiającej tradycji są ryte w kamieniu tablice w Winnicy upamiętniające spotkania Symona Petlury i Józefa Piłsudskiego, a w arsenale w Zamościu poświęcona płk. Marko Bezruczce i 6 Siczowej Dywizji Strzeleckiej bohatersko broniącej miasta przed Armią Konną Budionnego. Świadectwem zadzierzgniętego braterstwa broni jest powołana w końcu lat dziewięćdziesiątych Litewsko-Polsko-Ukraińska Brygada nosząca imię zwycięzcy spod Orszy – hetmana Konstantego Ostrońskiego. W jej skład wchodził polsko-ukraiński batalion powstały wiele lat wcześniej. Świadectwem pamięci są coroczne wizyty ukraińskich Płastów i polskich harcerzy na grobach ukraińskich dowódców Armii URL spoczywających na cmentarzu prawosławnym na warszawskiej Woli oraz w innych miejscach wiecznego spoczynku, w Krakowie, Kaliszu, Aleksandrowie Kujawskim.

Koło historii obraca się powoli, musimy jednak pamiętać, że aczkolwiek w 1920 r. nie udało się go obrócić całkowicie, to jednak wojna Polski i Ukrainy z sowiecką Rosją zapoczątkowała proces cofania się Imperium Moskiewskiego z zachodu na wschód po raz pierwszy od czasów Iwana Groźnego, a „rozcina- nie go po szwach narodowościowych”, rozpoczęło się właśnie wówczas i jednym z jego etapów była Bitwa o Ukrainę.

Inicjatorem i patronem wielu wspomnianych wyżej działań, związanych z kontaktami wojskowymi polsko - ukraińskimi, w tym umieszczenia tablicy pamiątkowej ku czci płk. Marko Bezruczki w gmachu Arsenалу w Zamościu, był właśnie Pan Marek Tarczyński. Trwa kolejna, już nie bitwa, ale wojna o niepodle- głość Ukrainy, a „koło historii”, o czym pisaliśmy z Panem Markiem w *Zakończe- niu – Bitwy o Ukrainę* – obraca się nadal.



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



Muzeum
Józefa Piłsudskiego
w Sulejówku



Fundacja Rodziny
JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO



Музей
Юліуша
Словацького
в Кременці

Muzeum
Juliusza
Słowackiego
w Krzemieńcu

ISSN 2082-3274